



Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich

Dawne Kresy Południowo-Wschodnie
w Optyce Historycznej i Współczesnej

Seria – tom 16
Pod redakcją
Witolda Listowskiego

Kędzierzyn-Koźle 2022r.

SERIA POŚWIĘCONA LUDOBÓJSTWU POLAKÓW DOKONANYCH
PRZEZ OUN-UPA NA KRESACH POŁUDNIOWO-WSCHODNICH

XIX WOJEWÓDZKIE DNI KULTURY KRESOWEJ
XIX KONFERENCJA POPULARNO-NAUKOWA
KĘDZIERZYN-KOŹLE LIPIEC 2022 R.

Redaktor tomu:

Witold Listowski

Recenzja:

Prof. Ryszard Tomczyk
Prof. Michał Polak

Skład graficzny:

Magdalena Kowalska

Autor zdjęć:

Marian Stanisław Senderowski

WYDAWCA:

© COPYRIGHT BY

STOWARZYSZENIE KRESOWIAN KĘDZIERZYN-KOŹLE
www.kresykedzierzynkozle.pl

ISBN 978-83-934587-0-7

DRUK:

ARSGRAF Żyrardów
www.arsgraf.com.pl

**PROJEKT ZREALIZOWANY DZIĘKI WSPARCIU
FINANSOWEMU:**

GMINY KĘDZIERZYN-KOŹŁE



STAROSTWA POWIATOWEGO W KĘDZIERZYNIE-KOŹŁU



STOWARZYSZENIA KRESOWIAN W KĘDZIERZYNIE-KOŹŁU



*PATRIOTYCZNEGO ZWIĄZKU ORGANIZACJI
KRESOWYCH I KOMBATANCKICH W WARSZAWIE*



Podziękowanie

Serdecznie dziękuję wszystkim osobom, które przyczyniły się do wydania kolejnego 16-tego tomu książki i wzięły udział w uroczystościach XIX Wojewódzkich Dniach Kultury Kresowej i Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej w Kędzierzynie-Koźlu.

Serdecznie dziękuję za udział w uroczystościach posłowi Arkadiuszowi Mularczykowi z Nowego Sącza.

Dziękuję Wicewojewodzie Opolskiemu Tomaszowi Witkowskiemu. Dziękuję Staroście Powiatu Kędzierzyńsko-Kozielskiego Pawłowi Masełce, Prezydentowi Miasta Kędzierzyn-Koźle Sabinie Nowosielskiej, Sekretarzowi Miasta Zbigniewowi Romanowiczowi i Joannie Hencel Dyrektorowi Szkoły Nr 12 – gospodarzowi obiektu na którym odbywały się uroczystości. Dziękuję Dowódcy 10.Opolskiej Brygady Logistycznej w Opolu gen. bryg. Maciejowi Siudakowi, mjr Dariuszowi Chądzińskiemu i Dowódcy 91 Batalionu Logistycznego w Komprachcicach ppłk. Danielowi Krzywińskiemu. Dziękuję Policji Pani nkom. Magdalenie Pławiak-Wodzie zastępcy Komendanta Powiatowego Policji i Komendantowi Powiatowej Straży Pożarnej bryg. Piotrowi Dudkowi.

Dziękuję autorom referatów: prof. dr Lucynie Kulińskiej z Krakowa, prof. Leszkowi Jankiewiczowi ze Skierniewic, prof. Czesławowi Partaczowi z Koszalina, prof. Stanisławowi Nicieji z Opola, prof. Włodzimierzowi Osadczemu z Lublina, płk mec. Dariuszowi Raczkiewiczowi z Warszawy dr Tadeuszowi Samborskiemu z Legnicy, dr Arturowi Brożyniakowi z IPN Rzeszów, dr Michałowi Siekierce z Wrocławia, prof. Andrzejowi Zapałowskiemu.

Podziękowanie składam prof. Michałowi Polakowi z Koszalina i prof. Ryszardowi Tomczykowi ze Szczecina za napisanie recenzji.

Dziękuję za udział w uroczystościach duchowieństwu w osobach: ks. biskupowi Marianowi Buczkowi za wygłoszenie wspaniałej homilii, ks. Markowi Biernatowi, proboszczowi parafii pw. św. Zygmunta i św. Jadwigi Śląskiej w Kędzierzynie-Koźlu, ks. Adamowi Gromadzie - kapelanowi Stowarzyszenia Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu

Dziękuję Tadeuszowi Nowackiemu, Tadeuszowi Szewczykowi, Mieczysław-

wowi Habudzie, Teresie Gibas, Beacie Kaczyńskiej - Pogwizd, Agnieszce Duranc, Lilianie Świątkowskiej, Kierownictwu i księgowym Biura Rachunkowego MA-WI w Kędzierzynie-Koźlu, Jadwidze Sozańskiej, Franciszko-wi Binkowi, Alfredzie Szargut oraz członkom Stowarzyszenia Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu. Dziękuję wszystkim osobom, które wzięły udział w uroczystościach XIX Wojewódzkich Dniach Kultury Kresowej i Narodowym Dniu Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II Rzeczypospolitej Polskiej, w dniach 9 i 10 lipca 2022 roku w Kędzierzynie-Koźlu.

Witold Listowski

Prezes Zarządu Stowarzyszenia Kresowian
w Kędzierzynie - Koźlu

Symbolika nacjonalistów ukraińskich w pieśni „Czerwona Kalina”

Rys historyczny

Pieśń „Czerwona Kalina” (ukr. „Червона калина” -fonetycznie „Czerwona Kałyna”). Utwór występuje również pod tytułem „Ой у лузі червона калина” -fonetycznie „Oj u łuzi czerwona kałyna” (pol. „Oj na łące czerwona kalina”). „Czerwona Kalina” powstała bezpośrednio przed 1914 r. na terenie Galicji. Pierwotnie była pieśnią w sceniczną - częścią dramatu. Jej autorstwo jest sporne. Utwór został oparty na motywach ludowych, do których świadomie dodano treści nacjonalistyczne. Do chwili obecnej zachowało się co najmniej kilka wersji utworu. W 1914 r. słowa piosenki zostały wydrukowany¹.

W czasie I wojny światowej pieśń „Czerwona Kalina” była śpiewana w oddziałach legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych. O popularności utworu świadczy fakt, że w 1917 r. „Czerwona Kalina” stała się również tytułem gazety ręcznie przepisywanej przez strzelców². Następnie w latach 1918-1919 była wykonywana przez żołnierzy Ukraińskiej Halickiej Armii (UHA)³. Należy dodać, że w czasie wojny polsko-ukraińskiej doszło do masowych zbrodni na polskiej cywilnej ludności i jeńcach -żołnierzach Wojska Polskiego. Skala zbrodni wojennych dokonanych przez UHA była bardzo duża. Sejm RP powołał nawet Komisję Śledczą do zbadania Okrucieństw Ukraińskich w Małopolsce Wschodniej, pod przewodnictwem Jana Zamorskiego, posła Związku Ludowo-Narodowego. Do udziału w jej pracach w charakterze obserwatorów zaproszono przedstawicieli państw sprzymierzonych (Francji i Włoch). WP powołało oddzielną Komisję Wojskową do zbadania masowego mordu w Żłoczowie. Również abp Józef Bilczewski, ordynariusz lwowski obrządku łacińskiego, polecił podległemu sobie du-

1 «Ой у лузі червона калина...», «Червона калина», <https://www.wiki.uk-ua.nina.az>, (dostęp 1 VI 2022 r.).

2 „Червона калина”, IV 1917, nr 1, <https://ounuis.info/library/journals/608/chervona-kalyna.html>, (dostęp 1 VI 2022 r.).

3 «Ой у лузі червона калина...», «Червона калина», <https://www.wiki.uk-ua.nina.az>, (dostęp 1 VI 2022 r.).

chowieniu dokumentowanie w formie pisemnych relacji, przypadków zbrodni dokonanych przez stronę ukraińską Małopolsce Wschodniej⁴.

Raport cząstkowy z prac Komisji sejmowej 9 lipca 1919 r. w parlamencie przedstawił Jan Zamorski. Sprawozdawca podał liczne przypadki okrutnych mordów na ludności cywilnej, znęcanie się, tortury, okaleczenia i masowe zabójstwa Polaków -cywilów i jeńców wojennych. Następnie wymienił celowe palenie polskich wiosek oraz strzelanie do bezbronnej ludności podczas przejścia frontu, np. w Biłce Szlacheckiej i Sokolnikach k. Lwowa. Scharakteryzował dokuczliwe internowania polskiej ludności cywilnej, które doprowadziły do śmierci kilkuset internowanych, np. poprzez ciężką pracę, złe warunki sanitarno-bytowe, łącznie chorych ze zdrowymi, aby doprowadzić do celowego rozprzestrzenienia się epidemii tyfusu lub hiszpanki. Wspomniał również o okrutnych gwałtach dokonywanych na polskich kobietach i łańskich zakonnicach, nawet o zorganizowaniu „domu publicznego” w Żółtkwi dla żołnierzy UHA, w którym zmuszano Polki do nierządu. Ponadto Jan Zamorski, wymienił inne okrucieństwa ukraińskiego okupanta: sądy specjalne, masowe kradzieże polskiego mienia, wypadki profanacji łańskich kościołów, zamykanie polskich szkół i instytucji kulturalno-społecznych.

W konkluzji Komisja wysnuła wniosek, że przyczyną było propagowanie w szkołach ukraińskich złych wzorów kozacko-hajdamackich, m.in. postaci Iwana Gonty w dziele wieszczki narodowej Tarasy Szewczenki. Prawostawny Gonta miał się wykazać „najwyższym poświęceniem” dla sprawy ukraińskiej poprzez zamordowanie własnych synów: *Jest to wytwór tej szkoły, która zaprawiała młodzież na hajdamaków w pojęciu Tarasy Szewczenki, że taki hajdamaka bierze święty nóż, poświęcony we krwi lackiej [polskiej A.B.], do mordowania wszystkiego, co lackie, do mordowania nawet żony Laszki [Polki A.B.] i dzieci własnych, jeżeli są z Laszki urodzone. Tak bohater szewczenkowskiego poematu p.t. „Hajdamaki” znany zresztą*

4 J. Zamorski, *Mowa sejmowa nr 7. O okrucieństwach hajdamackich*, Warszawa b.d.w., s. 1-2; *Kościół rzymskokatolicki i Polacy w Małopolsce Wschodniej podczas wojny ukraińsko-polskiej 1918-1919*, red. Józef Wołczański, t. 1-2, Lwów-Kraków 2012, passim; A. Brożyniak, *Zapomniane zbrodnie Ukraińskiej Halickiej Armii [w:] Przemyskie Zapiski Historyczne. Studia i materiały poświęcone historii Polski Południowo-Wschodniej*, t. 21, red. J. Polaczek, Przemyśl 2017, s. 113-122.

z historii Gonta, wyróżnie swoje dzieci własne, bo się urodziły z żony Polki. „Ślozy jemu tiekut, A win taki riże taj riże” to jest „łzy mu płyną z żalu ale mimo to rżnie” bo zrodzone z Laszki. Gdy na takich poematach zaprawia się młodzież, to z tej młodzieży wychodzą pół i ćwierćinteligencja potem nie umie czego innego jak tylko znęcać się pastwić i mordować⁵. Sejm przyjął jednogłośnie raport wstępny Komisji. Polecił dalsze prace w celu dokumentowania zbrodni głównie przez zbieranie zeznań świadków, sporządzanie dokumentacji medycznej i fotograficznej. Ponadto zobowiązał urzędy państwowe do dostarczenia niezbędnej pomocy w dalszych pracach Komisji oraz w przygotowaniu opracowania dotyczącego zbrodni ukraińskich w obcych językach dla rządów państw sojusznich. 21 listopada 1919 r. poseł Jan Zamorski przedstawił raport końcowy, w którym znalazły się zalecenia do podjęcia zmian w szkolnictwie i wytyczne do planu odbudowy ze zniszczeń wojennych Małopolski Wschodniej. Komisja Śledcza do zbadania Okrucieństw Ukraińskich w Małopolsce Wschodniej zdołała udokumentować 387 przypadków zabójstw ze szczególnym okrucieństwem dokonanych przez stronę ukraińską i 314 przypadków okaleczeń, których ofiary zdołali przeżyć. Po burzliwej dyskusji Sejm przyjął znaczną część zaleceń⁶.

Na bazie frustracji społecznej spowodowanej upadkiem Zachodnio-ukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL), pośród galicyjskich Ukraińców rozwinął się ruch nacjonalistyczny. Ważną rolę w jego powstaniu odegrali byli oficerowie UHA, którzy po przegranej wojnie nie byli w stanie odnaleźć się w życiu cywilnym. W latach 1920-1939 Ukraińska Wojskowa Organizacja a następnie Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów prowadziły przeciwko II Rzeczypospolitej Polskiej działania propagandowe i terrorystyczne. Nacjonaści przeciwdziałali porozumieniu Polaków z Ukraińcami, skutecznie zaognili konflikt pomiędzy ludnością ukraińską i polską. W ramach ruchu ukraińskich nacjonalistów działały również legalne organizacje, które potrzebowały neutralnego symbolu swojego statusu. Od lat dwudziestych

5 J. Zamorski, *Mowa sejmowa nr 7...*, s. 7.

6 *Sprawozdanie stenograficzne z 66 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 9 lipca 1919 r.*, passim, https://bs.sejm.gov.pl/exlibris/aleph/a22_1/apache_media/SXFEM-M6V2NP36Y9BR94M72H26SUA8T.pdf, (dostęp 9 VI 2022 r.); *Sprawozdanie stenograficzne z 102 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 21 listopada 1919 r.*, CII 17 i in., https://bs.sejm.gov.pl/exlibris/aleph/a22_1/apache_media/6BT7L6Y1LK-NQSLF9PSCYG3K1KDFJVO.pdf, (dostęp 9 VI 2022 r.).

XX w. czerwona kalina, w znaku graficznym lub nazwie, była ogólnie znanym dla mniejszości ukraińskiej znakiem tych powiązań, np. Spółka Księgarska „Czerwona Kałyńa” we Lwowie⁷.

W czasie II wojny światowej nacjonałiści ukraińscy w sojuszu z III Rzeszą Niemiecką próbowali zbudować niezależne państwo. Planowano przejąć od Polski ziemie południowo-wschodnie, zamieszkałe m.in. przez ludność ukraińską. Przyszłe państwo ukraińskie, w myśl teorii Dmytro Doncowa, miało być jednolite narodowościowo, rządzone na zasadach państwa totalitarnego przez tzw. mniejszość inicjatywną z „wodzem nacji” na czele, której obowiązkiem było stosowanie „twórczej przemocy” wobec pozostałej masy narodu ukraińskiego. Członkowie OUN celebrowali kult siły, przemocy i bezwzględności. Pogardzali tolerancją etniczną, demokracją i osobami okazującymi litość⁸.

W 1940 r. w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów nastąpił rozłam na dwie frakcje, melnykowcy od przywódcy Andrija Melnyka (OUN-M) i banderowcy od lidera Stepana Bandery (OUN-B). Obydwa skrzydła uznawały za wzór do naśladowania niemiecki narodowy socjalizm (nazizm). W większe poparcie w społeczeństwie ukraińskim uzyskali banderowcy. OUN-B przyjęła w zmodyfikowanej formie nazistowską symbolikę m.in. w fładze organizacyjnej o barwach czerwono-czarnej. Tych kolorów używano, również w emblemacie Organizacji tzw. krzyżomieczu. Według znawcy tematu Grzegorza Rossolińskiego-Liebe barwy te to symbole rasistowskie. Czerwień symbolizuje „krew” w znaczeniu „rasa”, która jest nierozdzielnie związana z czernią „ziemia” rozumianą jako „przestrzeń życiową”. Ponadto na potrzeby OUN-B zaadaptowano nazistowskie pozdrowienie z własnym okrzykiem „Sława Ukrajini” i odzewem „Herojam sława”, którym towarzyszył tzw. salut rzymski. Frakcja banderowska w czerwcu 1941 r. wydała okólnik, który nakazywał w lokalach organizacji, na budynkach i w czasie

7 W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2, *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999*, Toronto 2000, s. 29-86; L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009, s. 404, 464 i in.

8 W. Poliszczuk, *Źródła zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 1, *Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego. Ukraiński ruch nacjonalistyczny: struktura, organizacja i założenia programowe*, Toronto 2003, s. 58 i in.

święt wywieszanie na lewej stronie flagi narodowej i narodowego herbu, po prawej – flagi organizacyjnej i herbu⁹.

W lecie 1941 r. na terenie okupowanej przez Niemców Małopolski Wschodniej (województwa: lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie) nacjonaści ukraińscy z własnej inicjatywy dokonali pogromu Żydów. Stro-
na niemiecka zachowywała się biernie i nie przeszkodziła w zbrodni. We Lwowie oraz innych miastach tej prowincji zamordowali w okrutny sposób, według różnych źródeł nawet ponad 20 tys. osób tej narodowości. W następnych latach nacjonaści ukraińscy ze względów ideologicznych pomagali niemieckim nazistom w zagładzie Żydów na terenie Polski południowo-wschodniej¹⁰.

W 1942 r. frakcja banderowska OUN utworzyła Ukraińską Powstańczą Armię (UPA), którą dowodził Roman Szuchewycz. OUN i UPA w latach 1939-1947 dokonały ludobójstwa Polaków na Kresach południowo-wschodnich II RP. Liczba zamordowanych Polaków należy szacować na ponad 130 tys. OUN i UPA zamordowały również do kilkunastu tysięcy Ukraińców, którzy różnych powodów sprzeciwiali się zbrodniczym planom i działaniom tych organizacji¹¹. Konsekwencją ludobójstwa było opuszczenie Kresów południowo-wschodnich przez pozostałą polską ludność. W świetle znanych dokumentów głównym sprawcą ludobójstwa był Roman Szuchewycz, który skupił w swoich rękach władzę w OUN i UPA. Pieśń „Czerwona Kalina”

9 G. Rossoliński-Liebe, *Bandera. Faszizm, ludobójstwo, kult. Życie i mit ukraińskiego nacjonalisty*, Warszawa 2018, s. 275-276; W. Poliszczuk., *Dowody zbrodni OUN i UPA...*, t. 2, s. 142.

10 W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni...*, t. 2, s. 204-214; M. Carnyk, *Wrogowie naszego odrodzenia. Dyskusje ukraińskich nacjonalistów o Żydach 1929-1947* [w:] *OUN, UPA i zagłada Żydów*, red. A.A. Zięba, Kraków 2016, s. 46; G. Rossoliński-Liebe, *Przebieg i sprawcy pogromu we Lwowie latem 1941 roku. Aktualny stan badań* [w:] *OUN, UPA i zagłada Żydów...*, s. 338-339; J.P. Himka, *Pogrom lwowski 1941 roku. Niemcy, ukraińscy nacjonaści i miejski tłum* [w:] *OUN, UPA i zagłada Żydów...*, s. 300-301; Information from foreign documents or radio broadcastsn Segan A. Bandera and the 1941 „Ukrainian state”, 6 XII 1951 r., https://www.cia.gov/library/readingroom/docs/BANDERA%2C%20STEFAN_0018.pdf, (dostęp 28 II 2019 r.).

11 E. Siemaszko, *Bilans zbrodni*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 7–8 (116–117) 2010, s. 77-94; L. Jankiewicz, *Straty ludności polskiej na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej w wyniku ludobójstwa popełnionego przez nacjonalistów ukraińskich* [w:] *Ludobójstw OUN-UPA na Kresy Południowo-Wschodnie*, red. W. Listowski, t. 4, Kędzierzyn-Koźle 2012, s. 144-149.

niewątpliwie była śpiewana w szeregach UPA jednak nie jesteśmy w stanie określić skali jej popularności¹².

W wyniku splotu wielu czynników do utworzenia przez banderowców totalitarnego państwa ukraińskiego w latach czterdziestych XX w. nie doszło. Kres zbrodnią położyły operacje wojskowe przeprowadzone przez Polskę, Związek Sowiecki i Czechosłowację. Po 1949 r. nacjonaliści ukraińscy przenieśli swoją działalność do środowisk emigracji w Niemczech Zachodnich i Kanadzie. Zaniechano terroru i skupiono się na propagandzie.

W 1991 r. Ukraina uzyskała suwerenność. Wraz z naturalnym odchodem ludzi, którzy pamiętali zbrodnie dokonane przez nacjonalistów ukraińskich, nasilił się proces gloryfikacji katów. W jego ramach tworzono białą legendę UPA, m.in. poprzez filmy, komiksy i teledyski. Przy tym negowano oczywiste zbrodnie banderowców. W perfidny sposób winą obarczano ofiary np. ludność polską lub żydowską. Ok. 2010 r. w sieci pojawiły się teledyski przedstawiające „Czerwoną Kalinę” jako „Hymn UPA”. Klipy były ilustrowane m.in. scenami z filmu „Żelazna sotnia”. Jego akcja dzieje się na terenie obecnej Polski. Film opowiada dzieje sotni UPA kryp. „U2”, dowodzonej przez Michała Dudę „Hromenkę”. Sotnia „U2” brała udział w masowym mordzie Polaków w Borownicy oraz innych zbrodniach na terenie Pogórza Przemyskiego. W kolejnym klipie „Czerwona Kalina” była ilustrowana flagami czerwono-brunatnymi Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów -frakcja banderowska¹³.

Symbol czerwonej kaliny był wykorzystywany jako oznaczenie powiązań z ideologią nacjonalistów ukraińskich, m.in. na okładkach książek lub na tablicach nielegalnych pomników wznoszonych przez środowiska ukraińskie po 1989 r. Na przykład na nielegalnym obelisku w Nowych Sadach w pow. przemyskim znajduje się tablica o treści nieodwołującej się wprost do nacjonalizmu ukraińskiego. Jednak poprzez dodanie symbolu graficznego czerwonej kaliny, wiąże ona fundatorów tablicy z ruchem nacjona-

12 «Ой у лузі червона калина...», «Червона калина», <https://www.wiki.uk-ua.nina.az>, (dostęp 1 VI 2022 r.).

13 „Червона Калина. Гимн УПА (Гимн Січових Стрільців). The Anthem Of The UPA”, <https://www.youtube.com/watch?v=UluUFsm1iDA>, (dostęp 1 VI 2022 r.); Гимн УПА - Червона калина, <https://www.youtube.com/watch?v=6WIDIBTAkKU>, (dostęp 1 VI 2022 r.).

listów ukraińskich. Donatem było Stowarzyszenie *Ukraińców Więźniów Politycznych i Represjonowanych w Polsce, które* działało na rzecz uznania Ukraińców-żołnierzy SS, terrorystów członków OUN i UPA za osoby represjonowane z przyczyn etnicznych¹⁴.

Analiza treści utworu

Tekst „Czerwonej Kaliny” -wersja z teledysku „Czerwona Kalina. Hymn UPA (Hymn Strzelców Siczowych)”

Tytułoryginalne „Червона Калина. Гимн УПА (Гімн Січових Стрільців). The Anthem Of The UPA”.

<https://www.youtube.com/watch?v=UluUFsm1iDA>

„1

Ой у лузі червона калина похилилася,
Чогось наша славна Україна зажурилася.
А ми тую червону калину підіймемо,
А ми нашу славну Україну, гей, гей, розвеселимо!

2

Марширують наші добровольці у кривавий тан
Визволяти братів-українців з ворожих кайдан.
А ми наших братів-українців визволимо,
А ми нашу славну Україну, гей, гей, розвеселимо!

3

Не хилися, червона калино, маєш білий цвіт.
Не журися, славна Україно, маєш вільний рід.
А ми тую червону калину підіймемо,
А ми нашу славну Україну, гей, гей, розвеселимо!

4

Гей, у полі ярої пшениці золотистий лан,
Розпочали стрільці українські з ворогами тан!
А ми тую ярую пшеницю ізберемо,
А ми нашу славну Україну, гей, гей, розвеселимо!

14 Zbiory Artura Brożyniak (dalej ZAB), Zdjęcie tablicy obelisku na cmentarzu przy cerkwi pw. św. Jerzego Męczennika w Nowych Sadach, 21 VII 2009 r., *W borotbi za ukrajinśku derżawu*, red. M. Marynczak, Lwów 1992, passim; J. Antoniuk, *Dijalnist SB OUN na Wołyni*, Łuś 2007, passim.

5

Як пові буйнесенький вітер з широких степів,
Та й прославить по всій Україні січових стрільців.
А ми тую стрілецькую славу збережемо,
А ми нашу славну Україну, гей, гей, розвеселимо!"¹⁵

Tłumaczenie tekstu pieśni (Artur Brożyniak)

„1

Oj na łące czerwona kalina pochyliła się,
dla czego sławna Ukraina zasmuciła się.
A my tę czerwoną kalinę podniesiemy,
a my naszą sławną Ukrainę, hej, hej, rozвесelimy!

2

Maszerują nasi ochotnicy w krwawym tańcu
aby wyzwolić braci-Ukraińców z wrogich kajdan.
A my naszych braci-Ukraińców wyzwolimy,
a my naszą sławną Ukrainę, hej, hej, rozвесelimy!

3

Nie pochylaj się, czerwona kalino, masz biały kwiat,
nie pochylaj się, sławna Ukraino, pochodzisz z wolnego rodu.
A my tę czerwoną kalinę podniesiemy,
a my naszą sławną Ukrainę, hej, hej, rozвесelimy!

4

Hej, na polu jarej pszenicy złoty łan,
rozpoczęli ukraińscy strzelcy z wrogami w taniec!
A my tę jarą pszenicę zbierzemy,
a my naszą sławną Ukrainę, hej, hej, rozвесelimy!

5

Jak powieje gwałtowny wiatr z szerokich stepów,
i rozsławi po całej Ukrainie Strzelców Siczowych.
A my tych Strzelców sławę zachowamy,
a my naszą sławną Ukrainę, hej, hej, rozвесelimy!"

15 „Червона Калина. Гимн УПА (Гімн Січових Стрільців). The Anthem Of The UPA”,
<https://www.youtube.com/watch?v=UluUFsm1iDA>, (dostęp 1 VI 2022 r.).

W sieci internetowej występuje szereg wersji pieśni „Czerwona Kalina”. Analizę oparto na wersji tekstu z teledysku „Czerwona Kalina. Hymn UPA (Hymn Strzelców Siczowych)”. W stosunku do pieśni wydanej drukiem w 1914 r. wprowadzono drobne poprawki stylistyczne i dopisano trzecią zwrotkę. „Czerwona Kalina” zawiera dwukrotne wezwanie do dokonywania zbrodni w strofach drugiej i czwartej. Nakaz ujęto w poetyckiej formie „krwawego tańca” i „tańca z wrogami”. W obydwu analizowanych przypadkach „taniec” jest poetycką metaforą „krwawej zbrodni” i „zbrodni na wrogach”. Należy dodać, że na początku XX w. w formującym się ruchu ukraińskich nacjonalistów pojawiła się doktryna Mychajło Michnowskiego. Głosił on, że szczęście i dobrobyt może przynieść tylko powstanie jednolitego państwa narodowego: „Ukraina dla Ukraińców i dopóki choć jeden wróg cudzoziemiec zostanie na naszym terytorium, nie mamy prawa złożyć broni”. Dekalog Michnowskiego jako wrogów definiował Rosjan (Moskale), Polaków (Lachy), Węgrów, Rumunów i Żydów¹⁶. Określił on wrogie narody, lecz nie państwa. Wówczas Polacy i Żydzi nie posiadali własnej państwowości. Dla porównania należy zaznaczyć, że na przełomie XIX w. i XX w. polskie ruchy niepodległościowo-narodowe uważały, że wrogami są przede wszystkim rządy państw zaborczych Rosji, Niemiec i Austrii. Zatem głównym przeciwnikiem był carski absolutyzm, polityka żelaznego kanclerza Ottona von Bismarcka i nacjonalizm niemiecki. Ukraiński szowinizm bardzo szybko wydał owoc w postaci terroryzmu. Jego pierwszą ofiarą był Polak hr. Andrzej Potocki - namiestnik Galicji zamordowany 12 kwietnia 1908 r. we Lwowie przez ukraińskiego studenta Mirośława Siczyńskiego¹⁷. W kontekście przedstawionych powyżej faktów. Należy uznać, że pieśń „Czerwona Kalina” zawiera dwukrotne wezwanie do zbrodni w tym mordowania cywilnej ludności polskiej i żydowskiej.

Z powodu symboliki czerwonej kaliny i wezwań do zbrodni była ona lansowana przez niektóre środowiska nacjonalistów ukraińskich jako „Hymn UPA”. Niekiedy podawano, że była ona również hymnem strzelców siczowych¹⁸. Na początku XXI w. „Czerwona Kalina” była także wykony-

16 L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna...*, s. 50-52.

17 L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna...*, s. 30-31.

18 „Червона Калина. Гімн УПА (Гімн Січових Стрільців). The Anthem Of The UPA”, <https://www.youtube.com/watch?v=UluUFsm1iDA>, (dostęp 1 VI 2022 r.); Гімн УПА - Червона калина, <https://www.youtube.com/watch?v=6WIDIBTAkKU>, (dostęp 1 VI

wana podczas tzw. procesji z archikatedralnego soboru grekokatolickiego pw. św. Jana Chrzciciela w Przemyślu na groby członków UPA, żołnierzy UHA i Ukraińskiej Republiki Ludowej (petlurowców) w Pikulicach. Trzeba zauważyć, że w czasie uroczystości nie śpiewano słów tylko odgrywano melodię. Wzmiankowana okoliczność była istotna gdyż w ten sposób organizatorzy unikali ewentualnej odpowiedzialności za propagowanie nazistowskiej symboliki. Niekiedy podczas uroczystości pojawiały się osoby ubrane w „kombatanckie” mundury UPA z odznaczeniami za działalność w tej organizacji. Pochód do Pikulic i tamtejsze uroczystości w ukraińskich mediach przedstawiano jako dowód na prawne uznanie przez Polskę UPA jako formację walczącą z komunizmem. Takie postępowanie jawnie zakłamywało stan prawny, obraz historii i wprowadzało w błąd obywateli Ukrainy. Przez kilka lat środowiska kresowe i krewni ofiar ludobójstwa walczyli o usunięcie symboliki UPA z tzw. procesji. Pochód budził skrajne emocje, na ulicach Przemyśla dochodziło do utarczek słownych i przepychanek¹⁹. Odprawianie „procesji” zostało zaniechane w okresie pandemii COVID-19.

W 2017 r. zespół „Haydamaki” i piosenkarka Tonia Matwijenko nagrali klip „Oj u łuzi czerwona kalyna”. W teledysku znalazło się szereg akcentów związanych z ruchem nacjonalistów ukraińskich. W tle pojawia się portret Romana Szuchewycza. W klipie znalazły się również kadry z ukraińskiego filmu „Czerwonyj” [ukr. Червоний], który kreuje członków OUN i UPA na niewinne ofiary sowieckich represji. Tytułowy bohater Daniło Czerwonyj był w UPA od 1943 r. zatem musiał brać udział w ludobójstwie Polaków. „Czerwoną kalinę” odśpiewano w aranżacji rockowej z pominięciem drugiej zwrotki. Jednak w utworze znalazło się wezwanie do mordowania wrogów Ukrainy²⁰.

W 2022 r. w stacjach radiowych emitowano „Czerwoną Kalinę” w nowych aranżacjach rockowych. Niektóre z nich zostały również umieszczone w sieci internetowej w formie klipów. Przy tym należy zauważyć, że

2022 r.).

- 19 *Banderowskie święto w Polsce. Przemyśl-Pikulice 2010-2015*, <https://www.youtube.com/watch?v=GeEW77je09o&t=373s>, (dostęp 28 VII 2022 r.); *Zakłócony przemarsz w Przemyślu. Prezydent zabiera głos*, https://www.youtube.com/watch?v=6T_928l72m8, (dostęp 28 VII 2022 r.).
- 20 «Ой, у лузі червона калина...», гурт «Гайдамаки» та Тоня Матвієнко <https://www.youtube.com/watch?v=2KFmijE0IkW>, (dostęp 1 VI 2022 r.).

w znacznej ich części śpiewana jest tylko pierwsza zwrotka. Pod czas kazania w Poniedziałek Wielkanocny 18 kwietnia 2022 r. ks. Wojciech Drozdowicz, proboszcz parafii pw. bł. Edwarda Detkensa w Warszawie -Bielanach, odśpiewał publicznie w kościele „Czerwoną Kalinę”. Kapłan zachęcał również do śpiewu wiernych. Wykonano tylko pierwszą zwrotkę. Jednak w środowiskach kresowych i krewnych ofiar ludobójstwa postępowanie ks. Wojciecha Drozdowicza wzbudziło bardzo duże rozgoryczenie²¹.

„Czerwona Kalina” określana jako „hymn UPA” niewątpliwie była związana z rasistowsko-nazistowskim ruchem nacjonalistów ukraińskich. Utwór był i jest jednym z jego symboli. Czerwona kalina, również w formie znaku graficznego lub nazwie organizacji, była symbolem powiązań z ideologią nacjonalistów ukraińskich. Pieśń „Czerwona Kalina” była wykonywana w szeregach Ukraińskiej Halickiej Armii i Ukraińskiej Powstańczej Armii, które dokonały m.in. zbrodni wojennych i ludobójstwa Polaków na Kresach Wschodnich.

W mediach i sieci internetowej pojawiło się wiele wersji pieśni. Jeżeli w danym wykonaniu występuje wezwanie do „krwawego tańca” lub „tańca z wrogami” należy je traktować jako zachętę do popełniania zbrodni w imię „uszcześliwienia” Ukrainy. W wypadku, zaistniałym na terytorium RP, jest uzasadnione domniemanie, że nastąpiło naruszenie prawa (czyn zdefiniowany w art. 256 kk).

„Czerwona Kalina” w polskich mediach jest często odtwarzana jako „piosenka ludowa” w aranżacjach rockowych lub innych. Jej popularność w Polsce wynika w znacznym stopniu z nieświadomości społeczeństwa. Jednak publiczne wykonania „Czerwonej Kaliny” niezależnie od wersji naruszają pamięć o polskich i żydowskich ofiarach straszliwych zbrodni ukraińskich nacjonalistów. Gloryfikacja morderców i naruszenie świętej pamięci o pomordowanych wywołują rozgoryczenie u ich rodzin.

21 *Kazanie: Czerwona Kalina 18.04.22, Kazanie ks. Wojciecha Drozdowicza na Bielanach, <https://www.youtube.com/watch?v=E-YEMSG48bM>, (dostęp 1 VI 2022 r.).*

Wykaz źródeł

Literatura:

- Antoniuk J., *Działalność SB OUN na Wołyni*, Łuць 2007.
- Brożyniak A., *Zapomniane zbrodnie Ukraińskiej Halickiej Armii* [w:] *Przemyskie Zapiski Historyczne. Studia i materiały poświęcone historii Polski Południowo-Wschodniej*, t. 21, red. J. Polaczek, Przemyśl 2017, s. 113-122.
- Chomyszyn G., bł. bp., *Dwa Królestwa*, red. ks. I. Pełechatyj, W. Osadczy, Kraków 2017.
- Filar W., *Wołyń 1939–1944. Eksterminacja czy walki polsko-ukraińskie*, Toruń 2003.
- Grott B., *Ukraiński nacjonalizm a polska polityka wobec Ukrainy i Ukraińców*, „Biuletyn IPN”, nr 7-8, lipiec-sierpień 2010, s. 35-38.
- Jankiewicz L., *Straty ludności polskiej na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej w wyniku ludobójstwa popełnionego przez nacjonalistów ukraińskich* [w:] *Ludobójstwa OUN-UPA na Kresy Południowo-Wschodnie*, red. W. Listowski, t. 4, Kędzierzyn-Koźle 2012, s. 144-149.
- Klimecki M., *Polsko-ukraińska wojna o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919*, Warszawa 2000.
- *Kościół rzymskokatolicki i Polacy w Małopolsce Wschodniej podczas wojny ukraińsko-polskiej 1918-1919*, red. Józef Wołczański, t. 1-2, Lwów-Kraków 2012.
- Krypjakewycz I. i inni, *Istoria Ukrajinskoj wojny*, t. 2, Kyjiw 1995.
- Kulińska L., *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009.
- Mirczuk P., *Narys istoriji Orhanizaciji Ukrajinskich Nacionalistiw*, t. 1, 1920-1939, red. S. Łenkawskij, Miunchen-London-N'ju Jork 1968.
- *OUN w 1941 році: Dokumenty*, cz. 1, red. S. Kulczyckij, Kyjiw 2006.
- *OUN, UPA i zagłada Żydów*, red. A.A. Zięba, Kraków 2016.
- Patrylak I., „*Peremoha abo smert'”*. *Ukrajinskyj wyzwolnyj ruch u 1939-1960 rr.*, Lwiw 2012.
- Piętowski W., ks., *Stosunki polsko-ukraińskie po wybuchu II wojny światowej. Zarys*, Czarna 1988, maszynopis powielony.

- Poliszczuk W., *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2: *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999*, Toronto 2000.
- Poliszczuk W., *Źródła zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 1, *Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego. Ukraiński ruch nacjonalistyczny: struktura, organizacja i założenia programowe*, Toronto 2003.
- Romanowski W., *Bandera terrorysta z Galicji*, Warszawa 2012.
- Rossoliński-Liebe G., *Bandera. Faszyzm, ludobójstwo, kult. Życie i mit ukraińskiego nacjonalisty*, Warszawa 2018.
- Siemaszko E., *Bilans zbrodni*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”, nr 7–8 (116–117) 2010, s. 77-94.
- Siemaszko E., Siemaszko W., *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, t. 1-2, Warszawa 2000.
- *W borotbi za ukrajinśku derżawu*, red. M. Marynczak, Lwów 1992.
- Zamorski J., *Mowa sejmowa nr 7. O okrucieństwach hajdamackich*, Warszawa b.d.w.

Publikacje internetowe:

- *CIA ujawnia. Bohater Ukraińców i morderca Polaków, Stefan Bandera, był nazistowskim agentem!*, <https://zmiany.naziemi.pl/wiadomosc/cia-ujawnia-bohater-ukraincow-i-morderca-polakow-stefan-bandera-byl-nazistowskim-agentem>, (dostęp 28 II 2019 r.).
- *Kazanie: Czerwona Kalina 18.04.22, Kazanie ks. Wojciecha Drozdowicza na Bielanach*, <https://www.youtube.com/watch?v=E-YEMSG48bM>, (dostęp 1 VI 2022 r.).
- Gdeczyk Z., *Zaangażowane śpiewanie*, <https://cyklista.wordpress.com/2018/12/30/hajdamacy-spiewaja-czerwona-kaline/>, (dostęp 1 VI 2022 r.).
- *Гімн ОУН-УПА*, <https://www.youtube.com/watch?v=6WIDIBTAkKU>, (dostęp 1 VI 2022 r.).
- *Гімн УПА-Ой у лузі червона калина*, <https://www.youtube.com/watch?v=8fVNRijpMJc>, (dostęp 1 VI 2022 r.).
- *«Ой, у лузі червона калина...», гурт «Гайдамаки» та Тоня Матвієнко*, <https://www.youtube.com/watch?v=2KFmijE0IkW>, (dostęp 1 VI 2022 r.).

- «Ой у лузі червона калина...», «Червона калина», <https://www.wiki.uk-ua.nina.az>, (dostęp 1 VI 2022 r.).
- ОЙ У ЛУЗІ ЧЕРВОНА КАЛИНА.... РЕМІКС ВІД THE KIFFNESS!!! ВИКОНАННЯ ВІД АНДРІЯ ХЛИВНЮКА, <https://www.youtube.com/watch?v=xr7dP1lUj2s>, (dostęp 1 VI 2022 r.).
- Ой, у лузі червона калина (Стрілецька пісня, 1914р.), <https://www.youtube.com/watch?v=NxLBFaaDT3o>, (dostęp 1 VI 2022 r.).
- Червона Калина metal cover, https://www.youtube.com/watch?v=wgF_r5PHg8, (dostęp 1 VI 2022 r.).
- Червона калина, Pink Floyd cover, <https://www.youtube.com/watch?v=HfP6aUjwdKQ>, (dostęp 1 VI 2022 r.).
- Червона Калина. Гімн УПА (Гімн Січових Стрільців). The Anthem Of The UPA, <https://www.youtube.com/watch?v=UluUFsm1iDA>, (dostęp 1 VI 2022 r.).
- Червона Калина. Гімн УПА, <https://www.youtube.com/watch?v=Y-qcqEG2X550&t=41s>, (dostęp 1 VI 2022 r.).
- Червона Калина. Гімн ОУН-УПА, <https://www.youtube.com/watch?v=3RWtk1q4bCc>, (dostęp 1 VI 2022 r.).
- Червоный (фильм), <https://ru.wikipedia.org/wiki>, (dostęp 1 VI 2022 r.).

Archiwalia:

- Information from foreign documents or radio broadcastsn Sepan A. Bandera and the 1941 „Ukrainian state”, 6 XII 1951 r., https://www.cia.gov/library/readingroom/docs/BANDERA%2C%20STEFAN_0018.pdf, (dostęp 28 II 2019 r.).
- Sprawozdanie stenograficzne z 66 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 9 lipca 1919 r.
- https://bs.sejm.gov.pl/exlibris/aleph/a22_1/apache_media/SXFEM-M6V2NP36Y9BR94M72H26SUA8T.pdf, (dostęp 9 VI 2022 r.).
- Sprawozdanie stenograficzne z 102 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 21 listopada 1919, r. https://bs.sejm.gov.pl/exlibris/aleph/a22_1/apache_media/6BT7L6Y1LKNQSLF9PSCYG3K1KDFJVQ.pdf, (dostęp 9 VI 2022 r.).
- „Червона калина”, IV 1917, nr 1, <https://ounuis.info/library/journals/608/chervona-kalyna.html>, (dostęp 1 VI 2022 r.).

Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz

Wiktor Poliszczuk – ukraiński piewca przyjaźni polsko-ukraińskiej opartej na prawdzie.

Wiktor Poliszczuk sylwetka i dochodzenie do prawdy

Wiktor Poliszczuk urodził się na Wołyniu, w 1925 r. jako syn Bartłomieja Poliszczuka urzędnika samorządowego i bankowego narodowości ukraińskiej. Jego matką była Polka Nina i także ożenił się z Polką zamieszkałą do dzisiaj w Kanadzie. Jego rodzeństwo to dwie siostry a potomstwo to czworo dziś już dorosłych dzieci uczęszczających niegdyś do ukraińskich szkół. Gdy wojna się zaczęła Wiktor miał 14 lat i jako syn ukraińskiego działacza społecznego został wywieziony wraz z mamą i resztą rodziny do północnego Kazachstanu. Jego ojca Rosjanie aresztowali 17.09.1939 r. i nigdy już do rodziny nie wrócił, prawdopodobnie został rozstrzelany. Na zesłaniu Wiktor pracował przy robotach ziemnych a potem jako ślusarz. Pod koniec wojny Poliszczukowie dostali pozwolenie na przeniesienie się na wschodnią Ukrainę, bliżej stron rodzinnych. Tam pracował w gospodarstwie rolnym. Dzięki polskiemu pochodzeniu matki Poliszczukowie dostali pozwolenie na przesiedlenie się do Polski i Wiktor od razu postarał się o możliwości kształcenia. Ukończył liceum pedagogiczne w Legnicy i Wydział prawa na Uniwersytecie Wrocławskim. Pracował jako radca prawny i potem jako adwokat w Jaworze, na dolnym Śląsku. Doktoryzował się na Uniwersytecie Wrocławskim na podstawie pracy „Ideologia nacjonalizmu ukraińskiego według Dymitra Doncowa”. Habilitował się na Uniwersytecie Śląskim w r. 2000 na podstawie pracy: „Dowody zbrodni OUN i UPA – Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu”. Wreszcie, w r. 1981 przeniósł się z rodziną do Toronto w Kanadzie i tam pozostał aż do śmierci (17.11.2008). Polskę odwiedzał kilka razy. Ostatni raz nie długo przed śmiercią i wtedy mogłem z nim rozmawiać.

W czasie gdy Wiktor wzrastał kształtowały się jego poglądy na sprawy polsko-ukraińskie. W Polsce jego rodzina była polsko-ukraińska i wiele w niej było polsko-ukraińskich małżeństw. Poliszczuk pisze, że nie było żadnych antagonizmów narodowych, podobnie było między Polakami i Ukraińcami na zesłaniu. Po wyemigrowaniu do Kanady zetknął się jednak ze skrajnym

ukraińskim nacjonalizmem. Prawdopodobnie jeszcze w Polsce przeczytał przekazy UPA o tym, że w małżeństwach mieszanych trzeba zabijać małżonkę (lub męża) i dzieci polskiej narodowości i pomyślał sobie, że gdyby nie był na zesłaniu i jego by obowiązywał taki rozkaz - byłby zobowiązany zarządzić swoje ukochane siostry, które po matce Polce były polskiej narodowości. Gdy sobie z tego zdał sprawę odmieniło się w nim serce. Wpłynęło to także na tematykę jego studiów. Tematem jego pracy doktorskiej i habilitacyjnej były, jak już wspomniałem, stosunki polsko-ukraińskie. Od tego czasu całe jego życie ześrodkowało się na pisaniu książek i artykułów poświęconych wyjawieniu celów i skutków działania ukraińskich skrajnych nacjonalistów. To stało się celem jego życia i działalności: przez pokazanie całej prawdy o UPA i OUN chciał zdjąć odium hańby z narodu ukraińskiego. Jego zawołaniem i główną ideą było: „Nie ma zbrodniczych narodów, bo w każdym narodzie są ludzie dobrzy i źli, ale są zbrodnicze poglądy, ideologie i organizacje.

Pokłosie jego pracy jest bardzo bogate i cenne, choćby dlatego, że znał doskonale języki ukraiński, polski i rosyjski i używał ich na co dzień. Znał także angielski. Swoje prace wydawał przeważnie od razy w dwu albo i trzech językach. Jakież to ogromne ułatwienie dla ludzi, którzy pochylali się i w przyszłości będą pochylać się nad jego dorobkiem. Teraz, gdy przyszedł czas na budowanie wspólnej polityki narodów Europy Środkowo-Wschodniej dorobek Wiktora Poliszczuka będzie na pewno opracowywany i cenny.

Spójrzmy na historię stosunków polsko-ukraińskich: okresy jaśniejsze i ciemniejsze.

Od historii nie uciekniemy. Spójrzmy więc na nią beznamiętnie. W czasie Mieszka I i Bolesława Chrobrego zarówno Polska jak i Ruś były potężnymi na ówczesne warunki państwami konkurującymi o wpływy i ziemie. Wartym odnotowania jest epizod kiedy Polską władał Kazimierz Odnowiciel i kiedy oba dwory polski i ruski żyły w przyjaźni i wzajemnie się wspierały. W czasie rozbięcia dzielnicowego książe polscy i ruscy często łączyli się w sojusze i żenili się między sobą, ale też często walczyli przeciwko sobie. Stąd też Kazimierz Wielki mógł zająć część Podola na prawach dziedziczenia. Sąsiedztwo Polski uchroniło najbliższych książąt ruskich przed niewolą tatarską.

Gdy potęga tatarska osłabła, Litwa stała się ogromnym i potężnym państwem, ale nie na tyle żeby móc się z powodzeniem przeciwstawić Krzyżakom. Podobnie i Polska nie była w stanie im sprostać. Unia tych dwóch Państw i wspólne zwycięstwo pod Grunwaldem i potem w walkach za Kazimierza Jagiellończyka rozwiązało sprawę. Ten wróg został czasowo pokonany. Zjednoczone Polska i Litwa obejmująca także zachodnią Ruś stały się jednym z najpotężniejszych państw w Europie. Moskwa w tym czasie uwolniona od groźby tatarskiej rosła w potęgę i zajmowała stopniowo Syberię, aż wojska jej doszły do Pacyfiku. Stepy ukraińskie pustoszone jeszcze od czasu do czasu przez Tatarów krymskich powoli odżywały. Część Tatarów których wziął pod swoje skrzydła Witold zrosła się z polsnością i stali się oni przez wieki wiernymi synami Rzeczypospolitej mimo wyznawania religii mahometańskiej. Król Stefan Batory potrafił przeciwstawić się Moskwie ale wśród swoich wojsk miał 20 tys. wojsk ruskich było to jedno z największych wspólnych zwycięstw polsko-litewsko-ruskich, na które warto się powoływać. Unia polsko-litewsko-ruska zrastała się coraz bardziej. Język staro-białoruski stał się obok polskiego drugim językiem urzędowym pism dworu królewskiego przeznaczonych dla Litwy. Z kolei polski stał się nawet, na krótko, językiem warstw inteligenckich w Carstwie Moskiewskim. W r. 1569 Ukraina została odłączona od Litwy i przyłączona do Polski. Jednym z głównych powodów takiego kroku była skuteczniejsza obrona Ukrainy bezpośrednio przez wojska polskie.

Królowie Zygmunt III Waza i Władysław IV byli zbyt zajęci swoimi marzeniami dynastycznymi o panowaniu nad Szwecją, że sprawy polskie i Ukrainy słabo im się udawały. W odróżnieniu od ostatniego z Jagiellonów który mówił „nie jestem królem Waszych sumień” Zygmunt III Waza był zagorzałym katolikiem nie zbyt skłonny do tolerancji religijnej. Zrażał sobie poważnie duchowieństwo prawosławne.

Za jego panowania rozzuchwalili się także wielmoże, zwłaszcza ci posiadający niezmiernie dobra na Ukrainie i gnębili podległych im chłopów często przy pomocy żydowskich arendarzy. Chłopi ci przyzwyczajeni do stepowych swobód wywołali ogromne powstanie pod wodzą Chmielnickiego przeciwko polskim panom i ich żydowskim arendarzom. Powstanie to jest wśród Polaków dość powszechnie znane dzięki wspaniałemu opisiowi w „Ogniem i mieczem” przez Sienkiewicza. Było pełne okrucieństwa

i obnażyło słabości Rzeczypospolitej wynikałe z kiepskich rządów pierwszych dwóch Wazów. Zabrakło sił i mądrości po obu stronach: polskiej i ukraińskiej, aby wprowadzić w życie Unię Hadziacką, która czyniła z Rusi trzecią siłę w Rzeczypospolitej obok Polski i Litwy, doszło do podziału Ukrainy między Polskę i Rosję. Pogrzebana została idea utworzenia uniwersytetu na Rusi itp. Spory wokół Rusi doprowadziły do tego, że znaczna jej część została zajęta przez Turcję i odzyskana dopiero przez Jana III Sobieskiego.

Przyszły rozbiory. Po strasznych zniszczeniach dokonanych przez wojny szwedzkie, pod rządami Stanisława Augusta Polska i Litwa zaczęły odzyskiwać oddech mimo znacznego okrojenia terytorialnego. Wtedy jednak z poduszczenia rosyjskiego na Ukrainie znowu zbuntowało się chłopstwo: rebelia hajdamacka znana też jako rzeź humańska ogarnęła znaczne terytoria, mordowano Polaków katolików i Żydów. Bezcieszczo kościoły katolickie i synagogi. Straty były ogromne i potem krwawe uspokajanie rebelii przez wojska polskie też pochłonęło wiele ofiar. Zdarzenia te opisał barwnie sławny poeta ukraiński Szewczenko. Opis jego jest bardzo realistyczny. Wtedy, kiedy on żył (kilkadziesiąt lat po rzezi humańskiej) pamięć o niej jeszcze była dość świeża. Nie wiemy dokładnie na jakich źródłach się opierał. Czy tylko na ludzkich wspomnieniach? Nie miejmy do niego żalu, że opisał te straszne zdarzenia. Miejmy natomiast żal, że nie dał w ich opisie „Hajdamacy” od razu ich moralnej oceny. Dla porównania przytoczę słowa polskiej pieśni

Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej do Ciebie Panie bije ten głos. Skarga to straszna, jęk to ostatni, od takich modłów bieleje włos”.

Tutaj poeta – Kornel Ujejski od razu dał ocenę strasznych zdarzeń rebelii chłopskiej z 1846 r.

Trudno domyślić się dlaczego Szewczenko nie dał w utworze „Hajdamacy” swojej oceny moralnej dla rebelii humańskiej. Nie można wykluczyć, że sądził, iż samo pokazanie okropności tej rebelii powinno dostatecznie wstrząsnąć czytelnikiem, aby zabrzmiały w nim struny zwykłego ludzkiego obrzydzenia przed okropnościami. Stało się jednak inaczej. W czasie rzezi wołyńsko-halickiej z 1943/44 r. upowcy przybierali sobie jako pseudonimy imiona Gonty i Zaliźniaka przywódców hajdamackich i starali się naśladować ich okrucieństwa. Przytoczę z „Hajdamaków” scenę jak Gonta morduje swoje dzieci bo zrodziła je Polka katoliczka:

Syny moje! syny moje! Czemu wy maleńcy?
Czemu Lacha wy nie rżniecie?...
„Będziemy rżnąć tatku
„Nie będziecie! Nie będziecie! Przeklęta bądź matko-
„O, przeklęta katoliczko coś ich porodziła!
..... Pocałujcie mię dziateczki, nie ja Was zabiję,
A przysięga. Machnął nożem – i dziatki nie żyją
Popadały krwią oblane: Ojcze! Bełkotnęły,
Ojcze, ojcie..... my nie Lachy !
My...” i zamilczały. „

Zły przykład wędruje po kartach historii jak jadowita żmija. W latach 1943-1944 banderowcy często wymagali od mężów Ukraińców, aby zabili swoje polskie żony i córki katoliczki a od synów Ukraińców, aby zabili swoje matki lub siostry jeśli czuły się Polkami katoliczkami. W książkach opisujących ludobójstwo wołyńsko-halickie np. w książce: Komańskiego i Siekierki (2004) lub w książce Siekierki i in. (2006,2007) nie brakuje opisów tragedii rodzinnych tego rodzaju zwłaszcza, jeśli mąż, syn, czy ojciec Ukrainiec odmawiał wykonania zbrodniczego rozkazu. Bywało też niekiedy że ojciec Ukrainiec zabijał swojego syna, który chciał wykonać upowski wyrok na swojej matce Polce. Gdybyż Szewczenko wiedział jak wielką wagę ma każde słowo poety?

Przenieśmy się teraz w połowę wieku XIX i dalej na początek wieku XX, kiedy zaczął się formować naród ukraiński. Proces ten opisałem częściowo w pracy Jankiewicz (2013), (patrz także Partacz 2018)

Pod zaborem rosyjskim carat tępił na wielką skalę kościół greckokatolicki. Dochodziło nawet do mordowania wiernych, gdy nie chcieli przyjąć prawosławnego popa. Niestety, akcja rusyfikacji kościoła greckokatolickiego była skuteczna i dzisiaj ta część Ukrainy, która była we władaniu cara jest prawosławna, a kościół greckokatolicki zachował się tylko tam, gdzie nie sięgała ręka cara, a więc w należącej do Austrio-Węgier Galicji, na Bukowinie i w Rusi Zakarpackiej

Pod wpływem wolnościowych prądów, w różnych częściach Europy budziły się z uśpienia w połowie XIX wieku narody. Zaczęli się organizować również Rusini galicyjscy, którzy nazwali się z czasem Ukraińcami. Życie polityczne we Lwowie i w większych miastach Galicji wrzało. Ruch młodo-

ukraiński dążył do wyzwolenia się spod wpływu Polaków-Lachów, którzy w Galicji dominowali. Na szczęście ruch ten wówczas nie dotarł jeszcze na wieś i ludność wiejska polska i ukraińska żyły po bratersku w swoim sąsiedztwie. Opisy życia na wsi i nawet w miastach pochodzące z tego okresu wspominają poprawne stosunki między Ukraińcami i Polakami i częste małżeństwa mieszane, a jak wiadomo małżeństw nie zawiera się z niewiastami. Przykładem może być rodzina Poliszczuków w której było wiele małżeństw mieszanych. Pod koniec międzywojennego dwudziestolecia te sielskie stosunki zaczęły się stopniowo psuć. Co na to wpłynęło? Między innymi prasa ukraińska o zabarwieniu nacjonalistycznym - tam gdzie docierała. A docierała głównie do księży grecko-katolickich a ci szerzyli wrogię Polsce idee z ambon. Źródłem antypolskiej propagandy były również pozornie pokojowe ukraińskie organizacje jak Ridna chata i inne dozwolone w państwie polskim. A przede wszystkim konspiracyjna działalność OUN – Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Nie będę powtarzał jak i kiedy organizacja ta powstała. Czy czynniki zewnętrzne nie wpływały na tą zmianę nastrojów – na pewno wpływał wywiad niemiecki, na pewno też Sowietci i niestety Litwini. Stanowisko Republiki Czechosłowackiej było zmienne. Gdy chodziło o wykrycie zabójców polskiego ministra Pierackiego wywiad czechosłowacki bardzo nam pomógł. We wrześniu 1939 r. Niemcy chcieli wywołać na tyłach cofających się polskich oddziałów ukraińską rebelię ale wkroczenie Sowietów pokrzyżowało te plany

Radykalna zmiana nastrojów przyszła wraz z okupacją - naprzód sowiecką i potem niemiecką. Sowietci faworyzowali ludność ukraińską i żydowską, a one wystugiwały się im denuncjując ukrywających się Polaków itp. Niemcy faworyzowali Ukraińców i korzystali z usług policji ukraińskiej, Lwów wyzwalał Żołnierze kolaboranckiego ukraińskiego batalionu „Słowików”. Pod koniec wojny stworzono Ukraińską dywizję Hałyczyna, która po rozbiću przez Sowietów była głównie używana do zwalczania polskiej i sowieckiej partyzantki.

Najstraszniejsze fakty jakie zdarzyły się między Polakami a Ukraińcami miały miejsce w latach 1943 – 1944 na Wołyniu i w Halicji i kosztowały nasz naród ponad 150 tysięcy ofiar (Jankiewicz 1916) (patrz także Siemaszko i Siemaszko 2000). Ludność polska była eksterminowana na tym terenie wioska po wiosce przez członków UPA (Ukraińskiej powstańczej Armii i innych jedno-

stek zbrojnych złożonych z Ukraińców. Mordowano wszystkich - od dzieci w kołyskach i kobiet w ciąży, po ludzi w późnej starości. UPA mordowała również Ukraińców, którzy krytykowali jej postępowanie lub pomagali ukrywać się Polakom. Poliszczuk ocenia liczbę Ukraińców zamordowanych przez OUN-UPA na około 80 tysięcy. Wołą Poliszczuka było przyczynić się do zmycia hańby za te nieludzkie mordy z narodu ukraińskiego i obarczenie winą prawdziwych sprawców, to jest OUN-UPA i inne nacjonalistyczne Ukraińskie jednostki. Chciał to zrobić mówiąc całą prawdę o tym ludobójstwie, podkreślał, że ważne jest, aby to powiedział Ukrainiec.

W tym artykule nie omawiam sprawy wymordowania ludności żydowskiej na Wołyniu i w Halicji. Sprawy te omawiam w pracy: Jankiewicz (2014). Ludność żydowska poniosła straty kilka razy większe niż ludność polska i oceniam je na blisko 850 tys. ludzi. Edward Prus (2001) szacuje te straty na 700 tys. ludzi.

Dorobek Poliszczuka w zakresie stosunków polsko-ukraińskich

W czasie panowania komunizmu, o sprawie ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na Wołyniu i w Halicji panowała cisza. Przerwało ją tylko opublikowanie powieści Jana Gerharda „Łuny w Bieszczadach”, ale powieść nie stanowi dowodu. Dopiero w połowie lat 90 pojawił się wśród pisarzy autor, (mówię właśnie o Wiktorze Poliszczuku), który zajął się tym ludobójstwem w oparciu o bogate źródła, głównie polskie, ukraińskie i rosyjskie. Jego książka, **„Gorzka prawda, zbrodnicość OUN-UPA, spowiedź Ukraińca”** wydana jednocześnie w Toronto, Warszawie i Kijowie była od razu wydarzeniem. Książka ta została po blisko 10 latach wznowiona - pod nieco zmienionym tytułem **„Gorzka prawda, cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa”** – Toronto 2004. Od roku 1995 do końca swojego życia prof. Poliszczuk wydał całą serię książek i broszur poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim (patrz nie pełny spis na końcu niniejszej pracy). Spośród nich wymienię jako bardzo cenne: Ocena polityczna i prawna OUN i UPA Toronto 1997 (w trzech językach – po angielsku, polsku i ukraińsku); Doktryna Dmytra Doncowa, Toronto 2006 (po polsku, angielsku i ukraińsku); Źródła zbrodni OUN i UPA, Toronto 2003 (po polsku); Dowody zbrodni OUN i UPA Toronto 2000 (po polsku); Gwałt na prawdzie o zbrodniach OUN Bandery,

Toronto 2003. Nacjonalizm ukraiński w dokumentach, Toronto 2002 (trzy części po polsku i ukraińsku razem 1570 stron).

Skąd się wziął u Poliszczuka taki zapał i determinacja, aby poświęcić większość swojego dorosłego życia sprawom stosunków polsko – ukraińskich? W roku 1981 Poliszczuk wyemigrował do Kanady „W Kanadzie już w pierwszych miesiącach pobytu zetknął się z zaciekłym nacjonalizmem ukraińskim. I dalej Poliszczuk pisze „Celem, jaki przed sobą wytyczyłem, było i jest wskazanie na konkretnego inspiratora, organizatora i wykonawcę mordu ludobójstwa na ludności polskiej, aby uwolnić naród ukraiński od nieusprawiedliwionego stereotypu „Ukraińca -rizuna”. Pisał: „Tylko **prawda** może uwolnić naród ukraiński od złej o nim opinii”. Pisał też w książce Gorzka prawda (1995): „W pracy tej mój ból, mój wstyd za zbrodnie moich ziomków”. W nowszym wydaniu tej książki (2004) dodaje <wstydzą się za postawy ukraińskich polityków, wstydzę się za ukraińskich historyków, którzy bronią, a przynajmniej tolerują hańbę OUN i jej struktur zbrojnych: UPA, „Służby Bezpeky”, SKW....>

Dalej, w wielu miejscach w swoich utworach Poliszczuk podkreśla: „nie ma zbrodniczych narodów, ale są zbrodnicze ideologie i organizacje”.

Pisze również „Czasem spotykam się z pytaniem: kim bardziej się czuję – Polakiem czy Ukraińcem. Odpowiadam i wielokrotnie powtarzam: jestem Ukraińcem, wychowany zostałem w duchu patriotyzmu ukraińskiego, myślę po ukraińsku...” Obok historii narodu ukraińskiego, znam historię narodu polskiego, znam kulturę tych narodów. Nacjonalizm ukraiński badam nie z pozycji Ukraińca czy przyjaciela Polaków a z pozycji człowieka humanisty.

Następnie Poliszczuk wyrzuca z siebie skargę na zakłamywanie strasznej historii ludobójstwa popełnione przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach i „nieposłusznych względem OUN-UPA” Ukraińcach. Wśród tych zakłamywaczy nie brakuje i polskich nazwisk w Kraju i na Zachodzie. Spośród czasopism wymienia Kulturę paryską z jej szefem Gedrojciem, Gazetę Wyborczą i Tygodnik Powszechny. Skarży się, że „moje prace naukowe i publicystyczne są bojkotowane przez naukę polską„ Pisze: trzeba o tym powiedzieć, aby kresowianie dowiedzieli się jak traktuje się ich tragedię i dalej pisze „**Ja muszę tę gorzką prawdę** (o wołyńsko-halickim ludobójstwie – przypisek LSJ) **powiedzieć**” (podkreślenie W. Poliszczuka) i zaznacza, że ważne jest, aby to powiedział Ukrainiec.

Dzień dzisiejszy, spójrzmy na mapę

Na mapę patrzymy my Polacy i Ukraińcy i inne narody ościennie, patrząc i nasi wrogowie. Jedna rzecz, która od razu rzuca się w oczy to jest to, że te dwa największe państwa w Europie Środkowo-wschodniej razem wzięte stanowią nie lada potęgę (37,96 mln ludności Polski i ponad 40 mln w Ukrainie (44,13), daje razem około 80 mln) i z pewnością te dwa państwa mogłyby razem być ośrodkiem „krystalizacji” dla państw mniejszych (dane liczbowe wzięłem z internetu): oto te państwa:

Na północy: Litwa (2.79 mln ludności), Łotwa (1,91 mln), Estonia (1.33 mln), a zapewne także możemy tu wliczyć Finlandię (5.53 mln), **razem 11.56 mln ludności**. Gdyby do tego doszła kiedyś Białoruś 9.25 mln i Szwecja 10.33 mln byłby to blok ponad 30 milionowy.

W środkowej części: Czechy (10.7 mln), Słowacja (5.46 mln), Węgry (9.77 mln), Rumunia (19.33 mln), Mołdawia (2.59 mln), **razem 47.85 mln**.

Na południu: Chorwacja (4.06 mln), Słowenia (2.1), Bułgaria (6.95 mln), Bośnia i Hercegowina (3.28 mln), Macedonia (2.08 mln), Czarnogóra (0.62 mln), **razem 19,09 mln**, W przyszłości mogłaby się dołączyć Serbia, Grecja, może nawet Albania i Kosowo

W sumie stanowiłoby to blok **około siedemnastu państw z ludnością 78.5 mln, plus około 80 mln łącznie ludności Polski i Ukrainy, razem: 158.5 mln. To już byłaby nie tyle jaka potęga**. W tej chwili abstrahuję od tego jak można by rządzić taką mozaiką, co mogłoby być spoiwem, jak ten blok wmontować do Unii Europejskiej, czy może powinien istnieć osobno, itp.

W każdym razie najważniejszym elementem w tym bloku byłby sojusz dwóch najsilniejszych państw: Polski i Ukrainy. Wokół nich mogłaby się skryształizować Unia Środkowo-Wschodniej Europy (jeśli tak ją nazywać). Bez tego sojuszu takiej unii raczej nie dałoby się skonstruować. Jest także oczywiste, że państwa zachodnie, takie jak Niemcy, przyzwyczajone do czerpania kolonialnych zysków z innych (głównie wschodnich) państw Europy bardzo niechętnie patrzyłyby na możliwość powstania silnego ugrupowania państw na środkowym wschodzie naszego kontynentu. Inny nasz sąsiad - Rosja, też uważa takie ugrupowanie za śmiertelne zagrożenie dla swoich imperialnych marzeń. Spodziewajmy się zatem skoncentrowanego ataku z tych dwóch stron, ale na pewno i z innych.

Tutaj zacytuję znane powiedzenie: Jeśli Twoi wrogowie zaczną głośnić, że jesteś głupim marzycielem bez krzty zdrowego rozsądku, Jeśli zaczną wymyślać tysiące przeszkód dla realizacji Twoich planów to znaczy, że jesteś na dobrej drodze..

A teraz ja z kolei powiem, że nie widzieć, iż te dwa państwa złączone ścisłym sojuszem mogą stanowić potęgę i ośrodek zgrupowania się dla innych mniejszych państw jest polityczną ślepotą, podobnie jak ślepotą byłoby nie dostrzeganie, że sojusz Polski i Ukrainy to „cała góra” problemów ze względu na różnice cywilizacyjne, kulturalne, resztki nacjonalizmu typu OUN, itp.

Zajrzyjmy do dzieł Wiktora Poliszczuka i spróbujmy wczuć się w jego myśli

Trzeba mimo wszystko odłożyć na nieco później sporne kwestie i pielegnować pieczołowicie tę wątłą na razie roślinkę wzajemnej zgody i doprowadzić ją do tego, by stała się kwitnącym i owocującym drzewem. Trzeba odważnie nazwać straszne zbrodnie ludobójstwa popełnione na Wołyniu i w Halicji właściwym imieniem. Inaczej nie da się doprowadzić do zgody. Pokazał nam właśnie Wiktor, że ukrywanie i zamazywanie rzeczywistości nie ma żadnego sensu. Tylko PRAWDA, pozwoli przemienić ciemną, okropną przeszłość w jasną przyszłość - dla obu narodów. Dzień, w którym prezydenci obu Krajów położą wiązanki kwiatów przed pomnikiem Wiktora Poliszczuka będzie dniem narodzin Wielkiego Jutra. Dzień, w którym na symbolicznej mogile pomordowanych w latach 1943-1947 Polakach i ratujących ich Ukraińcach zapłoną świece i popłyną modły przedstawicieli obu narodów będzie zacznem wielkiej potęgi. Wierzymy, że nie zniszczą jej zaślepińcy kierujący się wążiutkim widzeniem świata i skrajnym egoizmem narodowym.

Jednym z ważniejszych dzieł Poliszczuka była analiza doktryny Dmiutra Doncowa (patrz Poliszczuk 2006) wyłożonej w książce „Nacjonalizm” Doncowa. Książka ta wydana została w roku 1926 i jest nadzwyczaj ważna, gdyż została przyjęta przez nacjonalistów ukraińskich na ich zjeździe we Wiedniu (w 1929 r.) jako podstawa ich światopoglądu. Jest charakterystyczne, że została wydrukowana w drukarni greckokatolickiego zakonu Ojców Bazylianów, a przecież głównym zwierzchnikiem tego zakonu był metropolita Andrzej Szeptycki. Jest rzeczą mało prawdopodobną, żeby

metropolita nie wiedział co w tej książce napisano. A jej treść jest wykładem ideologii dalekiej od zasad religii chrześcijańskiej. Przypomina raczej myśli Hitlera w wydanej w podobnym czasie jego książce „Mein Kampf”. Jak taką książkę mogli wydać zakonnicy Bazylianie z trudem można zrozumieć. Analiza i uprzyśtępnienie tej książki jest wielką zasługą Poliszczuka, bo bez niej nie można było zrozumieć skąd się wzięły zbrodnicze czyny OUN-UPA i zbrodniczy nacjonalizm ukraiński.

Przedstawimy naprzód kilka urywków i cytatów z tej książki, aby scharakteryzować jej treść. Czytelnikom bardziej ciekawym polecam broszurę Poliszczuka „Pojęcie integralnego nacjonalizmu ukraińskiego” (1997), lub książki „Gorzka prawda” (1995,2004) tegoż autora.

Naprzód kilka słów o nacjonalizmie. Nacjonalizm w szerokim ujęciu to dbałość o interesy i dobre imię przede wszystkim własnego narodu i w tym znaczeniu jest bliski patriotyzmowi i nie jest niczym złym.

Źle jest jednakowoż, jeśli nacjonalizm przybiera formę skrajnego narodowego egoizmu dopuszczającego krzywdzenie innych grup narodowych a nawet ich eksterminację! Taki nacjonalizm nosi nazwę **nacjonalizmu integralnego** i dąży do podporządkowania władzy zwierzchniej prawie wszystkich aspektów życia narodu a więc zbliża się do faszyzmu. I taki właśnie był nacjonalizm ukraiński propagowany przez Dmitra Doncowa.

Doncow opierał swoją ideologię na dwóch błędnych, nie naukowych teoriach: Pisał, że narody są jak gatunki w przyrodzie (pogląd zwany darwinizmem społecznym) i każdy gatunek jest w stałej walce z sąsiadami o miejsce pod słońcem. Jest to twierdzenie nieprawdziwe. Gatunki w przyrodzie różnią się genetycznie i zazwyczaj nie mogą się krzyżować między sobą. Tymczasem członkowie różnych narodów i ras mogą się bez przeszkód krzyżować. Społeczeństwa ludzkie nie zachowują się tak jak zwierzęce kierujące się w dużym stopniu tym co podpowiada im instynkt. – to jest wielkie i nieuzasadnione uproszczenie. Na zachowanie społeczeństw ludzkich mają wpływ setki lat ich historii i wiele innych czynników związanych z wyższym stopniem ich inteligencji.

Drugim całkowicie błędnym twierdzeniem, na którym opierał się Doncow było to, że „nacja jest wieczna”. Tymczasem z historii prawie każdego narodu wiemy, że proces formowania się nacji (narodowości) jest wielo-

etapowy i długi. Nacje się łączą lub ulegają podziałowi. Najlepszym przykładem jest naród ruski, który u swego zarania wchłonął elementy skandynawskie i ugrofińskie a w późniejszych wiekach zróżnicował się na trzy gałęzie rosyjską, ukraińską i białoruską. Właśnie obserwujemy zdecydowaną konsolidację gałęzi ukraińskiej, której to konsolidacji chcą koniecznie przeszkodzić Rosjanie.

Opierając się m.in. na tych dwu przesłankach Doncow pisze, że u zdrowych nacji czynnik woli jest niczym nie ograniczony. „Potwierdzenie prawa do życia, przedłużenia rodu ma dla nich aksjomatyczny charakter, wyprzedza wszystko doczesne fenomenalne, racjonalne: wynosi się ponad życie danej jednostki, ponad krew i śmierć tysięcy, ponad dobrobyt danej generacji, Ponad ogólnoludzką etykę, ponad **wyimaginowane pojęcie dobra i zła**” (wytyłuszczenie LSJ)

Dalej Doncow pisze, że przyroda nie zna humanizmu i sprawiedliwości. Teoria Darwina tłumaczy postęp zwycięstwem silniejszego nad słabszym w ciągłej walce o byt. Następnie pisze on: „wola życia i wola władzy przekształca się w wolę wojny.... Wola wojny między narodami jest wieczna”.

Wreszcie Doncow pisze: „Żadne zasady nie mogą zabronić, aby słabszy uległ przemocy silniejszego..... Dlatego tylko filistrzy mogą odrzucać w sposób absolutny i moralnie potępiać wojny, zabójstwa, przemoc – filistrzy oraz ludzie z odumartłym instynktem życia”. I dalej „pragnienie świętości swego kraju oznacza pragnienie nieszczęścia dla swoich sąsiadów (...) Ekspansji swojego kraju wyrzeka się tylko ten, u którego całkowicie odumarło poczucie patriotyzmu ... Moralność, o której tutaj mówię, odrzuca „człowieczeństwo” które zabraniało szkodzić innym.... Jej celem jest „silny człowiek a nie człowiek w ogóle.” Te kilka przykładów jasno pokazuje, że poglądy Doncowa dalekie są od religii chrześcijańskiej i także od zasad, którymi kieruje się człowiek zachodniej cywilizacji.

Przyjaźń polsko-ukraińska

Przytaczam te wypowiedzi Doncowa cytowane także przez Poliszczuka dla przypomnienia. Nie możemy zapominać, że integralny nacjonalizm ukraiński bardzo wrósł się w tkankę życia społecznego Ukraińców i ma silne zaplecze finansowe i organizacyjne w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych. Nie możemy oczekiwać, że zbrodnicze poglądy integralnego nacjonalizmu

od razu wyparują z tak wielu głów. Musimy realnie się liczyć z silnymi wpływami tego ruchu.

Dzień dzisiejszy

Przejdźmy wreszcie do dnia dzisiejszego. Jesteśmy w środku trwania wojny rosyjsko-ukraińskiej. Jeszcze parę lat temu chyba nikt się nie spodziewał, że wojna taka może mieć miejsce w środku Europy w XXI wieku. Nie mniej ostrzeżenia już były, wyraził je prezydent Polski Lech Kaczyński przed napaścią Sowieców na Gruzję: „Naprzód Gruzja, potem Ukraina, dalej państwa nadbałtyckie, potem Polska i tak dalej. Imperium rosyjskie nadmuchiwane żądzą władzy i znaczenia może rosnąć w nieskończoność.

Żądza podbojów i związanej z tym sławy to nie jedyny powód obecnej wojny ukraińsko-rosyjskiej. Stał za tym starannie skalkulowany plan wzmocnienia Rosji przez zagarnięcie sławnych ukraińskich czarnoziemów, zagarnięcie rozlicznych bogactw naturalnych, kopalń i rozbudowanego przemysłu, wzmocnienie państwa rosyjskiego o dziesiątki milionów ludzi o podobnym języku i kulturze. Zdobycie ciepłych wybrzeży Morza Czarnego, z jego nie zamarzającymi portami. Pisało się, że Rosja bez Ukrainy nie może pretendować do miana jednego z głównych mocarstw światowych, zupełnie niesłusznie, gdyż mając tak obszerne terytorium, tak liczna ludność i takie bogactwa Rosja i tak będzie jednym z najważniejszych państw świata, pod warunkiem, że będzie dobrze zarządzana.

Co ujawniła wojna ukraińsko-rosyjska?

1. Że Polska i Ukraina bardzo siebie potrzebują. I to jest to co zauważył Poliszczuk już wiele lat temu. W książce *Gorzka prawda - spowiedź Ukraińca* pisze on na str. 18: „Geopolityczna sytuacja.... tak się ułożyła, że nie możemy wiązać swych nadziei z Moskwą, ale też nie możemy liczyć wyłącznie na siebie” (tekst pisany w r. 1995). „Prócz Ukrainy w podobnej sytuacji znajduje się Polska, a więc przede wszystkim te dwa kraje powinny zbliżyć się do siebie”.
2. **Oba narody zobaczyły, że są sobie bliskie.** Udzielanie pomocy uciekinierom z Ukrainy stało się ruchem spontanicznym. To nie były gesty rządzących, to był odruch całego narodu polskiego. To stało się już

faktem na miarę historyczną. Zgubiły się nacjonalistyczne grymasy a pamięć o strasznych zbrodniach popełnionych na Wołyniu i w Halicji (Małopolsce Wschodniej) w latach 1943-1947 będzie obciążać oprawców a nie cały naród ukraiński – tak jak tego chciał i o czym marzył Poliszczuk.

3. Wypadki wojenne spowodowały, że stało się ważne to co łączy oba te narody a nie to co dzieli. Byłoby strasznie źle gdybyśmy zmarnowali tę wielką szansę, którą Pan Bóg położył przed naszymi narodami jak na tacy.
4. Całkowite fiasko imperialistycznych i antychrześcijańskich koncepcji Doncowa opartych na skrajnym egoizmie narodowym, zniżających człowieka do poziomu bestii. „Zabij to polskie dziecko, bo jak dorośnie zabije Ciebie” jak mówili upowcy. A tu los zrządził że trzeba się chronić w znienawidzonej (przez członków OUN) Polsce przed rosyjskimi bombami i „moja żona i dzieci zostali przyjęci w tej Polsce jak przyjaciele”, dodajmy: często przez ludzi, których przodkom moi dziadowie wydłubali oczy i wrzucali ich żywych do płonących domów.
5. Czego należy się spodziewać po wojnie?

Przede wszystkim, jak tylko „ucichną surmy bojowe”, nasi wrogowie będą się starali pokłócić Polaków z Ukraińcami. Będą wyolbrzymiać wszystko co może wywołać niezgodę, wszystko co może podważyć wzajemne zaufanie, będą niszczyć możliwości polsko-ukraińskiej współpracy w różnych dziedzinach ale specjalnie na polu nauki i kultury, oraz na polu pedagogiki i pracy z młodzieżą.

6. Źle by było, gdyby integralny ukraiński nacjonalizm znowu zdobył znaczenie i wszędzie bruździł. Gdyby zatrzał ukraińską młodzież swoimi wpływami. Gdyby niszczył prawdę gdziekolwiek by zdołał (Kulińska 2018). Wtedy musielibyśmy na własną rękę szukać sojuszników, być może dzisiaj wzgardzonych. To byłaby tragedia dla obu naszych narodów. Obyśmy takiego scenariusza nie widzieli.

Dużo jest jeszcze do naprawienia między naszymi narodami i nad tym trzeba pracować. Podziwu godne jest, jak wiele na tej drodze uczynił Wiktor Poliszczuk wyjawiając prawdę. Święte są słowa „prawda Was wyzwo-

li”. Tylko w ujawnieniu całej prawdy, gołej prawdy, choćby najboleśniej-
szej Ukraińcy i Polacy mogą poczuć się braćmi. Jeśli to by się stało Pan Bóg
nam będzie błogosławił. Myślę, że te słowa dosłyszają przynajmniej niektó-
rzy zagubieni ludzie, którzy zbrodniczy integralny nacjonalizm utożsamiali
z patriotyzmem.

Literatura

- Jankiewicz LS. 2013. Początki ruchów dążący do usamodzielnienia się Ukrainy według Jędrzeja Giertycha. W: Listowski W.(red.) Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Vol. 5. Kędzierzyn-Koźle.
- Jankiewicz LS. 2014. Próba ustalenia strat ludności żydowskiej w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu w latach 1941-1944 i udział nacjonalistów ukraińskich w eksterminacji Żydów. (W:) Listowski W. (red). Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich Vol. 6. Kędzierzyn-Koźle.
- Jankiewicz LS. 2016. Ponowna próba ustalenia wielkości strat ludności południowo-wschodnich województw II Rzeczypospolitej poniesionych na skutek ludobójstwa popełnionego przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939-47. W: Listowski W. (red). Ibidem, Vol. 8.
- Komański H, Siekierka Sz. 2004. Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie tarnopolskim 1939-1946. Wyd. NORTOM, Wrocław.
- Kulińska L. 2018. 75 rocznica kresowego ludobójstwa – czy jesteśmy bliżej prawdy? W: Listowski W. (red.). Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich vol.10, Kędzierzyn-Koźle
- Partacz Cz. 2018. Ukraina wobec własnej wydumanej historii. W: Listowski W. Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Vol. 10. Kędzierzyn-Koźle.
- Poliszczuk W. 1995. Gorzka prawda, zbrodnicość OUN-UPA (spowiedź Ukraińca). Nakładem autora. Toronto, Warszawa, Kijów.
- Poliszczuk W. 1997. Legal and political assessment of the OUN and UPA, Ocena polityczna i prawna OUN i UPA. Wydanie własne autora, Toronto, Kanada (w trzech językach: po polsku angielsku i ukraińsku).
- Poliszczuk W. 1997. Pojęcie integralnego nacjonalizmu ukraińskiego. Nakładem własnym autora. Warszawa.

- Poliszczuk W. 1999. Fałszowanie historii najnowszej Ukrainy; Wołyń – 1943 i jego znaczenie. Wydawca Mideo, Warszawa , ISBN: 83-908477-3-6.
- Poliszczuk W. 1999. Manowce polskich historyków. Uwagi o badaniach stosunków polsko-ukraińskich. Wydanie własne autora. Toronto, ISBN: 0-9685668-0-4
- Poliszczuk W. 2000. Dowody Zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu, tom drugi. Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920-1999. Wydanie własne autora. Toronto ISBN 0-9685668-1-2.
- Poliszczuk W. 2002. Nacjonalizm ukraiński w dokumentach (część 1). Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu - tom trzeci. Dokumenty z zakresu zasad ideologicznych i założeń programowych nacjonalizmu ukraińskiego. Wydanie własne autora, Toronto. ISBN 0-9685668-2-0
- Poliszczuk W. 2002. Nacjonalizm Ukraiński w dokumentach (część 2). Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu - tom czwarty – Dokumenty z zakresu działań struktur nacjonalizmu ukraińskiego w okresie od 1920 do grudnia 1943 roku. Wydanie własne autora, Toronto. ISBN 0-9685668-3-9
- Poliszczuk W. 2003. Gwałt na prawdzie o zbrodniach OUN Bandery. Wydawcy: Wiktor Poliszczuk i Stowarzyszenie Rodzin Osadników Wojskowych i Cywilnych Kresów Wschodnich. Toronto – Warszawa.
- Poliszczuk W. 2003. Źródła zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu, Tom pierwszy: Zasady ideologiczne nacjonalizmu ukraińskiego; Ukraiński ruch nacjonalistyczny: struktura organizacyjna i założenia programowe. Wyd. własne autora, Toronto ISBN: 0-9699444-8-9
- Poliszczuk W. 2003. Nacjonalizm ukraiński w dokumentach (część 3). Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu- tom piąty. Dokumenty z zakresu działań struktur nacjonalizmu ukraińskiego w okresie od grudnia 1943 do 1950 roku. Wydanie własne autora, Toronto ISBN 0-9685668-5-5.
- Poliszczuk W. 2004. Gorzka prawda. Cień Bandery nad zbrodnią ludobójstwa. Nakładem własnym autora. Toronto ISBN 0-9685668-6-3.
- Poliszczuk W. 2006. Doktryna Dmytra Doncowa, Tekst, Analiza. Wydanie własne autora, Toronto,

- Prus E. 2001. Holocaust po banderowsku. Wyd. 2 rozszerzone. Wyd. Nortom, Wrocław.
- Siekierka S, Komański H, Bulzacki K. 2006. Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie lwowskim 1939 – 1947. Wyd. Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu. Wrocław.
- Siekierka S, Komański H, Różański E. 2007. Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach w województwie stanisławowskim 1939-1946. Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu. Wyd. ATLA 2, Wrocław.
- Siemaszko E. 2011. Stan badań nad ludobójstwem dokonanym na ludności polskiej przez Organizację Nacjonalistów Ukraińskich i Ukraińską Powstańczą Armię. W: Paź B. (red.). Prawda historyczna a prawda polityczna w badaniach naukowych. Ludobójstwo na Kresach Południowo-wschodniej Polski w latach 1939-1946. Wyd. Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław.
- Siemaszko Wł. i Siemaszko E. 2000. Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945, tom I i II. Wyd. von Borowiecky. Warszawa.
- Sowiński L. 1861. Taras Szewczenko studium z dołączeniem przekładu Hajdamaków. Nakładem Michała Gałkowskiego, Wilno.

OUN-UPA a Żydzi na Kresach II RP

Ziemie historycznej I i II Rzeczypospolitej były przed I i II wojną światową największym na świecie skupiskiem ludności starozakonnej, wyznania mojżeszowego. Dopiero w XIX wieku nazwano ich Żydami. Było wiele przyczyn tego zjawiska. Kiedy ich wypędzano z krajów Europy zachodniej i południowej, jedynym krajem który ich przyjął i obdarował wieloma przywilejami było Królestwo Korony Polskiej. W XIX wieku władze carskie osiedliły w centralnej Polsce wiele set tysięcy zrusyfikowanych Żydów, a po pokoju ryskim ze Związkiem Sowieckim napłynęło ich jeszcze 600 000. Józef Piłsudski nakazał nadać im polskie obywatelstwo.

W okresie międzywojennym byli rozmieszczeni nierównomiernie. Na Kresach północno – wschodnich stanowili 10,6% ludności, w byłym zaborze austriackim 9,7%, a w rosyjskim 15,5% i pruskim 1,7%. W ciągu następnych dziesięciu lat liczba Żydów wzrosła do 3,11 mln, ale w stosunku do ogółu ludności spadła do 9,8%.Większość Żydów zamieszkałych na ziemiach polskich zaliczało się do typu wschodnioeuropejskiego, który charakteryzowała stosunkowo mała asymilacja i akulturacja, zachowanie języka żydowskiego żargonu –jidisz i ortodoksyjnej religii oraz specyficzna struktura ekonomiczna. W II RP największa liczba Żydów zamieszkiwała ziemie byłego zaboru rosyjskiego i tzw. ziem zabranych¹

Na Kresach Wschodnich w II RP mieszkali Polacy i Ukraińcy, uważający się za autochtonów, szczególnie w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu² oraz Żydzi. Autochtonami na tych ziemiach byli zachodni Słowianie-Lędzianie. Zostali oni podbici przez drużyny kijowskich Waregów-Wikingów. Kilkakrotne próby władców polskich złączenia tych ziem z macierzą, nie udały się. Po podboju plemion wschodniosłowiańskich przez Mongołów, wielu Rusinów ze wschodu po prostu uciekło na Wołyń i ziemie nad Dniestrem i Stryjem. Z czasem zdominowali oni autochtoniczną ludność zachodniosłowiańską. Polska, czyli Królestwo Korony Polskiej drogą powiązań dynastycznych i woli ludności wróciła na te ziemie w XIV i XVI wieku jako kraj bogaty i potężny, o dużym autorytecie na arenie międzynarodowym. Państwo było rządzone przez naród szlachecki.

1 Ziemie zabrane, położone na wschód od Bugu ziemie zaboru rosyjskiego.

2 _____

Ksiądz profesor Mieczysława Albert Krąpiec, wybitny filozof, z pochodzenia kresowiak z Berezowicy Małej³ powiedział: „*Polski naród uformował się jako jeden z pierwszych w średniowiecznej Europie. Ukształtował się w kulturze chrześcijańskiej, przyjmując z chrztem tradycję kultury rzymskiej. Byliśmy(i) jesteśmy-Cz. P) narodem, który współcześnie jako jedyny w tej części Europy zachował cywilizację łacińską.* Ale musimy pamiętać, iż tym narodem była wówczas tylko szlachta, czyli obywatele. Pozostali mieszkańcy państwa, chłopci, mieszczenie i Żydzi nie byli obywatelami. Naród szlachecki po Unii Lubelskiej zawarłej 1 lipca 1569 roku na Sejmie Walnym w Lublinie stał się wielką siłą i czynnikiem decydującym o losie państwa. Główną przyczyną zawarcia Unii Lubelskiej było rosnące zagrożenie ze strony turańsko-bizantyjskiej Moskwy. W dniu 1 lipca wystawiono dwa dokumenty: sejmu i stanów koronnych oraz sejmu i stanów litewskich, zaś 4 lipca Zygmunt August wystawił dokument królewski. Wszystkie te akty rozpoczynały się od proklamacji, że „*Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno, nieróżne i nierozdzielne ciało, ale także nieróżna, tylko jedna wspólna Rzeczpospolita, która się z dwu państw i narodów w jeden lud i państwo zrosta i spoiła*”⁴. W piątek 1 lipca 1569 roku po zaprzysiężeniu unii, król Zygmunt August, konno udał się do kościoła dominikanów w Lublinie. Tam z „*promieniającą radością*” zaintonował *Te Deum* [Ciebie Boże chwalimy], po zakończeniu którego biskup Filip Padniewski odprawił modlitwy za króla i królestwo. Wszyscy obecni świadkowie tego wydarzenia zdawali sobie sprawę z ogromnego znaczenia tego aktu zjednoczeniowego, „*wzajemnie składali sobie życzenia i rozeszli się w podziwieniu godnym podniesieniu ducha*”⁵. Królestwo Korony Polskiej i Wielkie Księstwo Litewskie **miały stanowić odtąd jednolity organizm państwowy, swoisty wschodnioeuropejski Commenwelt**. Litwa zachowała odrębność skarbu, administracji, wojska i sądownictwa. Utrzymano też oddzielne języki urzęd-

- 3 Wież w powiecie zbarskim, województwa tarnopolskiego. W nocy z 22 na 23 lutego 1944 r. banderowcy z UPA zamordowali 131 polskich mieszkańców wsi. Dzień później, w środę popielcową, pozostali przy życiu Polacy uciekli z rodzinnych stron. Mord w Berezowicy Małej był jedną z typowych rzezi dokonanych w latach II wojny światowej przez ukraińskich nacjonalistów na ludności polskiej zamieszkującej Kresy.
- 4 R. Szczygieł, „Unia lubelska i jej dziejowe znaczenie” [Lublin/2017_06_27_wyklad_unia_lubelska_i_jej_znaczenie.pdf]
- 5 E. Sękowska, Z. Kałowicz, Unia Lubelska (1569) <http://teatrnn.pl/leksykon/artykuly/unia-lubelska-1569/> [dostęp 6.03.2020]

dowe (w Wielkim Księstwie obowiązywał język starobiałoruski a w Koronie językiem urzędowym pozostał język łaciński). Wspólna pozostawała polityka zagraniczna i fiskalna. Sejm Walny miał zbierać się w Warszawie, izba poselska miała liczyć 120 posłów koronnych i 48 litewskich, a w skład senatu wchodziło 113 senatorów koronnych i 27 litewskich. Oba państwa miały wspólnie wybierać władcę, koronowanego na króla Polski i wielkiego księcia Litwy. **Dokonana została centralizacji państwa oraz nastąpiło ujednolicenie jego obszaru pod względem prawnym. Bojarzy z Litwy, czyli z ziem obecnej Białorusi, Ukrainy i zachodniej Moskwy, w szerokim znaczeniu tego słowa, zostały podniesione do stanu szlacheckiego, czyli zrównane w prawach ze szlachtą koronną, czyli polską.** Istotne dla koroniarzy było zniesienie ograniczeń w nabywaniu majątków ziemskich przez szlachtę z Korony na Litwie i litewską w Polsce. W ówczesnych warunkach kulturowych, politycznych i religijnych w wielowyznaniowej Rzeczypospolitej nie miało znaczenia czy szlachcic jest katolikiem, prawosławnym czy protestantem. Czy w domu rodzinnym używa języka polskiego, litewskiego, ruskiego, tatarskiego czy niemieckiego. Czy mieszka on pod Kownem, Pińskiem, Kijowem, Kaliszem, Sandomierzem czy Gdańskiem. Był on szlachcicem, obywatelem Rzeczypospolitej i służył pomazańcowi bożemu, czyli królowi. Status szlachecki, jego przywileje, służba królowi i państwu oraz powszechna tolerancja religijnej była spoiwem bardzo mocnym ale i zaszczytnym. W ten sposób powstał w XV-XVII wieku największy w Europie, obok Hiszpanii naród szlachecki, który z czasem przekształcił się w polski naród szlachecki. Dzięki unii lubelskiej wymieszały się ze sobą elementy różnorodnych kultur: polskiej, ruskiej (białoruskiej, moskiewskiej i ukraińskiej), litewskiej czy ormiańskiej. Rzeczpospolita Obojga Narodów stała się obszarem przenikania i łączenia się wpływów Zachodu i Wschodu, swoistym pomostem kulturowym pomiędzy Moskwą, w późniejszym czasie Rosją turańsko-bizantyjską a katolicko-protestancką Europą Środkową i Zachodnią.

Unia Lubelska zawarta pomiędzy Polską a ówczesną Litwą [współczesna Litwa, Białoruś, południowa Rosja i Ukraina] stworzyła warunki prowadzące do unifikacji kultur i wytworzenia jednolitej grupy społecznej zamieszkującej całą Rzeczypospolitą. Poza tą wspólnotą pozostawali Żydzi jako zupełnie odrębna wspólnota religijno-etniczna. Na tak wielkim ob-

szarze jaki obejmowała Rzeczpospolita Obojga Narodów, Unia Lubelska ujednoliciła życie polityczne jednego, dominującego stanu szlacheckiego. Ta jednorodność opierała się na działalności politycznej i wojskowej szlachty. Uważano wówczas, iż państwo jest nie tylko własnością narodu szlacheckiego ale jego istotę stanowi właśnie szlachta. Dlatego ukształtowana w wielowiekowym procesie wspólnota społeczna, nazwana została już wówczas narodem szlacheckim. Stan szlachecki wyróżniał się wysokim stopniem wykształcenia, znajomością języków obcych, w tym głównie łaciny a także nowoczesną świadomością wspólnych interesów państwowych i stanowych na całym obszarze tego ogromnego kraju, położonego między Gdańskiem, Połtawą a Połockiem. Podstawę teoretyczną, która uzasadniała w olbrzymim stopniu uprzywilejowane stanowisko szlachty stała się stworzona w XVI wieku koncepcja, która wywodziła stan szlachecki od starożytnego plemienia Sarmatów. Dlatego też każdy szlachcic musiał być w naturalny sposób uprzywilejowany. Dążono także do wyeliminowania przenikania, zresztą z mizernym skutkiem z innych grup społecznych - mieszczan i chłopów w skład „narodu”. W kształtowaniu się narodu szlacheckiego dużą rolę odegrał czynnik polski. W XVI-XIX stuleciu nastąpiła asymilacja kulturowa a później i narodowa, czyli polonizacja szlachty na ziemiach wschodnich państwa. Było to spowodowane wysoką pozycją polskości i jej atrakcyjnością kulturową. Uchwalona po długich negocjacjach Unia w 1569 r. była aktem wielkiej wagi, który na kilka stuleci wyznaczył główne kierunki rozwoju nowego państwa, wiążąc je ze Wschodem Europy. Trwałość unii (aż do konstytucji 3 maja 1791 r.) wskazuje, co podkreślają liczni historycy, że zainteresowane były nią obie układające się strony a nastąpiło to mimo różnic językowych, religijnych i kulturowych. W wyniku rozbiorów Rzeczypospolitej, warunki życia narodów radykalnie zmieniły się.

Czteronarodowemu społeczeństwu Rzeczypospolitej narzucona została ksenokracja rosyjsko - niemiecka. Nad cywilizacją łacińską rozdartej Polski rozciągnęły się na długie 124 lata panowanie cywilizacji bizantyńskiej i turańskiej, wykorzystującej w procesie rządzenia rzymską zasadę - *divide et impera* [dziel rządz i skłócaj]. Sto dwadzieścia cztery lata ksenokracji, czyli rządów państw obcych, zaowocowały ksenofobią rasową, narodową i religijną. Ta właśnie ksenofobia jest największym wspólnym dziedzictwem -Polaków, Żydów, Ukraińców i Litwinów. To ksenofobia - będąca skutkiem bez-

pośrednim dolegliwości ksenokracji - spowodowała, że niemożliwa okazała się dalsza koegzystencja w ramach wspólnego państwa, czyli Rzeczypospolitej⁶. Po rozbiorach państwa polskiego losy Żydów potoczyły się odmiennie w każdym z trzech zaborów. Z ziem zabranych przez Prusy, zaborcy wysiedlili wszystkich biednych Żydów. Na ziemiach zabranych przez carską Rosję starozakonni byli zmuszeni mieszkać na terytorium byłych ziem RP, bez prawa zamieszkania na ziemiach macierzystych Rosji. W zaborze austriackim, po wprowadzeniu konstytucji, Żydzi stali się pełnoprawnymi obywatelami. W zaborze rosyjskim i pruskim, w swojej większości, byli oni wiernymi sługami zaborców. Rosja prowadziła od dawna politykę specjalną względem wielu narodowości, nad którymi z *dopustu Bożego* sprawowała władzę. Używała przy tym chętnie rzymskiej zasady *Divide et impera*, marchewki, a od czasu do czasu knuta i stryczka. Rosjanie wiedzieli jak przeciwstawić jedną nację drugiej. W tym przypadku nie mieli wcale trudnego zadania. Wykorzystując ogromną chęć zarobienia i polepszenia swej doli za wszelką cenę ze strony żydowskiej, upokorzoną dumę i hyrność Polaków drugiej strony, potrafili rządzić przez ponad sto lat zaledwie parę razy odkładając *bałabajkę i szklankę*, i biorąc do ręki karabin bądź knut. Represyjne rządy Rosji pozostawiły na Polakach trwałą skazę, pewnego rodzaju szok i traumę. Nie było tego absolutnie u Żydów. Żydzi niewiele tracili jako naród w wyniku rozbiorów, oczywiście samorząd i ogromne przywileje, ale kto o tym pamiętał w drugim pokoleniu. Jako stale *niższy* od narodu gospodarzy, przynajmniej pod tym względem lud żydowski nie odczuł większej zmiany⁷. Wielu podkreśla znamieny fakt pojawienia się na ziemiach polskich Litwaków.⁸

6 R.Kafel, *Spotwarzona przeszłość czyli o żydowskich zbrodniarzach wojennych*, roman-kafel-spotwarzona-przeszlosc.pdf (wordpress.com)[dostęp 20.06.2022]s.11.

7 Tamże,s.22.

8 W 1881, roku zamachu na cara Aleksandra II, rosyjskie Imperium liczyło nieco ponad 4 mln. Żydów, z czego zaledwie 54 000 tzn. 0,10% ludności mieszkało we właściwych wielkorosyjskich guberniach, reszta - milion przypadał na Kongresówkę i 2,9 milionów na 9 + 6, czyli 15 byłych prowincji polskich tzw. „Pale of Jewish Settlement” czy Obszar Żydowskiego Osiedlenia. Witebsk, Mińsk, Mohylew, Wilno, Grodno, Kowno, Kijów, Wołyń i Podole, do którego należały również: Czernichów, Połtawa, Taurydia, Cherson, Besarabia i Jekaterynosław. 66 000 w bałtyckich prowincjach, 29 000 na Kaukazie, 12 000 na Syberii i 3 000 w Azji Centralnej. Zamach na cara był oficjalnym usprawiedliwieniem tego, na co zanosilo się od wielu dziesiątek lat z przyczyn oczywistych. Tragedią Kongresówki było to, że stała się ogromnym gettem dla wyrzucanych z Rosji właściwej Żydów nazywanych przez Polaków Litwakami. Zamiana Kongresówki w przeludnione

[27] Żydów rosyjskich, którzy osiedlali się wypchnięci z granic cesarstwa. Faktem jest, że byli oni czynnikiem rusyfikującym. Wiernie i chętnie, z pełnym oddaniem służyli Rosji. Nie, nie z miłości bynajmniej, Rosjanie uważali ich za niezmiernie ważny czynnik stabilizujący rosyjskie panowanie w Królestwie, destabilizujący usiłowania polskie wykorzystania polskich Żydów po swojej stronie. *Wyrzuceni z ziem rosyjskich* Litwacy, stali się w krótkim czasie właścicielami znacznych majątków w Królestwie, a zwłaszcza w Warszawie⁹. Majątki te nabywali dzięki kredytom, przydzielanym im przez rosyjskie banki na warunkach preferencyjnych. I to w czasie, gdy na terenie Rosji, Żydzi nie mogli nabywać ziemi, nie mówiąc o nieruchomościach w większych miastach. Po Wielkiej Wojnie, czyli I wojnie światowej w czasie której nie udało się im utworzenie we współpracy z I Rzeszą Niemiecką, tworzą państwowego o roboczej nazwie „*Judeopolonia*”, stosunki polsko-żydowskie weszły w stan kryzysu. Próby zdominowania Polaków na ziemiach polski historycznej na obradach Kongresu Wersalskiego powiodły się mizernym skutkiem. Podobnie stało się z próbami uzyskania szerokiej autonomii dla Żydów w II RP. W tych nowych warunkach Żydzi nie budowali, nie wytwarzali, nie produkowali. Pełnili podrzędną rolę usługową,

żydowskie getto przyczyniła się do ogromnego zubożenia zarówno mas chłopskich jak i żydowskich. Nie tylko zubożenia, ale i rusyfikacji, ponieważ Litwacy uważali się za przedstawicieli władz rosyjskich, domagając się jednocześnie autonomii, co dałoby im dodatkowe uprzywilejowanie w stosunku do ludności miejscowej.

- 9 „Rząd Carski wysiedlając Żydów z Rosji usiłował stworzyć ogromne getto w Polsce. Żydzi rosyjscy tzw. Litwacy byli wyjątkowo bogaci, o wiele bardziej przedsiębiorczy i inteligentni niż Żydzi polscy. Rząd prowadził niezmienną politykę faworyzując w Polsce tych Żydów, których prześladował w Rosji. Na przykład Żydzi nie mieli prawa posiadania gospodarstw i ziemi na prowincji w Rosji, ale w Polsce banki rosyjskie pożyczają im na preferencyjnych warunkach pieniądze na zakup nieruchomości, tak że w krótkim czasie wiele nieruchomości w Warszawie zostało zakupionych przez Żydów. (Czy wszystkie pożyczki zaciągnięte w ten sposób zostały spłacone i hipoteki na nieruchomościach zlikwidowane, jest rzeczą do wyjaśnienia. Czy banki rosyjskie odzyskały swoje pieniądze? Zamęt jaki powstał po 1914 roku pozwala przypuszczać, że najprawdopodobniej nie wszystkie.) „Litwacy oficjalnie, a nawet ostentacyjnie uważali się za popleczników Rosji, używając języka rosyjskiego, a w stosunku do Polaków moim zdaniem szczególnie ostentacyjnie. Organizowali polskich Żydów, którzy początkowo odnosili się do nich wrogo - jako osobne społeczeństwo. Początek dało otwarcie przez Litwaków nowych tytułów prasowych. Nowa prasa oznacza nowy punkt widzenia. Ta prasa otwarcie nastawiona była na walkę z Polakami i ich dążeniami do autonomii.”

zajmowali się w większości pośrednictwem, co pozwalało im bez żadnego udziału w produkcji pobierać swój profit, z którego żyli. Oczywiście zdarzali się przedstawiciele Żydów trafiający na wysokie stanowiska i pełniący wysokie funkcje w administracji, służbach mundurowych, ciałach doradczych, ale były to raczej wyjątki potwierdzające regułę, a nie odwrotnie.¹⁰

Wojna ukraińsko-polska o Lwów i Galicję Wschodnią 1918-1919 ukazała stosunek części z nich do Polski. Ochotnicza milicja żydowska opowiedziała się po stronie ukraińskiej, licząc na intratne stanowiska w administracji państwowej i samorządowej ponieważ Ukraińcy galicyjscy prawie nie posiadali inteligencji. Taka gra znaczącymi kartami skończyła się pogromem w wykonaniu szumowin lwowskich różnej narodowości i wypuszczonych wcześniej dwóch tysięcy więźniów.

II RP borykała się z wieloma problemami, w tym głównie z ogromnym bezrobociem i ponad pięcioma milionami zbędnych ludzi na wsi. Środkiem na te problemy była industrializacja i rozwój spółdzielczości w wykonaniu władz państwowych, PPS i kościoła katolickiego. Rozwój spółdzielczości Polaków jak i Ukraińców powodował, że Żydzi poczuili się zagrożeni w swoich lichwiarsko-kupieckich zawodach. Żydzi polscy byli społecznością bardzo biedną. Około 30% żyło w nędzy, pozostałe 50% poniżej progu klasy średniej¹¹. W Polsce – dokonywał się wówczas proces separacji narodu żydowskiego od jego gospodarza. Wszystkie wysiłki gmin i ciał przedstawicielskich żydowskich dążyły za wszelką cenę do odseparowania się od polskiego narodu. Starali się oni podporządkować wszelkie przejawy życia, zarówno gospodarczego jak i kulturalnego, swym przedstawicielstwom a nie państwu polskiemu. Problem ten dotyczył również odseparowania się od Ukraińców i Białorusinów. Było to szczególnie widoczne podczas pierwszych lat okupacji 1939-1941.

Jak już wspominałem wcześniej, na Kresach Wschodnich Polacy i Ukraińcy uważali się za autochtonów. Ukraińscy nacjonaści dążyli do budowy własnego, totalitarnego państwa, zapatrzeni we wzorce faszyzmu włoskiego i hitleryzmu niemieckiego. Już na I Kongresie Ukraińskich Nacjonalistów w Wiedniu 1929 roku, na którym zapowiedziano „całkowite usunięcie oku-

10 R.Kafel,s.12

11 Kafel,s.30.

pantów z ukraińskich ziem". Jak napisał Wiktor Poliszczuk, rzeź Polaków, pomoc hitlerowcom w eksterminacji Żydów z zimną krwią zaplanowała stara gwardia OUN, czyli prowidnyk Jewhen Konowałec i jego ludzie¹². Celem było utworzenie „jednoplemiennego” państwa typu totalitarnego. W 10 przykazaniach{!} ukraińskiego nacjonalisty, w punkcie 2 czytamy: *Wszyscy ludzie są twoimi braćmi, ale Moskale, Lachy, Węgrzy, Rumuni i Żydzi – to wrogowie naszego narodu, dopóki oni panują nad nami i wyzyskują nas*¹³. Aby rozwiązać problem tzw. obcych, czyli Polaków, Rosjan czy Żydów mieszkających na tzw. ziemiach ukraińskich, członek sekretariatu OUN specjalista od prasy i propagandy Wołodymyr Martynec proponował ludzi tych asymilować, zmusić do emigracji a opornych zlikwidować. Żydów uważał za nieprzydatnych do asymilacji i mieszania ze względów rasowych i ich cech psychicznych¹⁴. Po zajęciu Kresów przez wojska niemieckie, Ukraińcy przystąpili do praktycznej realizacji swoich nacjonalistycznych idei. Na Wołyniu latem 1941 roku¹⁵ wieszano plakaty z hasłem: *"Moskwa, Polska i Żydzi - to nasi wrogowie. Niszczmy ich"*. W Janowej Dolinie na plakacie napisano: *"Śmierć Polakom, Żydom"*.

Przed 1939 rokiem Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej znalazły się pod okupacją sowiecką, a po ataku III Rzeszy Niemieckiej na Związek Sowiecki w 1941 r., zostały zajęte przez Niemców. Nowy układ sił przyniósł także zmianę położenia Żydów. Po radzieckich represjach i wywózkach na Sybir, nastąpiły masowe niemieckie zbrodnie, utworzono getta i obozy pracy przymusowej. Żydzi doświadczyli też pogromów z udziałem lokalnej ludności tak ukraińskiej jak i białoruskiej. Była to swoista odpłata za współpracę z okupantem sowieckim. W obliczu postępującej Zagłady, podobnie jak w Generalnym Gubernatorstwie, obierali różne tzw. strategie przetrwania. Część ludności żydowskiej starała się samodzielnie znaleźć schronienie w miastach, miasteczkach lub na prowincji, część funk-

12 W. Poliszczuk, *Gorzka prawda. Zbrodniczość OUN-UPA*. {Spowiedź Ukraińca} Toronto-Warszawa-Kijów 1995/1997, s.95 i n..

13 K. Łada, *Pomiędzy wypędzeniem a eksterminacją: nacjonaści ukraińscy wobec Polaków na Kresach* {w:} Cz. Partacz, K. Łada, *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2004, s.75.

14 Tamże, s.88.

15 W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939-1945*. warszawa 2000.t.I, s.526.

cjonowała „na powierzchni”, ukrywając swoją tożsamość. Inni korzystali z pomocy Polaków, Ukraińców, Litwinów czy Białorusinów. Żydzi ukrywający się na Kresach obawiali się szantażystów i szmalcowników¹⁶. Szacuje się, że w 1939 r., tuż przed wybuchem wojny, na Kresach Wschodnich RP żyło blisko 13 mln osób. Największą grupę – ok. 43% stanowili etniczni Polacy, 33% Ukraińcy, kilka procent Rusini, ponad 8% stanowili Żydzi, a ponad 7% Białorusini. 6% ludności określało siebie mianem „tutejsi”. Ludność żydowska na Kresach zamieszkiwała głównie miasta i małe miasteczka. Z reguły prowadzili oni niewielkie warsztaty rzemieślnicze, sklepy lub trudnili się inną działalnością handlowo-usługową. W większości ludność ta nie była zbyt zamożna. Przeważali Żydzi tradycyjni, religijni, choć w okresie międzywojennym także na Kresach postępowały procesy laicyzacji i asymilacji, a tożsamość definiowano na podstawie pochodzenia i języka, a nie religii. Społeczność żydowska była zróżnicowana pod względem poglądów politycznych, od zwolenników ortodoksyjnej Agudy, po tych, którzy popierali Bund czy partie i organizacje syjonistyczne i komunizujące. Relacje z nieżydowskimi mieszkańcami tych ziem układały się różnie. Opierały się zazwyczaj o kontakty handlowe i relacje sąsiedzkie. Zdarzały się momenty kryzysowe.

Po wybuchu II wojny światowej, w pierwszych dniach września 1939 r., na tereny wschodnie II Rzeczypospolitej napłynęło ok. 250–300 tys. Żydów – uchodźców z Polski zachodniej i centralnej. Szukali tam schronienia przed armią niemiecką. Ten exodus w sposób szczególny dotyczył mężczyzn, choć uciekały też całe rodziny. Mając w pamięci doświadczenia I wojny światowej spodziewano się, że to mężczyźni będą bardziej zagrożeni. Na tym etapie nikt nie przypuszczał, że nowa wojna nabierze tak totalnego charakteru, także w odniesieniu do ludności cywilnej. Funkcjonariusze niemieckich *Einsatzgruppen*, dokonywali systematycznych rozstrzeliwań społeczności żydowskich z kolejnych miejscowości. W egzekucjach brały udział także lokalne formacje litewskie, czy ukraińskie oddziały policji i innych formacji paramilitarnych. Przeważnie nakazywano żydowskim ofiarom, by wykopały doły i rozebrały się, a następnie mordowano wszystkich, bez względu na wiek i płeć. Rozstrzeliwujący i rozstrzeliwani stawali ze

16 M.Grądzka-Rejak, Zagłada Żydów na Kresach Wschodnich. <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/o-sprawiedliwych/zaglada-zydow-w-okupowanej-polsce/zaglada-zydow-na-kresach-wschodnich> [dostęp 7.07.2022.]

sobą twarzą w twarz. Okoliczna nieżydowska ludność niejednokrotnie była świadkiem jak Niemcy pędzili Żydów na miejsce egzekucji. Jednym z symboli tych wydarzeń jest zbrodnia w Babim Jarze na Ukrainie, gdzie w ciągu dwóch dni zamordowano ok. 33 tys. Żydów. Szacuje się, że w wyniku działalności *Einsatzgruppen* śmierć poniosło blisko 1,5 mln Żydów z obszaru od państw bałtyckich po Rumunię, w tym znaczna część Żydów z Kresów. Przez całe lato i jesień 1941 r. Żydzi byli brutalnie prześladowani przez okupantów, ale padali też ofiarą pogromów przeprowadzanych przez część lokalnej ludności: polskiej, ukraińskiej, litewskiej czy białoruskiej. W lipcu 1941 r. doszło do wielu pogromów.

Na terenach wschodnich okupowanych przez Niemców od lata 1941 r. tworzone też getta. Trafiali do nich ci, którzy nie padli ofiarą działań *Einsatzgruppen*. Jedną z większych tzw. dzielnic zamkniętych było założone jesienią 1941 r. getto lwowskie, gdzie przebywało ok. 135 tys. Żydów. Wcześniej na tym obszarze miasta mieszkało ok. 20–25 tys. osób; średnio na osobę miało przypadać ok. 2 m² powierzchni mieszkalnej. Getto funkcjonowało także w Wilnie (ok. 35 tys. mieszkańców), Stanisławowie, Złoczowie, Przemyslanach czy w Stryju i innych mniejszych miejscowościach. Niejednokrotnie dzielnice te były przeludnione, miały też ograniczone możliwości aprowizacyjne. Traktowano je jako punkty zbiorcze przed kolejnymi deportacjami. Mieszkającym tam Żydom odmówiono swobodnego przemieszczania się, a ich majątek konfiskowano. Kazano im nosić na ubraniach łaty z gwiazdą Dawida, a na niektórych terenach znakowano także domy.

Na okupowanych przez Niemców ziemiach polskich, na terenie Generalnego Gubernatorstwa, Ukraińcy, szczególnie inteligenci, uzyskali pozycję uprzywilejowaną: objęli wiele stanowisk w administracji i gospodarce, rugując Polaków i Żydów. Rozpoczęli ukraińzację ziemi chełmskiej, zamojskiej i rzeszowskiej. Należy stwierdzić, że Ukraińcy weszli na drogę kolaboracji z okupantem hitlerowskim i sowieckim. Wywołało to szereg konfliktów z polskim państwem podziemnym. Jednocześnie Niemcy szkolili kadrę policyjną, złożoną z nacjonalistów ukraińskich, w specjalnej szkole policyjnej z Zakopanem. To jej absolwenci byli później siepaczami ze Służby Bezpieczeństwa OUN. Postępowanie nacjonalistów ukraińskich musiało wywołać kontrakcję polską, czyli wyroki śmierci sądów kapturowych polskiego państwa podziemnego.

Wybuch wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 roku zastał nacjonalistów z OUN już przygotowanych do budowy własnego, nazistowskiego państwa. Jego proklamowanie we Lwowie 30 czerwca 1941 roku zostało zanegowane przez Niemców. Banderowcy na kilka miesięcy weszli w stan konfrontacji z Niemcami. Wielu nacjonalistów ukraińskich osadzono w obozach i więzieniach, niektórych rozstrzelano. Marzenia się rozwiały. OUN, podzielone na dwie frakcje, w części melnykowskiej dalej jawnie współpracowało z Niemcami. Wywiadowczo-dywersyjne bataliony ukraińskie „Nachtigall” i „Roland” zdążyły jeszcze przeprowadzić we Lwowie i innych miastach kresowych pogromy Żydów i polskiej inteligencji.

Tysiące młodych Ukraińców wstąpiły do ukraińskiej policji pomocniczej (Hilfspolizei). Wielu z nich wcześniej służyło jako milicjanci sowieccy, pomagając w deportowaniu Polaków na Syberię. Policja ta wzięła udział w 1942 roku w likwidacji gett żydowskich: 12 000 policjantów ukraińskich w służbie niemieckiej z 1400 Niemcami wymordowało ponad 450 000 polskich Żydów na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej¹⁷. Bez ich udziału ten Holokaust byłby niemożliwy. Udział w masowym zabijaniu Żydów zmienił tych policjantów moralnie; po dezercji wiosną 1943 roku stali się już zaprawioną w mordach kadrą UPA. To doświadczenie w Holocaulscie pozwoliło im później wymordować 134–200 tysięcy Polaków i kilkadziesiąt tysięcy Ukraińców, którzy nie chcieli przyjąć nazistowskiej ideologii i metod stosowanych przez OUN-UPA oraz dalej mordować ukrywających się Żydów.

Możemy stwierdzić, że głównym powodem ludobójstwa na Kresach było dążenie OUN-UPA do budowy jednoetnicznego, autorytarnego i scentralizowanego państwa typu nazistowskiego. *Genocidum atrox* było możliwe dzięki wieloletniemu, czy nawet wielopokoleniowemu, kształceniu Haliczan przez partie radykalne, a później przez OUN, w nienawiści do „obcych”, „okupantów” czy, jak oni mówili, „zajmańców”. Plany ludobójstwa po raz pierwszy oficjalnie skonkretyzowano na Zjeździe Założycielskim OUN w Wiedniu w 1929 roku. Teoretycznie rozwinęła je stara gwardia OUN (później nazwana frakcją Melnyka). Z chwilą wybuchu II wojny światowej zaistniały warunki, by haliccy naziści odłamu banderowskiego mogli przystąpić do realizacji programu. Oto najważniejsze jego założenia, metody i okoliczności:

17 T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa Białoruś 1569–1999*, Sejny 2006, s. 180 n.

Dążenie do zbudowania autorytarnego, nazistowskiego państwa halickiego [ukraińskiego] na ziemiach należących do II RP.

Przygotowanie przez OUN w duchu nienawiści do Żydów i Polaków oraz całej rzeszy aktywu, zwolenników tej organizacji, a nawet chłopów i młodzieży.

Masowa kolaboracja z okupantem sowieckim i niemieckim.

Antypolskie nastawienie kolaboracyjnej pomocniczej policji ukraińskiej w służbie niemieckiej, wcześniej biorącej udział w zagładzie wielu set tysięcy polskich, ukraińskich i białoruskich Żydów.

Chęć wielu Ukraińców do wzbogacenia się kosztem Polaków i Żydów w warunkach wojennych.

Zmasowana antypolska i antysemicka propaganda środowisk halickich [ukraińskich] związanych z integralnym nacjonalizmem ukraińskim, czyli rodzimym nazizmem.

Jeden z najwybitniejszych żydowskich poetów w Polsce tego czasu, piszący w żargonie Jidisz, Icchak Koncenelson, zagazowany w Oświęcimiu-Brzezince tak pisał w swoim wielkopomnym poemacie pt.: *Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie*:

*„A tam daleko w wagonie, gdzie mdlejąc ludzie się gniotą
Coś się zdarzyło znienacka. Czy nie wie nikt co się stało?
Uśmiechają się ludzie i domyślają się, co to-
Ktoś tam wyskoczył...Słuchajcie! Tak przysłuchajcie się strątom!
Wyskoczył ktoś...I uśmiechem witają Żydzi, bez strachu,
Ucieczkę. O ,męczennicy, bracia, nie bądźcie zuchwali!
Po co ta radość? Usłyszysz was Ukrainiec na dachu
I strzeli!...Niech tam! Przynajmniej jeden z nas życie ocali.”¹⁸*

Holocaust w Europie nie mógł zostać zrealizowany zgodnie z wytycznym Konferencji Wansee, bez udziału narodów zniewolonych przez państwo hitlerowskie, bez udziału Ukraińców, Białorusinów czy Porządkowej policji Żydowskiej z gett. Jeden z największych zbrodniarzy kierujący zagładą-Adolf Eichmann, zafascynowany hitleryzmem, był po matce pochodzenia żydowskiego

18 I.Kacenelson, *Pieśń o zamordowanym żydowskim narodzie*, Radom 2018,s.20.

Prof. Włodzimierz Osadczy

Polska na Wołyniu uśmiercona. Społeczno-polityczne konsekwencje amnezji dotyczącej ukraińskiego ludobójstwa popełnionego na narodzie polskim

Genocidium atrox

Dzięki wyjątkowemu wysiłkowi patriotów i środowisk kresowych – jak chociażby Państwa, z prezesem Witoldem Listowskim na czele – prawda o ludobójstwie ukraińskim weszła do zakresu wiedzy publicznej. Mimo niesamowitych sprzeciwów elit politycznych panujących na polskiej scenie politycznej po 1989 roku udało się wprowadzić do kalendarza narodowych uroczystości Narodowy Dzień Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na ludności cywilnej dawnych kresów wschodnich. Nasilenie się ideologii banderyzmu na Ukrainie po zamachu stanu w 2014 r. spowodowało także odruchową mobilizację patriotycznych sił Polski i wprowadzenie w przestrzeń publiczną wiedzy o ukraińskim ludobójstwie, która dotąd była mało sprecyzowana i funkcjonowała jedynie w cieniu hasła o pojednaniu, przebaczeniu, przyjaźni itd.

Dzięki rekonstrukcji w Radymnie w 2013 r., ukazaniu się filmu „Wołyń” 2016 r., krótkiej historii z nowelizacji Ustawy o IPN 2018 r. wiedza ta dotarła do wszystkich, którzy chcieliby tę wiedzę osiąść. Wiemy zatem że na skutek straszliwej akcji ludobójczej dokonanej przez formacje ukraińskich nacjonalistów oraz ukraińską ludność cywilną w sposób straszliwy, w wielu sytuacjach bezprecedensowych pod względem eskalacji okrucieństwa, straciło życie ponad 200 tys. mieszkańców dawnych Kresów, generalnie Polaków, ale także przedstawicieli innych narodowości. IPN operuje cyfrą 130 tys. ofiar ludobójstwa ukraińskiego. Szczególnie drastyczny sposób uśmiercania ofiar tego ludobójstwa doczekał się specjalnej definicji – *genocidium atrox*¹ – ludobójstwo szczególnie okrutne, w języku powszednim nazywane bestialstwem czy też zezwierzęceniem, przeprasając przedstawicieli świata zwierząt za porównanie ich z bestiami dwunogimi celebry-

1 Pojęcie *genocidium atrox* wprowadził do obiegu naukowego prof. L. Szawłowski dla określenia szczególnie okrutnych zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich. L. Kulińska, Cz. Partacz, Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945. Ludobójstwo niepotępione, Warszawa 2015, s. 80.

jącymi zadawanie śmierci, pastwiącymi się dla przyjemności nad swymi ofiarami, dokonującymi niewiarygodne czyny, nie mające najmniejszego uzasadnienia nawet w ich chorej, nieludzkiej logice uzasadniającej zbrodnię.

Ponad 200 tys. ofiar jest straszną stratą dla każdego społeczeństwa. W Polsce przełożyło się to na totalną depolonizację ziem, na których Polacy mieszkali od 600 lat, totalnie unicestwiona została jedna z najznakomitszych diecezji kresowych – diecezja łucka. Bolesny cios wpisany w straty II wojny światowej, które poniosły także inne narody podczas strasznego dramatu wojny, jest wielką tragedią, ale także punktem wyjścia dla tworzenia dalszej historii, historii w którą na zawsze wejdzie gorycz pamięci o tamtych wydarzeniach, po której zostaje niezabliźniona rana po ofiarach na tkance ciała społecznego. Tak się stało w sytuacji narodu żydowskiego szczególnie doświadczonego w czasie ludobójstwa niemieckiego, dla którego pamięć o ofiarach Holocaustu jest częścią go tożsamości, bez tej pamięci naród żydowski współcześnie nie może istnieć.

Jak wiemy z historii strata części populacji i terytorium nie jest ciosem egzystencjonalnym niosącym zagrożenie dla istnienia organizmu narodowego, jeżeli okaleczona część wspólnoty narodowej potrafi się ocknąć, z bólu i strat uczynić zaprawę cementującą społeczeństwo. Przykładem tego może być naród żydowski dotknięty zbrodnią holocaustu czy też Ormianie, spora część których zginęła w czasie ludobójczej rzezi w czasie I wojny światowej. Istnienie tych i innych okaleczonych narodów stało się możliwym tylko dzięki kultywowaniu pamięci o ofiarach, uczynieniu z dramatycznych kart swojej historii ważnego ośrodka etosu narodowego. Fizyczne uśmiercenie części narodu stało się rękojmnią przyszłego dumnego trwania w oparciu o fundamentalne wartości uznawane przez wszystkich obywateli.

W sytuacji ze zbrodnią ludobójstwa ukraińskiego w czasie II wojny światowej mamy do czynienia z celowo sterowaną przez ośrodki rządzące w Polsce, Kościół, media itd. amnezją, jak też i ordynarnym zakłamywaniem faktów. To co powiedział ojciec ks. Tadeusza Isakowicza-Zaleskiego ma o wiele szerszy zakres skutków społecznych. „Kresowian zabito dwukrotnie, raz przez ciosy siekierą, drugi raz przez przemilczenie. A ta druga

śmierć jest gorsza od tej pierwszej” – powiedział Jan Zaleski². Trudne do zrozumienia twierdzenie o ciężarze niepamięci, przemilczania prawdy, można pojąć patrząc na kondycję współczesnego polskiego – czy raczej post-polskiego – społeczeństwa. Amnezja, kłamstwo wołyńskie zadało potwornego ciosu majestatowi Rzeczypospolitej, aksjologicznym zasadom istnienia ponad tysiącletniego Państwa Polskiego, społecznym więzom scalającym naród wokół wspólnej pamięci zbiorowej.

Antypolski eksperyment geopolityczny

W Polsce sprawa prawdy o ukraińskim ludobójstwie na Kresach padła ofiarą uwarunkowań powstałych na styku interesów geopolitycznych, kompleksów psychologicznych, złożonych relacji wewnątrzpolitycznych w Polsce. W warunkach zimnej wojny, kiedy najważniejszym wrogiem dla Zachodu na czele z USA stała się Rosja sowiecka, wszelkie środki dla jej zwalczania weszły do obiegu propagandowego. Kwestia ukraińska była jednym z ważnych narzędzi zwalczania sowieckiej polityki na wschodzie Europy. Dla realizacji tego celu wykorzystana została banderowska emigracja, która zmieniła swą radykalną faszyzującą doktrynę i dołączyła do narodowych ośrodków emigracyjnych lansujących hasła wolnościowe, demokratyczne. W tych okolicznościach znajdująca się na Zachodzie polska inteligencja była wyciszana w kwestiach ludobójstwa ukraińskiego. W kraju pod rządami komunistycznymi sprawa tragedii Kresów pozostawała również poza obrębem oficjalnej polityki pamięci. Potępiając nazistów i ich kolaborantów władze PRL-u nie eksponowały dramatu ludności kresowej, gdyż tereny te zostały zagarnięte przez ZSRR i przywoływały w pamięci kwestię Ziemi Wschodnich. Poza tym wielu spośród byłych banderowskich oprawców weszło do komunistycznych organów bezpieczeństwa i skutecznie tuszowało swoje zbrodnie.

Mimo pozornie sprzecznych wektorów ideologicznych realizowanych w PRL-u i w Polsce postsolidarnościowej, określanej też jako „suwerenna”, sprawa pamięci o ofiarach ludobójstwa ukraińskiego nie ruszyła z miejsca. Zamiast osądzenia zbrodniarzy, potępienia ideologii, która doprowadziła do ludobójstwa, uczczenia ofiar ludobójstwa wykonując wszelkie obo-

2 I. Dańko, Ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski: Kresowian zabito dwukrotnie, <https://plus.gazetakrakowska.pl/ks-tadeusz-isakowiczzaleski-kresowian-zabito-dwukrotnie/ar/10736986> (25.06.2022).

wiązki chrześcijańskie i narodowe nowe elity opiniotwórcze, w tym i hierarchia kościelna, wprowadziły relatywizm w ten jakże ważny dla rodzin ofiar, jak i całego narodu obszar. W przestrzeni publicznej „suwerennego” państwa polskiego weszła narracja banderowska, sformułowana przez propagandystów banderowskich można powiedzieć jeszcze nad dymiącymi zagrodami polskimi na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej oraz nad ociekającymi krwią, zeszpeconymi stertami ciał pomordowanych Polaków. W mediach głównego nurtu na różne sposoby niekwestionowane „autorytety” roztrząsały problemy „wojny polsko-ukraińskiej”. Wysilano się by wydobyć na światło dzienne tysiącletnie „winy polskie” za które – samo sobą sprawiedliwie – nastąpiła zapłata w postaci Wołynia’43. Jedynie środowiska kresowe zamknięte w „suwerennym” państwie do swoistych gett próbowały kultywować pamięć o ukraińskim ludobójstwie i jego ofiarach. Opiniotwórcze „autorytety” z politowaniem patrzyły na te próby, na wszelakie sposoby ośmieszały i szkalowały kresowian. W oficjalnej narracji kresowość utożsamiano z zacofaniem, wstecznością, ciasnotą umysłową, skrajnym nacjonalizmem, ba nawet faszyzmem! Eufemizmy typu „straszliwy dramat”, „zbrodnia nienawiści”, „spuścizna brunatnego i czerwonego totalitaryzmów” zdominowały obszary ichniejszej dyskusji o Rzezi Wołyńskiej.

Postsolidarnościowe elity o szemranym rodowodzie powiązane licznymi więzami z zachodnimi ośrodkami geopolitycznymi, bezpośrednio uzależnione od służb realizujących rację stanu zachodniego mocarstwa realizowały wytyczne wychodzące z tych ośrodków. Nową ideologią polityczną zamiast narzuconego ze wschodu marksizmu stały się dogmaty „Europy Środkowo-Wschodniej” jako tarana mającego rozsadzić Rosję i zabezpieczyć przed imperializmem wychodzącym od niej. Zmieniające się rządy „zaprzańców” i „patriotów” obrzucające się oskarżeniami o kolejne afery, nadużycia i prywatę, wykazywały się niespotykaną jednostajnością postawy wobec negacjonizmu wołyńskiego i bezwzględnego poparcia dla Ukrainy, której niepodległość zawsze – w większej lub mniejszej mierze – odwoływała się do tradycji banderowskiego nacjonalizmu. Wkomponowane w tzw. doktrynę Giedrojcia postępowanie konsekwentnie prowadziły do relatywizacji zbrodni ludobójstwa, ocieplenia obrazu oprawców, osvajanie społeczeństwa z ideologią nacjonalizmu ukraińskiego jako „antyrosyjskiej”, jedynie w ilościach śladowych posiadającą ładunek „antypolski”.

Miejsca dawnych politruków z nadania Moskwy przy rządach warszawskich zajęli czołowi przedstawiciele V kolumny banderowskiej w Polsce. Propaganda banderowska w majestacie czynników rządowych ustawicznie zatruwała i zatruwa polską przestrzeń publiczną³.

Bóg, Honor, Ojczyzna... ?

Antypolskie działania wychodzące od odśrodkowych sił w Polsce uzasadnione koniecznością i „racją stanu” dokonują nieodwracalnych spustoszeń w życiu politycznym i narodowym w ogóle. Jak wiadomo ukształtowanym w ciągu wieków symbolem niepodległości, dumy i tożsamości Polski było zawołanie Bóg, Honor, Ojczyzna. Odzwierciedlało ono chrześcijańską tradycję narodową, wierność religii katolickiej i wyborowi cywilizacyjnemu. Podkreślało godność ludzką będącą ideałem rządów realizowanych na ziemiach polskich, etyczny pierwiastek łączący wspólnotę narodową w zwartą całość. Podnosiło pojęcie Ojczyzny jako dobra wspólnego połączonego z ideą Boga oraz honorem narodu i obywateli. Na skutek nierozliczonej zbrodni ludobójstwa zostały zaburzone fundamenty trwania narodu.

Wzmoczone ataki na Kościół w Polsce idą w parze z głębokim kryzysem wewnętrznym w Kościele polskim⁴ w ostatnich czasach. Z pewnością jako czynnik pomniejszający autorytet hierarchii katolickiej jest ustawiczne milczenie pasterzy Kościoła w sprawie należytego upamiętnienia ofiar ludobójstwa. Należy pamiętać, iż w skutek zbrodniczych działań nacjonalistów ukraińskich została unicestwiona prastara diecezja łucka, której początki sięgały jeszcze XIV w. Była to integralna część Kościoła polskiego, biskupi łuccy piastowali ważne miejsce w Senacie litewskim a po Unii Lubelskiej koronnym. Im przysługiwało prawo trzymania pieczęci koronnej, pełnili ważne funkcje królewskie i państwowe⁵. Zostały zniszczone wszystkie parafie poza obszarami miejskimi na Wołyniu⁶. W sposób szczególnie

3 Żurawski vel Grajewski: banderyzm na Ukrainie to wymysł rosyjskiej propagandy, <https://kresy.pl/wydarzenia/zurawski-vel-grajewski-banderyzm-na-ukrainie-to-wymysl-propagandy-rosyjskiej/> (22.06.2022).

4 Skrót myślowy „Kościół polski” dotyczy Kościoła łacińskiego na ziemiach polskich w ich historycznym przekroju. W kontekście wydarzeń II wojny światowej struktura hierarchiczna posiadająca

5 F. Szarnbachowski, Początek i dzieje rzymsko-katolickiej diecezji łucko-żytomierskiej obecnie łuckiej w zarysie, Warszawa 1926, s. 44.

6 Na skutek działań UPA około 70% parafii, szczególnie wiejskich, przestało istnieć.

okrutny uśmiercano osoby duchowne, przykładem czego może być śmierć męczeńska sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka. Spustoszenie doświadczone przez tę diecezję kresową jest bezprecedensowe w dziejach Kościoła polskiego, gdyż nie potrafiła udźwignąć się z ruiny spowodowanej przede wszystkim przez oprawców nacjonalistycznych. Dla poprawności politycznej martyrologium Kościoła łuckiego pozostało poza wrażliwością hierarchii i duchowieństwa w Polsce. Demonstrując otwartość na inne wiary i wyznania (judaizm, islam, protestantyzm itd.), współcierpienie z narodem żydowskim, potępienie zbrodni popełnionych przez Polaków (zbrodnie w Jedwabnym⁷), środowiska Kościoła w Polsce w wymiarze hierarchicznym pozostają absolutnie bezczynne, gdy chodzi o męczeństwo katolików na Kresach. Zazwyczaj zamawiane Msze św. w intencji ofiar ludobójstwa zamawiane przez rodziny pomordowanych i organizacje kresowe rzadko kiedy w dni obchodów rocznicowych sprawowane są bez hierarchów, nie mogących „z racji na wcześniej podjęte obowiązki” przewodniczyć nabożeństwom⁸.

Kościół w Polsce nie poczynił żadnych kroków by upamiętnić bohaterskich kapłanów mordowanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, nie poczynił starań dla rozpoczęcia procesów beatyfikacyjnych męczenników za wiarę. Zadanie to wybitnie przerasta możliwości formalnie ukraińskiej diecezji łuckiej, kurczącej się i obumierającej, a także działającej w sytuacji rozpanoszonego nacjonalizmu ukraińskiego. Wołanie, zawarte w słowach

Kościół i kaplice uległy zniszczeniu lub dewastacji. Los świątyni podzieliły różne sprzęty i szaty liturgiczne, zbiory archiwalne itp. Zob.: L. Popek, Losy kapłanów diecezji łuckiej w czasie II wojny światowej 1939–1945, <https://docplayer.pl/10993577-Losy-kaplanow-diecezji-luckiej-w-czasie-ii-wojny-swiatowej-1939-1945-leon-popek.html> (22.06.2022)

7 Zbrodnie w Jedwabnym wciąż wywołują kontrowersje wśród części badaczy.

8 Inicjator postawienia pomnika upamiętniającego Ofiary ukraińskiego ludobójstwa Zdzisław Koguciuk w informował społeczność o sytuacji wokół uroczystości odsłonięcia obelisku: „Nadmieniam, że Metropolita Lubelski odmówił patronatu honorowego naszym uroczystościom, pomimo że pomnik wyraża również oddanie hołdu osobom duchownym zamordowanym ze szczególnym okrucieństwem przez ukraińskich zbrodniarzy. Sekretarz Arcybiskupa ks. dr Sebastian Dec oświadczył mnie również że Ksiądz Arcybiskup nie weźmie udziału w naszych uroczystościach ponieważ ma termin zajęty jak również nie oddeleguje na uroczystość żadnego biskupa pomocniczego ponieważ również wszyscy mają albo wyjazdy albo zajęte terminy”. Lublin. Prośba do Kresowian o listy, faksy, telefony do Metropolity Lubelskiego, http://suozun.org/aktualnosci/i_lublin-prosba-do-kresowian/ (20.06.2022)

sługi bożego Adolfa Piotra Szelażka, ostatniego polskiego biskupa łuckiego skierowanych do ojca świętego Piusa XII nie dotarły do współczesnych polskich hierarchów: „Serdeczne słowa Jego Świętobliwości jakby zawisły nad morzem krwi płynącej, nad jękami licznych tysięcy katolików mojej diecezji, których mordowali banderowcy; jakby zawisły nad chmurami dymu z płonących kościołów katolickich. Z wielu parafii dochodziły codzienne wieści o mordowaniu polskich katolików. Tak to przypadł mi los, że nie tylko musiałem patrzeć na ruinę wszystkiego, co przez szereg lat starałem się zbudować przez nieprzerwany szereg wieków na chwałę Bożą, ku czci Bożej i ku uświetnieniu imienia chrześcijańskiego najlepsi, najznakomitsi i najstawniejsi Pasterze Kościoła fundowali, pieczętowali przechowywali i naszemu pokoleniu pod troskliwą opiekę przekazali. Stąd nasuwało mi się pytanie, dlaczego mnie to spotkało?” Wtórując biskupowi wyznawcy z Łucka, chciałoby się zapytać, dlaczego kresowian i cały naród polski spotkała taka postawa Kościoła, to *silenzio*, pogłębiające śmiercionośne pęknięcie między społeczeństwem a pasterzami. Dlaczego wobec ewidentnej eskalacji radykalizmu i nacjonalizmu na Ukrainie nie usłyszeliśmy słowa pasterzy przestrzegających przed grzechem, prowadzącym naród w przepaść? Dlaczego przykłady wielkich nauczycieli Kościoła nie tak dalekiej przeszłości – św. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa, bł. Jerzego Popiełuszki, kapłana, bł. Grzegorza Chomyszyna, biskupa – przestrzegające przed milczeniem wobec zła, nie znalazły swych kontynuatorów we współczesnym Kościele?

Na kpinę zakrawają ustawiczne próby „pojednania” z Ukraińskim Kościołem Grekokatolickim, konfesją która otwarcie gloryfikuje oprawców z nacjonalistycznych band ukraińskich, czci przywódców ludobójczych formacji i tolerując popiera ideologię nacjonalizmu⁹. Lwowski metropolita abp Mieczysław Mokrzycki nazwał taki proceder „pustymi frazesami” imitującymi pojednanie¹⁰.

9 Liczne fakty gloryfikacji zbrodniarzy nacjonalistycznych znane są na szczeblu nauczania biskupów i kleru, edukacji duchowieństwa i wiernych. Propaganda baderyzmu w tej konfesji występuje w otwartej, nieprzykrytej postaci. Zob.: W. Osadczy, *Unia Triplex. Unia brzeska w tradycji polskiej, rosyjskiej i ukraińskiej*, Radzymin-Warszawa 2019, s. 12-13; 199-205.

10 Zob.: W. Osadczy, *Kościoły Ukrainy wobec kwestii pojednania polsko-ukraińskiego i potępienia zbrodni ludobójstwa*, w: *Nie zabijaj. Nacjonalizm i ludobójstwo na Kresach wobec Kościoła, etyki chrześcijańskiej i zasad humanizmu*, red. W. Osadczy, Warszawa-Lublin 2019, s. 347.

Tracąc „Boga” naród jednocześnie w logicznej konsekwencji zatracą także honor. Jeżeli nie ma Boga to wszystko jest dozwolone. Wyobcowanie z życia publicznego Kościoła pozbawia naród majestatu tradycję historyczną, co w sytuacji Polski odczuwalne jest w sposób szczególny. Od wieków zwierzchnik Kościoła pełnił w systemie politycznym Korony Polskiej interrexę. Zrywy narodowe i wielkie czyny zbrojne odbywały się w majestacie misji religijnej. Śluby lwowskie Jana Kazimierza, odsiecz wiedeńska Jana Sobieskiego, powstania narodowe, Bitwa Warszawska itd. były konsekwentnymi poczynaniami pokazującymi ciąg i logikę dziejów Polski. Desakralizacja życia społecznego prowadzi do jego upodlenia, zatracenia honoru, czyli tego co było po Bogu największą wartością w polskiej tradycji.

Zjawisko „amnezji wołyńskiej” pociąga za sobą cały szereg upodlających naród zjawisk, wyrzucających go poza obręb narodów suwerennych, szanujących się, wzbudzających respekt na arenie międzynarodowej. W sytuacji współczesnego życia politycznego możemy przytaczać codziennie fakty świadczące o tym, że pojęcie honoru zdewaluowało u klasy politycznej.

Odnosząc się do wymiaru fundamentalnego pojęcia honor, narodotwórczego, można powiedzieć że na szwank zostały narażone jedne z podstawowych wartości w życiu wspólnoty – etos i logos¹¹. Wyrzucając z pamięci zbiorowej ofiary tak straszliwej zbrodni, wprowadzając kłamstwo w edukację historyczną narodu, od założenia tworzy się ułomne zbiorowisko społeczne, o bardzo wątpliwych fundamentach aksjologicznych. Po wytrąceniu tak ważnych filarów świadomości narodowej, reszta życia politycznego toczy się w atmosferze upodlenia, braku wrażliwości na wzniosłe wartości. Po kryjomu, wręcz po złodziejsku zastępowane przygotowane tablice na Grobie Nieznanego Żołnierza, by usunąć napisy upamiętniające bohaterskich obrońców Birczy przed napadami band nacjonalistów ukraińskich. Honor munduru żołnierza polskiego plamiony jest w czasie polsko-ukraińskich uroczystości wojskowych, w trakcie których wykonywany jest Nowy Marsz

11 Podstawą świadomości narodowej, zgodnie z koncepcją Tullio-Altana, jest tzw. pentagram tożsamościowy, na który składają się następujące filary określone greckimi wyrazami: *genos* – świadomość wspólnego pochodzenia, *epos* – posiadanie wspólnej wizji historii, *topos* – posiadanie ziemie określonej jako ojczyzna, *logos* – przywiązanie do języka jako cechy narodowej, *etos* – system symboli narodowych. Zob.: R. Zenderowski, K. Cebul, M. Krycki, *Międzynarodowe stosunki kulturalne*, Warszawa 2010, s. 78.

Armii Ukraińskiej – czyli dawny hymn OUN! Głowa Państwa Polskiego używa pozdrowienia ludobójców z OUN na oficjalnych ceremoniach w Kijowie, z racji na to, że te symbole weszły do ceremoniału wojskowego na Ukrainie. Majestat Głowy Państwa Polskiego i powaga Trybunału Konstytucyjnego zostały zhańbione z racji na niechlubny udział w unicestwieniu nowelizacji Ustawy o IPN¹². Symbole ludobójców pod szyldem „walczącej Ukrainy” weszły do obiegu publicznego na całym terytorium Polski. Wykonywanie w sanktuarium narodowym na Jasnej Górze przed wizerunkiem Matki Boskiej i Królowej Polski pieśni związanej m.in. z działalnością zbrodniczej UPA. Nie są to zjawiska wynikające z niedopatrzeń czy też niewiedzy tych, którzy realizują tę antypolską działalność. Widząc zgrane poczynania na szczeblu prowokacji, zmasowanej oszczerczej kampanii medialnej, opieki ze strony organów „praworządności” nad prowokatorami i ścigania upominających się o honor narodu patriotów, można z pewnością stwierdzić, że mamy do czynienia z szeroko zakrojoną antypolską akcją.

W tym natłoku faktów świadczących o niebywałym upodleniu wspólnoty narodowej na marginesie należy zostawić niekończące się fakty manipulacji medialnych, kłamstwa polityków najwyższego szczebla, nieukrywaną pro banderowską działalność różnych organów rządowych lub samorządowych blokujących poczynania na rzecz upamiętnienia ofiar ludobójstwa. Podsumowując tę pożałowania godną sytuację, można powiedzieć, że pojęcie honoru opuściło przestrzeń polskiego życia społeczno-politycznego.

Dyskredytacja autorytetu Kościoła wraz z desakralizacją etosu narodowe-

12 Z bólem i żalem wskazała na te haniebne poczynania śp. Janina Kalinowska, prezes Stowarzyszenia Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu w związku z wyborami prezydenckimi 2020 r. M.in. w apelu w tej sprawie powiedziano: „Pan Prezydent Andrzej Duda nie dotrzymał słowa i zwyczajnie okłamał nas. To co nas szczególnie boli, to faktyczne zniszczenie nowelizacji ustawy o IPN w punkcie dotyczącym penalizacji banderyzmu. Pan prezydent kierując znowelizowaną ustawą do Trybunału Konstytucyjnego nie wiedział kim byli ukraińscy nacjonaliści, a także nie znał terminu geograficznego i historycznego „Małopolska Wschodnia”. Ma to swoje negatywne konsekwencje, Polska przegrywa bitwę o prawdę, co dalej niesie negatywne konsekwencje w innych obszarach, nie wyłączając także interesu ekonomicznego. Nie uczynił pan Prezydent nic w sprawie wydobycia z dołów śmierci szczątków naszych przodków, rodziców i dziadków, którzy w liczbie w liczbie około 70 tys. na samym tylko Wołyniu nadal oczekują na katolicki pochówek”, <https://pantarhei24.com/stowarzyszenie-upamietniania-polakow-pomordowanych-na-wolynium-w-sprawie-zblizajacych-sie-wyborow-prezydenckich/> (20.06.2022)

go, postradanie honoru, a nawet zwykłej przyzwoitości niechybnie prowadzi do upadku Ojczyzny. Czyli Polski jaką znamy z tysiącletnich dziejów, która wzbudzała respekt u sąsiadów, dla której bycie przedmurzem chrześcijaństwa, rubieżą cywilizacji łacińskiej nie było li tylko piękną metaforą.

Państwo, które nic nie uczyniło dla upamiętnienia bestialsko zamordowanych ponad 200 tys. swoich współobywateli, które nie poczyniło dla tego żeby dokonać ekshumacji szczątków ofiar ludobójstwa, które każąc „ważyć słowa” knebluje usta tym, którzy się dopominają o prawdę przestaje być ojczyzną dla Polaków, polskich patriotów. Taki twór polityczny zarządzany z zewnątrz upodabnia się do Nadwiślańskiego Kraju lub PRL-u. Wprowadzenie w przestrzeń publiczną obcych barw, symboli obcych państw, w tym też i do gmachu formalnie ustawodawczego organu władzy, zapewnienie preferencyjnych warunków dla przybyszów, wszystko to ukazuje obraz raczej kolonii, pseudo państwa, niż Ojczyzny suwerennego, dumnego narodu.

Narzucona narodowi polskiemu „amnezja wołyńska” ma – zgodnie z pomyślnymi wizjami pożytecznych idiotów i wszelkiej maści antypolskiej agencji – wpisać się w koncepcje kreowania „wspólnego organizmu” państwowego polsko-ukraińskiego. To co jeszcze kilka lat temu pojawiało się jako nieśmiałe „przecieki” w wypowiedziach ambasadora rządu warszawskiego w Kijowie Piekły¹³ lub w gadzinowych publikacjach sowicie dotowanych przez tenże rząd tubach propagandowych, obecnie głoszone jest z salonów warszawskich jako program strategiczny państwa nadwiślańskiego. Uzasadnia to bieżąca sytuacja polityczna, walka o wielką Ukrainę wroga w stosunku do Rosji. Świadomie lub nieświadomie realizują oni antypolski program, który tak proroczo rozpoznał w swym czasie Roman Dmowski: „zbudowanie wielkiej Ukrainy nie tylko położyłoby koniec potężnej Rosji, ale byłoby najsukuteczniejszym krokiem ku likwidacji Polski”¹⁴.

13 „Ukraińcy mają swój wkład w polską gospodarkę. Polska daje swój wkład w gospodarkę Ukrainy. Pieniądze, które Ukraińcy zarobili w Polsce, dziś wracają na Ukrainę. Tak więc jest to jak jeden wspólny organizm”.

Zob.: Piekło: przyjęcie milionów Ukraińców nie jest dla Polski problemem. Zagrożeniem są polskie partie prawicowe, <https://kresy.pl/wydarzenia/pieklo-przyjecie-milionow-ukraincow-dla-polski-problemem-zagrozeniem-sa-polskie-partie-prawicowe/> (25.06.2022)

14 R. Dmowski, Pisma. Tom VII Świat powojenny i Polska, Częstochowa 1937, s. 201.

Zbrodnia w Parośli

Po wielkiej klęsce pod Stalingradem w lutym 1943 roku Niemcy zaczęli przegrywać na froncie wschodnim. Wówczas kolaborujący z nimi nacjonałiści ukraińscy (głównie uzbrojeni przez Niemców policjanci) poczęli masowo dezertować z bronią w rękę i dołączać do oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii spod znaku Tarasa Bulby. „Bulbowcy” byli w konflikcie z banderowcami. Oba odłamy UPA rywalizowały o polityczne wpływy, a jednocześnie były równie bezwzględne w stosunku do ludności polskiej. I wówczas zaczęła się gehenna Polaków. We wsiach okalających Sarny i pobliskie miasteczka Włodzimierzec i Antonówka zaczęły się rzezie i masowe rabowanie oraz palenie polskich domostw. Wyprzedziło to o kilka miesięcy zbrodnie banderowskie na zachodnim Wołyniu i Podolu, których apokaliptyczny szczyt nastąpił 11 lipca 1943 roku.

Do pierwszej masowej zbrodni zapowiadającej apokalipsę doszło już 9 lutego 1943 roku we wsi Parośla, będącej leżącą przy trasie kolejowej Antonówka-Sarny zamożną kolonią polską, w której mieszkało 26 rodzin. Zbrodnia, której tam dokonano, ze względu na wielu jej świadków oraz trudny do wyobrażenia sadyzm zabójców jest bardzo dobrze udokumentowana w historiografii polskiej¹. Znamy też nazwisko dowódcy sotni, która zmasakrowała ludność Parośli. Był nim Hryhorij Perehijniak (1912-1943). Pochodził z Podola, z powiatu kałuskiego. Był tam parobkiem i czeladnikiem u kowala. W październiku 1935 roku, mając 23 lata, w swojej rodzinnej wsi Uhrynów zabił tamtejszego sołtysa Wasyla Ilkowa, na którego skarżyli się mieszkańcy. Został za to skazany przez polski sąd na karę dożywocia. Odbывał ją w ciężkim więzieniu na Świętym Krzyżu na Kielecczyźnie. Tam poznał przywódców UPA więzionych za akcje terrorystyczne – Stepana Banderę, Mykołę Łebedia i Mykołę Kłymyszyna. Uczestniczył w organi-

1 W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej na Wołyniu w latach 1939-1945*, Warszawa 2000, t. I, s. 738-742; *Antypolska akcja OUN-UPA 1943-1944. Fakty i interpretacje*, pod red. G. Motyki, D. Libionki, Warszawa 2002, s. 59-61; G. Motyka, *Cień Kłyma Sawura*, Gdańsk 2013, s. 21-30; tegoż, *Wołyń 1943*, Kraków 2016, s. 48; P. Zychowicz, *Wołyń zdradzony*, Poznań 2019, s. 53-57.

zowanym przez Łebedia więziennych kursach samokształceniowych, na których ponoć osiągnął poziom szkoły średniej (wcześniej ledwo umiał się podpisać). Kłymyszyn twierdził, że „wchłaniał w siebie jak gąbka wszystko, co mu powiedziano”².

Bramy więzienne otworzyły się przed Perehijniakiem we wrześniu 1939 roku, po wybuchu wojny. Do czerwca 1941 roku przebywał pod okupacją niemiecką w okolicach Starachowic, a po zajęciu przez hitlerowców Wołynia został zastępcą prowidyńka OUN w okręgu sarneńskim i tam stworzył samodzielną sotnię, którą dowodząc w nocy z 7 na 8 lutego 1943 roku, zaatakował niemiecki posterunek we Włodzimiercu w celu odbicia uwięzionych tam upowców. Była to – jak głosi umieszczona obecnie na tym budynku tablica pamiątkowa – „pierwsza akcja UPA”. Następnego dnia sotnia Perehijniaka weszła do wsi Parośla, przedstawiając się jako oddział partyzantki radzieckiej (mieli gwiazdki na czapkach). Zażądali, aby ich nakarmić i rozdzielili się po wszystkich paroślańskich domostwach w grupach 3-4 osobowych. Po posiłku i znacznej konsumpcji samogonu Perehijniak oświadczył, że ponieważ działają w pobliżu, atakując Niemców, a mają zamiar w najbliższym czasie wysadzić niemiecki pociąg, to dla bezpieczeństwa mieszkańców Parośli, aby nie spotkały ich ze strony Niemców represje za to, że dobrowolnie karmili partyzantów, powinni pozwolić się związać i położyć twarzami do ziemi w swoich domach. Nie wszyscy Polacy byli przekonani o sensie takiej mistyfikacji, ale dali się związać. Wówczas zaczął się makabryczny mord. Aby oszczędzić amunicję, na rozkaz Perehijniaka upowcy siekierami masakrowali związanych Polaków. Walentego Sawickiego – komendanta Związku Strzeleckiego w Parośli porąbali „na sieczkę”. Zabito około 170 osób – od niemowląt po starców. Tę masakrę przeżyło tylko 12 osób, których ostatecznie nie dobito. Były to głównie kilkunastoletnie dzieci. Większość z nich już do końca życia była kalekami – mieli często pogruchotane czaszki i połamane nogi.

*Widziałem osobiście – wspominał Władysław Chorążyczewski – na stole wśród samogonu i resztek jedzenia dziecko 12- czy 13-to miesięczne przebite bagnetem, w którego usta był włożony niedojedzony kawałek kiszzonego ogórka. Tego widoku nie zapomnę do końca życia*³. Znamy

2 G. Motyka, *Cień Kłyma...*, s. 23.

3 Cyt. za: A. Peretiatkowicz, *Wołyńska samoobrona w dorzeczu Horynia*, Katowice 1997, s. 110.

wszystkie nazwiska pomordowanych oraz spisane relacje tych, którzy cudem przeżyli masakrę.

Po odejściu upowców jako jeden z pierwszych dotarł do Parośli Aleksander Sulikowski, jadący na targ do Sarn. Do wioski wstąpił, by odwiedzić siostrę i dwie ciotki. I wówczas z przerażeniem odkrył, że we wsi nie ma żywego ducha, a w każdym domostwie leżały zmasakrowane zwłoki⁴. 12 lutego 1943 roku w Parośli odbył się pogrzeb ofiar zbrodni. W zbiorowej mogile, nad którą usypano kurhan, złożono zwłoki 137 osób (część ofiar krewni pochowali na innych cmentarzach). Perehijniak niedługo przeżył swe ofiary – niecałe dwa tygodnie później poległ w potyczce z Niemcami.

Drugą wsią, która została niemal zupełnie zniesiona z powierzchni ziemi, stał się sąsiadujący z Paroślą Wydymer.

Relacja Antoniego Żarczyńskiego

Gdy tuż po studiach mieszkałem w Opolu przy ulicy Niedziałkowskiego, przez wiele lat moim sąsiadem z parteru był Antoni Żarczyński (1930-2007) – technik budowlany, długoletni pracownik podopolskiej cementowni „Góraźdze”, w młodości zawodnik wyczynowy, biegacz długodystansowy na 3 km z przeszkodami oraz na 5 i 10 km. Według legendy rodzinnej jeden z wielkich sukcesów odniósł podczas zawodów na Stadionie 10-lecia w Warszawie. Wyprowadził go wówczas tylko Zdzisław Krzyszkowiak (1929-2003) – ówczesny rekordzista świata i mistrz olimpijski z Rzymu z 1960 roku.

Antoni Żarczyński był synem Jadwigi z Brzozowskich i Jana Żarczyńskiego – leśniczego w Wydymerze. Miał dwie młodsze siostry – Teresę (rocz. 1933) i Kazimierę (rocz. 1935). Mówił z charakterystycznym zaśpiewem kresowym. Często, gdy spotykaliśmy się na klatce schodowej czy też na parkingu przed blokiem, zapraszał mnie, mówiąc: „Niech pan przyjdzie do mnie. Opowiem o tragedii moich rodziców i sąsiadów ze wsi Parośla i Wydymer pod Sarnami”. Zajęty tematyką mego doktoratu, a później habilitacji (bardzo odległych wówczas od tematyki wołyńskiej) odkładałem termin spotkania, a czas mijał nieubłaganie. Aż przyszedł dzień, gdy sąsiad zasłabł, trafił do szpitala i już stamtąd nie wrócił. Wówczas jego córka, Grażyna

4 A. Gutkowski, *Wołyń. Moje wspomnienia z lat 1916-1943*, Łódź 2004, s. 66-67.

Polańska, wręczyła mi kasetę z audycją nagrałą przez red. Teresę Zielińską w Radiu Opole (z relacją Antoniego Żarczyńskiego) oraz kilka stron wspomnień napisanych jego ręką. Teraz, po wielu latach, pisząc o Sarnach, sięgnąłem po moją archiwalną teczkę z tą relacją i postanowiłem przytoczyć jej fragmenty, bo jest to wstrząsający dokument, dotychczas niepublikowany. Pragnę tym samym uczcić pamięć mego sąsiada – człowieka bardzo wrażliwego, sportowca-lekkoatlety, strażnika pamięci o swoim Wołyniu i aktywnego społecznika w Opolu.

Urodziłem się na Wołyniu – pisał Antoni Żarczyński – w osadzie Maki, oddalonej o 1 kilometr od wioski Wydymer. Najbliższe miasteczko to oddalona o 5 km gmina Antonówka, ze stacją kolejową na trasie Sarny-Kowel. W osadzie Maki zamieszkiwało 5 rodzin Żarczyńskich (33 osoby), wszyscy byli ze sobą spokrewnieni. Osada nie posiadała elektryczności (oświetlenie to lampy naftowe, karbidówki i łuczywo), domy były drewniane, niektóre kryte gontem, a pozostałe słomą.

Od północy rozciągały się moczary i niedostępne bagna torfowe, od wschodu lasy dębowe, bukowe, grabina, klon, brzoza i sosna, od południa łąki i pola uprawne, wiele było lasów, od zachodu była wieś Wydymer zamieszкана przez samych Polaków – liczyła około 130 rodzin.

Dzień 9 lutego 1943 roku był mroźny, dużo napadało śniegu, nadchodził wieczór, kobiety i mężczyźni jak co wieczór w zimie zbierali się w domu Stanisława Żarczyńskiego na tzw. „wieczorki” – kobiety i dziewczęta darty pierze i przędły, mężczyźni wyplatali koszyki z łoży lub grali w karty, były śpiewy, opowiadania i żarty. Jedynie ciocia Władzia była niespokojna, co chwilę wychodziła z domu i nasłuchiwała, czy nie wraca Wołodka – Ukraińiec, który w tym dniu wyjechał zwozić drzewo z lasów do stacji Grabina.

Raptownie do izby otworzyły się drzwi, w których stanął Wołodka (pamiętam, miał na sobie długi kożuch, na głowie baranią czapkę, a na nogach walonki), który krzyknął: „Matka, uciekajmy! Parośla wyrżnięta!”. „Jaka Parośla?” – pyta ciocia. – „A gdzie konie?”. Koni nie ma. Zabrali bandyci. Jacy bandyci? Wołodka: uciekajmy na bagna, oni jadą na Wydymer i będą rzyć Lachów – ostatnie słowa powiedział po ukraińsku. „A czemu ciebie nie zabili” – spytała ciocia. „Ja Ukraińiec, to mnie puścili”. Co robić – ktoś zapytał. Ubierać dzieci, łądować na sanie pierzyny i poduszki, i czekać. (...)

Dzień 10 lutego 1943 roku.

Skoro świt mieszkańcy Wydymera saniami udali się do oddalonej o 6 km Parośli. Po drodze, 2 km od Parośli, napotkali leżącą przy drodze prawie nieprzytomną Marię Bułgajewską, mieszkankę Parośli, która miała ciężką ranę uda, rany na głowie i całą twarz zalaną krwią. Ułożono ranną na saniach i odwieziono do szpitala we Włodzimiercu. Pozostali wjechali do wioski Parośla i zobaczyli straszny widok. Był to krajobraz po rzezi ludzi, jakiej nigdy przedtem nie widzieli. W każdym domu leżały porąbane ciała ludzkie, niektórym odrąbano głowy, innym rozcięto brzuchy, sufity i ściany były zbryzgane krwią. Zmasakrowane zwłoki zabitych świadczyły, że przed śmiercią byli torturowani. Zginęli wszyscy – od niemowląt do starców, nie było litości dla nikogo. Dwa dni po mordzie pochowano ich we wspólnej mogile, na której ustawiono krzyż. Tylko jedna osoba była zastrzelona – to Józef Jankiewicz, który w tym dniu był u swojej narzeczonej. Prawdopodobnie Jankiewicz uciekał – został odnaleziony 100 metrów od zabudowań, leżał na śniegu i miał dwie rany od kul, jedną w nodze, drugą w głowie. Jankiewicz należał do partyzantki AK.

Relacja Ukraińca Wołodki z 10 lutego 1943 roku, przy której byłem obecny:

W dniu 9 lutego 1943 Wołodka (nazwiska nie pamiętam) wyjechał rano saniami do wioski Wydymer i dołączył do pięciu mieszkańców wioski o nazwiskach: Kopij, Maławski, Rudnicki, Miszkiewicz, Żarczyński i razem udali się do stacji Grabina. Jadąc do Grabiny, musieli przejeżdżać przez wieś Parośla. W czasie przejazdu zostali zatrzymani przez obcych im ludzi, myśleli, że to ruska partyzantka, ponieważ na czapkach mieli gwiazdki Zapytali, gdzie i po co jadą. Odpowiedzieli, jedziemy zwozić drzewo do Grabiny. I puszczono nas. W godzinach popołudniowych wracali wszyscy razem tą samą drogą. Przejeżdżając przez Paroślę, ponownie zostali zatrzymani. Kazali im zejść z sań i kiedy byli już razem, związano nam ręce i zaprowadzono do jakiegoś gospodarstwa, w którym zobaczyli na podwórku pomordowanych ludzi. Jeden z bandytów pytał każdego z osobna, skąd przychodzi, i jak się nazywa, wszyscy odpowiadali na zadane pytania. Zapytał mnie – mówił Wołodka, powiedziałem imię i nazwisko po ukraińsku. Zapytał mnie, czy jestem Ukraińcem. Powiedziałem, że tak. W tym czasie podszedł drugi

z bandy i powiedział do pierwszego, ja go znam, on z Kopaczówki. Odstawiono mnie o jakieś 10 metrów od pozostałych, rozwiązali mi ręce, a bandyta dalej przepytывał pozostałych, po przepytaniu wszystkich, krzyknął: ryzać, w tym momencie Wołodka przestał mówić i zaczął płakać. Po chwili mówił dalej, a ty idź do swoich na Kopaczówkę, bo my będziemy ryzać Wydymer, i jak ciebie tam złapiemy, to zobacz, co z tobą będzie – wskazał na leżące obok trupy⁵.

W następstwie zbrodniczych działań UPA, które z każdym miesiącem narastały, osiągając apogeum w lipcu 1943 roku, ze spalonego całkowicie Wydymera jego mieszkańcy zbiegli do Antonówki, gdzie była stacja kolejowa i silny posterunek niemiecki. W sumie zgromadziło się tam kilka tysięcy uciekinierów z sąsiednich wsi. *Ludzie koczowali – wspominał Antoni Żarczyński – gdzie się dało. Niemcy podstawili pociąg – około 40 węglarek, ludzie dobierali się rodzinami i wchodzili do wagonów. Odjeżdżali w nieznane, aby wyrwać się jak najszybciej z piekła, które przeżyli. Pociąg ruszył, z obu stron powstał las rąk, ludzie machali do siebie. Było to ostatnie pożegnanie. Jak dzwon gruchnęła pieśń „Boże, coś Polskę” – pociąg zniknął za lasem⁶.*

Tymi węglarkami wieziono uciekinierów na roboty przymusowe do Generalnego Gubernatorstwa i w głąb Niemiec. Por. Władysław Kochański, ps. „Bomba”, dowódca akowskiego oddziału partyzanckiego nakłaniał wręcz, aby uciekinierzy przed ukraińskimi pogromami dobrowolnie dawali się Niemcom wywozić na roboty przymusowe w głąb Rzeszy. Uważał, iż był to w tym czasie jedyny ratunek dla Polaków w obliczu niechybnej śmierci. Spotkała go za to ostra krytyka ze strony wyższego dowództwa AK. Ale to on miał rację w realnym ratowaniu uchodźców przed śmiercią, gdyż 27 Dywizja Armii Krajowej wycofała się w kierunku Włodzimierza Wołyńskiego i Kowla, zostawiając Polaków na pastwę losu. W dużej mierze słusznie obnażył ten błąd dowództwa Armii Krajowej Piotr Zychowicz w swej kontrowersyjnej książce „Wołyń zdradzony”⁷.

Liczna rodzina Żarczyńskich wyjechała w lecie 1943 roku z Wołynia na zawsze. Niektórych los rzucił w głąb Niemiec, a później do Ameryki, innych

5 A. Żarczyński, *Mordercy bez sumienia, wspomnienia z ludobójstwa na Wołyniu w roku 1943*, rękopis w zbiorach autora oraz rodziny Antoniego Żarczyńskiego z Opola.

6 Tamże, s. 9.

7 P. Zychowicz, *Wołyń...*, s. 179.

na Kielecczynę, a później do Witoszowa na Dolnym Śląsku i do Opola. Ukraińiec Wołodka – świadek zbrodni w Parośli wyjechał z Żarczyńskimi na Kielecczynę. Został adoptowany przez tę rodzinę i nosił nazwisko Władysław Żarczyński. Wstąpił do partyzantki akowskiej i zginął w sierpniu 1944 roku, idąc ze swoim oddziałem na pomoc powstańcom warszawskim.

Rodzina Żarczyńskich spowinowacona była w Wydymerze, Włodzimiercu i Antonówce z rodzinami Brzozowskich, Jankiewiczów i Kunickich⁸. Urodzona w Wydymerze w 1917 roku Helena Brzozowska – jedna z czworga dzieci Feliksa Brzozowskiego (1881-1945), właściciela gospodarstwa w kolonii wydymerskiej, nauczycielka w przedszkolu, po wyjściu za mąż za Ignacego Kunickiego (1906-1981) przeniósła się do Ostroga – jej mąż był tam pracownikiem magistratu, zaprzyjaźnionym z burmistrzem tego miasta – Stanisławem Żurakowskim. Mieszkali przy ulicy 3 Maja, mieli córkę Danutę (1938-2021) – po wojnie nauczycielkę historii we wrocławskim XIII Liceum.

Gdy wybuchła wojna i na Ostróg spadły nieszczęścia, Helena i Ignacy Kunicy postanowili przenieść się do rodziny w Wydymerze, w nadziei, że łatwiej będzie tam przeżyć trudny czas wojenny. W pobliskim szpitalu we Włodzimiercu urodził się im syn, Lech Kunicki (1942-2021) – po wojnie znany opolski internista, wicedyrektor obecnego Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego w Opolu, wieloletni inspektor lecznictwa uzdrowiskowego i konsultant wojewódzki w dziedzinie chorób wewnętrznych. Gdy na początku 1943 roku zaczęły się mordy banderowców na Polakach i gdy spalono sąsiednią wieś Poroślę, Kunicy postanowili wyjechać na zachód. Dotarli do Brześcia nad Bugiem, a stamtąd – po zapłaceniu solidnej łapówki niemieckiemu kolejarzowi – udało im się wyjechać pociągiem do Generalnej Guberni – początkowo do wsi Nasiechowice pod Miechowem, a później zamieszkali w Pieskowej Skale.

Sierociniec pod Maczugą Herkulesa

Pieskowa Skala znana była powszechnie w Polsce dzięki tamtejszemu zamkowi, mającemu opinię „perły polskiego renesansu”, leżącemu na Szlaku

8 D. Chajewski, *Koniec rajy w Wydymerze*, „Gazeta Lubuska”, 31 V – 1 VI 2014, s. 15 (wspomnienie Ireny Brzozowskiej – córki Emilii Brzozowskiej, nauczycielki z Sarn i Wydymera, tam fotografie).

Orlich Gniazd. W lutym 1944 roku wolontariusze Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) umieścili w zamku sierociniec dla dzieci, których rodzice zostali zamordowani przez ukraińskich nacjonalistów na Wołyniu i Podolu. Była to unikatowa w swoim rodzaju placówka opiekuńczo-wychowawcza, nazwana „przylutiskiem dla sierot z Wołynia”. Zgromadzono tam w sumie 360 dzieci w wieku od kilku do kilkunastu lat, które przeżyły niewyobrażalną traumę, gdyż częstokroć widziały śmierć swych rodziców albo ich okaleczone zwłoki. Sieroty zakwaterowano w salach w jednym ze skrzydeł zamku.

Kierowniczką tego sierocińca została pochodząca ze Stanisławowa Jadwiga Klimaszewska (1910-2006) – późniejsza wybitna polska etnografka, związana przed wojną z Uniwersytetem Wileńskim, a po wojnie z uniwersytetami Jagiellońskim i Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie kierowała katedrami etnografii. Jej bratem był Mieczysław Klimaszewski (1908-1995) – wybitny polski geograf, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1964-1972, wiceprzewodniczącym Rady Państwa PRL (w tym charakterze reprezentował Polskę na pogrzebie byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych – Dwighta Eisenhowera), członek wielu europejskich towarzystw naukowych..

W pracy codziennej Jadwigę Klimaszewską wspomagała Anna Kutrzeba-Pojnarowa (1913-1993) – córka historyka prof. Stanisława Kutrzeby. Obie panie, późniejsze profesorki, były wówczas młodymi asystentkami etnografii. Wśród personelu pomocniczego w sierocińcu byli też małżonkowie Maria (1889-1978) i Roman (1893-1970) Ingardenowie – lekarka okulistka i wybitny polski filozof⁹.

Przybyły do Pieskowej Skąły z rodziną Ignacy Kunicki odegrał ważną rolę w organizacji życia w tym sierocińcu, szczególnie w zakresie zaopatrzenia w żywność, został bowiem intendentem. We wspomnieniach Heleny Kunickiej czytamy: *Mój mąż należał do organizatorów tego sierocińca, urządzanego w pięknych pokojach i salach zamku w Dolinie Prądnika w pobliżu zadziwiającej skały zwanej Maczugą Herkulesa. Było zimno. Ogrzewaliśmy się piecykami żelaznymi, a światło było z karbidówek, które umiał zapalać tylko nasz kapelan. (...) Mąż, żeby zaopatrzyć dzieci w żywność, wyjeżdżał do pobliskich wsi i miasteczek na zakupy. Zdobywał produkty różnymi spo-*

9 A. Szczucka, *Warownia wołyńskich sierot*, „Rzeczpospolita” (dodatek Plus Minus), 7 VIII 1999.

sobami. Dla przykładu: w jednej parafii udało mu się uratować księdzu 4 konie, które chciano zarekwirować. Dostał w nagrodę dużego tucznika i można było zrobić obiad, jakiego zapewne załężnione sieroty chyba jeszcze w życiu nie jadły¹⁰.

Kierując sierocińcem w Pieskowej Skale, Jadwiga Klimaszewska prowadziła dziennik, który stał się znakomitą dokumentem historycznym. W dzienniku tym czytamy: *Co te dzieciaki przeżyły. One po nocach zrywały się z krzykiem i płaczem. Każdego dnia, tu, w Pieskowej Skale, w oczach miały pytania o matkę czy ojca. (...) Czasem wymykały się poza mury zamku, do Krakowa, by szukać rodziców. Mówiłam im: rodziców nie ma. Starsze wiedziały, młodsze były zbyt małe, by to zrozumieć, dlaczego. Dlaczego rano w dawnym swoim domu, gdy zbudziły się, nogi rodziców były zimne, a tóżko pełne krwi. Jak wytłumaczyć chłopcu z Wołynia to, czego doświadczył: dlaczego udało się mu przeżyć, gdy w środku dnia (kiedy chłopiec właśnie past krowy powyżej wsi) ukraińscy sąsiedzi podpalili jego wieś i zabijali. Chłopiec przeżył, bo ze strachu zdążył ukryć się w stogu siana, a banderowcom tego dnia nie chciało się akurat nakłuwać tej kopy siana bagnietami¹¹.*

W swoim dzienniku Jadwiga Klimaszewska wyjaśniła, w jaki sposób rekrutowano dzieci do sierocińca w Pieskowej Skale. Wolontariusze RGO, w tym Irena Sandecka z Krzemieńca, jeździli po wołyńskich i podolskich wsiach i miasteczkach, zbierając osierocone dzieci, głównie w Równem, Łucku, Krzemieńcu, ale też Tarnopolu czy Stanisławowie. Z tamtych miejscowości dzieci trafiały początkowo do Lwowa, następnie Krakowa, a w końcu do Pieskowej Skały.

Tą drogą trafił do sierocińca 4-letni chłopiec z napisaną po polsku prośbą o pomoc i niewinną twarzyczką z wypisaną „winą” urodzenia oraz śladami żydowskiej inicjacji (był obrzezany). Ponieważ – wspominała Klimaszewska – nie chodziło tu tylko o moje życie, dlatego dopiero po naradzie w zamku z Szulczewską (pielęgniarką), Ingardenową (lekarką) i Januszkową (wychowawczynią) zgodziłam się dziecko wziąć. Tak przybył „Niewiadomski Zygmunt”. Tylko jak policjant ze Skały przychodził z wizytą, „Zygmusia” trzeba było odciągnąć na bok, by nie rzucał się w oczy.

10 Maszynopis wspomnień Heleny Kunickiej udostępniony autorowi przez jej syna – prof. Wojciecha Kunickiego.

11 A. Szczucka, *op. cit.*

Chłopiec doczekał wyzwolenia w Pieskowej Skale, a zaraz w lutym 1945 roku zjawił się mężczyzna, w palcie z futrzanym kołnierzem, elegancki, i spytał o syna. Żona czekała pod zamkiem, na wypadek, gdyby informacja o dziecku nie była prawdziwa. Ale była. „Zygmus” naprawdę nazywał się Szykman. Ojciec przed wojną pracował jako księgowy w Sieniawie koło Jarosławia. Oboje z żoną uciekli przez zieloną granicę, a chłopca zostawili pod opieką miejscowym ludziom. Teraz wrócili. Jakub Szykman vel Wilczek (bo takie nazwisko przyjął w czasie okupacji) dziękował za uratowanie syna, wyciągnął portfel i chciał płacić¹².

Jadwiga Klimaszewska nie przyjęła pieniędzy. Zapytała Szykmana: *Ale na ile wycenić życie dziecka oraz życie tych, którzy ryzykowali, ukrywając je?* Zaproponowała, by Szykman wspomógł krakowską RGO. Nigdy jednak tam się nie zjawił. *Wiosną* – zapisała w swym dzienniku Jadwiga Klimaszewska – *wzięłam dzieci na wycieczkę do Krakowa. Poszliśmy pod zostawiony adres. Niech chociaż lody dzieciom postawi, pomyślałam. Ale nikt już tam nie mieszkał. Podobno wyjechali do Izraela albo do Ameryki*¹³

Niewysłane listy

W 2000 roku do rąk historyka Leona Popka trafiło 129 listów i kart pocztowych z początku 1944 roku pisanych przez dzieci z sierocińca w Pieskowej Skale do ich rodziców i krewnych, które nigdy nie trafiły do rąk adresatów, bo nie znano miejsca ich pobytu, a właściwie miejsca ich pochówku. Autorzy listów pochodzili m.in. z wołyńskich wsi: Michałówka, Smyga, Stara Huta, Kąty, Ruda Brodzka, Czyżów. Są to okolice Krzemieńca. W listach tych były m.in. takie pytania: „Mamo, czy u was jeszcze mordują?”, „Mamo, czy cała wieś została spalona?”.

Leon Popek wspólnie z dziennikarzami Konradem Piskutą i Tomaszem Potkajem postanowili po 65 latach odszukać autorów tych niewysłanych listów i wysłuchać ich opowieści o tym, co przeżyli i jak po wyjściu z sierocińca potoczyło się ich życie. W ten sposób powstała bardzo oryginalna publikacja o dzieciach ocalonych z pogromu, ilustrowana zdjęciami archiwalnymi

12 Tamże. Zob. też: K. Piskała, T. Potkaj, *Kres. Wołyń – historia dzieci ocalonych z pogromu*, Warszawa 2016, s. 161-162. Tam informacja, że chłopiec nazywał się Zygmunt Schichman vel Wilczek i był urodzony we Lwowie. Był najmłodszym dzieckiem w sierocińcu. O Irenie Sandeckiej na stronie 241.

13 Tamże.

i współczesnymi¹⁴. Są tam poruszające ludzkie historie pełne dramatów, ale też opowieści o tym, jak poszczególni wychowankowie wychodzili z tej wojennej traumy. Zamyka się to m.in. w jednym z wierszy napisanych jesienią 1944 roku:

Tam w Pieskowej Skale – zamku
Chodzą dzieci po krużganku
Z tej zielonej Ukrainy
Co są zgłiszcza i ruiny.

Wczesną wiosną 1945 roku sierociniec w Pieskowej Skale zlikwidowano. Wychowanków rozwieziono do różnych schronisk i domów dziecka, a niektórzy trafili do rodzin zastępczych. W procesie likwidacji sierocińca uczestniczył Ignacy Kunicki. Najmłodszą grupę sierot przewiózł osobiście do domu dziecka w Gnieźnie. Tam – jako dawny wykwalifikowany pracownik magistratu w Ostrogu – otrzymał propozycję objęcia starostwa w Zielonej Górze (dawne Grünberg) lub kierownictwa w Powiatowym Urzędzie Repatriacyjnym w Kaliszu. Po radzie z żoną, Heleną, która bała się osiedlenia w mieście „poniemieckim”, wybrano Kalisz jako miasto z rdzennie polską ludnością¹⁵.

Kuniccy osiedli w Kaliszu i tam w 1955 roku urodził się ich drugi syn – Wojciech Kunicki, który po studiach polonistycznych i germanistycznych we Wrocławiu związał się na trwałe z tamtejszym uniwersytetem, przechodząc z powodzeniem wszystkie szczeble kariery naukowej i osiągając pozycję jednego z najwybitniejszych polskich germanistów. Jego starszy brat – Lech Kunicki, urodzony jeszcze we Włodzimiercu na Wołyniu, ukończył studia lekarskie na wrocławskiej Akademii Medycznej, a siostra – Danuta, też urodzona na Wołyniu – studia historyczne.

14 A. Szczuka, *op. cit.*; K. Piskala, T. Potkaj, *op. cit.*, s. 132-187.

15 Wspomnienia Heleny Kunickiej, *op. cit.*

Prof. Andrzej Zapałowski

Koegzystencja polskiego podziemia z tzw. „ludowym” Wojskiem Polskim i milicją na terenie Pogórza Przemyskiego

W powszechnym przekazie historycznym istnieje jednowymiarowy obraz zwalczania polskiego podziemia po lipcu 1944 r. Odnosi się on do całego terytorium nowego państwa składającego się z ziem pozostawionych Polsce przez ZSRR przy aprobachie Wielkiej Brytanii i USA. Zasadniczo ten obraz odzwierciedla stan faktyczny panujący na większości terytorium Polski. Jednakże wyjątkiem od tego była sytuacja na wschodzie Polski a szczególnie na terenie Pogórza Przemyskiego, czyli jednego z obszarów zagrożonych działaniem OUN i UPA.

Dla lokalnych struktur podziemnej administracji na Podkarpaciu oraz formacji uznających legalny rząd polski w Londynie powstał niezwykle poważny dylemat. Z jednej strony należało bronić miejscowej ludności przed eksterminacją nacjonalistów ukraińskich, a z drugiej zwalczać ośrodki formującej się władzy komunistycznej. Trzecim wyjściem było unikanie konfrontacji z Wojskiem Polskim i milicją broniących polską ludność cywilną, unikanie konfrontacji zbrojnej z strukturami nowej władzy a w razie zagrożenia miejscowej, głównie polskiej ludności udzielanie nawet pomocy WP i milicji. Racjonalność i rozumienie polskiej racji stanu narzuciła polskiemu podziemiu na Pogórzu Przemyskim trzeci wariant.

W artykule autor nie odnosi się do roli i działań Urzędu Bezpieczeństwa, gdyż ta formacja była nastawiona od początku na zwalczanie polskiego podziemia i nie podlegała niepisanej lokalnej umowie o nieagresji, co powodowało z jednej strony likwidację jej funkcjonariuszy przez polskie podziemie, a z drugiej bezwzględne represje UB w stosunku do tegoż podziemia. Oczywiście do wspomnianych represji ze strony aparatu bezpieczeństwa dochodziło zasadniczo aż do operacji „Wisła” wyłącznie na terenach będących pod kontrolą wojska i milicji. W operacjach przeciw banderowcom funkcjonariusze UB, zasadniczo tylko towarzyszyli jednostkom WP.

Obecnie brak rozumienia tej specyficznej koegzystencji powoduje utożsamianie członków milicji i Wojska Polskiego na terenach zagrożonych przez ukraińskie formacje wyłącznie z utrwalaczami władzy ludowej.

Zapewne i tacy wówczas istnieli osoby myślący w taki sposób, lecz w przytłaczającej większości do milicji na Pogórzu Przemyskim zgłaszali się byli żołnierze Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich oraz członkowie lokalnych samoobron. Jeżeli chodzi o niższe kadry i żołnierzy Wojska Polskiego zasadniczo byli to polscy patrioci, których uwarunkowania wojny niejednokrotnie zmusiły do służby jako sojusznicy Armii Czerwonej, a w późniejszym okresie wprost byli obowiązani do obowiązkowej służby wojskowej jako obywatele Polski. Taki stan stwarzał w wielu wypadkach realny brak wyboru i konieczność ważenia priorytetów, którymi była służba dla satelickiego rządu i możliwość ochrony zasobów biologicznych narodu wraz z jego utrzymaniem. Przez cały ten okres istniało zagrożenie utraty części darowanego przez Moskwę stanu posiadania terytorium na rzecz Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej oraz pozostawienie miejscowej ludności samej sobie.

Dzisiaj z perspektywy historycznej łatwo osądzać ówczesne wybory mając w miarę obiektywną wiedzę i dystans czasowy. Takiego komfortu nie miało wówczas wielu młodych chłopców, którzy nie rozumieli w pełni zmieniających się uwarunkowań, a część z nich miało nawet problem z analfabetyzmem. Zapewne podobne dylematy mieli żołnierze armii zaborczych polskiego pochodzenia w XIX i XX wieku, którzy w przytłaczającej się większości w miarę pojawiających się możliwościom w okresie I wojny światowej stanęli w jednym szeregu po stronie odradzającego się Wojska Polskiego, a kilka lat wcześniej nosząc różne mundury strzelali do siebie.

Artykuł stanowi przyczynek do większych badań, które należy nadal prowadzić badając uwarunkowania zwalczania OUN i UPA w Polsce wschodniej, na ziemiach, które pozostały po rozbiórce II Rzeczypospolitej. Zwłaszcza, iż istnieje wiele przesłanek świadczących, że bez czynnej obrony wschodnich powiatów nowej Polski, dzisiejsze granice na wschodzie byłyby przesunięte bardziej na zachód¹.

Zasadniczy problem dla polskiego podziemia, który pojawił się na Pogórzu Przemyskim był związany ze zbliżaniem się wojsk radzieckich, które to znalazły się w rejonie Przemyśla 23 lipca 1944 r. Były to pododdziały 1. Frontu

1 Więcej: A. Zapałowski, *Zwalczanie OUN i UPA na Pogórzu Przemyskim jako element walki o przynależność ziem po prawej stronie Sanu do Polski*, [w:] K. Bakata, W. Listowski, T. Skoczek, Warszawa 2019, s. 179 – 196.

Ukraińskiego. Walki o miasto i powiat toczyły się od 25 lipca, a zdobycie miasta nastąpiło w dniach 27- 28 lipca 1944 r. W wyzwolonym od Niemców mieście natychmiast władzę objął jako komendant miasta przedstawiciel władz radzieckich płk Petro Krasiuk². Tylko przez jeden dzień tj. 28 lipca sprawował urząd były prezydent miasta Roman Krogulecki, który 29 lipca został wezwany do nowego komendanta miasta. Oświadczono mu, iż w prawobrzeżnym Przemyśle władzę obejmuje jako komisarz I sekretarz Komitetu Rejonowego WKP (b)³ Peter Wasylewicz Orlenko (wł. Adler). Również na pozostałych terenach powiatu przemyskiego okupowanych w latach 1939-1941 przez Związek Radziecki władzę zaczęła organizować Armia Czerwona, a ujawniające się polskie organy administracyjne państwa podziemnego były siłą usuwane⁴. Podobna sytuacja była na obszarze od Lubaczowa do Leska. Dopiero w połowie sierpnia 1944 r. sytuacja zaczęła się zmieniać i władze radzieckie przystąpiły do stopniowego przekazywania przedstawicielom PKWN terenu od Przemyśla do Lubaczowa⁵

Wkroczenie wojsk radzieckich na zachodnie obszary województwa lwowskiego odbywało się w trzech etapach. 23 lipca rozpoczęli oni opanowywać jego zasadniczą część. W dniu 27 lipca 1944 roku zajęto Przemyśl, dzień później Jarosław, 2 sierpnia Rzeszów, w dniach od 3-9 sierpnia trwały walki o Sanok, 6 sierpnia Mielec, a 23 sierpnia o Dębicę i Radomyśl. Drugim etapem były walki, które rozpoczęły się 8 września i trwały do 10 października w ramach operacji karpacko-dukieleckiej. W jej wyniku 13 września zajęto Krosno, a 21 września Duklę. Trzecim okresem była ofensywa styczniowa 1945 roku, w wyniku której zajęto m.in. 16 stycznia 1945 r. Jasło⁶.

2 Z. Konieczny, *Przemyśl w latach 1944- 1948* [w:] *Tysiąc lat Przemyśla t. II*, Warszawa-Kraków 1977, s. 445-447.

3 Wszechzwiązkowa Komunistyczna Partia Bolszewików.

4 J. Kamińska-Kwak, *Powojenny Przemyśl i jego mieszkańcy (1944-1956)*, Przemyśl-Rzeszów 2014, s. 14-25; D. Byszuk, *Początki Milicji Obywatelskiej w powiecie przemyskim*, [w:] K. Kaczmarek, M. Krzysztofiński (red.), *Powiat przemyski w latach 1944-1956*, Przemyśl- Rzeszów 2006, s. 60; Z. Konieczny, *Przemyśl w latach 1944-1948*, w: *Tysiąc lat Przemyśla*, cz. 2, Warszawa-Kraków 1974, s. 446; J. Kurcoń, *Problem ukraiński w działalności starostwa przemyskiego w latach 1944-1945*, „Rocznik Historyczno-Archiwalny” 2001, nr 15, s. 82; J. Łopuski, *Losy Armii Krajowej na Rzeszowszczyźnie (sierpień-grudzień 1944)*. *Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1990, s. 146-147.

5 P. Eberhardt, *Polska granica wschodnia 1939-1945*, Warszawa 1992, s. 149-155.

6 Z. K. Wójcik, *Sytuacja polityczno-militarna na terenie Podokręgu AK Rzeszów*

Jeszcze w lipcu i na początku sierpnia 1944 r. w Przemyśle dało się zauważyć niepewność co do przyszłej przynależności państwowej miasta. Pojawienie się radzieckich władz w Przemyśle skłoniło do panicznego wyjazdu ponad 200 rodzin polskich „na polskie terytorium”⁷. Jednakże po trzech tygodniach od zajęcia miasta przez Armię Czerwoną tj. 14 sierpnia 1944 r., decyzją Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego (PKWN) powołano Przemyską Radę Narodową jako organ administracji samorządowej. Działania te miały na celu usankcjonowanie komunistycznej administracji wobec społeczeństwa polskiego. W dniu następnym decyzją kierownika resortu administracji publicznej PKWN powołano przy Wojewódzkich i Powiatowych Radach Narodowych wydziały wojskowe⁸. Na podstawie rozkazu nr 7 Naczelnego Dowódcy WP z 18 sierpnia 1944 r. przystąpiono do organizowania terenowych władz wojskowych w postaci Rejonowych Komend Uzuppełnień (RKU). Na obszarze nowoutworzonego województwa rzeszowskiego zostały powstały dwa RKU I kategorii w Rzeszowie i Przemyśle (dla powiatu: przemyskiego, leskiego i sanockiego) i dwa II kategorii w Jarosławiu i Tarnobrzegu. W składzie każdej RKU sformowano po trzy komisje poborowe. Organizację RKU miano ukończyć do 20 sierpnia 1944 r. W samym Przemyśle RKU rozpoczęło pracę 25 sierpnia 1944 r. a komendantem został kpt. Rudolf Truchalski⁹.

Akcja podziemia polskiego przeciw wstępowaniu do „ludowego” WP nie przyjęła w powiecie przemyskim takich rozmiarów jak w powiatach niezagrożonych przez OUN-UPA, gdzie np. masowo niszczone metryki. Na terenie powiatu przemyskiego zdarzyło się nawet, iż w Birczy księża rzymskokatolicycy wprost nawoływali do zgłaszania się młodych mężczyzn do poboru¹⁰. Były oczywiście także inne postawy, na które wpływał terror OUN i UPA. Przykładem może być gmina Żohatyn, gdzie do dnia 10 listopada 1944 r. za wyjątkiem Jawornika Ruskiego i Brzeżawy setki nie wy-

w drugiej połowie 1944 r. [w:] *Krosno i powiat krośnieński w latach 1944–1956*, Rzeszów–Krosno 2009, s. 15.

7 G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 29–30.

8 W. Jurgielewicz, *Rozbudowa ludowego Wojska Polskiego w drugiej połowie 1944 r.*, WPH nr 3-4/1963, s. 61.

9 Z. Konieczny, *Przemyśl w latach...*, s. 468.

10 E. Olszewski, *Udział wojska polskiego w walce o utrwalanie władzy ludowej na Rzeszowszczyźnie w latach 1944–1947*, WPH nr 2/1973, s. 31–35.

kazali list poborowych, tłumacząc się że nie mają takich danych¹¹, czy też w gminie Rybotycze, gdzie do poboru nie zgłosiło się 99% poborowych¹².

Wspomniana mobilizacja poborowych związana była m.in. z decyzją dowództwa WP z 12 sierpnia 1944 r. o przeniesieniu 6. DP z Żytomierza do Przemyśla oraz rozkazem z 20 sierpnia 1944 r. o włączeniu jednostki w skład formującej się 2 armii WP. Oddziały dywizji miały być przegrupowane do Przemyśla najpóźniej do 5 września 1944 r. Pierwsze transporty dotarły do przemyskiego garnizonu 30 sierpnia 1944 r. i był to 16. pułk piechoty wraz z kompanią rozpoznawczą i łączności. Następnie dotarł w dniu 1 września 1944 r. 13. batalion saperów a 3 września 1944 r. 14. pułk piechoty oraz 5 września 1944 r. 23. pułk artylerii lekkiej i 5. dywizjon artylerii pancernej¹³.

Z początkiem września 1944 r. do dywizji zaczęli przybywać pierwsi polscy absolwenci Centralnej Szkoły Chorążych w Riazaniu oraz Szkoły Oficerskiej w Lublinie. Stanowili oni na koniec roku 55,5 % korpusu oficerskiego, obejmując komendę plutonów i częściowo dowódców kompanii. Równolegle dokonywano na mocy dekretu PKWN z 15 sierpnia 1944 r.¹⁴ wcielenia szeregowych poborowych z powiatów: Przemyśl, Sanok i Lesko. W niezwykle szybkim czasie, bo do 20 września 1944 r. wcielono do dywizji 1007 osób. Procesy uzupełniania do pełnych etatowych stanów trwały do końca grudnia 1944 r. W grudniu dywizja osiągnęła liczbę 11 003 ludzi, co stanowiło 96% stanu etatowego. Skład etniczny poborowych do jednostki był prawie jednorodnie polski i wynosił 98,8 % stanów. Żołnierze innych narodowości stanowili tylko 1,2% i byli to: Rosjanie, Żydzi i Białorusini. Brak natomiast było osób podających narodowość Ukraińską (możliwe jest także, iż nie przyznawali się do swojej narodowości)¹⁵. Jednakże w styczniu 6. Dywizja wyruszyła na front, co wpłynęło bardzo negatywnie na bezpieczeństwo miejscowej ludności. Jak wspomniano do poboru

11 Archiwum Państwowe w Przemyśle (dalej APP), Powiatowa Rada Narodowa (dalej PRN) sygn. 90. Pismo Starosty Powiatowego z 18.11.1944 r., k. 9.

12 D. Byszuk, *Początki Milicji Obywatelskiej w powiecie przemyskim...*, s. 68.

13 A. Stachula, *Szósta pomorska. Z dziejów Szóstej Pomorskiej Dywizji Piechoty 1944-1948*, Warszawa 1981, s.18-19.

14 Dziennik Ustaw RP nr 2, poz. 5 z 1944 r.; APP, PRN sygn. 31. Sprawy wojskowe 1944-1945, k. 2.

15 A. Stachula, *Szósta pomorska...*, s.20-23.

zgłaszali się w większości młodzi Polacy, co osłabiło potencjał samoobrony w poszczególnych gminach.

W okresie od wkroczenia wojsk radzieckich na terytorium pozostawione Polsce, zgodnie z porozumieniem między PKWN a rządem radzieckim w sprawie stosunków między dowództwem Armii Czerwonej a polską administracją z 26 lipca 1944 r. za bezpieczeństwo na zapleczu operacyjnym odpowiadała właśnie Armia Czerwona. W art. 1 wspomnianego porozumienia czytamy: „*W strefie działań wojennych na terytorium Polski po wkroczeniu wojsk radzieckich władza najwyższa i odpowiedzialność we wszystkich sprawach dotyczących prowadzenia wojny w okresie czasu niezbędnego do przeprowadzenia operacji wojennych koncentrują się w ręku Wodza Naczelnego Wojsk Radzieckich*¹⁶”. Tak więc praktycznie do zakończenia wojny polskie formacje zbrojne na wspomnianym terenie podlegały w zakresie bezpieczeństwa wojskom radzieckim. Dotyczyło to także działań operacyjnych względem UPA.

Kolejnym elementem niepokoju ludności cywilnej, dezorganizującym struktury ewentualnej samoobrony przed nacjonalistami ukraińskimi były aresztowania przez wojska radzieckie Polaków związanych z konspiracją wojskową, głównie z AK. W Przemyślu na Bakończycach zorganizowano na początku sierpnia 1944 r. obóz przejściowy dla jeńców wojennych, w którym od września do stycznia następnego roku gromadzono Polaków przeznaczonych do osadzenia w radzieckich łagrach. W tym samym czasie przez tę stację do Polski przewożono dziesiątki tysięcy Polaków wywożonych ze wschodnich województw RP. Biorąc pod uwagę, że front znajdował się pod Dębicą sytuacja ta wywoływała ogromne niepokoje w społeczeństwie zamieszkującym zachodnie powiaty województwa lwowskiego, potęgowane przez panujący głód, brak pomieszczeń do zamieszkania, mrozy związane z porą roku oraz brak widocznych perspektyw na stabilizację. Działania wojenne w tym czasie trwały około 150 km na zachód od Przemyśla, a zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od Rzeszowa. Jak się ostatecznie rozstrzygnie wojna nikt jeszcze nie wiedział.

Ogromne straty w liczbie ludności zamieszkującej obszar powojennego województwa rzeszowskiego wywarły znaczący wpływ na później-

16 L. Grot, *Działania Ludowego Wojska Polskiego przeciwko zbrojnemu podziemi w latach 1944–1947*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1973, nr 3, s. 472.

sze zachowania ludności. Należy przypomnieć, iż przesiedlenia z 1940 r. wzdłuż linii rozgraniczającej okupację radziecką i niemiecką (obszar całej wschodniej Polski), szacuje się na około 90 tys. rodzin, czyli około 400 tys. osób. Wywieziona ludność była osiedlana na Syberii, w Besarabii oraz we wschodnich województwach byłej II RP, głównie byłych województwach: wołyńskim, tarnopolskim i stanisławowskim. Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w 1941 r. pewna ich część zaczęła wracać do zrujnowanych gospodarstw. Pozostali, którzy pozostali przy życiu wrócili pod koniec 1943 i na początku 1944 r., jako uciekinierzy po rozpoczętym na tamtym obszarze ludobójstwie dokonywanym przez oddziały OUN i UPA.

Razem z byłymi mieszkańcami przedwojennych zachodnich powiatów Małopolski Wschodniej przybywali tysiącami uciekinierzy, mieszkańcy Wołynia, Podola, Pokucia i innych wschodnich ziem II RP. Szacuje się, iż na omawiany obszar w tym okresie przybyło około 20 tys. uchodźców¹⁷. Przyjezdni opowiadali o ogromnym bestialstwie i mordach ze strony zwykłej ludności ukraińskiej, wcześniej miłych i spokojnych sąsiadach. Informacje te spotęgowały wzajemne negatywne nastawienie do siebie ludności polskiej i ukraińskiej. Wracali także pozostający przy życiu mieszkańcy wysiedlonych przez Armię Czerwoną wsi wzdłuż prawobrzeżnego Sanu. Przykładem są chociażby mieszkańcy Pawłokomy (40 osób), których potraktowano jako osadników wojskowych i wysiedlono w lutym 1940 r., czy mieszkańcy sąsiedniej Bartkówki (180 rodzin) wysiedleni kilka tygodni później do Mydzka Wielkiego w powiecie kostopolskim na Wołyniu. Od 1943 r. zaczęli oni właśnie powracać wraz z uciekinierami z Wołynia, a następnie z Małopolski Wschodniej. Na terenie samego powiatu brzozowskiego zamieszkało 5773 przesiedleńców z województw wschodnich RP¹⁸. Innym przykładem jest los milicjanta z Krasiczyna Władysława Stodolińskiego¹⁹,

17 Z. Konieczny, *Zmiany demograficzne w południowo-wschodniej Polsce w latach 1939–1950*, Przemysł 2002, s. 78.

18 P. Chmielowiec, *Urząd Bezpieczeństwa w Brzozowie 1944–1956*, Rzeszów 2008, s. 15.

19 Władysław Stodoliński – ur. 19 I 1901 r. w Dybawce, s. Ignacego i Anieli. Ukończył 5 klas szkoły powszechnej. Żonaty, jedno dziecko. Pracował jako uczeń kowalski w Krasiczynie, a od 1923 r. pełnił służbę wojskową w pułku kawalerii w Brodach. W latach 1935–1937 robotnik w Zbrojowni nr X w Przemyśle, od 1938 r. leśniczy w lasach biskupich w Dybawce. W 1940 r. wysiedlony do powiatu stryjskiego. Powrócił do Krasiczyna w 1943 r. Do MO wstąpił 17 VIII 1944 r. Zamordowany przez UPA 5 VII 1945 w okolicy Krasiczyna.

który po powrocie z terenów, gdzie trwały mordy nacjonalistów ukraińskich, zgłosił się do milicji, aby chronić miejscową ludność przed UPA.

Na ograniczenie mordów ukraińskich na Polakach zapewne miała wpływ decyzja o pozostaniu terenów Bieszczad w składzie Polski oraz duże nasycenie terenu przez polskie podziemie niepodległościowe, zwłaszcza po przejściu na teren zachodniej Małopolski Wschodniej oddziałów AK z okolic Lwowa.

Jesienią 1944 r. Podokręg AK Rzeszów liczył ok. 60 tys. żołnierzy. Po zakończeniu akcji „Burza” na tym terenie działało do końca 1944 r. ok. 15 oddziałów leśnych AK, z tego na obszarze zainteresowania OUN i UPA co najmniej 9 oddziałów oraz Zgrupowanie Oddziałów Leśnych AK „Warta” liczące ok. 1500 żołnierzy²⁰. Dowództwo nad nimi objął ppłk Franciszek Rekucki „Topór”. Latem 1944 r. dowództwo Ukraińskiej Powstańczej Armii koncentrowało w Karpatach siły do uderzenia nie tylko na Lwów, ale także na Przemyśl²¹. Oddziały „Warty” miały właśnie ochraniać miejscową ludność a w razie korzystnych rozstrzygnięć w sprawie przynależności Lwowa do Polski iść na jego odsiecz.

Jeden z miejscowych żołnierzy podziemia niepodległościowego tak scharakteryzował żołnierzy „Warty”: *Żołnierze to obywatele polscy zamieszkali na wschodzie, którzy mieli szczęście ujść z życiem w czasie mordów dokonywanych przez Ukraińców na obywatelach Polskich. Byli wśród nich tacy, którym na (ich – A.Z.) oczach Ukraińcy wymordowali całe rodziny. Byli to ludzie, którzy nie chcieli żyć – szukali śmierci dla siebie. Od takich zdeterminowanych ludzi trudno wymagać rozsądku i litości, zwłaszcza do obywateli narodowości rusińskiej*²².

Struktury polskiego podziemia przez ich rozwianie w lutym 1945 r. na terenie samego Obwodu Przemyskiego, który obejmowały znaczne połacie Pogórza Przemyskiego były dosyć duże. Ogólnie na 19 placówek

20 *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego 1944–1956*, red. R. Wnuk, Warszawa–Lublin 2007, s. 172.

21 G. Mazur, *Plany operacyjne AK i UPA w rejonie Lwowa i Przemyśla*, Przemyskie Zapiski Historyczne nr 12-13 Przemyśl 2003, s. 138.

22 P. Fornal, *Konspiracja akowska i poakowska w powiecie brzozowskim (1939–1949)*, Rzeszów 2010, s. 219–220.

AK w Obwodzie Przemysł przed rozpoczęciem Akcji „Burza” (na dzień 30 czerwca 1944 r.) poszczególne z nich liczyły następujące stany²³:

Lp.	Placówka miejscowość -kryptonim	ckm	rkm	pm	kbk	pisto- lety	piaty	gra- naty	Trotyl kg	Ilość pluto- nów	Stany osobo- we
1	Przemysł – Zasanie „Paula”	-	-	8	36	20	-	-	-	4	298
2	Przemysł -miasto „Pau- lina”	-	5	8	20	17	7	80	10	2	162
3	Kuńkowce „Kunegunda”	1	3	6	32	12	6	100	10	2	228
4	Żurawica „Zofia”	-	3	3	40	15	-	-	-	1	68
5	Wacławice „Walentyna”	5	7	30	130	22	7	300	10	3	228
6	Krzywca „Klara”	3	12	15	120	12	1	50	-	3	180
7	Dubiecko „Danuta”	3	4	12	80	18	4	120	15	4	321
8	Stubno „Stanisława”	-	3	4	12	6	-	100	-	1	50
9	Medyka „Marcelina”	-	2	4	10	6	-	30	-	1	56
10	Miżyniec „Małgorzata”	-	2	5	12	4	-	25	-	1	45
11	Hermanowice „Herberta”	-	-	6	8	4	-	15	-	1	25
12	Niżankowice „Natalia”	-	-	6	6	5	-	18	-	1	27
13	Krasiczyn „Krystyna”	-	2	4	12	4	-	20	-	1	41
14	Huta Brzuska „Honorata”	-	2	5	16	6	-	25	-	1	64

23 T. Czekierda „Tygrys”, *Przemysł i okolice w drugiej wojnie światowej. Działalność placówek przemyskiego Obwodu ZWZ-AK*, s. 41. Kopia maszynopisu w zbiorach autora. Autor tekstu był oficerem uzbrojenia Obwodu AK Przemysł.

15	Bircza „Barbara”	-	2	8	12	4	-	20	-	1	58
16	Chyrów „Chrystiana”	-	-	1	2	2	-	-	200	1 (drużyna)	22
17	Dobromil „Dobiesława”	-	-	2	4	4	2	15	-	1 (drużyna)	24
18	Popowice „Pelagia”	-	-	2	4	2	-	12	-	1	27
19	Wyszatyce „Weronika”	-	4	8	28	6	3	25	-	2	135
20	KEDYW	-	2	8	-	20	-	40	7	1	Brak danych (po uzbrojeniu można szacować na 20 osób)
	Ogółem	12	53	145	584	189	30	995	252	31+2 drużyny	Ponad 2059

Należy zauważyć, iż 18 maja 1944 r. na terenie Obwodu AK Przemyśl doszło do scalenia Armii Krajowej z Batalionami Chłopskimi. W wyniku tego 211 żołnierzy BCh zasiliło AK, co miało stanowić około 40 procent stanów BCh w Obwodzie. Z powyższego wynika, iż około 300 żołnierzy BCh pozostało poza strukturami AK działając pod komendą struktur Polskiego Stronnictwa Ludowego jako Ludowa Straż Bezpieczeństwa²⁴. Ponadto do czerwca 1944 r. na terenie Przemyśla działał nie scalony wcześniej z AK oddział Narodowej Organizacji Wojskowej „Grom” liczący około 22 żołnierzy²⁵.

Z czasem oddziały poakowskie znalazły się w bardzo trudnej sytuacji. Z jednej strony musiały one osłaniać Polaków zagrożonych przez banderowców, a z drugiej, były zwalczane przez komunistyczny aparat bezpie-

24 A. Zapałowski, *Wybrane zagadnienia dotyczące polskich struktur wojskowych pod okupacją sowiecką i niemiecką w Garnizonie Przemyskim w latach 1939-1944 [w:] 85-lat Garnizonu WP w Przemyślu, Przemyśl 2003, s. 182-183.*

25 *Ibidem*, s. 184-185.

czeństwa. Ludności cywilnej aparat bezpieczeństwa nakazywał zdawanie wszelkiej broni palnej, niezależnie od jej zagrożenia.

Bardzo dużym uderzeniem w lokalne struktury AK były aresztowania polskich żołnierzy przez radzieckie jednostki bezpieczeństwa. Jak wspomniano wcześniej na początku sierpnia 1944 r. w dzielnicy Przemyśla-Bakończyce zorganizowano obóz przejściowy dla schwytanych żołnierzy AK, których wywożono z całego Podokręgu AK Rzeszów do ZSRR. Trudno na dzisiaj ustalić ilu żołnierzy pochodziło z Obwodu AK Przemyśl. Wywózka żołnierzy następowała z Bakończy, w trzech transportach. Pierwszy transport, liczący 73 osoby, wyruszył z Bakończy do Riazania 4 października 1944 r., drugi, liczący ok. 1600 osób, 24 listopada 1944 r. do Borowicz i Jegolska, trzeci, liczący ok. 800 osób, 14 stycznia 1945 r. do Stalinogorska²⁶

Sytuacja pomiędzy polską a ukraińską społecznością na omawianym terenie jeszcze bardziej się zaostrzyła, gdy zaczęła napływać ludność polska wysiedlana z terenów przyłączonych do Związku Radzieckiego. Zgodnie z umową „W sprawie przesiedlenia ludności ukraińskiej z terytorium Polski do USRR i obywateli polskich z terytorium USRR do Polski” zawartej pomiędzy PKWN a rządem Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej z 9 września 1944 r. miało nastąpić przesiedlenie ludności polskiej do Polski, a ukraińskiej na radziecką Ukrainę na zasadach pełnej dobrowolności. Do końca grudnia 1944 r. do częściowo wyzwolonej spod okupacji niemieckiej Polski przybyło aż 117 212 osób, a w tym samym okresie wyjechało do Związku Radzieckiego tylko 39 864 Ukraińców.

W styczniu 1945 r. w Przemyślu oczekiwało w tragicznych warunkach (zima, brak lokali, żywności i lekarstw) na przydział gospodarstw i mieszkań poukraińskich 14 tys. repatriantów²⁷. Sytuacja bytowa polskiej ludności była zarówno wstrząsająca dla żołnierzy polskiego podziemia jak i dla formujących się pododdziałów Wojska Polskiego jak i milicji. Wielu żołnierzy niezależnie, gdzie służyli widzieli biologiczne zagrożenie dla miejscowej i przybywającej ludności ze strony banderowców.

26 http://www.kedyw.info/wiki/Andrzej_Zag%C3%B3rski,_Okr%C4%99g_Krak%C3%B3w_Armii_Krajowej [dostęp: 2018-04-13]

27 Z. Konieczny, *Zmiany demograficzne...*, s. 120.

Jednym z pierwszych przykładów współpracy polskiego podziemia z milicją była sytuacja z 13 marca 1945 r., gdzie do Nozdrza i Dynowa przybyła grupa operacyjna 59. Dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD z Sannoka. Żołnierze NKWD wzięci przez miejscową ludność za banderowców zostali ostrzelani przez oddziały poakowskie, polską samoobronę i milicję. Po pewnym czasie obrońcy zorientowali się, że mają do czynienia z Armią Czerwoną i zaprzestali ognia. Po wkroczeniu do Dynowa żołnierze radzieccy rozpoczęli przesłuchania miejscowej ludności. Wskutek podejrzeń o udział części obrońców w akcjach na Pawłokomę i Łubno aresztowali około 500 mężczyzn, z których od 62 do 200 trafiło do łagrów w Rosji²⁸. Zdarzenie to znacznie osłabiło samoobronę wsi wokół Dynowa. Na skutki tej akcji nie trzeba było długo czekać, już w nocy z 4 na 5 października 1945 r. UPA napadła na okoliczne wioski wokół Dynowa. Banderowcy zamordowali 11 Polaków.

Z czasem terror nacjonalistów ukraińskich zaczął się wzmacniać wskutek braku młodych mężczyzn zdolnych do stawiania oporu, gdyż wielu z nich zostało zmobilizowanych do WP. Jedynie bezpieczeństwo miejscowej ludności zapewniali milicjanci i istniejące jeszcze w terenie struktury byłego AK i BCh. Przykładem tragizmu miejscowej ludności była gmina Żohatyn. W sprawozdaniu Powiatowego Urzędu Repatriacyjnego w Przemyśle z wiosny i lata 1945 r. czytamy: *„Mnie osobiście znana jest tylko sprawa napadu banderowców na gromadę Borownica, należącą do zbiorowej gminy Żohatyn. Całą gromadę Borownicę puszczono w kwietniu br. z dyblem, wymordowano 80% Polaków, reszta w popłochu uciekła, niewiele zabierając ze swojego dobytku. Dowiedziawszy się o tym, odniosłem się telefonicznie do ob. starosty, który mi oświadczył, że i on otrzymał wiadomość o tym napadzie i że wydaje odpowiednie zarządzenia. Obecnie otrzymałem od ob. wicestarosty dokładniejsze informacje, że banderowcy napadli nie tylko na Borownicę, ale także i na samą gminę Żohatyn i prawie na wszystkie gromady należące do tej gminy i że ludność polska tak z gminy Żohatyn, jak i z zagrożonych gromad uciekła z częścią swojego dobytku i schroniła się w okolicznych gminach i gromadach, jak w Dubiecku, Birczy, Orzechowcach i innych, gdzie kto miał krewnych i znajomych. Sam wójt gminy Żohatyn schronił się do Birczy. Od tego czasu tereny te,*

28 P. Chmielowiec, *Urząd Bezpieczeństwa w Brzozowie ...*, s. 151–152.

*w których usadowili się banderowcy ze swoim sztabem, uznane zostały za silnie zagrożone i nikt z Polaków, czy to miejscowych czy repatriantów nie odważył się wchodzić na te tereny. Urząd gminy Żohatyn jest od tego czasu nieczynny, dopiero teraz wójt, przebywający w Birczy organizuje swój urząd. Obecnie jest tam wojsko polskie, które przeprowadza pacyfikację i w najbliższym czasie uchodźcy powrócą do swoich siedzib. Najdotkliwiej ucierpiała ludność Borownicy, gdzie nie pozostał ani jeden dom*²⁹.

Jedną z możliwych form oporu miejscowej ludności było właśnie wstępowanie żołnierzy podziemia do milicji. W gminach wiejskich robili to nierzadko z rozkazu przełożonych i obsadzali większość lokalnych posterunków milicji. W pierwszych miesiącach 1945 r. na terenach zagrożonych przez UPA właśnie poprzez aparat bezpieczeństwa nowej władzy próbowano zneutralizować działalność podziemia ukraińskiego, m.in. dokonując licznych aresztowań osób podejrzanych o działalność przeciwko Polsce. Inną formą zapewniania bezpieczeństwa miejscowej ludności były tworzone czasowo oddziały partyzanckie.

Zasadniczo na terenie powiatu przemyskiego powstały dwa oddziały, które z założenia miały ochraniać ludność polską przed napadami ukraińskiego podziemia. Największym był oddział liczący około 120 osób pod politycznym kierownictwem byłego komendanta Obwodu BCh Romana Kisiela³⁰, w którym doraźne dowództwo sprawował Franciszek Dorosz³¹. Oddział

29 Państwowy Urząd Repatriacyjny (dalej – PUR), sygn. 1, k. 2, Pismo PUR w Przemyśle do PUR w Rzeszowie z 14 sierpnia 1945 r.

30 Roman Kisiel „Korfanty”, „Sęp” początkowo pracował w gospodarstwie rolnym rodziców. W 1931 r. rozpoczął pracę w sklepie jako sprzedawca. Następnie założył własny sklep wielobranżowy, który prowadził do 1938 r. W tym okresie działał w SL, w tym we władzach powiatowych w Przemyśle. Od 1938 r. odbywał służbę wojskową w 10 Dywizji Taborów w Radymnie, gdzie w 1939 r. awansował na kaprała. W kwietniu 1940 r. z inspiracji działaczy SL Piotra Świetlika, Piotra Brzozowskiego i Franciszka Anioła rozpoczął organizację trójek SL w terenie. Tenże Świetlik powołał go, zgodnie z upoważnieniem Okręgu „Roch” Kraków, na stanowisko kierownika politycznego „Roch” na powiat przemyski i polecił mu zorganizowanie oddziałów zbrojnych „Straży Chłopskiej”. W czerwcu 1942 r. Kisiel objął stanowisko komendanta BCh na powiat przemyski. Po wkroczeniu na teren powiatu wojsk sowieckich, Kisiel obsadził powstające posterunki MO swoimi ludźmi. W latach 1950–1952 działał w nielegalnej organizacji Polskie Powstańcze Siły Zbrojne. Zob. AIPN ORz, sygn. 05/54, k. 4, 5, Charakterystyka nr 34 reakcyjnej bandy Romana Kisiela ps. „Sęp”, „Korfanty”.

31 Franciszek Dorosz pochodził z Pnikuta (pow. mościcki), gdzie Ukraińcy już na początku 1944 r. dokonywali masowych napadów i zabójstw Polaków. W 1944 r. przybył on na

sformowano jeszcze w 1944 r. i operował on głównie po lewej stronie Sanu. Po prawej stronie Sanu na przełomie lutego i marca 1945 r. Mikołaj Pilipiec „Przemysław” sformował liczący ok. 70 ludzi oddział leśny Narodowego Zjednoczenia Wojskowego pod dowództwem por. Ryszarda Kraszka „Pirata”. W jego skład weszli członkowie niektórych lokalnych samoobron, byli żołnierze AK, dezterterzy z WP oraz grupa około 20 harcerzy z Przemyśla. Początkowo oddział liczył początkowo około 70 żołnierzy³². Członkami wspomnianego oddziału byli m.in. liczący około 40 osób oddział samoobrony pod dowództwem Karola Niemczewskiego „Srogi”. Podobny oddział liczący 67 mężczyzn istniał w Hucie Brzuskiej oraz we wsiach Boguszówka i Korzeniec i liczył on około 40 osób³³.

Po kilku miesiącach walk, podporządkowując się rozkazom przełożonym i nie chcąc walczyć z WP w dniu 27 czerwca 1945 r. w Słonnym oddział „Pirata” okrążony przez jednostkę Wojska Polskiego podjął decyzję o rozwiązaniu. W związku z żądaniem zdania broni i mundurów wojskowych, dowódca odczytał formalny rozkaz³⁴. W chwili rozwiązania oddziału było w nim około 80 żołnierzy, którzy w znacznej części na rozkaz przeszli do dalszej konspiracji. Przykładem jest tu Marian Babiarczy, który został przydzielony przez Komendę oddziału do grupy „Poraja” w Przemyśle, która działała co najmniej do stycznia 1946 r., a jej członkami byli m.in.: Józef Andruch, Janusz Szajna, Mieczysław Worocki, Józef Żabiński, Włodzimierz Nuckowski, Czesław Dumicz oraz „Lis”, „Huk”, „Zagłoba” i „Sep”³⁵.

Ponadto pomiędzy Przemyślem a Dynowem rozlokował się w maju i czerwcu 1945 r. „oddział leśny” ppor. Stanisława Kostki „Dąbrowy”,

teren Przemyskiego i skontaktował się z Kisiem, który powierzył mu organizację samoobrony. Początkowo oddział liczył ok. 60 osób ze wsi Ostrów, a następnie Nienadowa. Na polecenie Kisiela obsadził m.in. posterunki MO w Krzywcu, Babicach i Dubiecku. W Nienadowie powiększył oddział do ok. 140 osób, włączając do niego miejscowych członków BCH.

32 Więcej: A. Zapałowski, Zarys działań oddziału partyzanckiego Ryszarda Kraszka „Pirata” w 1945 roku, *Rocznik Przemyski* t. XII/ 2013, z.3, s.191-217.

33 W. Piętowski, *Stosunki polsko-ukraińskie po wybuchu II wojny światowej. Zarys*, mps, Czarna 1988, s. 183, 174.

34 AIPN-Rz-107/1082 t.1. Akta dotyczące Eleonory Korzeniowskiej i innych, k. 268; .AIPN-Rz-05/128. Charakterystyka 107 Narodowej Organizacji Wojskowej pod dowództwem Kraszek vel Śliwiński vel Wierzbicki Ryszard „Pirat” a następnie Janowski Zbigniew „Jastrzębiec”, k. 11.

35 AIPN- Rz- 046/405. Akta śledcze Babiarczy Marian s. Kazimierza, k. 8, 15.

„Dzierżyńskiego”, zwany kompanią 1 batalionu 38 pp. z byłego przemyskiego inspektoratu AK. Liczył on ok. 100 żołnierzy w trzech plutonach. Został on stworzony w wyniku udanej akcji w dniu 9 maja 1945 r., gdzie ppor. Stanisław Kostka w wyniku akcji w więzieniu w Przemyśle uwolnił około 200 żołnierzy AK. Wspomniana kompania operowała pomiędzy Przemyślem a Dubieckiem do sierpnia 1945 r.³⁶. Dodatkowo w rejonie Bachorza stacjonował oddział por. Ludwika Kordowskiego „Stacha”. Oddział „Dzierżyńskiego” następnie przeniósł się w rejon Krosna. Wszystkich żołnierzy polskiego podziemia wiosną i latem 1945 r. pomiędzy Przemyślem a Dynowem można szacować łącznie na ok. 700 osób³⁷.

O skali zagrożenia ludności cywilnej na terenie powiatu przemyskiego traktuje inny meldunek komendanta Posterunku MO w Krasiczynie z 10 lipca 1945 r. który składał się w większości z byłych żołnierzy AK i BCh, którzy współpracowali z oddziałem NZW „Pirata”. W ich raporcie czytamy m.in.: *„Dnia 25 kwietnia utraciła tutejsza gmina wszelki kontakt z gromadą: Olszany, Rokszyce, Brylińce, Cisowa, Mielców i Chołowice, które to gromady opanowali zupełnie „banderowcy”. Obecnie po ostatnim napadzie w dniu 5.7.1945 r. na milicjantów tutaj posterunku, stan bezpieczeństwa uległ znacznemu pogorszeniu, gdyż banderowcy opanowali gromadę Tarnawce o ludności mieszanej po połowie polskiej i ukraińskiej. Natomiast gromady Krasiczyn, Śliwnica, Zalesie, Dybawka ludności polskiej są poważnie zagrożone ze strony tych band i ludność tych gromad żyje w panicznym nastroju, gdyż nie czują żadnej ochrony ze strony władz, a stan liczebny posterunku po ostatnim napadzie jest liczebnie za mały, by mógł przeciwstawić się bandom, grasującym w grupach 40–50 osób, którym sprzyja lesisty teren otaczający te gromady. Ten stan rzeczy wpływa ujemnie na spokojne życie i normalny tok pracy mieszkańców i z chwilą ukazania się jakichkolwiek osobników w mundurach wojskowych, porzuca pracę i mieszkanie i ucieka, kryjąc się, gdzie może, a czyni to nawet wtedy, gdy pojawią się faktycznie oddziały wojskowe, gdyż przestała już wierzyć w jakąkolwiek ochronę i pomoc³⁸.*

36 Więcej: Krzysztof A. Tochman, *Adam Boryczka. Z dziejów WiN-u*, Zwierzyniec-Rzeszów 2001, t. II, s. 100.

37 P. Fornal, *Konspiracja akowska i poakowska ...*, s. 245–246.

38 APP, Starostwo Powiatowe Przemyskie. Sprawozdania sytuacyjne i meldunki., sygn. 80, k. 26,

W sprawie tragicznego położenia ludności na terenie powiatu przemyskiego wypowiedziała się także Komisja Międzypartyjna składająca się z przedstawicieli lokalnych powiatowych struktur partyjnych (Polskiej Partii Socjalistycznej, Stronnictwa Demokratycznego, Polskiej Partii Robotniczej, Polskiego Stronnictwa Ludowego), która spotkała się 3 listopada 1945 r. w Przemyśle w obecności wojewody rzeszowskiego. Było to już po rozwiązaniu oddziałów leśnych polskiego podziemia. Podczas obrad zwracano uwagę na opieszałość władz radzieckich w przejmowaniu ewakuowanej ludności ukraińskiej, co doprowadza do wypadków powrotów Ukraińców do poprzednich miejsc zamieszkania czy niejednokrotnie do wążsania się jej po ulicach miasta. Ponadto prezes PPS Zajączkowski zwrócił uwagę, iż „*ludność ucieka w panicznym strachu do miasta, wsie płoną*”³⁹. Ponadto zwrócił uwagę, że ludność oskarża żołnierzy radzieckich o dokonywanie napadów. Starosta powiatu Michał Hańko zaznaczył: „*ludność bowiem narzeka na władze państwowe, że dotychczas nie zdołały opanować sytuacji w terenie. Liczne bowiem delegacje jawią się w starostwie codziennie, które rozgoryczone zaistniałymi wypadkami domagają się natychmiastowej pomocy wojska lub milicji, ewentualnie uzbrojenia cywilnej ludności do samoobrony. Miasto Przemyśl jest przeładowane uciekinierami (pogorzelcami) do tego stopnia, że na peryferiach miasta koczują pod gołym niebem. Ilość tych nieszczęśliwych ludzi przekracza liczbę 8 000. Operująca tu 9 Dywizja nie jest w stanie zabezpieczyć powiatu, albowiem bandy banderowskie grają na tyłach, paląc i mordując ludzi. Stan Milicji Obywatelskiej jest bezwarunkowo za mały, a przydzielone rezerwy milicji z Rzeszowa opuszczają swe posterunki i dezerterują na tyły. To nie są bajki, lecz prawda – żądamy obrony*”⁴⁰.

Na przełomie czerwca i lipca 1945 r. poza oddziałem „Pirata” rozwiązano Oddziały Leśne AK „Warta”, które po zakonspirowaniu broni w większości przeniosły się grupami na tzw. Ziemie Odzyskane. Po opuszczeniu przez nie terenu banderowcy zintensyfikowali antypolskie akcje czego symbolem były trzykrotne uderzenia UPA na Birczę.

39 Protokół posiedzenia Komisji Międzypartyjnej spisany w Starostwie Powiatowym w Przemyśle 3 listopada 1945 r., kserokopia w zbiorach autora.

40 *Ibidem*.

W innym kierunku podążyły miejscowe struktury byłego BCh. Zagrożenie ze strony nacjonalistów ukraińskich wymusiło na nich podjęcie formalnej współpracy części polskiego podziemia ludowego z ówczesną władzą komunistyczną. Mianowicie po rozwiązaniu AK nadal w terenie funkcjonowały struktury BCh. Od września 1944 r. przejęły one kontrolę nad większością posterunków Milicji Obywatelskiej i taki stan się utrzymał zasadniczo do grudnia 1946 r. W znacznej większości struktury BCh zostały od jesieni 1944 r. rozbudowywane osobowo, a do lipca 1945 r. koncentrowały głównie swoją działalność na lewym brzegu Sanu. W dniu 6 lipca 1945 r. dowódca byłego BCh na terenie powiatu Roman Kisiel uzgodnił z Wojewódzkim Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w Rzeszowie, iż całe struktury BCh się ujawnią i złożą broń. Dnia 12 lipca 1945 r. w Skopowie (na dziedzińcu szkoły) ujawniło się 176 osób, które złożyły 22 jednostki broni, a tego samego dnia w okolicy Nienadowej ujawniło się 630 osób, które zdały, 45 sztuk broni, w tym 4 rkm. Z kolei 13 lipca 1945 r. w godzinach rannych w Batyczach ujawniło się 140 osób, zdając 24 jednostki broni, w tym rkm⁴¹ a w Wyszatycach ujawniło się około 800 osób i zdano 9 jednostek broni. Ogółem w lipcu ujawniło się na terenie powiatu przemyskiego 1746 osób związanych z BCh, które zdały 100 jednostek broni, w tym 5 rkm i 6 pistoletów. Jednym z warunków zgody na ujawnienie BCh była zasada braku odpowiedzialności za udział niektórych członków w akcjach odwetowych na Ukraińcach⁴².

Szczególnym przypadkiem, jeżeli chodzi o BCh na terenie powiatu był wspomniany oddział Franciszka Dorosza „Dąbski” który dowodził ponad 100 osobowym oddziałem specjalnym. Głównym jego zadaniem była ochrona polskich mieszkańców wsi i dokonywanie akcji odwetowych na najbardziej antypolsko nastawione ukraińskie wioski. Sam Dorosz był do grudnia 1946 r. zastępcą Komendanta Powiatowego MO w Przemyśle⁴³.

41 AIPN-Rz-05/54. Charakterystyka nr 34 reakcyjnej bandy Romana Kisiela ps. „Sęp”, „Korfanty”, k. 10.

42 *Ibidem*, k. 11.

43 Więcej: Andrzej Zapałowski, *Akcje odwetowe polskiego podziemia na ludności ukraińskiej w powiecie przemyskim na początku 1945 roku* [w:] W. Listowski (red.), *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, t. 9, Kędzierzyn-Koźle 2017, s. 50-85

Zakończenie

Obecnie w wyniku politycznej polityki historycznej realizowanej przez niektóre środowiska historyczne w Polsce błędnie na nawet krzywdząco dla wielu osób nie bierze się pod uwagę uwarunkowań „tolerowania” przez polskie podziemie, czy też wprost jego współpracy z milicją i Wojskiem Polskim na terenach zagrożonych przez UPA.

Z historycznej perspektywy widzimy, iż polityka władz centralnych w Warszawie utrudniała ochronę miejscowej ludności i wiele w tej kwestii zależało od roztropności oddolny struktur. Widzimy to chociażby w tajnej instrukcji Komitetu Centralnego PPR nr 1/26/45–Z z 1945 roku, w której zalecano: *„Do wszystkich incydentów na pograniczu między Ukraińcami i Polakami należy zachowywać się obojętnie. Można nawet zręcznie prowokować incydenty, gdyż nasza sprawa na tym nie ucierpi. Broń Ukraińców jest skierowana wyłącznie przeciw faszystom z AK. W porozumieniu z NKWD nie dopuszczać, aby wojsko lub milicja interweniowały w tym kierunku. Działać przy tym ostrożnie”*⁴⁴.

Tak więc pewnym kręgom, zapewne radzieckim w Polsce po 1944 r. zależało, aby przedłużyć okres destabilizacji na określonych terenach jako element szantażu politycznego wobec ówczesnego rządu. Wielu żołnierzy czy też milicjantów nie wiedziało a szukali oni każdego sprzymierzeńca, aby ochronić cywilną ludność. Skala ówczesnego zagorzenia była ogromna. Z badań autora wynika, że tylko w powiecie przemyskim, w latach 1944–1948 oddziały UPA dokonały co najmniej 770 napadów.

Po rozwiązaniu oddziałów leśnych polskiego podziemia i w wyniku częściowego administracyjno-wojskowego paraliżu Wojska Polskiego ukraińskie podziemie dokonało wielu spektakularnych akcji. Jedną z nich był atak na miasto Przemyśl i okoliczne wsie w dniu z 25 na 26 grudnia 1945 r. W tym czasie stacjonował w mieście kilkusetosobowy garnizon WP, a samo miasto stanowiło istotny węzeł drogowy i kolejowy, przez który nadal trwała wymiana ludności polskiej i ukraińskiej. W trakcie samego napadu na podprzemyskie wioski spalono 55 domów mieszkalnych, 36 stodół ze zbożem i paszą oraz 18 stajni⁴⁵. Ponadto ostrzelano w samym Przemyślu

44 A. Chmielarz, *Ukraińskie tropy. Dokumenty*, Karta z. nr 4, r. 1991, s. 132–133.

45 Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN) -Rz-70/106. Raport sytuacyjny

ul. Słowackiego, gdzie spadło co najmniej 8 pocisków z moździerzy oraz uszkodzono stację wodociągów miejskich⁴⁶. Dwa pociski moździerzowe miały spaść na dworzec kolejowy, zapalając jeden wagon pocztowy⁴⁷. Tylko ten napad uzmysławia, iż zasadniczo celem była jedynie demonstracja siły nastawiona na efekt propagandowy, pokazujący, iż polskie władze nie kontrolują sytuacji na administrowanym terenie. Innym przykładem potwierdzającym ten stan jest fakt, iż od 3 września 1945 r. do 12 listopada 1945 r. UPA spaliła na terenie powiatu przemyskiego, po prawej stronie Sanu, 60 wsi z 4592 zabudowaniami⁴⁸.

Niezwykłe ważnym wydarzeniem dla życia tysięcy obywateli polskich na terenie Pogórza Przemyskiego i fakt pozostawienia tych ziem przy Polsce były trzykrotne napady UPA na Birczę, gdzie obok żołnierzy i milicjantów walczyli także w formie samoobrony byli żołnierze polskiego podziemia. Utrata tej miejscowości doprowadziłaby do zdobycia absolutnej kontroli UPA nad wieloma gminami powiatu przemyskiego m.in: nad Fredropollem, Rybotyczami, Wojtkową, Kuźminą, Birczą, Żohatyniem czy też Krasiczynem. To pozwoliłoby na utworzenie swoistej „republiki” pod kontrolą nacjonalistów ukraińskich. Właśnie Bircza była przewidywana na „stolicę” tego terenu, choćby realne władztwo nad nią miało trwać tylko kilka dni. Trudno dzisiaj określić, jakie skutki polityczne przyniosłby upadek tego miasteczka. Nie należy tutaj wykluczać pomocy Armii Czerwonej i ewentualnej korekty granic na korzyść ZSRR.

Profesor Andrzej Zięba wprost zwraca uwagę, iż ukraińscy nacjonaści twierdzili po wojnie, że przesuniecie granicy jest niewystarczające, bo

MO w Przemyśle nr 1/46 z 04 I 1946 r., k. 23; AIPN-Rz-0057/81. Raport sytuacyjny Komendy Powiatowej MO w Przemyśle za 21 XII do 31 XII 1945 r., k. 1; AIPN-Rz-70/94. Meldunek MO w Pikulicach z 28 XII 1945 r., k. 12; AIPN-Rz-051/219. Karta wydziału „C” KWMO w Rzeszowie, k. 166, 167.

46 Z. Ziembowski, *Powstanie i działalność Milicji Obywatelskiej w powiecie przemyskim w latach 1944–47*, „Rocznik Przemyski”, nr 19–20, Przemyśl 1978, s. 302; E. Ginalski, E. Wysokiński, *Dziwięta drezdeńska*, Warszawa 1984, s. 300; P. Mieczuk, *Ukraińska Powstańska Armia 1942–1952*, b.m.w. 1953, s. 179; P.J. Potińnij, I. Liko (red.), *Litopis UPA*, Toronto–Lwów 2001, t. 34, s. 447.

47 MSWiA. Akta sprawy Mirosława Onyszkiewicza „Oresta”, X-8, k. 167, 168, 165 za: G. Motyka, *Ukraińskie „powstanie”*, „Karta” 1999, nr 29, s. 72; AIPN-Rz-051/219. Karta wydziału „C” KWMO w Rzeszowie, k. 168.

48 A.B. Szcześniak, W.Z. Szota, *Droga do nikąd*, Warszawa 2013, s. 288.

przy Polsce według nich pozostały obszary etnicznie ukraińskie⁴⁹. Ponadto wskazuje, że strona ukraińska już podczas okupacji niemieckiej zabiegała o wysiedlenie ludności polskiej ze wszystkich ziem Generalnego Gubernatorstwa, do których Ukraińcy rościli sobie prawo, to jest od rzeki Poprad, z obszaru zamieszkałego przez Łemków, a także z Ziemi Zamojskiej i Chełmskiej⁵⁰. Ponadto wskazuje na to, że OUN, licząc na kolejną wojnę światową, chciała za wszelką cenę utrzymać ludność ukraińską w Polsce południowo-wschodniej, jako potwierdzenie tezy, że obszar ten to Ukraina, a nie Polska, by na tej podstawie uzyskać kolejną zmianę granicy. Możliwe, że jej stratedzy zakładali także sprowokowanie Stalina do dalszych zmian granicznych na korzyść Ukrainy radzieckiej kosztem Polski, poprzez wykazanie, że komunistyczne władze w Warszawie nie są w stanie kontrolować ziem zamieszkałych przez ludność ukraińską⁵¹. Także o kwestii przesunięcia granic na korzyść radzieckiej Ukrainy w 1947 roku kosztem ówczesnej Polski jako koncepcji budowy większych wpływów w ZSRR przez Nikitę Chruszczowa pisał nawet nacjonalistyczny ukraiński historyk Wołodymyr Wiatrowycz w swojej publikacji *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, wydanej w Warszawie w 2013 roku. Podkreślał on, iż w połowie lutego 1947 roku Nikita Chruszczow proponował nawet przeprowadzenie operacji przeciw UPA siłami wojsk radzieckich na terenie Polski, gdyż uważał, że Warszawa nie radzi sobie z problemem terroryzmu ukraińskiego⁵².

Polskie podziemie niepodległościowe i lokalne pododdziały Wojska Polskiego czy też milicji nie miały, bo nie mogły mieć wiedzy o tym, iż ciągle trwała zakulisowa walka o ostateczny przebieg granicy pomiędzy Polską a ZSRR. Dowódcy i żołnierze obu stron wobec zgorzenia ze strony UPA miały przede wszystkim świadomość, iż trzeba ochraniać życie miejscowej ludności. Właśnie ta świadomość wpływała na to że na Pogórzu Przemyskim nie doszło do walk polskiego podziemia z Wojskiem Polskim i milicją, co było ewenementem ale świadczyło o dużym rozumieniu polskiej racji stanu.

49 A.A. Zięba, *Akcja „Wiśła”: przyczyny i sprawcy, rezonans i konsekwencje*, „Rocznik Ruskiej Bursy” 2017, nr 13, s. 108.

50 *Ibidem*, s. 109.

51 *Ibidem*, s. 111.

52 W. Wiatrowycz, *Druga wojna polsko-ukraińska 1942–1947*, Warszawa 2013, s. 301–302.

**Prześladowanie przedstawicieli ruchu kresowego i osób
broniących prawdy o ukraińskim ludobójstwie na Polakach,
jako przejaw antypolonizmu.**

Wielkimi krokami zbliża się 80 rocznica ludobójstwa dokonanego na ludności polskiej przez ukraińskich szowinistów. Wydawać by się mogło, że jest to okres wystarczający dla wskazania i ukarania sprawców, jak w przypadku holokaustu Ormian czy Żydów, a ideologię, która doprowadziła do tej straszliwej zbrodni potępić na wieki. Mimo upływu lat i zmian politycznych, które ponad 30 lat temu doprowadziły do powstania państwa ukraińskiego, sprawcy tej zbrodni nie tylko nie zostali potępieni, ale wytworzył się ich kult, dokonując spustoszeń w duszach kolejnych pokoleń Ukraińców. Przykład oszałamiającej popularności piosenki *Batko nasz Bandera* śpiewanej przez wszystkie grupy społeczne na Ukrainie i masowość stosowania symboliki nazistowsko-ukraińskiej są tego najlepszymi dowodami. Nadzieja na zmianę tego stanu rzeczy jest nikła, szczególnie, że rok obecny został oficjalnie na Ukrainie uznany „rokiem UPA”.

Jest faktem, że nacjonalizm ukraiński miał zawsze charakter antypolski. Tak było przed II wojną światową, w jej trakcie, kiedy przybrał wymiar ludobójczy, tak jest i dzisiaj. Trzy z tez „dekalogu ukraińskiego nacjonalisty”, którego uczy się na pamięć młodzież ukraińska mówią o tym aż nazbyt jednoznacznie. W dzisiejszej sytuacji brzmią one zatrważająco:

- ***Nie zawahasz się wykonać największego przestępstwa, jeśli tego wymagać będzie dobro sprawy***
- ***Nienawiścią i podstępem będziesz przyjmować wroga twojej nacji***
- ***Będziesz dążyć do poszerzenia siły, chwały, bogactwa i przestrzeni państwa ukraińskiego, nawet w drodze zniewolenia obcoplemionców¹***

Przejawów niechęci, a nawet nienawiści wobec narodu polskiego nie brak ani w deklaracjach ideowych nacjonalistów, ani w wystąpieniach ich

1 Całość w: Kulińska L., *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922 – 1939*, Kraków 2009.

liderów². Część z tych oświadczeń ma charakter stricte rewizjonistyczny, nawiązujący do idei „wielkiej Ukrainy”. Godzi to bezpośrednio w integralność polskiego terytorium. Padają nawet żądania „oddania” 19 powiatów - ziem sięgających po Kraków i Warszawę! Roszczenia terytorialne dotyczące tzw. zakierzonii pojawiają się też w finansowanym przez polskich podatników „Naszym Słowie”, organie Związku Ukraińców w Polsce. ZUWP ma niechlubną kartę związaną ze wspieraniem ukraińskiej ideologii nacjonalistycznej odwołującej się bezpośrednio do banderyzmu. Tak więc Polacy mają prawo do obaw i żadne zaklinanie rzeczywistości przez rządzących tego nie zmieni.

Winę za taki stan rzeczy ponoszą nie tylko kolejne władze Ukrainy, ale i władze Polski, które latami ignorując narastające zagrożenia ze strony odradzającego się nacjonalizmu ukraińskiego, w ostatnim czasie nawet walczyły przyczyniając się do jego wspierania. Prowadząc bezwarunkowo pro-ukraińską politykę, nie pomagając organizacjom kresowym, czekają na znaczne osłabienie tych środowisk, spowodowane wymieraniem pokolenia wojennego. W tym widzą swoją szansę. Mają nadzieję, że kiedy braknie naocznych świadków, zbałamuczone młode pokolenie pozwoli sobie narzucić fałszywą narrację. Dlatego trzeba krzyczeć, aby o pamięć dbać. Powinna być przekazywana młodym pokoleniom. Gdy tego się nie robi – naród ginie! Kto zapomina historię, powtarza ją. Ze wszystkimi tragicznymi konsekwencjami!

Z przykrością muszę stwierdzić, że zamilczanie badań i szykanowanie osób zajmujących się badaniem i upamiętnianiem zbrodni nacjonalistów ukraińskich na Polakach było stosowane „od zawsze”. Gróźb i prób zastraszania ze strony Ukraińców doświadczają zarówno badacze, jak i dziennikarze i publicyści podejmujący ten temat. Motywy takiego postępowania bywają różne, ale skutki oczywiste: ukrywanie wiedzy o zbrodni ludobójstwa ukraińskim przed kolejnymi pokoleniami Polaków, zahamowanie śledztw i w końcu niepotępienie i nieukaranie sprawców. Zbrodnię postanowiono zamilczeć, zapomnieć, wymazać i dlatego wiedza o niej nie trafia

2 Temat ten poruszałam w artykule: *Współczesny nacjonalizm ukraiński i jego antypolski charakter w świetle programów partyjnych oraz wypowiedzi liderów [w]: Nacjonalizmy różnych narodów – perspektywa politologiczno-religioznawcza*, Kraków 2012.

do podręczników szkolnych w Polsce i poza nią. Takie działanie ułatwia fałszowanie historii przez próby jej „naprawiania”. Na ironię zakrawa lansowanie tezy - wbrew faktom - że sprawcami ludobójstwa Ukraińskiego byli... Sowieci, którzy przebrani za Ukraińców wymordowali polskie wioski. Tego, że ten misterny plan się nie powiódł nie zawdzięczamy bynajmniej państwowym oficjalnym instytucjom i instytutom historii na uczelniach, które teoretycznie powinny strzec prawdy historycznej, ale rodzinom ofiar i liczny stowarzyszeniom kresowym, na czele ze Stowarzyszeniem Upamiętniania Polaków Pomordowanych na Wołyniu z Zamościa oraz Stowarzyszeniem Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z Wrocławia ze swoimi dzielnymi założycielami i przewodniczącymi, św. pamięci Janiną Kalinowską i św. pamięci Szczepanem Siekierką.

Niektóre pookrągłostołowe ekipy polityczne koniunkturalnie łudziły organizacje kresowe obietnicami zajęcia się ich głównymi postulatami. Jedynym, choć ważnym aktem w tym zakresie stało się podjęcie w roku 2016 uchwały o ustanowieniu 11 lipca Narodowym Dniem Pamięci Ofiar Ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na obywatelach II RP. Sejm symbolicznie oddał w niej hołd „wszystkim obywatelom II Rzeczypospolitej bestialsko pomordowanym przez ukraińskich nacjonalistów”³. Niestety nie poszły za tym decyzje wykonawcze o karaniu osób publicznie propagujących ideologię szowinizmu ukraińskiego OUN-UPA i zakazie używania ich symboliki. Nie zrealizowano też innych, ważnych postulatów, jak: doprowadzenie do ekshumacji i godziwych pochówków Polaków w miejscach kaźni na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, ukaranie żyjących jeszcze oprawców, postawienie godziwego upamiętnienia (pomnika) setkom tysięcy ofiar, otwarcie muzeum kresowego, stworzenie bazy ofiar, finansowanie badań i wprowadzenie wiedzy o ludobójstwie ukraińskim do podręczników szkolnych.

Zatem, jeśli chodzi o podejście władz do tematu ukraińskiego ludobójstwa było bardzo złe. Jednak w ostatnich kilku latach nastąpiła zdecydowa-

3 Za przyjęciem uchwały zagłosowało 432 posłów, nikt nie był przeciw, 10 osób wstrzymało się od głosu (3 posłów PO - Janusz Cichoń, Marcin Świącicki i Marian Zembala oraz 7 posłów Nowoczesnej - Ewa Lieder, Katarzyna Lubnauer, Jerzy Meysztowicz, Krzysztof Mieszkowski, Monika Rosa, Joanna Scheuring-Wielgus i Adam Szłapka). <https://www.rp.pl/polityka/art3460361-sejm-przyjal-uchwale-dotyczaca-wolynia-ze-stwierdzeniem-o-ludobojstwie>

na zmianę... na gorsze. Kolejne obchody Krwawej Niedzieli są przez polityków ignorowane lub uczestniczą w nich urzędnicy państwowi coraz niższego szczebla. Wydaje się, że głównym powodem jest planowe wpuszczanie do Polski wielomilionowej fali ukraińskiej emigracji zarobkowej. Co gorsza, od lutego 2022 roku pod pretekstem zagrożenia wszystkich Ukraińców wojną władze dopuściły do niekontrolowanego udostępnienia naszego terytorium kolejnym milionom przybyszów. Oznacza to dzisiaj dla Polaków niewyobrażalne obciążenie i straty nie tylko finansowe, ale i społeczne. Pojawienie się w naszym kraju tak licznej rzeszy Ukraińców doprowadziło automatycznie do zaktywizowania się wpływowych lobby ukraińskich oraz Związku Ukraińców w Polsce, w Sejmie, w rządzie, w ministerstwach, partiach politycznych, sądach, prokuraturach, w policji, na wyższych uczelniach, w mediach. Niestety, również część Ukraińców, korzystając ze stworzonej im przez władze uprzywilejowanej pozycji, w poczuciu pełnej bezkarności, zaczęła jawnie włączać się w działania antypolskie.

W tego typu odrażających działaniach wsparcia udzielali i udzielają ukraińskiej mniejszości i ukraińskim imigrantom głównie globalistyczne organizacje wspierane przez Georga Sorosa typu: Fundacja Batorego, Otwarty Dialog oraz „Gazeta Wyborcza”. Do nagonki na działaczy kresowych chętnie dołączają organy medialne związane z PiS, portale Onet.pl, Fronda.pl, „Gazeta Polska”, „Tygodnik Powszechny”, „wSieci” (szczególnie p. red. Piotr Skwieciński), Telewizja Republika czy dziennikarze związani z tzw. Strefą Wolnego Słowa, Wojciech Mucha i Dawid Wildstein, Witold Jurasz, Agnieszka Romaszewska i wielu innych. Na szczególne wyróżnienie zasługuje politolog z UŁ dr hab. Przemysław Żurawski vel Grajewski, członek Narodowej Rady Rozwoju powołanej przez prezydenta Andrzeja Dudę. Proponuje on przewencyjną cenzurę wojenną wobec oponentów: ***Ci, którzy w tym starciu opowiadają się po stronie Rosji – świadomie lub nieświadomie – muszą być odsunięci od wpływu na opinię publiczną. (...) Warunki wojenne tłumaczą użycie takich instrumentów.***

Przejawia się to w denuncjowaniu osób, które na facebooku i innych portalach społecznościowych wyrażają się krytycznie o nacjonalizmie ukraińskim czy rozdawniczej i pro-imigracyjnej, wręcz osiedleńczej polityce władz wobec Ukraińców.

W wyniku donosów przedstawicieli obcych narodowości o tzw. mowę nienawiści Polacy są napastowani przez policję, oskarżani przez prokuratury i skazywani, wyrzucani z pracy, a skrajnych przypadkach pozbawiani praw rodzicielskich. Określenie „mowa nienawiści”, choć wysoce nieprecyzyjne, stało się „pałąk” do okładania przeciwników. Pomówienia dotyczą rzeczy tak oczywistych, jak potępienie formacji OUN-UPA i innych form ukraińskiego szowinizmu, a nawet krytykowanie bieżących zachowań ukraińskich imigrantów. Sprawą bez precedensu jest fakt, że oskarżani przez donosicieli byli nawet działacze kresowi którzy sami byli ofiarami ludobójstwa - jak pan Antoni Dąbrowski z Dębna. W sumie doszło do kilkudziesięciu śledztw i wyroków skazujących na działaczy kresowych i członków rodzin ofiar ludobójstwa.

Podczas gdy Polaków ściga się za „mowę nienawiści”, Ukraińcy mogą spać spokojnie, ponieważ **z ustawy o IPN zniknął zapis o penalizacji negocjowania banderowskich zbrodni**. W styczniu 2019 roku Trybunał Konstytucyjny uznał określenia „ukraińscy nacjonaści” i „Małopolska Wschodnia” za niezgodne z zasadą określoności przepisów prawa i w związku z tym za niekonstytucyjne. Stało się to na wniosek prezydenta A. Dudy. Ówczesny prezydent Ukrainy Petro Poroszenko podziękował TK i polskiemu prezydentowi za to orzeczenie. Efekt jest taki, że Ukraińcy mogą bezkarnie gloryfikować ludobójców, a Polaków ściga się za krytykę banderyzmu.

Dzisiaj zatem stwierdzenie oczywistego faktu, że na Ukrainie oddaje się hołd zbrodniarzom, uznawane jest za ksenofobię. Tak w listopadzie 2019 roku orzekła sędzia Sądu Okręgowego we Wrocławiu Dominika Romanowska. Sprawa dotyczyła rozwiązania wrocławskiego marszu ku czci ofiar ludobójstwa na Kresach. Sędzia oficjalnie stwierdziła, że hasło „Wielka Polska” może być już utożsamiane z wrogością!⁴

Najzacieklej atakowana jest opolska fundacja „Wołyń Pamiętamy” i jej szefowa, pani Katarzyna Sokołowska, wywodząca się z rodziny dotkniętej bezpośrednio tą zbrodnią. Szykany i donosy powodują, że wytaczane są jej kolejne procesy, a jej dom i siedziba fundacji stale napastowane są przez służby. Tak więc prześladowania spotykały ją kiedy zajmowała się

4 Wyrok ten opisał portal wPrawo.pl: ***Rozwiązanie zgromadzenia ku czci Polaków zamordowanych przez UPA. Hasło Wielka Polska może być utożsamiane z wrogością. Skandal w sądzie!***

tak oczywistymi kwestiami jak martyrologia narodu polskiego i prawda historyczna. Pani Katarzynie bezprawnie zabierany jest sprzęt elektroniczny, blokowane konta, a w końcu za swoją działalność została nawet zwolniona z pracy... Podobnie bezwzględnie szykanowany jest pan Jacek Międlar, między innymi za dokumentowanie relacji ofiar ukraińskiego ludobójstwa. Nękanie dotyka też wielu innych osób (w tym naukowców) badających te kwestie lub walczących o upamiętnienia (tablice, pomniki itp.). Nawet ostatni świadkowie ludobójstwa i ich rodziny poddawani są w mediach stałym oskarżeniom i pomówieniom. Każde oskarżenie Ukraińców o zbrodnie, uważane jest przez niektórych za automatyczne sprzyjanie Rosjanom, co aktualnie jest „myślzbrodnią”. To klasyczny mobbing, bo paradoksem tamtych czasów jest to, że aby ratować się przez mordami ukraińskimi Polacy musieli korzystać z pomocy okupantów – Rosjan właśnie, ale też Niemców.

Należy stwierdzić, że w wielu instytucjach naszego państwa (w policji, prokuraturach, sądach, kuratoriach, samorządach itp.) zaczęło dochodzić do aktów antypolonizmu. Dowodem mogą być skandaliczne działania policji i prokuratury w Olsztynie w sprawie młodego człowieka, którego jedynym przestępstwem było naklejanie na obcym samochodzie wlepki z przekreślonym Banderą i napisem „UPA – ukraińscy zbrodniarze”. Młody człowiek został zadenuncjowany przez parę Ukraińców, którzy oskarżyli go o „sianie waśni narodowościowych”. Mimo małej szkodliwości czynu był on zastraszany przez olsztyńską policję i prokuraturę i publicznie aresztowany. Jego dom rewidowano bez nakazu sądowego i w końcu został skazany, co spowodowało, że jako PRZESTĘPCA musiał zmienić pracę. Mimo, że działo się to w Polsce, na każdym etapie od złożenia donosu na policję przez przesłuchania na policji i w prokuraturze, do zasądzanego wyroku wszyscy jego prześladowcy byli narodowości ukraińskiej.

Dramatyczną ilustracją antypolonizmu w szkołach, jest przykład polskiego chłopca z Torunia, który zareagował na zachowanie kolegi z klasy, Ukraińca, chodzącego w koszulce z wizerunkiem Stepana Bandery i wznoszącego ukraińskie nacjonalistyczne zawołania. Jednak nie ukraiński chłopiec, ale Polak został ukarany, a kuratorium zagroziło rodzicom podaniem sprawy do sądu i odebraniem praw rodzicielskich.

Innym potwierdzeniem nierównego i niesprawiedliwego traktowania Polaków i Ukraińców jest ściganie mieszkańca Pucka z paragrafu „o bezczeszczeniu ukraińskiej flagi”, który zamienił na rondzie Solidarności flagi ukraińskie na polskie. Jednocześnie w Elblągu Ukraińcy po raz 13 bezkarnie usunęli polską flagę z Ronda Ofiar Birczy. Policja w tym mieście nie uważa za stosowne szukać sprawców i sprawy umarza.

Od dłuższego czasu prowadzona jest medialna i fizyczna nagonka przeciw naukowcom i działaczom politycznym, kresowym portalom (szczególnie Kresy.pl) które piszą prawdę o konflikcie na Ukrainie i o polskiej polityce wschodniej. Szykany dotyczą prof. Andrzeja Zapałowskiego, dr. Michała Siudaka, dr. Leszka Sykulskiego, mojej skromnej osoby i wielu innych. Są one notorycznie obrażane i dyskredytowane, a w przypadku prof. Zapałowskiego nawet prześladowane przez sądy.

Oto garść innych przykładów:

- Prokuratura w Świdnicy prowadzi śledztwo w sprawie 24 latka Marcina M, który na przełomie lutego i marca publikował w mediach społecznościowych treści pochwalające wojnę w Ukrainie. Grozi mu nawet 5 lat więzienia.⁵
- Prokuratura w Bydgoszczy rozpoznaje właśnie sprawę dotyczącą bydgoszczanki, która w sieci nie wyrażała się pochlebnie o postępowaniu Ukraińców⁶.
- Sąd w Bydgoszczy za groźby skierowane w Internecie do Ukraińców sąd skazał przedsiębiorcę budowlanego Mariusza J. na karę grzywny 40 tys. zł⁷.
- **Policja aresztowała 44 letniego mieszkańca gminy Żołynia na Podkarpaciu, który zamieścił w mediach społecznościowych nienawistny wpis dotyczący uchodźców z Ukrainy. Grozi mu 3 lata więzienia⁸.**

5 <https://www.radiowroclaw.pl/articles/view/120570/Mieszkaniec-Swidnicy-ktory-mial-pochwalac-wojne-na-Ukrainie-w-Internecie-szuka-azylu-na-Bialorusi> Dostęp 20 czerwca 2022.

6 <https://bydgoszcz.naszemiasto.pl/zapadl-wyrok-na-przedsiębiorcę-budowlanego-za-hejt-jaki/ar/c1-8822331> Dostęp 25 czerwca 2022.

7 Ibidem.

8 <https://www.telepolis.pl/wiadomosci/wydarzenia/atak-na-obywateli-ukrainy-do-3-lat-wiezienia>

W dziele donosicielstwa na Polaków i innego szkodnictwa bardzo skutecznie od lat działa tandem składający się z Ukraińca-prowokatora, mieszkającego w Polsce p. Igora Isajewa i prokuratura Macieja Młynarczyka z prokuratury Praga Północ. Panu Isajewowi na przeszkodzie w prześladowaniu Polaków nie stanął fakt, że w tym samym czasie dopuszczał się łżenia Polski i Polaków i wulgarnych wypowiedzi na ich temat. W tym wypadku do skazania Ukraińca nie doszło i został on UNIEWINNIONY. To dowodzi, że Polacy są dzisiaj we własnym kraju obywatelami gorszej kategorii.

Kolejnym donosicielem który od wielu lat swoimi oszczerstwami zrujnował wielu Polakom życie jest p. Marcin Rey. Ten wyjątkowo odrażający człowiek, poza dyskredytowaniem i prymitywnym publicznym obrażaniem przeciwników, nie cofa się przez pisemnym szkalowaniem ich w listach do pracodawców doprowadzając do pozbawiania ich etatów. Takie ideologiczne, bolszewickie metody budzą sprzeciw, oznaczają bowiem ewidentne łamanie praw człowieka i wolności słowa. Strach pomyśleć kim byłby z takimi predyspozycjami pan Rey w czasach stalinizmu. Obawiam się, że donosiłby na Polaków do smutnych urzędów a może wyrwałby im paznokcie, czy skazywał na śmierć?

Poza wspomnianymi, działa w Polsce cały sztab internetowych łowców nieprzyjaciół Ukrainy, którzy przy pomocy różnych algorytmów pilnują każdego wpisu i wypowiedzi. Zatrudniają ich ukraińskie organizacje, ale też polskie i ukraińskie służby specjalne. Przoduje w tym „Nasze Słowo” organ ZUwP⁹, które od roku 2017 realizuje projekt pn. „Monitorowanie i dokumentowanie przejawów dyskryminacji oraz mowy nienawiści wobec mniejszości ukraińskiej oraz migrantów z Ukrainy, interwencje prawne”, przy wsparciu fundacji im. Stefana Batorego. Wyszkolono całą grupę **wolontariuszy, ukraińskich imigrantów i przedstawicieli innych mniejszości narodowych, do analizowania wszelkich antyukraińskich komentarzy w Internecie. Poczynania te miały być wykorzystywane przy składaniu pozwów sądowych. Grupa była szkolona przez p. Marka Troszyńskiego, prezesa fundacji „Wiedza Lokalna”, która jest partnerem ZUwP w projekcie¹⁰. Trzeba przy tym mieć na uwadze, że zarówno Związek Ukraińców**

⁹ <https://nasze-slowo.pl/mowa-nienawisci-newsletter-projektu/> dostęp: 20 czerwca 2022.

¹⁰ <https://pl.naszw wybor.pl/4834-2/> Dostęp: 25 czerwca 2022.

w Polsce jak i „Nasze Słowo” są finansowane z naszych podatków i jednocześnie wykorzystywane przeciwko nam.

Nie można więc się dziwić, że ilość postępowań o „mowę nienawiści” - mimo że wpisy dotyczą głównie potępiania banderyzmu - dramatycznie wzrosła. Osoby wzywane w charakterze świadków są nakłaniane przez śledczych do zamieszczania w Internecie przeprosin w zamian za obietnicę umorzenia sprawy. Jest to podstępny i niegodziwy zabieg, oznacza bowiem i przyznanie się do winy, co skutkuje zmianą statusu: ze świadka, na obwionego! Takie oszukańcze postępowanie wynika z tego, że „mowa nienawiści” nie jest pojęciem kodeksowym, zatem podstawy do oskarżeń za wpisy w Internecie są bardzo słabe. Ponadto nie ma możliwości udowodnienia, kto wpis faktycznie umieścił, co uniemożliwia identyfikację osoby. Co innego gdy przyzna się sama - i o to chodzi.

Te tzw. przeprosiny to właśnie taki gotowy akt samooskarżenia. Jest w nim zapis o przeproszeniu nie tylko konkretnych osób, ale „wszystkich członków” określonego narodu, np. ukraińskiego, czy żydowskiego, „za ich publiczne znieważanie w Internecie z powodu przynależności narodowej” i/lub „za publiczne nawoływanie do nienawiści z powodu różnic narodowościowych” i/lub „publiczne pochwalanie przestępstwa”, względnie „groźenie im użyciem przemocy z powodu ich przynależności narodowej”.

Takie działania, wzorowane – jak wspomniałam - na metodach stalinowskich, są niezgodne z polskim prawem, a mimo to stosowane. Dlatego należy przestrzec wszystkich Polaków, że metody takie są stosowane w naszym kraju, a przed pójściem na przesłuchania należy skontaktować się z prawnikami.

Zamykanie ust opornym, myślącym rozsądnie o Ukraińcach i wojnie, ale inaczej, niż nakazują władze i koncesjonowane media, trwa na ogromną skalę. Jesteśmy monitorowani, inwigilowani, terroryzowani. Może nie byłoby w tym nic nienormalnego, poza ewidentnie nieadekwatnymi środkami śledczymi (rewizje, zabieranie sprzętu elektronicznego itp.) i drastycznymi wyrokami, gdyby nie to, że Ukraińcy kierujący w stosunku do Polaków groźby karalne lub poniżający nas jako narodowości, bezczeszczący polskie flagi, pozostają bezkarni. Prokuratorzy nie wszczynają śledztw, a kiedy już dojdzie do zebrania materiałów, postępowania są umarzane,

co jedynie rozzuchwala sprawców. Dotyczy to nawet pogroźek o „rżnięciu Lachów” - czyli mordowaniu nożami, czy zrobieniu Polakom nowej „Wołynki” - czyli nowym ludobójstwie.

Podsumowanie:

Urzędowa wiara rządzących we wdzięczność i życzliwość nacjonalistów ukraińskich w stosunku do Polaków jest albo dowodem skrajnej naiwności, albo zdradą polskich interesów. To, że dopuszcza się do nękania przez Ukraińców ciężko doświadczonych ukraińskim ludobójstwem byłych mieszkańców polskich województw wschodnich jest zaś **przejawem jawnego antypolonizmu. Kresowi Polacy byli mordowani przez Ukraińców właśnie dlatego, że byli Polakami i dlatego każde normalne państwo powinno ich wspierać i otoczyć szczególną opieką. Powinno też dbać o pamięć o ludobójstwie wołyńsko- małopolskim i o wszystkich innych zbrodniach, których Ukraińcy dopuścili się wobec obywateli polskich: ścigać i piętnować sprawców. W naszym kraju tak się nie dzieje. Aby przypodobać się Ukraińcom, to ich dobro stawia się ponad naszymi potrzebami. Organy ścigania nie wahają się stawiać zarzutów prokuratorskich nawet ofiarom, którzy jedynie cudem uciekli spod banderowskiego noża. Do walki z działaczami kresowych i badaczami problematyki angażuje się nągminnie służby specjalne. Są śledzeni, podsłuchiwani, traktowani jak przestępcy. To musi się zmienić. Bez kary i żalu za popełnione grzechy nie ma bowiem wybaczenia, a wspólne życie pod polskim dachem jest niemożliwe, gdy ideologia, która doprowadziła do zbrodni nie zostanie potępiona i wypłeniona....**

MEMENTO:

Potencjalny konflikt Polski ze zdestabilizowaną Ukrainą, wynikający z wojny, gospodarczej zapaści, demoralizacji obywateli i postaw radykalnych i szowinistycznych, a nade wszystko z przybycia do Polski milionów Ukraińców o agresywnych postawach jest o wiele bardziej prawdopodobny niż jakikolwiek konflikt Polski z Rosją, chyba, że zostanie on rozpoczęty z premedytacją.

Dr Tadeusz Samborski

**Prolog do banderowskiego ludobójstwa, czyli Polacy i Ukraińcy
na kresowych drogach we wrześniu 1939 r. w zapisie
wspomnieniowym, pamiętnikarskim i literackim.**

„Tragedia Polaków na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej winna być przywrócona pamięci historycznej współczesnych pokoleń. Jest to zadanie dla wszystkich władz publicznych w imię lepszej przyszłości i porozumienia narodów naszej części Europy, w tym szczególnie Polaków i Ukraińców.”

Andrzej Żupański

Ten niezmiernie ważny postulat intelektualno – moralny zasłużonego społecznika o kresowej proveniencji, chyba w większym stopniu niż władze publiczne starają się spełniać różnego rodzaju stowarzyszenia, organizacje pozarządowe, patriotyczne i kresowe a także z każdym rokiem malejące środowisko uczestników i świadków tamtych tragicznych wydarzeń.

Tę prawdziwą i trudną walkę o prawdę historyczną o tragedii polskich Kresów Wschodnich podejmują z potrzeby serca i z wrodzonej przyzwyczajenia oraz z pasji poznawczej i intelektualnej wrażliwości – nieliczni uczeni, głównie historycy – z których większość uczestniczyła w corocznych konferencjach organizowanych w Kędzierzynie – Koźlu przez prezesa Stowarzyszenia Kresowian w tym mieście – Witolda Listowskiego. Nieprzemijającą wartością tych konferencji są kolejne tomy zawierające referaty tam wygłaszane omawiające problemy o których w innych środowiskach, zwłaszcza tych sparaliżowanych poprawnością polityczną, mówi się bardzo niechętnie lub nie mówi się wcale. Może zabrzmi to patetycznie i zbyt górnolotnie, ale ośmielam się tych szlachetnych naukowców, badaczy oraz popularyzatorów wiedzy o kresowym ludobójstwie nazwać ofiarnymi szermierzami w walce o prawdę historyczną, która jest celowo deformowana, marginalizowana i wypłukiwana z głównego nurtu dociekań naukowych i z przestrzeni medialnej, nawet w Polsce nie mówiąc już o Ukrainie lub Kanadzie, w której funkcjonuje silna diaspora ukraińska. Niestety w ostatnim czasie prawda o ludobójstwie dokonanym przez nacjonalistów ukraińskich na ludności Kresów Wschodnich II RP coraz częściej przegrywa z polityką i z doraźnymi celami jakie stawiają sobie władze naszego państwa bez względu na to jakie barwy i ideologię reprezentują rządzący.

Nie wymienię w tym miejscu żadnych nazwisk uczonych, którym należy się szacunek i uznanie. Nie uczynię tego z obawy, by nie pominąć kogokolwiek kto ryzykując własną karierą i życiową pomyślnością staje po stronie prawdy, będąc wiernym ewangelicznej tezie, iż „tylko ona może nas wyzwolić”.

Podpowiem tylko, że nazwiska ludzi o których mówię powyżej znaleźć możecie drodzy słuchacze i czytelnicy w kolejnych tomach wydawanych przez Witolda Listowskiego, w Kwartalniku Kresowym wydawanym przez dr. Tadeusza Skoczka, dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie, w periodykach wychodzących pod szyldem Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego kierowanego przez dr. Janusza Gmitriuka, czy też w kultowej wręcz serii wydawniczej „Kresowa Atlantyda”, której twórcą i autorem jest prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja, wybitny intelektualista, fenomenalny „tropiciel” kresowych okrucich pamięci bez których trudno byłoby budować kondycję moralną naszego narodu i państwa.

Czuję się zaszczycony mogąc zabrać głos w tym zacnym gronie wybitnych znawców zagadnienia legitymujących się bogatym dorobkiem naukowo-badawczym w obszarze pamięci o kresowym ludobójstwie w latach 1939-1947.

Żadne opisywanie świata kresowego pierwszej połowy XX wieku nie może nie uwzględniać problematyki ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na ludności Kresów Wschodnich RP w latach 1939 – 1947.

Jak trafnie określił prof. Bolesław Hadaczek „Województwa kresowe przypominały kocioł pełen kipiącej nienawiści, nad którym stali nasi sąsiedzi ze Wschodu i Zachodu realizujący starorzymską zasadę >>divide et impera.<<¹

Najogólniej rzecz ujmując kresowi Polacy byli bardzo boleśnie i tragicznie doświadczani przez ludobójców radzieckich, niemieckich i ukraińskich spod szyldu OUN-UPA. Oczywiście jest, że pewna liczba zbrodni dokonanych przez Ukraińców na Polakach była rezultatem propagandowych nawoływań do takich działań (ulotki, odezwy władz radzieckich, wiece organizowane przez komisarzy wojskowych) w imię walki z wrogami klasowymi jakimi mieli być oficerowie polscy i z bandytami jak określano w tych haniebnych

1 Bolesław Hadaczek „Historia Literatury Kresowej” (Kraków 2011)

dokumentach stawiających opór żołnierzy Wojska Polskiego. W okresie „przejściowym” kiedy władz polskich już na pewnych obszarach nie było, a radzieccy najeźdźcy jeszcze nie ustanowili swoich struktur, podburzone przez agitatorów grupy miejscowej ludności dokonywały aktów pospolitego bandytyzmu i grabieży. „W wyniku takich działań – jak to ocenił Piotr Szubarczyk² ucierpiało zwłaszcza polskie ziemiaństwo i polscy osadnicy wojskowi, przy czym okrucieństwo napastniczych band przerosło nawet sceny zapamiętane z okresu rewolucji bolszewickiej i wojny polsko bolszewickiej”. Przywołany przeze mnie autor zacytował wstrząsającą relację wójta gminy Urszulín pod Wytycznym Józefa Klaudy. Oto jak to tragiczne wydarzenie zapamiętał wójt kresowej miejscowości „Na drodze w pobliżu mego domu leżał żołnierz polski, ranny w brzuch. Miejscowi Ukraińcy bili go i kopali. Przed śmiercią powiedział mojej sąsiadce, Polce, że nazywa się Władysław Matusik i pochodzi z Pruszkowa. [...] W pobliżu zabudowań dworskich bolszewicy rozstrzelali trzech bezbronnych wziętych do niewoli żołnierzy polskich [.....] Po boju bolszewicy polecieli rannych wnieść do Domu Ludowego gdzie zamknęli ich na klucz, nie udzielając żadnej pomocy lekarskiej. [...] wszyscy zmarli z upływu krwi. Poległych i zmarłych odarto z mundurów a dokumenty złożono na stosie i spalono”. Powyższy, wcale nie odosobniony przykład ukazuje, że zbrodnie dokonywane na Polakach były także wspólnym haniebnym „dziełem” regularnych oddziałów Armii Czerwonej i podburzonych odezwami i przemówieniami radzieckich dowódców grup miejscowej ludności ukraińskiej. Radziecka propaganda – od momentu wejścia Armii Czerwonej na terytorium RP szczuła miejscową ludność „po linii klasowej i narodowościowej” nawołując do zemsty za rzekome krzywdy wyrządzone jej przez „polskich panów”, księży katolickich, oficerów W.P., policjantów, urzędników i wszystkich tych którzy kojarzyli się z polską państwowością. W tym kontekście pojawiają się w ukraińskiej przestrzeni publicznej nawet takie absurdałne poglądy jak ten głoszony przez Osypa Nazaruka, iż klęska Polski w 1939 roku to kara Boska, która spotkała nasz kraj za prześladowania Ukraińców.³ Od takiej przewrotnej tezy już tylko krok do rozgrzeszenia nacjonalistów ukraińskich nie tylko ze zbrodni popełnionych przez nich we wrześniu 1939r., ale także z całego ludobójstwa jakie zgotowali Polakom w latach 1939-1947.

2 Piotr Szubarczyk „Czerwona Apokalipsa” 2014

3 Ryszard Czarnowski „1939. Początek końca Polskich Kresów”. Maszynopis 2022r. s. 59

Znamiennym epizodem jako efektem działania grup czekistów organizowanych przez Iwana Sierowa były wydarzenia w dniu 10 września w Mikołajowie i w okolicy (powiat Żydaczów, woj. stanisławowskie. Tam ukraińskie bandy uzbrojone w siekiery, kosy i widły opanowały kilka wsi i proklamowały terytorialną władzę ukraińską.⁴ Wtedy to zamordowano kilkudziesięciu Polaków. Dopiero po tygodniu (14.09.) wojsko opanowało sytuację w tamtym rejonie. W tym kontekście pisarz Jarosław Abramow-Newerly dzieli się z czytelnikami wątpliwością czy ten ukraiński prosty lud napadający na Polaków jest rzeczywiście „Bogu ducha winien”? I niemal natychmiast ów literat⁵ podpowiada nam kierunek dociekań oraz odpowiedzi na pytanie „jak ten lud zachowywał się gdy został przez chwilę sam? Bez wszelkiej władzy. Zarówno polskiej jak i sowieckiej. Wolny i swobodny w połowie września 1939 r.” Odpowiedzi na to ważne pytanie dostarczają liczne, zawarte w tym referacie przykłady zachowań: w większości zbrodniczych, haniebnych, dzikich i nienawistnych, ale w niektórych wypadkach zaistniały wśród Ukraińców postawy ofiarne, szlachetne, zgodne z wartościami ogólnoludzkimi i z etyką chrześcijańską.

Moją uwagę pasjonata Kresów skoncentrowałem na tragicznych dla Polski i Polaków dniach wrześniowych 1939 r. kiedy to dla większości naszych rodaków „zawalił się świat” w wymiarze osobistym i państwowym. Świadomość skali nieszczęścia spotęgowana była realną groźbą utraty życia w czasie przemieszczania się po drogach Kresów Wschodnich, które nagle stały się krainą nieprzyjazną, kryjącą wiele podstępnych i śmiertelnych pułapek czyhających na zmaltretowanych psychicznie i fizycznie Polaków: żołnierzy, cywilów, urzędników państwowych a często także zwykłych obywateli II RP. Ich jedyną „winą” było to, że byli Polakami. Dla nacjonalistycznych zbrodniarzy ukraińskich od pierwszego dnia wojny stali się obiektem szykan, napadów rabunkowych i okrutnych morderstw.

Swoistym „tworzywem” z którego korzystałem w swoich dociekaniach o zachowaniach Ukraińców wobec Polaków we wrześniu 1939 roku były wspomnienia i relacje uczestników wydarzeń opublikowane w różnych czasopiśmie i książkach oraz w powieściach i w poezji autorów, którzy motywy swoich utworów czerpali z życia kresowego w różnych jego prze-

4 Tamże s. 61

5 Jarosław Abramow Newerly „Granica sokoła” 2001, s. 78

jawach i aspektach. Sporadycznie docierałem do opracowań i meldunków Wojska Polskiego, które informowały o aktach sabotażu ze strony dywersantów ukraińskich lub wręcz o napadach na mniejsze oddziały wojskowe lub pojedynczych żołnierzy.

Np. gen. Dembiński informował⁶ swoich przełożonych, iż „na całym terenie odcinka grupy „Stryj” działają zgrupowania nacjonalistów ukraińskich, które są likwidowane przez oddziały grupy i policję [...] dla zasilenia oddziałów walczących z nacjonalistami pod Mikołajowem wysłano batalion piechoty do m. Piaseczna”.

Historycy wojskowości podkreślają, że od 10 września ludność ukraińska coraz częściej rozbrajała żołnierzy polskich idących luzno lub w małych grupach uzyskując w ten sposób broń dla swoich band i grup dywersyjnych. W nocy z 12 na 13 września miasto Stryj zostało opanowane przez uzbrojone grupy nacjonalistów ukraińskich. W następnych dniach zbrojne wystąpienia Ukraińców odnotowano prawie w każdym powiecie położonym na wschód od Bugu. Jak utrzymuje W. Rezmer⁷ „ruch ten nie przybrał jednak form masowych i na ogół był przez oddziały polskie łatwo i szybko tłumiony, chociaż tu i ówdzie walka prowadzona przez Ukraińców była bardzo zacięta”.

Taka chłodna ocena wrześniowej rzeczywistości na Kresach nie oddaje jednak grozy sytuacyjnej jeśli spojrzeć na wszystko z perspektywy samotnionego człowieka, który został osaczony przez okazjonalnych bandytów żądnych łupów lub przez nacjonalistów ukraińskich z żółto – niebieskimi opaskami na rękawach zorganizowanych w tzw. Straży Obywatelskiej i ukierunkowanych na zabijanie i niszczenie wszystkiego co polskie lub Polskę symbolizujące. Scena palenia polskiej atrybutyki czyli „pogrzeb” Polski w filmie „Wołyń” W. Smarzowskiego jest znakomitą ilustracją złowieszczych nastrojów jakie zawładnęły Ukraińcami w tragicznym momencie naszych narodowych dziejów. Wiele wskazuje na to, że S. Srokowski był chyba najważniejszym i najbardziej wiarygodnym konsultantem W. Smarzowskiego kiedy powstawał film „Wołyń”. Znany pisarz uważa ⁸ ten film za przykład sytuacji, w której „dzieło sztuki rodzi się z ludzkich tragedii,

6 Ryszard Dalecki: Armia „Karpaty” w wojnie 1939 r. Libra 2009 s.382

7 Waldemar Rezmer [w:] Polska-Ukraina: Trudne pytania tom IV s. 31 1999

8 S. Srokowski „Widma nocy” 2021 s. 41

bólu i cierpienia, z dramatów i krwi, ale także z miłości, nadziei i wiary”. Wspominając o swoim udziale w procesie powstawania filmu „Wołyń” S. Srokowski napisał:⁹ „walczyłem jak lew, by był to utwór o wysokich walorach artystycznych i głębokiej prawdzie historycznej”.

Meldunki i raporty wojskowe lub policyjne zawierając podstawowe dane i fakty o wydarzeniach z racji ich charakteru i istoty, na ogół lakonicznie nie mogły w żaden sposób rejestrować emocji ludzkich i ludzkiego wymiaru tragedii osobistych. Te znajdujemy na stronicach wspomnień, pamiętników a także w utworach literackich. Dramaty Polaków przemieszczających się po wrześniowych drogach Kresów Wschodnich ukazywane są epizodycznie i wycinkowo na tle całej wojennej epopei nieszczęsnych tułaczy. Niemniej jednak drastyczność sytuacji w jakiej się znajdowali za sprawą otumanionych nacjonalizmem ukraińskich mieszkańców Kresów Wschodnich RP powoduje, że z uwagą, wzruszeniem i współczuciem pochylamy się nad ich tragicznym losem. Zarówno wspomnienia naocznych świadków tamtych wydarzeń jak też ich literacka wersja są wstrząsającym świadectwem ludzkich losów, a los jak wiemy bywa przewrotny i kapryśny. Czasem boleśnie przypomina nam o tym, że istnieje coś takiego jak wspólnota losów która niespodziewanie łączy ludzi stojących wcześniej na biegunowo różnych pozycjach. Bo przecież to jedna z ukraińskich grup sabotażowo – dywersyjnych pojmała rannego gen. W. Andersa kiedy przedzierał się na Węgry i niezwłocznie przekazała go oficerom radzieckim co skutkowało umieszczeniem pojmanego w słynnym więzieniu na moskiewskiej Łubiance. Kilka lat później gen. W. Anders już w zupełnie innej roli zwiąawszy się z córką grekokatolickiego popa, piosenkarką Renatą Bogdańską okazywał wiele zrozumienia dla Ukraińców służących w II Korpusie, a także rozwinął „parasol ochronny” nad członkami innych formacji ukraińskich uniemożliwiając Aliantom wydanie ich władzom radzieckim.

Pozwolę sobie na refleksję nad aktualnymi wydarzeniami na Ukrainie, która doświadcza brutalnej agresji ze strony Federacji Rosyjskiej. Uchodźcy ukraińscy podążają do Polski chroniąc się przed atakami rakietowymi, pociskami i bombami. Okazujemy im współczucie, ale także

9 Tamże s. 53

realną, wymierną pomoc nie tylko instytucjonalną, ale przede wszystkim tę płynącą z głębi serca i ze szlachetnych pobudek poszczególnych ludzi. Jakże to odmienny obraz od tego jaki można było zaobserwować na Kresach Wschodnich we wrześniu 1939 roku, kiedy to na bezbronnym polskim uchodźców polowali nie tylko „dzielni” piloci z Luftwaffe, ale także podstępni złoczyńcy ukraińscy, którzy z różnych motywów (nacjonalistyczne przekonania, chęć rabunku i wzbogacenia się, zemsta osobista) bezlitośnie ich zabijali. I mimo to Polacy nigdy nie głosili hasła o potrzebie „odpłacania pięknym za nadobne” i konsekwentnie wcielali w życie piękną maksymę „nie o zemstę lecz o pamięć wołają ofiary”. W tym wołaniu o pamięć upominamy się o tych, którzy we wrześniu 1939 r. zginęli z kainowej ręki w trakcie ucieczki do Rumunii lub na Węgry i nawet najbliżsi nie wiedzą gdzie spoczywają ich doczesne szczątki. Pragniemy pamiętać o tych żołnierzach Wojska Polskiego, którzy w poczuciu klęski i bezsilności wobec przeważającego wroga czyli Niemców i Rosjan, utrudzeni i śmiertelnie znużeni podstępnie zwabieni do wiejskich zagród zostali bezlitośnie zamordowani przez Ukraińców, obywateli tego wspólnego państwa którego honoru i niepodległości bronili chociaż w tamtej sytuacji było to zadanie niewykonalne.

Przygotowując ten referat jego głównym motywem uczyniłem próbę znalezienia w analizowanych tekstach odpowiedzi m. in. na pytanie jak tragiczne zdarzenia z września 1939 r. rozgrywające się w przestrzeni kresowej zwłaszcza na drogach wiodących na Węgry i do Rumunii były postrzegane i zapamiętane przez Polaków którzy stawiali twarzą w twarz ze śmiertelnym zagrożeniem oraz jak te wrażenia zostały przez nich utrwalone we wspomnieniach, pamiętnikach i w wybranych powieściach nurtu kresowego, a nawet w poezji. Aby wiernie oddać klimat i atmosferę tamtych dni i ekstremalne sytuacje jakie były udziałem zmaltretowanych psychicznie i fizycznie uciekających na wschód przed wojną Polaków omawiam i często cytuję w prezentowanym materiale autentyczne relacje rzeczywistych uczestników wydarzeń lub chociażby ich wiarygodnych świadków.

Jednym z takich uczestników był Roman Potocki¹⁰ wojskowy, zie-

10 Roman Potocki „W trzech wojnach-wspomnienia” s. 258-259, wyd. Editions Spotkania

mianin i przemysłowiec należący niewątpliwie – nie tylko z racji swojego arystokratycznego pochodzenia – do elity społeczeństwa II Rzeczypospolitej. 17 września znalazł się w Kutach z zamiarem przekroczenia granicy z Rumunią. Był z nim też berliński ambasador RP Józef Lipski, który w godzinie najcięższej dla Ojczyzny próbie zamienił frak dyplomatyczny na mundur Wojska Polskiego. Dla takich ludzi jak autor wspomnień i ambasador Józef Lipski sytuacje jakie ujrzeli na przejściu granicznym były wielkim szokiem ocierającym się o rozpacz. W pewnym momencie spostrzegli, że w jednej z limuzyn rządowych wjeżdżających na most graniczny znajduje się klatka z papugą. To zderzenie wielkiego narodowego nieszczęścia i ta symbolizująca czyjaś próżność i głupotę klatka z papugą tak podziało na autora wspomnień, iż zdecydował że „z papugą przez most uciekać nie będzie”. Zawrócili więc i w kierunku przeciwnym do potoku uchodźców zaczęli podążać w głąb kresowego terytorium Polski. Ale ich zamiar został zniweczony gdyż jak napisał Roman Potocki „w jakiejś osadzie koło Żabiego zostaliśmy okrążeni przez grupę huculskich chłopów z wyraźnie agresywnym nastawieniem. Od razu zorientowałem się, że banda chce nas zatrzymać i przy okazji obrabować. Przy jednej z naszych furmanek chłopci zdążyli odciąć postronki od orczyków”. Warto dodać, że do Lipskiego w tym honorowym geście zawrócenia z ucieczki dołączyło jeszcze pięć osób: sekretarka Becków panna Jadwiga Prażmowska, „jakiś” Pan Cybulski i trzech warszawskich woźnych z MSZ. Z tej grupy tylko Roman Potocki miał broń, pozostali zaś „markowali” jej posiadanie. Agresywni Huculi bali się jednak zaatakować tę grupę polskich uchodźców, którzy wskutek napadu zawrócili w kierunku przejścia granicznego i przeszli do Rumunii. Ten przykry incydent pokazuje, że grupy napastników ukraińskich w owych tragicznych dniach i godzinach po pierwsze rabowały Polaków i w razie oporu ich mordowały, ale w wypadku zdecydowanej postawy napadniętych nie odważyły się na siłowe rozwiązania jeśli nie miały zdecydowanej przewagi liczebnej. Na tle tego co było udziałem polskich uchodźców na Kresach – bądź co bądź w granicach własnego państwa ich sytuacja i samopoczucie stało się diametralnie inne po wjeździe do Rumunii. Gdy polscy tułacze dotarli do małego miasteczka w Rumunii, tam na zatłoczonym targowisku miejscowi chłopci wyrażali niepokój z powodu wydarzeń w Polsce okazując Polakom wiele sponta-

nicznej sympatii. Obficie i hojnie obdarowali ich arbuzami, kukurydzą, winogronami, śliwkami, gruszkami oraz wiśniami. Następnie zaprowadzili ich do pustego domu przy rynku gdzie przybysze z Polski po raz pierwszy od kilkunastu dni spędzili bezpiecznie noc.

Natomiast prawdy o tym jak nacjonaści ukraińscy, a także znajdujący się pod ich ideowym wpływem zwykli Ukraińcy zachowywali się wobec Polaków we wrześniu 1939 roku należy szukać nie tylko w urzędowych notatkach, sprawozdaniach polskich władz lokalnych czy w meldunkach i rozkazach wojskowych, ale można ją znaleźć w osobistych wspomnieniach i pamiętnikach oraz w utworach literackich gdyż niemal wszystkie jako kanwę miały autentyczne wydarzenia i losy konkretnych osób. Prawie zawsze we wspomnieniach opublikowanych po 1989 roku¹¹, czy też w relacjach świadków spisywanych i gromadzonych przez różne stowarzyszenia¹² i instytucje obecny jest wątek napadów nacjonalistów i chłopstwa ukraińskiego na Polaków. Napady te na ogół kończące się śmiercią napadniętych i rabunkiem mienia osobistego dotknęły w pierwszej kolejności cywilnych uciekinierów z innych regionów Polski, których na kresowe drogi przywiodło wojenne nieszczęście oraz pojedynczych lub podążających w małych, luźnych grupach żołnierzy polskich niemiłosiernie znękanych dotychczasowymi niepowodzeniami w walce z niemieckimi najeźdźcami. Drugą grupą, która została boleśnie dotknięta zdraziecką napaścią – często sąsiedzką – byli kresowi Polacy mieszkający tam od wielu lat, chociaż warto podkreślić, że ze szczególną zaciekłością byli atakowani polscy osadnicy wojskowi i funkcjonariusze różnych służb państwa polskiego. Do grupy miejscowych Polaków atakowanych przez bojówki ukraińskie i podburzone chłopstwo ukraińskie należeli właściciele ziemscy, działacze społeczni, osoby duchowne, nauczyciele. Ataki na tę kategorię społeczności kresowej przybrały na sile po wkroczeniu w dniu 17 września Armii Czerwonej, którą spontanicznie witali liczni Ukraińcy i część biedoty żydowskiej. To ci witający czerwonoarmistów i stawiający bramy powitalne Ukraińcy i Żydzi wyszukiwali i wskazywali przybyłym enkawudziom funkcyjna-

11 np. Władysław Hermaszewski „Echa Wołynia” Bellona 1998 s.50

12 np. Czasopismo historyczno-publicystyczne „Na Rubieży” wydawane przez Stowarzyszenie Upamiętnienia Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów we Wrocławiu Józef Wyspiański „Barbarzyństwa OUN-UPA” Lubin 2009

riuszy i urzędników polskich instytucji państwowych i publicznych oraz uciekinierów z zachodnich i centralnych województw szukających tu schronienia przed Niemcami, po czym następowały masowe ich aresztowania i deportacje.

Przykładem tragedii jakie były udziałem polskich żołnierzy może być zbrodnia dokonana na całej rodzinie oficera zamieszkałej na Podolu w Kolonii koło Woli Gołuchowskiej. To w jego domu zatrzymało się na nocleg czterech oficerów W.P. powracających z frontu. Rankiem mieli wyruszyć do swoich rodzin, lecz w nocy na dom ten napadła banda ukraińska i wszystkich wymordowała mimo, że oficerowie do końca się bronili. Rankiem autorka wspomnień¹³ - wówczas mała dziewczynka – razem z siostrą Wandą dołączyły do grupy polsko – ukraińskich dzieci, które poszły zobaczyć to co się tam stało. Zapamiętała to w sposób następujący: „kiedy dotarliśmy na miejsce zbrodni, widok był nie do opisania. To nie mieściło się w normalnych umysłach ludzkich. Mogli to zrobić tylko ludzie o bardzo niskiej kulturze narodowej, którzy są wyuzdani z wszelkich ludzkich uczuć. Takich ludzi można zaliczyć do dzikich narodów o skrajnych umysłach. Przytoczę jeden z tragicznych widoków jaki miał miejsce. Była to kobieta ciężarna, której jama brzuszna została przekłuta bagnetem. Dziecko w okropnych bólach i mękach konało w jej łonie. Babcia leżała przytulona do swojego pięcioletniego wnuczka, na niej wykonali harakiri, a chłopiec został zastrzelony. Kobieta kona po wielkich cierpieniach. [...] Był to napad rabunkowy oraz okrutne morderstwo. Pogrzeb zamordowanych odbył się przy pomocy polskich kolonistów. Kondukt żałobny prowadził jedenaście trumien. [...] Takie morderstwa popełniano codziennie na polskich rodzinach i polskich żołnierzach, którzy wracali z wojny. Te wydarzenia są zarejestrowane w mojej pamięci, jak byłoby to wczoraj”.

Wybitny dziennikarz pisarz, dyplomata Tadeusz Olszański tak opowiadał swojemu synowi Michałowi¹⁴: „natychmiast po zajęciu Stanisławowa sowieci dali miejscowej ludności ukraińskiej trzy dni „swobody”, w czasie której tzw. komitety rewolucyjne mogły robić z Polakami, co im się podobało. Straszne to było. Ci którzy jeszcze kilka dni temu byli

13 Kazimiera Rakowicz z d. Kłosowska – „Zesłanie czyli droga przez mękę” 2014 s.13

14 Michał Olszański „Godzina prawdy” O.W. Przybylik s. 100

z nami zaprzyjaźnieni, pojawili się z widłami i kosami, darli polskie flagi”.

Żeby ubiec kogoś kto chciałby w relacjach Polaków dopatrzeć się stronniczości lub polskiej nadwrażliwości w ocenie wydarzeń z września 1939 roku posłużę się cytatem autorstwa lekarza, kresowego Żyda Barucha Milcha. Był on naocznym świadkiem tego co działo się na Kresach w czasie tych kilku dni po wejściu Armii Czerwonej na terytorium Polski. Napisał o tym tak:¹⁵ „ukraińscy chłopcy, jak zwykle ciemne elementy w takich momentach, w różnych wioskach i miasteczkach rzucili się do rabunku i mordów, specjalnie na polskie folwarki. Gościli wszystko, a właściciele, którzy nie zdołali uciec, zabijali w okrutny sposób. Dużo wówczas przysporzyli cierpień polskim osadnikom i uciekającemu wojsku. Strasznie znęcali się nad uciekającym polskim wojskiem, Huculi, dzikie plemię ukraińskie z Podkarpacia, którzy Polaków do naga rozbierali, bili i mordowali, a oficerom okrutne męczarnie zadawali, wydłubując im oczy, wyrывая język, wybijając zęby i pomału obcinając ręce i nogi wraz z organem przyrodzonym. Mieli na to dość czasu, gdyż przez kilka dni posuwające się naprzód wojsko sowieckie nie pozostawiało prawie nigdzie władzy lokalnej. W niektórych nawet miejscowościach Ukraińcy sami stworzyli władzę, ustanawiając komitet miejscowy i milicję, rządząc się we właściwy im sposób.”

Oceniając ukraińskie pogromy Żydów Baruch Milch pisze wprost: „Ukraińcy pierwsi dali przykład i pokazali drogę, tak że nie na darmo Niemcy wyrazili się, że „niejednego jeszcze od Ukraińców mogą się nauczyć.”¹⁶ Cóż za przerażająca opinia jednych ludobójców o innych ludobójcach!

Janina Jaworska cytowana także przez Tadeusza Olszańskiego¹⁷ napisała w swoim pamiętniku: „wczesnym rankiem z różnych stron ciągnęły na miasto duże grupy ukraińskich chłopów z nożami za cholewami butów, siekierami w ręku i workami przerzuconymi przez plecy. Rozbijali szyby sklepów, rabowali, mordowali napotkanych przechodniów. W mieście zapanował chaos, groza [...] To była straszna prymitywna czerń. Cios z nieba, bo to przecież byli ci sami dobrotliwi ukraińscy chło-

15 Baruch Milch „Testament”, Ośrodek Karta Warszawa 2001 s.80

16 Tamże s. 104

17 Tadeusz Olszański, „Stanisławów jednak żyje” s. 43

pi, z którymi mieliśmy do czynienia na targowisku i kupowaliśmy od nich jajka, masło, kukurydzianą kaszę”.

W innym rejonie Kresów, na Podolu we wsi Czabarówka blisko Husiatynia żył Stanisław Horodecki. Na wrześniową tragedię Polaków patrzył oczyma wrażliwego osiemnastolatka. Po wielu latach, już w Gliwicach analizując to czego był świadkiem sformułował taką poetycką refleksję:

Nieraz sobie myślę –
o mój miły Panie
za co na tych naszych ludzi ukaranie.
Przecież tam od wieków, od pradziadów żyli
Służąc Panu Bogu – i Polsce służyli !

A wtedy 17 września przed polską szkołą w rodzinnej wsi zobaczył coś z czym do dzisiaj pogodzić się nie potrafi:¹⁸ „oto nasi pobratymcy, Rusini jak ich zwaliśmy, zerwali godło. Orzeł już leżał na ziemi, a oni go kopali, pluli na niego, potem deptali... Wszędzie ryk i wrzawa. Wybuch nienawiści był tak gwałtowny, że zdumienie brało górę nad przerażeniem i gniewem. [...] Pod domem ludowym to samo. Podeptany, zabitoony orzeł na ziemi, plucie, kopanie godła – i jakby recytowali jakiś poemat czystej nienawiści...” Bo taki pomruk się niósł, zawodzący, nawet nie krzyk tylko pomruk: ”śmert, śmert Lacham, wże zmarła Polska, wże jej nie bude...”

Wśród licznych relacji z wydarzeń w czasach II wojny światowej opublikowanych przez ks. Biskupa Wincentego Urbana¹⁹ są też odnoszące się do dramatycznych dni września 1939 r. „Wioski polskie były przepełnione. W Biłce Szlacheckiej i Królewskiej jako polskich wioskach utworzył się prawdziwy obóz wojskowy i cywilny. Uciekinierzy polscy po wyjściu ze Lwowa czy też jego obejściu, idąc szlakiem tarnopolskim, kierowali się przeważnie dla odpoczynku i noclegu do tych wsi ponieważ okoliczne wsie, zamieszkałe w większości przez ludność ukraińską, niosły dla zmęczonych uciekinierów: mord, śmierć i ograbienie. Były napady, mordowanie polskich żołnierzy w Czyżkowie, Hermano-

18 Maciej M. Szczawiński „Śniła mi się Czabarówka”...[...] Czasopismo „Śląsk” 2001

19 Ks. Bp Wincenty Urban „Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945

wie. Mordowano też oficerów i cywilów”. Mimo to ks. Bp W. Urban w przedmowie podkreśla, że „winny należy przebaczyć, ale nie można zapomnieć o doznanych krzywdach, niekiedy wołającym o pomstę do nieba.”

Niezwykłe tragiczne wydarzenia w owe wrześniowe dni 1939 roku rozgrywały się w kresowych leśniczówkach. Chłopi ukraińscy z właściwym sobie okrucieństwem bezpardonowo mordowali leśniczych, gajowych, robotników leśnych, pracowników administracji leśnej. Tym ludobójczym akcjom sprzyjało oddalenie leśniczówek od większych skupisk ludzkich co praktycznie wykluczało możliwość udzielania im pomocy przez mieszkańców wsi sąsiednich czy też wycofujących się oddziałów Wojska Polskiego. Inną przyczyną nienawiści chłopów ukraińskich do polskiej służby leśnej było zdaniem Ryszarda Czarnowskiego to iż jej funkcjonariusze przed wojną surowo karali chłopów za uprawiane przez nich kłusownictwo, do którego zmuszało ich chroniczne ubóstwo. Wspomniany powyżej znawca zagadnienia Ryszard Czarnowski, autor wielu książek historycznych poświęconych Kresom zebrał cenne relacje i dane dotyczących tego wycinka wrześniowej tragedii. Oto niektóre z nich:²⁰

Już 17 września, czyli w czasie wkraczania wojsk radzieckich do Polski ukraińskie bandy napadły na leśniczówkę w Puszczy Słomnickiej w powiecie tarnopolskim gdzie zamordowano leśniczego Polusza (nie ustalono imienia) oraz na leśniczówkę w majątku Sercechów (gmina Bielska Wola w powiecie Sarny na Wołyniu) mordując leśniczego Serbow (imię nieznane). W powiecie brzeżańskim, w gminie Buszcze napadnięto (17 września) na leśniczówkę Urmań. Najpierw zamordowano leśniczego Jana Smolińskiego – uprzednio torturując. Następnie uśmiercono syna leśniczego na oczach matki, którą bandyci zgwałcili i także zamordowali.

Jako swoiste uzasadnienie dla rozwinięcia pojęcia „genocidium” poprzez dodanie słowa „atrox” czyli „ludobójstwo ze szczególnym okrucieństwem” przytoczę za R. Czarnowskim opis jednej z licznych zbrodni ukraińskich nacjonalistów: „17 września w powiecie sarnieńskim w leśniczówce Okopy – Karpiówka zamordowany został Sta-

20 Ryszard Czarnowski „Początek końca polskich Kresów” maszynopis 2022 s. 114

niśław Zalewski wraz z rodziną. Dokonali tego Ukraińcy wspomagani przez krasnoarmiejców. Z kolei jego zastępcę, gajowego o nazwisku Chojcecki (imię nie ustalone), który znajdował się wówczas w leśniczówce, i głośno protestował, ciężko pobito, po czym skrępowano drutem. Wywieziono go furmanką do pobliskiego lasu i wrzucono w wielkie mrowisko. Zginął też drugi gajowy Józef Pałamarz, którym „zajęto się” po uprzednim mordzie. Prawdopodobnie ta sama grupa podjechała pod jego gajówkę. Po włamaniu do wnętrza budynku (były już późne godziny wieczorne) sterroryzowano obecnych. Gajowego wyprowadzono na zewnątrz, przywiązano do łąwy, a miejscowy drwal, który specjalnie na ten cel wziął ze sobą piłę, przerznął ofiarę na pół. Jego żonę Leokadię wielokrotnie zgwałcono i wraz z trojgiem małych dzieci przywiązano do ciężkiego stołu, po czym gajówkę podpalamo. Inna wersja głosi, że powiązane małe dzieci (po zamordowaniu zgwałconej matki) wrzucono do wnętrza podpalonej gajówki. To jeszcze nie koniec dramatu w leśnictwie Karpiówka. Zginął również tego samego dnia gajowy Jan Marcinko. Tym razem bawiono się z ofiarą raniąc bagnetami, nożami, kosami do skutku. Kolejnemu gajowemu Zbigniewowi Prusowi mieszkający w sąsiedztwie chłopci odrąbali siekierą głowę, po czym zatknęli ją na szczyblu furty. Stanisław Wójtowicz leśniczy w Kruhlu Wielkim w okolicach Medyki został zastrzelony w domu, a 16 letniego syna Adiego, który się ukrył, skrupulatnie szukano i niestety znaleziono ukrywającego się za piecem kaflowym. Leśniczówkę potem podpalamo.”

W żadnym wypadku nie można zgodzić się z pojawiającą się od czasu do czasu tezą, iż napady Ukraińców (bojówkarzy OUN, pospolitych bandytów, „miłośników cudzego mienia”, a także zwykłych chłopów) nastąpiły po 17 września 1939 r. czyli dopiero po wejściu Rosjan w granice RP. Te brutalne napaści często kończące się śmiercią napadniętych i zagarnięciem ich mienia i rzeczy osobistych miały miejsce od pierwszego dnia wojny, a atmosferę nienawiści do Polaków tworzyli OUN – owcy i inni działacze ukraińscy, a także niektórzy kapłani grekokatoliccy i prawosławni już na wiele miesięcy przed wybuchem wojny 1 września 1939 r.

Wymowne świadectwo prawdziwych nastrojów w relacjach między społecznościami kresowych wiosek polskich i ukraińskich znajdujemy na kartach wspomnień Jana Kuriaty zatytułowanych „Wołyniacy – jedno życie”²¹. Polacy udający się latem 1939 roku do swoich kościołów na niedzielne msze święte, z konieczności przechodzący przez wsie ukraińskie byli narażeni na agresję (na razie słowną), wyzwiska („proklatyje Lachy”) oraz groźby i zastraszania przez młodych Ukraińców, przy pewnej powściągliwości starszych a nawet przypadkach ich dezaprobaty dla postawy swoich nastrojonych wojowniczo pobratymców. Tak było w lipcu i w sierpniu 1939, by już od pierwszych dni tragicznego dla Polski i Polaków września napętnić kresową przestrzeń niebywałymi zbrodniami. We wsi Smerdyń w powiecie łuckim ukraińska bojówka zamordowała miejscowego nauczyciela Józefa Gąsiorowskiego, jego żonę i brata. W Kniahinku k. Łucka banda ukraińska zamordowała (3 września) siedmiu ułanów odpoczywających nocą w stodole u jednego z gospodarzy. W związku z coraz częstszymi aktami ukraińskiego sabotażu w mieście i okolicach gen. Langner wysłał pilną depezę do Metropolity unickiego Andrija Szeptyckiego²². Była w niej zawarta prośba o pomoc w utrzymaniu spokoju w mieście. Efektem tego działania był list pasterski do wiernych, w którym Metropolita Szeptycki pisał o potrzebie jedności oraz zawarł tezę o tym że Niemcy są wspólnym wrogiem Polaków i Ukraińców.

Podobne wydarzenia rozgrywały się w innych kresowych miejscowościach. 11 września bojówki ukraińskie opanowały Sambor, Obroszyn i Stawyzany w województwie lwowskim mordując kilkunastu tamtejszych Polaków. W dobrach Lanckorońskich w Rozdole Ukraińcy zamordowali (13 lub 14 września) 11 Polaków.

Jedną z najczęściej stosowaną przez Ukraińców metodą szykanowania i mordowania Polaków w owych wrześniowych dniach było polowanie na wracających do domu z wojny żołnierzy W.P. lub urządzenie zasadzek na grupki żołnierzy z rozbitych oddziałów, z którymi stracili kontakt.

O jednym z takich charakterystycznych zdarzeń pisał znany kompozytor

21 Jan Kuriata „Wołyniacy – jedno życie” wyd. Prószyński i Spółka s.34-42

22 Ryszard J. Czarnowski „Początek końca polskich Kresów” maszynopis s. 59

Krzesimir Dębski:²³ „Na żołnierzy, którzy próbowali wrócić do domów albo przedostać się do granicy z Rumunią polowali Ukraińcy. Dziadek miał szczęście, bo jechał z innym żołnierzem, Ukraińcem z Polesia i chyba dlatego dotarł żywy”. Dalej Krzesimir Dębski przytacza wspomnienie swojego dziadka: „Po drodze zostali zatrzymani i zrewidowani przez bojówkę ukraińską w jednej wsi, gdzie zajechali na podwórko, żeby dać odpocząć koniom i je nakarmić. Poleszuk wyjaśnił tym z bojówki, że są Ukraińcami wracającymi do domu. Gospodarz ukraiński, u którego się zatrzymali nie radził im jednak zostawać na noc, obawiając się, że bojówkarze z czerwonymi opaskami na ramieniu mogą wrócić i ich zabić. Następnie zamknął wrota i otworzył je z drugiej strony. Jak się ściemniło, wskazał przybyšsom polną drogę za swoimi zabudowaniami, którą mogli się wydostać ze wsi, omijając główny trakt, gdzie stał posterunek bojówki wyłapujący polskich żołnierzy”. Być może ten Ukrainiec uratował życie dziadkowi Krzesimira Dębskiego.

Wybitny kompozytor okazał się też utalentowanym pisarzem. Analizując wspomnienia swoich rodziców i dziadków z września 1939 roku tak opisał ówczesny stan rzeczy w relacjach między Polakami i Ukraińcami: „Między ludźmi z hukiem coś pękło. Otworzyła się puszką ze skrywaną nienawiścią i chęcią odwetu. [...] Ukraińcy na Polaków, z którymi dotychczas przecież dobrze żyli, zaczęli patrzeć jak na wrogów. Zatruta ich sączona cierpliwie propaganda. Bezpowrotnie coś się zmieniło. Dawni znajomi moich rodziców nagle zaczęli ich witać na ulicy słowami: „skończyła się wasza Pańska Polska. Pańska czyli Pańska”.

Wrzesień 1939 r. na Kresach pokazał, że wielu Ukraińców uległo indoktrynacji OUN²⁴, która już przed wojną nawoływała: „nie wstydźmy się mordów, grabieży, podpaleń bo w walce nie ma etyki. Liczy się dobro sprawy a tą „sprawą” miało być w rozumieniu nacjonalistów wolne państwo ukraińskie bez obecności w nim Polaków, Rosjan, Żydów („Ukraina dla Ukraińców”). Stąd wynikał postulat ich fizycznej likwidacji, którą Ukraińcy rozpoczęli we wrześniu 1939 r. Chociaż jak wynika z analizy wspomnień Polaków z tamtych tragicznych dni wie-

23 Krzesimir Dębski „Nic nie jest w porządku. Moja rodzinna historia” 2016

24 Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów działająca nielegalnie na obszarze II RP od 1929 roku,

le napadów na Polaków motywowanych było raczej chęcią grabieży i przywłaszczenia mienia zdążających ku rumuńskiej granicy Polaków niż ideologia nacjonalistyczna, która jednoznacznie determinowała postępowanie Ukraińców w apogeum zbrodni ludobójstwa w 1943 roku i w latach późniejszych.

W całej rozciągłości podzielam pogląd wybitnej znawczyni zagadnienia Ewy Siemaszko, która twierdzi iż „zbrodnie te nie są w pełni rozpoznane m. in. z powodu napadów na nieznanych w danej okolicy uchodźców i dokonywania znacznej ich części w miejscach ustronnych”. Mimo tego zastrzeżenia Ewa Siemaszko szacuje iż w wyniku mordów i walk we wrześniu 1939 r. na Wołyniu zginęło 1036 Polaków i 2242 osób w Małopolsce Wschodniej. Znana badaczka tej problematyki przypuszcza, iż polskich ofiar było znacznie więcej natomiast podawane przez nią konkretne liczby mają dokumentacyjne potwierdzenie. Warto też odnotować, że skala zbrodni dokonywanych na Polakach przez nacjonalistów ukraińskich zaskoczyła nawet czerwonoarmistów, których dowódcy i politycy początkowo zachęcali do mordowania Polaków, zaś potem zalecali by mordowano tylko „polskich panów”, „półpanków” czyli tych „obcych klasowo” i „panów obszarników”. Ewa Siemaszko przytacza też znamiennej informację o tym, że w niektórych powiatach (np. brzeżańskim, podhajeckim, Łuckim, drohobyckim) stopień agresji w stosunku do Polaków był na tyle zatrważający, że polscy żołnierze poddawali się sowietom, by nie wpaść w ręce ukraińskie.²⁵

Nie można też przeoczyć w tych rozważaniach takiego oto znamienego faktu, że liczba Polaków zamordowanych na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w 1941 r. wynosi 443 czyli znacznie mniej niż miało to miejsce we wrześniu 1939 r. Nie mniej jednak wszystkie te antypolskie działania (morderstwa, rabunki, podpalenia) we wrześniu 1939 r. i w lecie 1941 r. Ewa Siemaszko kwalifikuje jako pregenocydalną fazę zbrodni wołyńsko – małopolskiej. Sądzę iż jest to najbardziej adekwatny do sytuacji termin określający to co działo się we wrześniu 1939 r. gdyż zawiera on składnik (genocyd) definicji prawnej ludobójstwa. Niemniej jednak na poziomie popularnej wiedzy o tej tragedii do przyjęcia

25 Ewa Siemaszko „Bilans zbrodni” [w:] Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej Nr 7–8 - 2010

jest określenie „uwertura” użyte przez prof. Jerzego Roberta Nowaka²⁶ „preludium zbrodni” (Lucyna Kulińska), czy też termin „prolog” którego użyłem w tytule tego referatu.

Na stronicach różnych powieści czy też wspomnień z okresu II wojny światowej temat zbrodni dokonywanych na Polakach we wrześniu 1939 r. pojawia się wycinkowo, czasem w formie uzupełnienia opowieści lub rozwiniętych dygresji. Ale nawet ich niezbyt rozbudowana forma wprowadza czytelnika w istotę zagadnienia. Antonina Kiwała, łączniczka lwowskiej AK w ramach swoich zadań wywiadowczych często wyjeżdżała do pod lwowskich wiosek i wtapiając się w tamtejszą społeczność uczestniczyła niejednokrotnie w wieczornym skubaniu pierza przy śpiewach dumek ukraińskich i różnych gawędach. Oto jedna z jej relacji z tych wyjazdów:²⁷ „Ukraińki prześcigały się w opowieściach jak to sobie ich chłopcy folgowały w tępieniu Lachów, którzy okupowali ukraińskie ziemie. Rozpoczęło się to z chwilą załamania kampanii wrześniowej, gdy powracający do domu polscy żołnierze byli zamykani w stodołach, pełnych wówczas słomy po pokosach i spalani żywcem, ku wielkiej radości gawiedzi wiejskiej”.

Analiza wspomnień, pamiętników i wybranych dzieł literackich wskazuje jednoznacznie, że termin „genocidium atrox” jest adekwatny dla większości sytuacji jakich świadkami były Kresy Wschodnie RP. Oto kilka z wstrząsających odśłon²⁸ kresowego dramatu Polaków w wiosce na Pokuciu, której społeczność od pierwszego dnia wojny uruchomiła obywatelskie patrole obrony cywilnej. Skład patrolu - jego los dopełnił się za wsią którą miał ostrzegać przed niebezpieczeństwem: na czele stał kierownik tamtejszej szkoły, ponadto młodziutki posterunkowy który kilka miesięcy wcześniej podjął służbę w tej wsi oraz Lodomirski, zarządca dworskich stawów rybnych. Po napadzie Ukraińców na ten patrol naoczny świadek zanotował: „Obok na trawie leżały trzy ciała, okrwawione, pokłute nożami. Ale najstraszniejsze było to, że nie miały głów. Zostały odrąbane siekierą i leżały obok, porzucone beładnie w trawie jako zupełnie bezużyteczne.” Tenże świadek uczestniczył na-

26 Nowak Jerzy Robert „Ludobójcze rzezie na Kresach”

27 Edward Kierski „Dni trwogi, dni nadziei” 2003 s.59

28 Stanisław Berenda – Czajkowski „Dni grozy i łez” s. 91-97

stępnego dnia w zaimprovizowanym pogrzebie ofiar. „Położyliśmy więc na worku ciało pana kierownika i zanieśliśmy go ostrożnie do dołu. Następnie dostawiliśmy głowę do leżącego już w dole tułowia. Pana kierownika położyliśmy z prawej strony. W środku został umieszczony młodzieńki posterunkowy, a po lewej położyliśmy pana Ładomirskiego. Kiedy wszystkie zwłoki były ułożone już w grobie, włożyliśmy do dołu krzyż. Pan Wołowy przytrzymywał go, a my rzucaliśmy na nieszczęsne, pomasakrowane ciała bryły twardej, szarej ziemi.[...] Pan Wołowy obrzucił długim spojrzeniem olchowy krzyż i zakończył swoją myśl z głębokim westchnieniem: do końca trzymał straż ... i zginął jak żołnierz. Wszyscy zginęli jak żołnierze.”

Olga Kuczyńska²⁹ córka lwowskiego sędziego Leopolda Hausera została w bestialski sposób zamordowana we wrześniu 1939 r. wraz z grupą 25 osób, przez zwiad sowiecki i miejscową ludność ukraińską. Służąca, która była świadkiem tej zbrodni opowiedziała potem rodzinie że Oldze i jej mężowi Ukraińcy na pieńku odrąbali głowę, a następnie nie mogąc zdjąć biżuterii z palców Kuczyńskiego, odrąbali mu je.

Znana jest – jako jedna z wielu im podobnych – historia Michała Łaby, który z jakimś porucznikiem ukraińskim z Przemyślan napadał we wrześniu 1939 r. na polskich oficerów, a po zastrzeleniu ich odrzynał im palce by zdjąć z nich sygnety i obrączki. Na łożu śmierci płakał i osądzał swoje zbrodnicze czyny mówiąc: „po co mi to było? Jaka wieczność mnie czeka? Może na tych oficerów czekają żony i dzieci, tak jak ja zostawiam żonę i dzieci”. Taka spóźniona refleksja ukraińskiego nacjonalisty zawarta jest w relacji Stanisława Kunickiego opublikowanej w książce autorstwa Józefa Wyspiańskiego z Lubina, któremu udało się podobnych relacji pozyskać znacznie więcej.³⁰

Niektórzy badacze problematyki utrzymują³¹ iż w wyniku ataków ukraińskich we wrześniu 1939 straciło życie ok. 6 – 8 tys. Polaków. Z dotychczas poznanych i opisanych faktów wynika iż we wrześniu 1939 r. bojówkarze OUN i chłopci ukraińscy dokonali morderstw na żołnierzach

29 Anna Fastnacht – Stupnicka „Saga wrocławska”, Wyd. Sator – Media 2015, s.77

30 Józef Wyspiański „Barbarzyństwo OUN UPA”, 2009 s. 17

31 Stanisław Żurek Ukraińska rebelia na Kresach-wrzesień 1939 Polska Niepodległa-magazyn historyczny 16.09.2015 – 22.09.2015

polskich w ponad stu miejscowościach. Trzeba zgodzić się z tezą, iż „był to skutek roznieconego nacjonalizmu ukraińskiego, ale także >>zwyczaj<< zachłanności ukraińskich chłopów rabujących Polakom dobytek.” Trafnie też autor powyższej tezy puentuje tę kwestię: „w poczuciu bezkarności znajdowały ujście najciemniejsze instynkty mordu, gwałtu i grabieży.”

Ukraińska wrogość wobec Polski i Polaków miała dwa aspekty: w pierwszym wektor nienawiści skierowany był przeciwko żołnierzom W.P. i innym służbom mundurowym RP i wszelkim urządům państwowym, zaś w drugim aspekcie należy dostrzegać niezwykle brutalną i gwałtowną akcję eksterminacyjną uderzającą bezlitośnie w ludność polską – napływową głównie z centralnych i północnych regionów Polski a także w Polaków kresowych mieszkających tam od stuleci.

W Bokowie³² tłum ukraińskich wieśniaków zabiwszy dziedzica Gołębskiego i Gileckiego ruszył ku domostwom Polaków. „Przez oszklone drzwi widać było milczący pochód. Wyglądali, jakby wracali ze żniw, wśród nich widzieliśmy najbliższych sąsiadów. – Wiem bracia po co przyszliście! Bierście życie ale na rany Chrystusa proszę was nie męczcie” – zawołał polski gospodarz domu. „Jak w świeże snopki wchodziły widły w ciało Janka z Szumlan herbu Leliwa.”

Sądzę, że doczesne szczątki tych ofiar doczekają się godnego pochówku, grobu i krzyża ze stosowną tabliczką gdy władze ukraińskie cofną swój antycywilizacyjny zakaz ekshumacji ciał obywateli II RP pomordowanych na Kresach. Do tego postulatu nawiązuje poeta Stanisław Srokowski pisząc: (fragment wiersza „Niepotrzebni”)

*Nie odbyły się pogrzebowe ceremonie
ani zbiorowe modły.
Czerwono – czarne flagi złowieszczą
powiewały nad Kresami, a tryzuby
nadal wbijały się w serca dzieci.*

Oczywistym jest że nie wszystkich Ukraińców można mierzyć tą samą miarą. Przedwojenny mieszkaniec Wołynia Celestym Torucki ze wsi Ulaniki z powiatu łuckiego napisał w swoich wspomnieniach, że w dniach wrze-

32 Jarosław Abramow – Newerly „Granica sokoła” s. 78

śniowych kiedy mordowano pojedynczych żołnierzy polskich powracających z frontu to „nie wszyscy Ukraińcy patrzyli na to z przyzwoleniem.”³³

Przyzwoicie zachował się ukraiński gospodarz dzięki któremu życie uratował dziadek Krzesimira Dębskiego również powracający do domu z przegranej przez Polskę wojny.³⁴

Bywało i tak, że wśród napastników nagle objawiał się człowiek którego „ruszyło sumienie” pod wpływem nagłego impulsu sytuacyjnego. Oto z Pińska wyruszył autobus wypełniony do ostatniego miejsca rodzinami polskich policjantów. Jechali przez kraj Poleszuków i w pewnym momencie autobus został zatrzymany i otoczony przez grupę miejscowych chłopów uzbrojonych w różne rolnicze narzędzia, którymi wygrażali pasażerom.³⁵ „Do stojącego autobusu weszło dwóch obdartusów. Jeden z nich wyciągnął rękę w kierunku półki z walizkami, ale nagle ją cofnął bo oto za fotela wyciągnęła się mała rączyna i prosiła: >>jestem bardzo głodna<<. Ta skarga polskiej dziewczynki zdeprymowała napastników do tego stopnia, że wycofali się z autobusu i za jakiś czas >>zorganizowali<< słońinę którą przekazali dziecku życząc dziewczynce szczęścia w życiu”. Przepuścili autobus udający się w dalszą drogę. „Przerażenie ustąpiło miejsca niedowierzaniu, a potem radości że wszyscy żyją” skonstatowała autorka wspomnień.

W innym wspomnieniu³⁶ znajdujemy przykład szlachetnej Ukrainki: „Jedną noc spali w wiejskiej chacie w okolicy Ołyki. W środku nocy gospodyni obudziła ciocię błagając, aby natychmiast uciekali, gdyż jej mąż, Ukrainiec poszedł po sąsiadów i zaraz przyjdą zarażać ich siekierami.”

Powyższe przykłady należały niestety do wyjątków w tym przemożnym amoku w jaki popadli chłopci ukraińscy w owych tragicznych dla Polaków dniach września 1939 r. Bywało i tak, że jeśli sami nie byli w stanie zamordować Polaków to usiłowali doprowadzić do sytuacji, w której zrobią to inni. Znany jest wypadek gdy wieśniacy ukraińscy odkryli ukrywającą się

33 Wołyń 1943. Ludobójstwo Polaków na Wołyniu 1939-1945. Gdańsk 2019 s.23

34 Krzesimir Dębski „Nic nie jest w porządku” s. 128

35 Danuta Bała-Siwiak „Wrzesień 39 we wspomnieniach mamy i dziadka [w:] Wołyń Bliżej Nr 3 2009 s.20

36 Andrzej Marceli Cisek „Nieludzka ziemia w oczach dziecka” – Bernardinum 2014 s. 25

grupkę polskich żołnierzy i natychmiast przywołali niemiecki patrol, który nie był zbyt gorliwy w zajmowaniu się tymi nieszczęśnikami. Ukraińcy domagali się śmierci przynajmniej jednego z nich pod zarzutem, że jest on Żydem, co okazało się bezczelnym kłamstwem. Po tym incydencie Niemcy puścili wolno polskich żołnierzy, ale Ukraińcy nadal grozili im bronią która jak zapamiętał uczestnik tego zajścia³⁷ - „przypominała swym wyglądem średniowieczne buzdygany – pałki o długości 60 cm, z przyczepionym łańcuchem do części przeciwległej do rękojeści. Do wolnego końca łańcucha przymocowana była metalowa kula pokryta kolcami. Kilka uderzeń takim buzdyganem to była pewna śmierć.”

Gotowość Ukraińców do mordowania była ogromnym zaskoczeniem, zdziwieniem i wielkim bolesnym rozczarowaniem dla wielu kresowych Polaków, którzy przez wiele lat żyli w zgodzie, a często też w przyjaźni. We wspomnieniu A.M. Ciska znajdujemy taki oto fragment³⁸ dotyczący polskiej nauczycielki: „Pani Brodecka miała dobre stosunki z miejscowymi Ukraińcami. Znała ich język i wiele im pomagała. Gdy wkroczyła Armia Czerwona i zaczęły się mordy na Polakach, nie chciała uciekać, pewna że nic jej nie grozi. Została zamordowana w wyjątkowo bestialski sposób. Miejscowi Ukraińcy pokrajali ją piłą na kawałki, rozpoczynając od kończyn.”

Stanisław Srokowski jest ofiarnym i utalentowanym głosicielem trudnej prawdy o wielkości i dramacie polskich Kresów Wschodnich. Wszystkie powieści tego wybitnego pisarza współczesnego pomagają nam lepiej zrozumieć naszą skomplikowaną, a ostatnio także często deformowaną i zafałszowaną historię. W kilku książkach S. Srokowskiego czytelnik znajdzie literacko i po mistrzowsku zinterpretowane wątki, epizody i wydarzenia odnoszące się wprost do osobistych tragedii Polaków jakie były ich udziałem we wrześniu 1939 roku. Wrześniowe tragedie dotknęły zarówno Polaków jako osoby prywatne, które na Kresy przywiódł wojenny los jak też i tych którzy byli reprezentantami państwa polskiego (żołnierze, policjanci, urzędnicy polskiej administracji, nauczyciele). Jednym i drugim groziła okrutna śmierć z rąk Ukraińców, nawet tych z którymi się przyjaźnili lub co najmniej dobrze znali. Czasem o życiu lub śmierci decydował przypadek.

37 Andrzej Rattinger Aranda „Jakim prawem?!” Warszawa 2020 s.25

38 Andrzej Marcei Cisek „Nieludzka ziemia” ...s. 29

„Akurat³⁹ we wrześniu 1939 roku wkraczali do nas Sowieci. Jeden z Ukraińców wskazując na Adama Mroziuka, powiedział do sowieckiego żołnierza: - „to Polaczok. Lachiw trzeba wyrizaty.” Sowiecki żołnierz spojrział na niego z przyganą i odpowiedział: - „w Związku Radzieckim wszystkie nacje, w tym polska i żydowska, mają prawo żyć i pracować”. Ale bojówkarze ukraińscy wyznawali inną ideologię niż tę którą w swojej młodości głosił prosty żołnierz radziecki. Polowali na Polaków w różnych miejscach i okolicznościach. Jedną z bohaterów powieści „Zdrada”, która uszła pościgowi bandytów tak relacjonowała to wydarzenie: „Nie strzelali. Chcieli mnie dopaść żywą. Już wolałam nie myśleć co mnie czeka. Później dowiedziałam się, co robili z polskimi kobietami. Gwałcili, skórę z twarzy ściągali, kroili na paski, odcinali piersi, a na rany sypali sól.”

Mimo tych niebywale tragicznych obrazów jakich wiele znaleźć można na stronach powieści S. Srokowskiego, jakby z głębokiego mroku przebiegał promień sprawiedliwości i życiowej mądrości. To Kasia - Polka tłumaczy swojemu mężowi Ukraińcowi Mitii, który zamierza ją i ich wspólną córkę Zuzię zarząć na rozkaz organizacji, że „nienawiść rodzi nienawiść, zemsta zemstą a śmierć rodzi śmierć”.

W swoich utworach S. Srokowski wprowadza istotną korektę do obiegowego przekonania wśród Polaków, że pierwsze masowe mordy miały miejsce na Wołyniu. Tymczasem jak twierdzi na podstawie relacji świadków historii to straszliwe ludobójstwo rozpoczęło się na Podolu, w Sławentynie. Symbolem tej zbrodni jest śmierć polskiej nauczycielki ze szkoły podstawowej w tejże miejscowości Ireny Zdeb z d. Małaszyńskiej. Zamordowano ją tylko za to, że była Polką. Poniosła okrutną śmierć mimo, że ukraińscy gospodarze u których mieszkała próbowali ją ocalić. Tym uczciwym Ukraińcom udało się natomiast uratować rodzoną siostrę Ireny Bożenę, która po wojnie mieszkała w Zielonej Górze. I. Zdebowa mordowana w sposób wyrafinowany. Egzekucja trwała w jej mieszkaniu od zmroku do świtu.

Idąc tropem wrześniowych zbrodni trzeba odnotować, iż pierwszą ofiarą zbrodni była Polka Gutowska żona kierownika szkoły. „Była w ostatnim miesiącu ciąży⁴⁰. Oprawcy nożem rozpruli jej brzuch. Jej córeczkę

39 Stanisław Srokowski „Zdrada” 2015 s. 136

40 Stanisław Srokowski „Widma nocy” 2021 s.91

Romcę zakłuli nożami. Florian Kiustro, zięć Anny Denegi, był torturowany, obcięto mu język, nos, uszy, palce u ręki i nogi”.

Masowe akty ludobójstwa miały miejsce także w Szumlanach (bandzie, która napadła na Polaków tej miejscowości przewodził ukraiński ksiądz⁴¹ z Trościańca w powiecie brzeżańskim) Bokowie i Telaczach. Warto odnotować, że sprawcami mordów była głównie młodzież ukraińska gdyż „starzy odsunęli się od roboty całkowicie”.

Stanisław Srokowski to nie tylko utalentowany literat. W kontekście omawianych wydarzeń trzeba zaznaczyć, że jest on jednym z ostatnich świadków krwawej rozprawy z Polakami. Dlatego jego opinie o tym wszystkim co widział i co opisuje są bardzo wiarygodne i kompetentne. Ubrane w szaty literackich porównań i metafor boleśnie uruchamiają wyobraźnię każdego normalnego człowieka. Jeśli S. Srokowski pisze, że Stepan Bandera był największym zbrodniarzem Ziemi Kresowych to tę opinię koduję w mojej świadomości jako obowiązującą. Przynajmniej dla mnie i dla tych na których mogę mieć wpływ edukacyjno – wychowawczy.

Dosyć często we wspomnieniach, powieściach i w poezji pojawia się motyw tzw. „pogrzebu Polski”. To właśnie we wrześniu 1939 roku, już po kilku dniach wojny prowadzonej z niemieckim najeźdźcą a szczególnie po 17 września kiedy Armia Czerwona wkroczyła do Polski i było wiadomo, że sytuacja naszego kraju jest beznadziejna nastąpiła ze strony Ukraińców eksplozja (pisała o tym Lucyna Kulińska) nienawiści do państwa polskiego i do wszystkiego co Polskę symbolizowało, czyli nie tylko funkcjonariuszy różnych służb i aktywnych obywateli, ale także do rzeczy martwych, do przedmiotów, pamiątek, symboli, tablic, napisów, a nawet mundurów polskich. Właśnie jeden z takich seansów ukraińskiej nienawiści do Polski przytacza S. Srokowski w swojej powieści „Zdrada”... „A potem w dole zakopali polski mundur, a na kopcu postawili krzyż. Miał to być „pogrzeb” polskiego państwa⁴².” Mogiłę poświęcił specjalnie przybyły na tę upiorną uroczystość archirej. Ten dziki rytuał znalazł także swój poetycki przekaz tegoż autora:⁴³

41 Stanisław Żurek „Ukraińska rebelia na Kresach we wrześniu 1939 r.”

42 Stanisław Srokowski „Zdrada” 2015, s. 137

43 Stanisław Srokowski „I otworzę wasze ogrody” s. 79

*Grzebali popi w dołach, wyrwach i lejach
Mundury, orzełki, flagi i godła
I przeciągali palcem po szyjach,
Chowali nas, Panie, w kadzidłach
I modłach.*

Skalę nienawiści do Polski ilustruje także inny akt kresowego ludobójstwa przywołany w powieści „Zdrada”: „Staruszki zamordowali bez litości. Chomiak wykopał jamę i wrzucił do niej ciała. Nawet po śmierci rąbał ciało staruszki Stanisławy i mówił przy tym: - a majesz Polszczu”.

Tuż po upadku Polski, po klęsce wrześniowej popi i zakonnicy z monastynu św. Onufrego w Jabłecznej odprawili nabożeństwo, w trakcie którego urządzono „pogrzeb Polski”, a ubraną w białoczerwone szmaty słomianą kukłę podpalamo i wrzucono do Bugu „na wieczną zgubę”.

Jako swoiste tworzywo do moich rozważań prezentowanych w referacie posłużyły mi wybrane wspomnienia, pamiętniki i książki kilku pisarzy ze Stanisławem Srokowskim na czele, którego proza jak też i poezja są najbardziej wiarygodnym źródłem literacko przetworzonej wiedzy o kresowej tragedii i przejmującym świadectwem męczeństwa Polaków w wymiarze osobistym i narodowym. Bo Stanisław Srokowski należy do nielicznego grona polskich intelektualistów, którzy mają odwagę powiedzieć i napisać, że władze naszego kraju bez względu na barwy polityczne „nadal traktują Kresowian jako lud wyklęty”. Pisarz i poeta kresowego świata i jego dziejów na tle historii całego narodu tak postrzega⁴⁴ rolę i znaczenie mieszkańców ziem utraconych: „a to przecież nie kto inny, tylko Kresowianie nieśli przez ostatnie dziesięciolecia płomień prawdy o dziedzictwie narodowym. To Kresowianie w utajeniu, niemal w podziemiu, pisali straszliwą historię swoich ziem. Pisali potajemnie wspomnienia, pamiętniki, wiersze, książki i trzymali je w szufladach. Dawali świadectwo dawnym i nowszym czasom. Walczyli o godność i szacunek dla siebie, dla swoich potomków i dla całego narodu.”

Opisy zbrodni autorstwa S. Srokowskiego to nie relacje z sekcji zwłok. To są mistrzowsko i emocjonalnie opisane sceny śmierci wmontowane w ówczesne (wrzesień 1939 r.) okoliczności życia ofiar i ich oprawców.

44 S.Srokowski „Widma nocy” Fronda 2021 s.207

Te wydarzenia piórem wybitnego literata opisane są na podłożu zdeformowanej przez nacjonalizm filozofii życia i postrzegania świata. Literackie obrazy tragedii ludzkiej nie pozbawione są makabrycznych szczegółów, co czyni ten przekaz wstrząsającym dokumentem tamtych dni. Zwłaszcza, że w poezji S. Srokowskiego granica między metaforą a brutalną rzeczywistością konkretnych rzeczy jest niezwykle cienka, często wręcz nie zauważalna jak w tych strofach:

*W zaroślach obcej mowy syczały żmije
i wbijał się w niewinne ciała
żelazny tryzub.*

Używając w tytule referatu sformułowania na „kresowych drogach” uczyniłem to ze świadomością tego, iż zdecydowana większość napadów na Polaków ze strony Ukraińców („zrzeszonych” w bojówkach lub zwykłych bandytów) dokonano na kresowych drogach wiodących ku przejściom granicznym z Rumunią i Węgrami.

Organizację napadów i sposoby blokowania konwojów i pojazdów (przekopywanie szos i stawianie barykad) bardzo kompetentnie i przekonująco opisała niestrudzona badaczka ludobójstwa Lucyna Kulińska⁴⁵

Mówiąc o drogach należy mieć na uwadze też niektóre linie kolejowe, gdyż zdarzały się napady bojówkarzy ukraińskich nawet na pociągi pasażerskie. Takie sytuacje miały np. miejsce we wsi Synowódzko pow. Stryj.

Z lektury wybranych wspomnień pamiętników oraz powieści i wierszy wyłania się wieloaspektowy obraz relacji między Polakami i Ukraińcami na wrześniowych (1939r.) drogach na Kresach Wschodnich. Dominują wspomnienia koszarne, często tragiczne, w których obcowanie ze śmiercią było codziennością – zwłaszcza po 17 września - rzeczywistością. Z kart tych wspomnień wyziera strach, przerażenie, zdziwienie, rozczarowanie i zawód jaki Polakom sprawili ukraińscy obywatele Rzeczypospolitej. Niektóre sytuacje miały gorzki smak zdrady na rzecz Niemców, a później NKWD kiedy to rzekomi przewodnicy ukraińscy podejmując się przeprowadzenia polskich oficerów za granicę rumuńską lub węgierską podstępnie oddawali ich w ręce służb radzieckich. Godnym zauważenia – w kontekście polsko

45 L.Kulińska „Preludium zbrodni, Nacjonalizm ukraiński Brzeżańszczyźnie w l.1922-1941

– ukraińskich relacji we wrześniu 1939r. - był fakt pozyskania przez sztab niemieckiego gen. Ludwiga Kublera- ukraińskich przewodników, którzy za-oferowali zdradziecką (byli przecież obywatelami RP) usługę. Właśnie ci ukraińscy przewodnicy wskazali Niemcom drogę obejścia polskich pozycji obronnych w okolicach Wereszycy co pozwoliło im na wtargnięcie wręcz z „marszu” na przedmieścia Lwowa od strony przedmieścia gródeckiego.

Podobnie zdradziecki charakter miało zachowanie Ukraińca – dezertera z 14 Pułku Ułanów Podolskiej Brygady Kawalerii, który 8 września poinformował dowództwo niemieckiego X Korpusu Armijnego o tym, że o godz. 5.00 Polacy zamierzają wykonać natarcie z północy, zza Bzury⁴⁶

Niemniej jednak relacje Polaków i Ukraińców miały też twarze ludzi przyzwoitych , uczciwych, szlachetnych a czasem wręcz heroicznych. To byli Ukraińcy, którzy w dniach i godzinach największej próby nie poddali się antypolskiemu amokowi i rozbudzonej przez nacjonalistów żądzy krwi i mordu. To dzięki takim Ukraińcom zachowało się wiele ludzkich istnień. Polskich istnień!

Generalnie rzecz biorąc ze wspomnień oficerów i żołnierzy WP oraz ich rodzin przebiega się ogromna gorycz i rozczarowanie głównie z faktu nagłego upadku Polski, ale także z tego powodu , że im znękanym wojną i traumą klęski strzelają w plecy lub podcinają gardła na Kresach ukraińscy obywatele tego samego państwa, którego oni bronili podejmując się niewykonalnego wówczas zadania. Celestyn Torucki ze wsi Ulaniki w powiecie łuckim tak wspomina spotkanie z polskimi żołnierzami, którzy znaleźli się w beznadziejnej sytuacji na Wołyniu: „Pomogliśmy im zamienić mundury na cywilne ubrania, żeby mogli przeżyć, żeby ich nie pomordowali Ukraińcy, żeby nie dać się złapać bolszewikom i nie trafić do niewoli rosyjskiej. W pewnym momencie dowódca powiedział do żołnierzy: „Kochani dla nas wojna się skończyła. Zwalniam was z roty przysięgi żołnierskiej. Jesteście od tej chwili cywilami.”⁴⁷ Gdy to powiedział, to Ci młodzi chłopcy zaczęli płakać, ścisnąć się w jakimś szale. Strasznie to przeżywali, że Polski już nie ma, że Polska już ponownie po dwudziestu latach znalazła się w niewoli, nie wiadomo, na ile wieków. Rozpacz była powszechnym sta-

46 W. Rezmer [w:] Polska-Ukraina: trudne pytania t. IV s. 26

47 Wołyń 1943, Gdańsk 2019 s. 23

nem ducha przewalających się przez Kresy tłumów uchodźców. Był to – jak pisał w swojej książce Stanisław Jastrzębski⁴⁸ „Żałosny widok bezsilnych ludzi idących w nieznane. Ludzie ci byli przerażeni, załamani i zdesperowani. Przywieźli ze sobą fragment obrazu tragedii narodowej”. Podobne odczucia wzbudziło spotkanie mieszkańców kresowej wioski z żołnierzem z rozbitej jednostki. Tak zapamiętał to Feliks Budzisz⁴⁹: „samotny, bezradny, płaczący żołnierz polski zrobił na nas przygnębiające wrażenie. Był żywym symbolem totalnej, naszej polskiej klęski”. Z opisów stanu ducha i umysłów oraz realnych zdarzeń jakie stały się udziałem Polaków (wojskowych i cywilnych) we wrześniu 1939 r. Na kresach które odczytujemy ze wspomnień, pamiętników i utworów literackich wynika, że bardzo trafna jest w odniesieniu do ich wrześniowych dramatów taka oto poetycka skarga:

*Patrzymy w twarz głodu, twarz ognia, twarz śmierci,
Najgorszą za wszystkich – twarz zdrady.
Tylko sny nasze nie zostały upokorzone
Zbigniew Herbert „Raport z oblężonego miasta”.*

Jakże przejmująco brzmi poetycki (S. Srokowski) apel do sąsiada, który mordował wszystkich „Bez względu na wiek i płeć”⁵⁰

*Ukraino padnij na kolana
i zmyj swoją hańbę.
Prawda z nożami w gardle,
na zawsze już będzie
świecić nad dołami śmierci.
Wnioski końcowe*

Akty ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach RP – głównie Polakach – miały miejsce od pierwszych dni tragicznego września 1939r.

Ofiarami tego ludobójstwa były zarówno osoby cywilne jak też wojskowi i przedstawiciele polskich służb mundurowych (policjanci, leśnicy, pocztowcy, kolejarze, strażacy).

48 Stanisław Jastrzębski „Oko w oko z banderowcami” Katowice 2006 s.55

49 Feliks Budzisz „Z ziemi cmentarnej” Gdańsk 1998 s. 26

50 L. Kulińska „Preludium zbrodni”

Oprawcy spod znaku OUN i tzw. Straży Obywatelskiej oraz bandyci okazjonalnie mordowali zarówno Polaków zamieszkujących Kresy od wielu lat ale czynili to także w odniesieniu do osób cywilnych przybywających z innych regionów Polski na Kresy w wyniku niemieckiej agresji.

Problematyka mordów dokonywanych przez Ukraińców („zrzeszonych”-bojówki OUN i bandytów okazjonalnych – wieśniacy mordujący i ograbiający) na Polakach we wrześniu 1939r. nie do końca została rozpoznana i opisana przez badaczy.

Ukraińskie zbrodnie we wrześniu 1939 r. były dokonywane na skalę masową, a nie tylko incydentalną.

Już we wrześniu 1939r. ukraińskie bojówki uciekały się do mordowania tych Ukraińców, którzy ukrywali Polaków (vide Ukrainiec Perekop został zarąbany siekierą za to, że nie zdradził kryjówki Władysława Świdera⁵¹)

Skoro – jak pisze S. Srokowski „W rękach morderców pojawiły się te same narzędzia, którymi później mordowali ukraińscy terroryści Polaków na Wołyniu: noże, widły, siekiery, piły, kosy, łańcuchy bagnety, młotki, gwoździe, sznury, druty a także stosowali takie same jak później na Wołyniu tortury: wydłubywali oczy, obcinali języki, ręce, nogi, genitalia, głowy, ściągali skórę z pleców, darli na pasy, wbijali gwoździe w czaszki, przybijali dzieciom dłonie do stołów itp., itd., to zbrodnie popełnione we wrześniu można uznać za pregenocydalną fazę ludobójstwa (Ewa Siemaszko), za „preludium Zbrodni” (Lucyna Kulińska) lub „uwerturę ludobójstwa| (Jerzy Robert Nowak) a także za prolog banderowskiego ludobójstwa (przyp. mój).

Do dziś nie wiadomo ilu Polaków zamordowano na Kresach we wrześniu 1939r. Dane orientacyjne mówią o kilku tysiącach ofiar. (S. Żurek – 6-8 tys., Ewa Siemaszko ok. 3 tys., S. Srokowski ok. 10 tys.). Do tej pory nie przeprowadzono ekshumacji, które mogłyby określić i udokumentować liczbę ofiar, a także pozwolić na godny pochówek pomordowanych. Jak słusznie zauważył Piotr Zychowicz ofiary te zostały zapomniane!⁵²

W świetle faktów opisywanych we wspomnieniach, pamiętnikach i utwo-

51 Stanisław Srokowski „Widma nocy” 2021 s. 91

52 P. Zychowicz | Historia nr 9(31) wrzesień 15, „Do rzeczy -rebelia 39 Kresy w ogniu”

rach literackich staje się jeszcze bardziej zasadnym postulat ekshumacji Ofiar ludobójstwa, gdyż w odniesieniu do września 1939r. zawiera on oczekiwanie na stosowne uhonorowanie oficerów i żołnierzy W.P., a nie tylko cywilnych osób zamordowanych na kresowych drogach wojennej ucieczki i w latach późniejszych. Jest to honorowy dług i patriotyczna powinność współczesnych władz RP i struktur Wojska Polskiego z MON-em i Urzędem ds. Kombatantów i osób Represjonowanych na czele.

Na koniec warto odnotować, że postulat Andrzeja Żupańskiego z początku tego referatu twórczo i koncyliacyjnie współbrzmi z pragnieniem Feliksa Budzisz, który był naocznym świadkiem strasznych wydarzeń na Kresach, a mimo to napisał tak:⁵³ „Niech z przelanej niewinnej krwi, niewyobrażalnych cierpień i też zrodzi się prawda o największym kresowym dramacie a z niej przyjaźń między bratnimi narodami – Polakami i Ukraińcami”.

53 Feliks Budzisz „Z ziemi cmentarnej” Gdańsk 1998 s. 7

Obrona Huty Brzuskiej w latach 1942-1948 przed napadami ukraińskich nacjonalistów

Obecnie Huta Brzуска to mała wioska na Pogórzu Przemyskim w gminie Bircza. Przed wojną mieszkało w niej 965 rzymskich katolików i 25 grekokatolików. Zgodnie z ówczesnymi podziałami etnicznymi większość mieszkańców wioski identyfikowała się z polską narodowością. Na tym terenie Huta Brzуска była z jednym z większych ośrodków polskości.

Do pierwszych zbrodni ukraińskich nacjonalistów na Pogórzu Przemyskim doszło już w 1939 r. Od 1942 r. z Wołynia i Małopolski Wschodniej przychodziły informacje o dokonywanych tam masowych zbrodniach na ludności cywilnej. Skala okrucieństwa była porównywalna do holokaustu dokonanego przez Niemców i podległe im oddziały policji ukraińskiej na ludności żydowskiej. W związku z tym na terenie Pogórza Przemyskiego rozpoczęło się organizowanie oddziałów samoobrony. Istotną rolę w tych działaniach odegrały struktury polskiego państwa podziemnego, którego obowiązkiem było zapewnienie bezpieczeństwa ludności cywilnej w warunkach okupacji niemieckiej.

Huta Brzуска znajdowała się na terenie Placówki Armii Krajowej (AK), nr 5 w Birczy, krypt. „Barbara”. Jej dowódcą w okresie okupacji był m.in. ppor. Józef Rybak „Perkoz”. W skład placówki wchodziło 3 plutony. Stan wynosił ok. 70 żołnierzy. Należy domniemywać, że ciężar organizacji samoobrony na terenach wokół Birczy wzięła na siebie głównie Armia Krajowa. Samoobrona Huty Brzuskiej liczyła 67 ludzi. W sąsiednich wioskach, Sufczyńce i Jasienicy Sufczyńskiej, było 40 żołnierzy samoobrony, którymi dowodził Karol Niemczewski ps. „Srogi”. Przy tym Sufczyzna miała ludność mieszaną polską i ukraińską. Model działania wykształcony na Wołyniu zakładał, że dowództwo samoobrony składać się będzie z głęboko zakonspirowanych żołnierzy AK, natomiast jej ogół członków pozostaje poza strukturami. AK organizowała szkolenia, dostarczała broń i pieniądze na funkcjonowanie samoobron. W stosunku do okupanta niemieckiego na

tym terenie utajniano istnienie zbrojnych grup. AK na bazie oddziałów samoobrony mogła stosunkowo szybko utworzyć oddziały partyzanckie. Już w listopadzie 1943 r. samoobrona z Sufczyzny i Jasienicy odparła atak banderowców na Sufczynę. Należy domniemywać, że Sufczyzna stała się celem ataku jako pierwsza miejscowość, gdyż były tam stosunkowo słabe struktury samoobrony. Około połowy jej mieszkańców stanowili Ukraińcy. Huta Brzуска miała o wiele silniejszą samoobronę i banderowcy początkowo obawiali się ją atakować.

Wiosną i latem 1944 r. banderowcy przystąpili do realizacji czystki etnicznej na Pogórzu Przemyskim. Nastąpiły kolejne napady na Polaków. Mordowano weteranów walk z 1918 r., pracowników administracji, leśników, księży i osoby, które mogłyby działać na rzecz powstania polskiej administracji na tym terenie. W lecie 1944 r. na Pogórzu Przemyskim, tuż przed przejściem frontu, banderowcy utworzyli sotnie Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA). Jednak szybkie zbliżanie się Armii Czerwonej zmusiło banderowców do odejścia w Bieszczady, a następnie w rejon Stanisławowa. Sotnie UPA powróciły na Pogórze Przemyskie jesienią 1944 r. Tutaj przezimowały.

Już w ostatnich miesiącach 1944 r. wzmożyły się napady i dochodziło do brutalnych morderstw. W Sufczyźnie, 3 listopada 1944 r., zamordowano Michała Dorociaka i jego małoletnich synów: Tadeusza, Mieczysława i Bolesława. Najmłodszy z nich miał zaledwie 7 lat. 3 stycznia 1945 r. w Sufczyźnie doszło do kolejnego zbiorowego mordu, jego ofiarą padło polskie małżeństwo nauczycieli Sugierów i ich dwóch synów. Przed śmiercią jednego z chłopców okaleczono. O poziomie zdegenerowania oprawców świadczy fakt, że zwłoki matki i syna sprofanowano i pozostawiono w pozycji odbywania stosunku płciowego. Manifestacyjnego pochówku Dorociaków i Sugierów dokonano w Birczy. Mordy ze spektakularnym okrucieństwem wstrząsnęły polską społecznością ówczesnej gminy Bircza. Do kolejnych napadów doszło w lutym i marcu 1945 r.

W pierwszej połowie 1945 r. na Pogórzu Przemyskim panowała swoista dwuwładza. W jego północnej części stacjonowały oddziały Armii Krajowej ze Zgrupowania Lwowskich Oddziałów Leśnych „Warta” i Ludowej Straży Bezpieczeństwa – podległe Polskiemu Państwu Podziemnemu. Nominalnie

teren był pod kontrolą komunistycznych władz tzw. Polski Lubelskiej. Należy dodać, że w celu obrony ludności cywilnej z polskim podziemiem współpracowała Milicja Obywatelska i oddziały wojskowe podległe komunistycznemu rządowi. Na terenie Pogórza Przemyskiego zasadniczo nie dochodziło do potyczek ludowego WP z polskim podziemiem. Wielokrotnie współdziałano przy zwalczaniu nacjonalistów ukraińskich. Strona polska z uwagi na szczupłość sił zasadniczo ograniczyła się do obrony linii Sanu. Po drugiej stronie rzeki ochraniano tylko kilka wiosek, wspólnie z miejscowymi placówkami AK, Narodowym Zjednoczeniem Wojskowym (NZW) oraz z lokalnymi samoobrońcami, m.in.: Dylągową, Sielnicą, Jasienicą Sufczyńską, Birczą, Hutą Brzuską i Krasiczynem. Część zadań wykonywano jako Milicja Obywatelska, która w powiecie przemyskim była w znacznym stopniu opanowana przez polskie podziemie niepodległościowe.

Polska konspiracja, aby przeciwdziałać kolejnym zbrodniom, przeprowadziła 11 kwietnia 1945 r. akcje przeciwko nacjonalistom ukraińskim w wioskach zamieszkałych w znacznym stopniu przez Ukraińców: Brzuska, Bachów i Sufczyzna.

Na wiosnę 1945 r. banderowcy planowali w całości oczyścić teren Pogórza Przemyskiego, po rzekę San, z polskiej ludności. Na początek zamierzano wybrać dwie wioski, Borownicę i Dylągową, aby je całkowicie zniszczyć. W tym czasie w pobliżu Huty Brzuskiej stacjonował oddział Ryszarda Kraszka „Pirata” z Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, na tym terenie była używana nazwa Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW). Bronił on tej części Pogórza Przemyskiego. Oddział „Pirata” składał się z czterech plutonów. Dwa stacjonowały w Jasienicy (około 50 osób), jeden w lesie obok Huty Brzuskiej i kolejny pluton w Korzeńcu. Ryszard Kraszek „Pirat” był dezerterskim z ludowego WP. Współorganizatorem oddziału był Mikołaj Pilipiec „Przemysław” z NZW.

Pomimo przeciwdziałania polskiego podziemia banderowcy rozpoczęli swój plan całkowitego wyniszczenia polskiej ludności na tym terenie. 20 kwietnia 1945 r. zaatakowali Borownicę. W czasie napadu banderowcy według swoich własnych danych zamordowali ponad 200 osób. Jednak wioski nie udało się zająć w całości. Po dwóch dniach kiedy mieszkańcy i obrońcy wioski odeszli. Banderowcom udało się zająć wioskę i zniszczyć resztę zabudowy. Teren ten praktycznie był pod ich kontrolą aż do 1947 r.

W tych okolicznościach polskie podziemie rozpoczęło rozmowy z banderowcami. Ostatecznie wynegocjowano zawieszenie broni. Należy kategorycznie stwierdzić, że było to zawieszenie broni a nie sojusz, jak niesłusznie przedstawiają niektórzy historycy. Rozejm trwał do czasów rozwiązania oddziałów Polskiego Państwa Podziemnego w lipcu 1945 r. Strona ukraińska uznała, że porozumienie przestało obowiązywać.

W tych okolicznościach UPA jesienią 1945 r. przystąpiła do kolejnej czystki na Pogórzu Przemyskim. W nocy z 3 na 4 października zniszczono pięć wiosek w zakolu Sanu w tym Dylągową. W nocy z 22 na 23 października 1945 r. banderowcy zaatakowali Birczę i Kuźminę. W obydwu miejscowościach znajdowały się garnizony wojskowe. WP po ciężkiej nocnej walce odparło napady. W tym czasie w Hucie Brzuskiej znajdowała się tylko lokalna samoobrona. Jednak kierownictwo UPA uważało, że stanowi ona bardzo silny punkt oporu i odwlekało atak. Zagrożenie Huty Brzuskiej narastało. Część mieszkańców wioski na własną rękę próbowała ją opuścić. 28 października 1945 r. w Bachowie został uprowadzony Franciszek Kijanka, który z żoną i innymi mieszkańcami opuścił Hutę Brzuską. Był on funkcjonariuszem MO i członkiem samoobrony. Ze względu na niebezpieczeństwo UPA, Kijanka eskortował wóz z mieniem w drodze za San do Babic. W Bachowie zostali zatrzymani przez dwóch członków UPA. Kijanka przyznał się do posiadania przy sobie broni i został uprowadzony do lasu. Banderowcy pobili jego żonę. Następnie małżonkę i pozostałym pozwolono odjechać do Babic. Należy domniemywać, że Franciszek Kijanka został zamordowany.

W nocy z 29 na 30 listopada 1945 r. UPA dokonała drugiego wielkiego napadu na Birczę i okoliczne wioski. W Birczy znajdował się garnizon WP. Wokół miasteczka umieszczone były umocnione punkty oporu. Stara Bircza, Rudawka i Korzeniec były bronione przez miejscowe samoobrony. Podczas ataku na te miejscowości banderowcy zostali również ostrzelani przez wojsko z pozycji na obrzeżach Birczy. Żołnierze WP uniemożliwili próby wtargnięcia dwóch sotni UPA do Birczy. Jednak banderowcom udało się spalić znaczną część drewnianej zabudowy Starej Birczy, Rudawki i Korzeńca. Aktyw i bojówki Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) zniszczyły tej nocy również zabudowania: Łomny, Boguszówki i częściowo Woli Korzenieckiej. Należy dodać, że znaczna część gospodarstw we wspo-

mnianych miejscowościach, za wyjątkiem Boguszówki, była opuszczona po przesiedleniach ludności ukraińskiej do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej (USRS). W Boguszówce mieszkali w większości Polacy rzymskokatolicy, których nie objęły wysiedlenia.

Drugi napad UPA na Birczę był związany z atakiem na Hutę Brzuską. 29 listopada 1945 r. o godzinie 22 sotnie UPA: „Karmeluka”, „U 6” - dowodzona przez Michała Kuczera „Jara” i „U 7” - dowodzona przez Grzegorza Jankowskiego „Łastiwkę” dokonały ataku na wioskę. Do ataku na Hutę Brzuską banderowcy użyli ponad jedną trzecią posiadanych sił. Celem było zniszczenie miejscowości i wymordowanie lub zmuszenie do ucieczki polskiej ludności. Należy dodać, że według relacji mieszkańców w dzień przed napadem do Huty Brzuskiej przybyli banderowcy przebrani za oficerów WP. Celem ich działań było rozpoznanie obrony i nakłonienie mieszkańców do nocowania w domach. Ludność wioski obawiając się napadu nocowała po za domami, w prowizorycznych schronach lub okolicznych jarach. Należy nadmienić, że był to okres zimy z ujemną temperaturą i opadami śniegu. Jednak zagrożenie było na tyle duże że ludność pomimo tych skrajnych warunków atmosferycznych nie nocowała w domach. Banderowcy, aby zwiększyć liczbę śmiertelnych ofiar nakłaniali ludność do pozostania w domu. Łatwiej wtedy było mordować ludzi zaskoczonych we śnie, we własnych chatach, niż uganiać się w nocy za uciekinierami po lesie. W wiosce nie było placówki WP. Miejscowość została otoczona ze wszystkich stron. Samoobrona podjęła próbę oporu. Banderowcy mając przewagę liczebną przełamali obronę. Jednak dla mieszkańców walka samoobrony dała czas na ukrycie się lub ucieczkę do lasu przez linię blokady UPA. Ludzie biegli nie zważając na ostrzał, aby nie spłonąć żywcem w drewnianej chacie lub co gorsza dostać się w ręce banderowskich zwyrodniałych oprawców. UPA spaliła większość zabudowań Huty Brzuskiej. Według jej meldunku zginęło 30 Polaków. W badaniach historycznych zdołano ustalić nazwiska tylko kilku zamordowanych: Kajetan Gerula, Maria Kruk, Stanisław Kruk – z Huty Brzuskiej i Mikołaj Dorociak z Sufczyny. Straty banderowców wyniosły jednego lekko rannego. Pod koniec napadu doszło do wymiany ognia z oddziałem WP, który przybył od strony przysiółka Krępak, prawdopodobnie z Przemyśla. Banderowcy zdołali się jednak bezpiecznie wycofać, lecz nie zdołali zniszczyć całej zabudowy Huty Brzuskiej.

Po napadzie polska ludność większości uciekła z wioski. WP w miejscowości pojawiało się bardzo rzadko. Banderowcy kontrolowali rejon wioski. Należy domniemywać, że część mieszkańców powróciła do Huty Brzuskiej jeszcze w pierwszych miesiącach 1946 r. Nacjonałiści ukraińscy mogli dokonywać kolejnych zabójstw i zniszczenia mienia, jednak niektórzy wrócili ryzykując własnym życiem. Komunistyczne władze nie zorganizowały pomocy dla uciekinierów z terenu objętego terrorem ukraińskich nacjonalistów. Bojówka OUN, 2 kwietnia 1946 r., w Hucie Brzuskiej spaliła dom i stodołę Wojciecha Stadnika. Według ustaleń władz gminy Bircza z dnia 12 marca 1947 r. w Hucie Brzuskiej było 198 spalonych zagród, ocalało tylko 39 domów.

Dopiero przeprowadzona w 1947 r. operacja „Wisła” położyła kres napadom banderowców. Z powodu przesiedlenia ukraińskiej ludności UPA utraciła możliwość zdobywania informacji o nieprzyjacielu, źródła zaopatrzenia w żywność i system łączności sztafetowej. Działania WP z maja i czerwca 1947 r. doprowadziły do tego, że sotnie UPA musiały opuścić Pogórze Przemyskie. Banderowcy próbowali przedostać się do amerykańskiej strefy okupacyjnej w Niemczech. Jednak w terenie pozostało wielu maruderów i bojówki OUN, które napadały na polskie wioski, aby rabować żywność. W Hucie Brzuskiej, 25 maja 1947 r., obrabowano Franciszka Galantego. Władze wojskowe, aby temu przeciwdziałać oraz zmusić banderowców do ucieczki, ponownie organizowały samoobrony w zagrożonych miejscowościach, które działały jako placówki Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej (ORMO). Między innymi w lecie 1947 r. w Hucie Brzuskiej stacjonowało 30 członków ORMO. Samoobrona i oddział wojska w sąsiedniej Birczy mogły dość skutecznie przeciwdziałać napadom.

Jednak zagrożenie ze strony banderowców dla mieszkańców Huty Brzuskiej trwało aż do końca 1948 r. Ostatnią ofiarą nacjonalistów ukraińskich na tym terenie był Wawrzyniec Winiarski - gajowy gromady Kupna, który został uprowadzony i zamordowany na początku marca 1948 r.

Pod koniec lat czterdziestych XX w. tylko część mieszkańców Huty Brzuskiej powróciła do własnych gospodarstw. Większości musieli je odbudować własnym sumptem. Jednak wielu pozostawiło wioskę uważając, że miejsce przywołuje obrazy traumatycznych przeżyć.

W 2021 r. w Hucie Brzuskiej został postawiony obelisk upamiętniający żołnierzy Armii Krajowej, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego i samoobrony, którzy w latach 1942-1948 bronili wioski przed okupantem niemieckim oraz nacjonalistami ukraińskimi. Upamiętnienie powstało z inicjatywy mieszkańców i władz Gminy Bircza we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej. Odsłonięcie nastąpiło 6 maja 2022 r. Uroczystość zgromadziła obecnych i byłych mieszkańców wioski oraz ich rodziny. Ponadto uczestniczyli żołnierze Wojska Polskiego, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i Instytutu Pamięci Narodowej.

Jurko Tiutiunnyk a pojedynek wywiadów sowieckiego i polskiego

Jurko Tiutiunnyk to osoba o dwóch twarzach. W dotychczasowej polskiej literaturze historycznej dominuje obraz tej postaci jako jednego z generałów Ukraińskiej Republiki Ludowej, uczestnika wojny z bolszewikami w 1920 r. Przy tym pomija się wstydlive aspekty z jego biografii. Dla współczesnych Ukraińców Jurko Tiutiunnyk jest bohaterem jego imię nosi kilka ulic. Poświęcono mu również pieśń. Dekretem Prezydenta Ukrainy z dnia 23 sierpnia 2021 r., nr 411/2021, 38 przeciwlotniczy pułk raketowy Sił Zbrojnych Ukrainy otrzymał imię „generała chorążego Jurko Tiutiunnyka”¹.

Miał on również drugie oblicze, twarz czekisty. W 1924 r. Jurko Tiutiunnyk zajmował się tworzeniem oraz szkoleniem komunistycznych grup dywersyjnych, które następnie przerzuca no na Wołyń. Największe zasługi w przedstawieniu tej drugiej twarzy należą do dr Lucyny Kulińskiej, która w pracy „Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939”², przedstawiła ten aspekt historii jego życia.

Niniejszy artykuł stanowi połączenie tych dwóch obrazów. Tekst nie wyczerpuje całości tematu, jednak autor zdecydował się na jego publikację, gdyż stanowi on istotny głos dla dyskusji o walce wywiadów polskiego i sowieckiego w dwudziestolecie międzywojennym.

1 *Ukaz Prezydenta Ukrainy*, nr 411/2021, 23 VIII 2021 r., <https://www.president.gov.ua/documents/4112021-39869>, dostęp 20 VII 2022 r.; *Tiutiunnyk Jurij Josypowycz*, <https://uk.wikipedia.org/wiki>, dostęp 4 VII 2022 r.

2 L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*, Kraków 2009, s. 318 i in.

Jurko Tiutiunnyk urodził się 20 kwietnia 1891 r. we wsi Budyszcze w powiecie zwinogródzkim w guberni Kijowskiej. Pochodził z rodziny chłopskiej. Podobno był spokrewniony z ukraińskim wieszczem narodowym Tarasem Szewczenko. Rodzina Tiutiunnychów była wielodzietna. Dwaj jego starsi bracia byli zaangażowani w działalność rosyjskiej Partii Socjalistów-Rewolucjonistów powszechnie określanej jako eserowcy. W 1902 r. Iwan Tiutiunnyk i Makar Tiutiunnyk byli aresztowani za kolportaż wśród włościan wywrotowej literatury. W kręgu podejrzeń znalazła się cała rodzina. Jurko Tiutiunnyk ukończył wiejską szkołę, a następnie szkołę rolniczą Humaniu. Od 1913 r. służył w armii Cesarstwa Rosyjskiego, początkowo w stopniu podoficera w 6 Syberyjskim Strzeleckim Pułku. Na początku I wojny światowej jego jednostka została przerzucona w rejon Warszawy. Tiutiunnyk był ranny w walkach pod Komarowem koło Łodzi. Po leczeniu zdał eksternistycznie maturę w Kijowie. Następnie ukończył szkołę oficerską w mieście Gori na Kaukazie. Potem powrócił do służby 6 Syberyjskim Strzeleckim Pułku. Jurko Tiutiunnyk armii carskiej dosłużył się stopnia porucznika, który był pierwszym stopniem oficerskim. W czasie walk nad jeziorem Narocz otrzymał kolejną ranę. Po wyleczeniu został odesłany do formacji zapasowych w Symferopolu³.

W czasie rewolucji rosyjskiej od 1917 Jurko Tiutiunnyk organizował oddziały ukraińskiego wojska, początkowo w garnizonie miasta Symferopol, którym służył. Następnie przeniósł się w rodzinne strony. W rejonie Zwino-grodu utworzył Kosz Wolnego Kozactwa. W tym czasie na Ukrainie narastał chaos, pojawiło się szereg lokalnych watażków różnych proveniencji, którzy pod soją komendom gromadzili oddziały liczące nawet po kilkanaście tysięcy uzbrojonych ludzi. W lutym 1919 r. Jurko Tiutiunnyk sprzymierzył się z innym watażką Matwijem Hryhorjewem. Razem udało im się utworzyć znaczną siłę zbrojną. Hryhorjew podporządkował się bolszewikom. Jednak bardzo szybko sojusz się rozpadł. W maju 1919 r. oddziały dowo-

3 K. Danielewicz, *Udział Ekspozytury Wywiadowczej nr 5 Oddziału II Sztabu Generalnego we Lwowie w przygotowaniach i przeprowadzeniu drugiego pochodu zimowego gen. Jurko Tiutiunnyka w listopadzie 1921 roku* [w:] *Polski wywiad wojskowy 1919-1945*, red. P. Kołakowski, A. Peptoński, Toruń 2006, s. 130; *Tiutiunnyk Jurij Josypowycz*, <https://uk.wikipedia.org/wiki>, dostęp 4 VII 2022 r.

dzione przez Matwija Hryhorjewa (Grigoriewa) i Jurko Tiutiunnyka powstały przeciwko sowieckiej władzy. Hryhorjewicz ogłosił się hetmanem Ukrainy jego zastępcą był Tiutiunnyk. Na stronę powstańców przeszła bolszewicka 6 Dywizja Strzelców. Siły powstańców w szczytowym okresie liczyły: ok. 20 tys. żołnierzy 10 Pociągów Pancernych 700 karabinów maszynowych. Przez niemal 3 tygodnie sprawowali oni władzę nad znaczną częścią ziem ukraińskich, opanowali między innymi Jekaterynosław (obecnie Dniepr), Chersoń, Mikołajów, Krzemieńczuk, Czerkasy, Aleksandrię i Krzywy Róg. Powstanie zostało zlikwidowane przez wojska bolszewików⁴.

Ukraińcy musieli się rozproszyć i wycofać. Oddział Jurko Tiutiunnyka przeprowadził rajd na tyłach Armii Czerwonej. Następnie walczył z bolszewikami na Kijowszczyźnie, Podolu i Wołyniu. Jurko Tiutiunnyk podporządkował się Symonowi Petlurze i dyktoriatowi Ukraińskiej Republiki Ludowej (URL). Jesienią 1919 r. dowodził 4 Kijowską Dywizją Strzelców. W okresie klęski URL w grudniu 1919 r. gen. Mychajło Omelianowicz-Pawlenko objął naczelne dowództwo jej armii a Jurko Tiutiunnyk otrzymał nominację na jego zastępcę. Następnie brał on udział w I zimowym pochocie przeciwko bolszewikom. Wiosną 1920 r. dowodził oddziałem partyzanckim i uczestniczył w walkach z bolszewikami⁵.

W 1920 r. Polska w sojuszu z Symonem Petlurą wystąpiła przeciwko bolszewickiej Rosji. Należy domniemywać, że celem taktycznego sojuszu było pokonanie Armii Czerwonej i zmuszenie bolszewików do zawarcia korzystnego dla II RP pokoju. Jednak po początkowych sukcesach w postaci zajęcia niebronionego Kijowa, nastąpił odwrót WP, który zakończył się na linii Wisły i Dniestru. Zwycięstwa pod Warszawą i nad Niemnem doprowadziły do wyparcia przeciwnika na wschód. Wyczerpana wieloletnimi wojnami Polska musiała podjąć rozmowy o zawieszeniu broni⁶.

4 W. Serczyk, *Historia Ukrainy*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 361; I. Krypjakewycz i inni, *Istoria Ukrajinskoho wjśka*, t. 2, Kyjiw 1995, s. 404; *Tiutiunnyk Jurij Josypowycz*, <https://uk.wikipedia.org/wiki>, dostęp 4 VII 2022 r.

5 A. Rukkas, *Razem z Wojskiem Polskim. Armia Ukraińskiej republiki Ludowej w 1920 roku*, Warszawa 2020, s. 18-19; I. Krypjakewycz i inni, *Istoria...*, t. 2, s. 404.

6 J. Piłsudski, *Rok 1920* [w:] *Józef Piłsudski. Pisma zbiorowe. Wydanie prac dotychczas drukem ogłoszonych*, t. 7, red. J. Moszczyński, Warszawa 1937, s. 104–153; A. Brożyniak, *Piłsudski-Petlura. Legenda asymetrycznego sojuszu* [w:] *Przemyskie Zapiski Historyczne. Studia i materiały poświęcone historii Polski Południowo-Wschodniej*, t. 22, red. J. Polaczek, Przemyśl 2019, s. 1-11; A. Brożyniak, *Kwestia ukraińska w poli-*

Po podpisaniu rozejmu 12 października 1920 r. pomiędzy Polską a Rosją sowiecką Armia Ukraińska przeszła za Zbrucz i samodzielnie kontynuowała wojnę. Jurko Tiutiunnyk i dowodzona przez niego 4 Kijowska Dywizja Strzelców brała udział w tych działaniach. Wobec przewagi bolszewików 21 listopada siły ukraińskie wycofały się za Zbrucz. Na terytorium II RP żołnierze URL zostali internowani⁷.

W lecie 1920 r. w czasie ofensywy Budionnego urzędy URL zostały ewakuowane na terytorium Polski. Część instytucji ulokowano w Rzeszowie w Dębicy, Mielcu i Tarnowie. Napływ ukraińskich uciekinierów wzmożył się po 21 listopada 1920 r. Pod koniec roku na terenie II RP znalazło się od 40 do 45 tys. uciekinierów z Ukrainy w tym ok. 15 tys. żołnierzy armii URL. Jednak liczba uchodźców bardzo szybko topniała część wyjeżdżała z Polski do Czechosłowacji lub innych krajów. Niektórzy wracali na sowiecką Ukrainę. Po kilku miesiącach było ich 15 tys. Na terenie II RP znajdowały się obozy internowania dla żołnierzy armii URL. Internowanie w Polsce, było formą pomocy państwa polskiego dla sojuszników. Należy stwierdzić, że w obozach panowały jednak złe warunki sanitarne. Na przełomie 1920 i 1921 r. wielu żołnierzy zmarło. Zawarty 18 marca 1921 r. traktat ryski potwierdzał uznanie przez polskie władze Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej jako państwa ukraińskiego, automatycznie anulowano też wcześniejsze umowy sojusznicze z URL. Po ratyfikacji traktatu ryskiego strona polska zobowiązała się do usunięcia ze swojego terytorium do 29 czerwca 1921 r. rządu URL. Jednak urzędnicy ukraińscy zostali na terenie Polski jako osoby prywatne lub jako członkowie Centralnego Biura Uchodźców (CBP) z Ukrainy. CBP stało się przykrywką dla działania konspiracyjnego ukraińskiego rządu. Filie Biura znajdowały się m.in. w Tarnowie i Lublinie. One również były zakonspirowanymi strukturami administracji URL. Siedzibą Ministerstwa Spraw Zagranicznych był Tarnów. Polska nie wydzieliła władz ukraińskich pomimo zobowiązań i nachalnych żądań strony sowieckiej. Podobnie postępowano z aktywistami białoruskimi i białymi Rosjanami. Józef Piłsudski w połowie 1921 r. argumentował, że przebywanie w Polsce oraz nasze finansowanie rządu Symona Petlury było koniecz-

tyce piłsudczyków (1918–1939). Zarys problematyki [w:] Józef Piłsudski – *idee, tradycje, nawiązania*, red. S. Piłarski, Łódź – Warszawa 2019, s. 61–64.

7 A. Rukkas, *Razem z Wojskiem Polskim...*, s. 160–167; I. Krypakewycz i inni, *Istorijska...*, t. 2, s. 404.

ne, gdyż zapewniało nam atut w dyplomatycznej rozgrywce o wschodnie tereny Galicji. Terytorium to zostało ostatecznie przyznane II RP dopiero w 1923 r.⁸

Wywiad wojskowy II RP był zorganizowany w ramach Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, który był popularnie nazywany „dwójką”. Początkowym okresie w znacznym stopniu opierał się na kadrach wywodzących się z Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). W czasie wojny z bolszewikami komórki wywiadu znajdowały się przy sztabie każdej z armii. Polski wywiad agenturalny w konfrontacji z wywiadem sowieckim podczas wojny polsko-bolszewickiej nie odniósł większych sukcesów. Jednak nie miało to znaczenia dla przebiegu działań, gdyż II RP posiadała bardzo dobry wywiad radioelektroniczny. Wojsko Polskie przechwytywało i deszyfrowało rosyjskie depesze. W warunkach wojny ruchomej wywiad radioelektroniczny odegrał bardzo ważną rolę. Informacje przez niego dostarczane były wiarygodne i docierały do sztabu WP w bardzo krótkim czasie. W ówczesnych warunkach szybkie przekazanie informacji pochodzących od agentury na duże odległości było niemożliwe z powodu braku ogólnie dostępnych sieci łączności elektronicznej⁹.

Kontakty z armii URL z „dwójką” rozpoczęły się w okresie wojny polsko-bolszewickiej. Prowadzone one były głównie przez wywiad 6. Armii, która prowadziła swoje działania na południowym odcinku frontu na Podolu. W lecie i jesienią 1920 r. operacyjnie była jej podporządkowana ukraińska grupa armijna, dowodzona przez gen. Mychajło Omelianowicza-Pawlenkę. Do podpisania traktatu ryskiego, II RP na linii rozejmowej utrzymywała wojsko na wojennej stopie. Pomędzy „dwójką” i internowanymi żołnierzami armii URL była prowadzona współpraca wywiadowcza, która w znacznym stopniu odbywała się przez Oddział II 6. Armii WP. W kierownictwie wywiadu tej jednostki zrodził się plan przejęcia kontroli nad działającymi na terenie Ukrainy na początku 1921 r. grupami powstańczymi. Przez nich zamierzano zdobywać informacje o bolszewikach a także planowano wykorzystać je do działań dywersyjnych na wypadek wznowienia

8 K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, oprac. A. Garlicki, R. Świętek, Warszawa 1992, s. 101 i 104; K. Danielewicz, *Udział Ekspozytury...*, s. 132-140.

9 G. Nowik, *Zanim złamano „Enigmę”... Polski radiowywiad podczas wojny z bolszewicką Rosją 1918-1920*, Warszawa 2004, passim.

wojny. W zamierzenia „dwójki” włączono żołnierzy Petlury internowanych w Polsce, których używano jako emisariuszy. Działania te trwały pomimo zawarcia przez Polskę traktatu ryskiego. Znamienny jest fakt, że 18 marca 1921 r. por. Jerzy Kowalewski -oficer wywiadu 6 Armii, opracował projekt budowy sieci wywiadowczej na Ukrainie. Zamierzał go oprzeć głównie na petlurowcach. Informacje musiałyby przechodzić przez tajne struktury wywiadu armii URL działające na terenie Polski. Agenturę bezpośrednio podporządkowaną „dwójce” por. Jerzy Kowalewski zamierzał ograniczyć do minimum. W jego planie wywiad 6 Armii miał bardzo duże terytorium działania od linii demarkacyjnej po Ural i Morze Kaspijskie na wschodzie. Oczywiście realizacja planu była mało realna i właściwie pozbawiała „dwójkę” własnej agentury na Ukrainie¹⁰.

Po podpisaniu pokoju ryskiego w marcu 1921 r. na Ukrainie sytuacja była ciągle niespokojna. Petlurowcy z terenu Polski dokonywali ataków przeciw sowieckiej administracji. Grasowały również grupy o przestępczym charakterze. Należy domniemywać że celem strony ukraińskiej mogło być doprowadzenie do ponownego stanu wojny pomiędzy Polską a Rosją bolszewicką. Już w nocy z 20 na 22 marca 1921 r. ukraińskiej grupie udało się zająć Niemirów. 2 kwietnia inny oddział zajął stację kolejową Kublicz, na której ukraińscy dywersanci spalili rządowy skład: zboża, cukru i skór. Dochodziło również do ataków na administrację bolszewicką, mordowano czekistów i urzędników. Ofiarami zbrodni byli również chłopci ukraińscy i ludność żydowska. Strona bolszewicka wykorzystwała propagandowo napady do ataków prasowych przeciwko Polsce. II RP oskarżano o wspieranie terrorystycznych działań Petlurowców na terenie sowieckiej Ukrainy¹¹.

Od kwietnia 1921 r. WP rozpoczęło likwidowanie jednostek szczebla operacyjnego przy granicy z Rosją Sowiecką. W maju i czerwcu 1921 r. zmieniono organizację polskiego wywiadu ze struktury wojennej na pokojową. Z przekształcenia Oddziału II 6. Armii powstała Ekspozytura nr 5 we Lwowie. Szefem jej został mjr Kazimierz Florek. Nastąpiła reorganizacja, którą prowadzono pod kątem dostosowania wywiadu do nowych pokojowych warunków. W centrali Ekspozytury we Lwowie powstały wydzia-

10 K. Danielewicz, *Udział Ekspozytury...*, s. 137-139.

11 S. Kamiński, *Lata walk i zamętu na Ukrainie 1917-1921*, Biały Dunajec-Ostróg 2015, s. 112.

ty. W terenie utworzono punkty kontrolno-wywiadowcze oraz posterunki ofensywne. Zadaniem struktury terenowej był kontrwywiad, werbunek współpracowników, podtrzymywanie tajnej łączności i przerzut agentury. Por. Jerzy Kowalewski został jej oficerem szefem Wydziału III , który zajmował się wywiadem i dywersją przeciwko Rosji bolszewickiej¹².

Po reorganizacji „dwójki” współpraca z petlurowcami była kontynuowana. Gen. Jurko Tiutiunnyk od wiosny 1921 r. organizował kolejny atak na sowiecką Ukrainę. Pierwotnie plan zakładał wkroczenie na teren sowieckiej Ukrainy dwóch grup inicjujących i wybuch powstania. Z Polski z rejonu Sarn miał wyruszyć oddział pod dowództwem gen. Jurko Tiutiunnyka. Celem jego działań było zajęcie Połtawy. W jego skład miało wchodzić 1,5 tys. ludzi. Druga grupa z Rumunii zamierzała przekroczyć Dniestr i zająć rejon Odessy. Na dowódcę wyznaczono gen. Andrieja Hułę-Hułęnkę. Grupa miała liczyć 2 tys. ludzi. Ponadto na terenie Ukrainy zamierzano utworzyć pięć oddziałów partyzanckich, które następnie rozwinęłyby się w dywizje. Zadaniem I grupy było odcięcie wojsk sowieckich przy granicy z Polską od reszty sił. II grupa miała osłaniać rejon Połtawy. III grupa otrzymała zadanie związać wojska sowieckie na północnym wschodzie Ukrainy. IV i V grupa miały zająć Charków. Zapewne przypuszczano, że w takim wypadku Kijów zostanie opuszczony przez bolszewików. Planem tym zamierzano zainteresować Sztab Generalny WP lecz polska strona ograniczała swoje kontakty z petlurowcami tylko do wywiadu wojskowego¹³.

W maju 1921 r. Jurko Tiutiunnyk utworzył we Lwowie ukraiński Powstańczo-Partyzancki Sztab, z zamiarem przygotowania zbrojnego wypadu na teren sowieckiej Ukrainy. Grzegorz Motyka stwierdził, że organizacja dowodzona przez Jurko Tiutiunnyka używała jako pierwsza nazwy Ukraińska Powstańcza Armia. Ołeksandr Skrypnyk podał, że polski wywiad wojskowy wykorzystywał ukraiński Powstańczo-Partyzancki Sztab do szpiegowania bolszewickiej Rosji. Szefem wywiadu ukraińskiego Jurko Tiutiunnyka był Ołeksandr Kuźmiński. Jednak współpraca tego ostatniego z por. Jerzym Kowalewskim rzekomo układała się bardzo źle. W tym czasie wywiad bolszewicki niewątpliwie śledził poczynania Jurko Tiutiunnyka. Strona sowiecka już od wiosny 1921 r. obserwowała przygotowania do pochodu na Ukra-

12 K. Danielewicz, *Udział Ekspozytury...*, s. 142-147.

13 K. Danielewicz, *Udział Ekspozytury...*, s. 152.

inę. Ich agentura była ulokowana niewątpliwie w sztabie Jurko Tiutiunnyka we Lwowie. Już w maju 1920 r. przejęli oni kontrolę nad grupami powstańców na terenie USRS. Ponadto bolszewicy przechwytywali kurierów pomiędzy sztabem we Lwowie a organizacjami na terenie Ukrainy sowieckiej. Ołeksandr Szumski, oficjalny przedstawiciel Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej w Warszawie zbierał informacje na temat zakulisowych działań emigrantów. Następnie na każdym etapie informował władzę sowieckie o przygotowaniach. Timothy Snyder podaje, że bolszewicy przygotowali prowokację przeciwko oddziałom powstańczym. Pierwotnie powstanie miało wybuchnąć w maju, następnie przełożono je na sierpień. Później na wrzesień a następnie październik. Jesienią 1921 r. bolszewikom udało się opanować sytuację na Ukrainie, zniszcz na część organizacji konspiracyjnych została rozbita¹⁴.

W przygotowaniach ważną rolę odegrała pomoc polskiego wywiadu. Głównym łącznikiem z ukraińskimi spiskowcami był por. Jerzy Kowalewski, który w wielu wypadkach działał na własną rękę bez odpowiednich uprawnień. Wspomniany próbował nawet na władzach wojskowych wymusić jednoznaczną deklarację, jednak odpowiadano mu wymijająco. Z przygotowaniem był związany Henryk Józewski, który wtedy mieszkał w Warszawie. Wcześniej należał on do POW w Kijowie. W 1920 r. był on ministrem w rządzie URL. W 1921 r. był nadal związany z ukraińskim tajnym rządem, który rezydował w Polsce. Henryk Józewski znał por. Jerzego Kowalewskiego. Wcześniej był on również żołnierzem wywiadu Komendy Naczelnej nr 3 POW w Kijowie na Ukrainie. Nie wiadomo w jakich okolicznościach por. Jerzy Kowalewski poznał gen. Jurko Tiutiunnyka. Rzekomo Henryk Józewski miał w 1921 r. bezpośredni kontakt z Józefem Piłsudskim. Jednak udział w sprawie Naczelnika Państwa jest mocno problematyczny. Prawdopodobnie obydwie osoby Piłsudski i Józewski w 1921 r. się bezpośrednio nie znali. Jurko Tiutiunnyk zapewniał władze polskie, że na Ukrainie posiada rozbudowaną konspirację a na jego sygnał dojdzie do powstania. Rzekomo podlegało mu 41 grup dywersyjnych uzbrojonych w 3350 karabinów i 28 organizacji powstańczych. Powyższe zestawienie było jednak mało realne¹⁵.

14 T. Snyder, *Tajna wojna. Henryk Józewski i polsko-sowiecka rozgrywka o Ukrainę*, tłum. B. Pietrzyk, Kraków 2008, s. 39; G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942-1960*, Warszawa 2006, s. 17; O. Kuźmiński, *Rozwidnyky, narodzeni w Ukrajini*, Kyjiw 2011, s. 84-86.

15 T. Snyder, *Tajna wojna...*, s. 37-38.

Jurko Tiutiunyk nachalnie żądał dotrzymania zobowiązań pomocowych. W sumie Polacy do początku października 1921 r. dostarczyli 50 kg materiałów wybuchowych, sprzętu saperskiego i łączności. Ponadto 400 karabinów dla piechoty, 200 karabinów dla kawalerii, 500 tys. naboju do nich, 12 cekaemów Maxim, 24 erkaemy Levisa, 300 tys. naboju do nich, 600 granatów ręcznych. W październiku 1921 r. Powstańczo-Partyzancki Sztab od „dwójki” żądał przekazania kolejnych 300 karabinów i 250 ludzi z obozów internowania. Uzbrojenie i ochotników przewożono w rejon Rokitna na Wołyniu. Przed miejscową ludnością występowali oni jako cywilni robotnicy wojskowi. Pośród ochotników byli również Rosjanie zwolennicy Borysa Sawinkowa. 3 listopada w okolicy Rokitna przybyło kolejnych 6 wagonów z amunicją i umundurowaniem, rzekomo dla około 3 tys. ludzi¹⁶.

W połowie 1921 r. strona sowiecka wysyłała do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych żądania zaprzestania wspierania grup partyzanckich na Ukrainie. Następnie MSW wymagało od WP wyjaśnienia sprawy. Gen. Władysław Sikorski, jako pełniący obowiązki Szefa Sztabu Generalnego, żądał wyjaśnień od „dwójki”. Ta z kolei opierając się na usprawiedliwieniach przysłanych przez lwowską Ekspozyturę twierdziła, że w znacznej części napady były wymysłem sowieckiej propagandy a w rzeczywistych brali udział głównie emigranci rosyjscy. Do Sztabu Generalnego WP w październiku 1921 r. wpłynęły też alarmujące doniesienia administracji cywilnej RP o gromadzeniu się zbrojnych grup ukraińskich przy granicy i możliwości złamania przez nie traktatu ryskiego. Te ostatnie informacje również były ignorowane przez Sztab Generalny. Uzasadnione jest zadanie pytania o stopień wtajemniczenia gen. Władysława Sikorskiego w organizację przygotowań do powstania na Ukrainie? Czy tylko wykazał bardzo dużą nieudolność, przez brak należytej staranności w sprawdzeniu zarzutów? Należy nadmienić, że pod koniec września 1921 r. lwowska Ekspozytura starała się wycofać ze swoich zobowiązań względem Powstańczo-Partyzanckiego Sztabu. Również por. Jerzy Kowalewski próbował odwieść petlurowców od powstania. Jednak czynił to dość nieudolnie, strona ukraińska nachalnie żądała dotrzymania obietnic. Należy przypuszczać, że por. Jerzy Kowalewski padł ofiarą własnych wybujałych ambicji i został w ostatnim okresie przymuszony do udziału w przedsięwzięciu¹⁷.

16 K. Danielewicz, *Udział Ekspozytury...*, s. 155.

17 K. Danielewicz, *Udział Ekspozytury...*, s. 154-157.

Nie ma dowodów na zakulisowy udział w przygotowaniu do ataku Józefa Piłsudskiego, ówczesnie sprawującego najwyższy urząd RP Naczelnika Państwa. Podobnie jest z osobami z grona jego zaufanych zwolenników. Należy domniemywać, że z polskiej strony przedsięwzięcie było inicjatywą por. Jerzego Kowalewskiego. Wykorzystał on swoje stanowisko w wywiadzie wojskowym. Jednak ze względu na wielkość dostaw uzbrojenia dla strony ukraińskiej musiał mieć wysoko postawionego „opiekuna”. W tym okresie w interesie Józefa Piłsudskiego nie było kontynuowanie wojny. Przecież dołożył on dużych starań w kwestii rokowań pokojowych. Jako wybitny strateg wiedział, że Polska nie jest przygotowana na dłuższy konflikt zbrojny z Rosją bolszewicką. Zawarcie pokoju na początku 1921 r. było ostatnim możliwym terminem. Rosja bolszewicka zwyciężyła w wojnie domowej, przyjmowała kontrolę nad olbrzymim imperium. Porównanie potencjałów pomiędzy obydwojema państwami było niekorzystne dla naszego kraju. Dłuższej wojny nie byliśmy w stanie z nimi wygrać. Zatem należało wykorzystać wielkie polskie zwycięstwa z drugiej połowy 1920 r. i zawrzeć pokój z możliwie najbardziej na wschód przesuniętą granicą.

Historiografii ukraińskiej ataki dokonane przez oddziały podległe gen. Jurko Tiutiunnykowi są nazywane II zimowym pochodem. Ostatecznie plan z jesieni 1921 r. przewidywał wkroczenie ok. 1,5 tys. żołnierzy, wybuch powstania, opanowanie północnej części Prawobrzeżnej Ukrainy i wznowienie wojny ukraińsko-bolszewickiej. W razie fiaska tego zamiaru przewidywano wykonanie rajdów o charakterze propagandowym. Zakładano atak trzech grup. Z terytorium Polskiej dwie i jedna z Rumunii. Należy zauważyć, że bolszewicy spodziewali się ataku i zapewne przygotowali się na jego odparcie. Element zaskoczenia zupełnie się nie udał¹⁸.

Pierwsza 25 października 1921 r. ruszyła grupa podolska pod dowództwem Palijwa, która liczyła ona ok. 400 żołnierzy. Jej trasa marszu przechodziła przez Płoskirów i Radomyśl. Jednak do większych potyczek z Amią Czerwoną nie doszło. Grupa na wieść o klęsce głównych sił, zawróciła w stronę granicy z Polską. Odwrót nastąpił 29 listopada 1921 r. Na terytorium II RP jej członkowie zostali rozbrojeni przez Wojsko Polskie¹⁹.

18 I. Krypjakewycz i inni, *Istorija...*, t. 2, s. 314; K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935...*, s. 104.

19 B. Urbankowski, *Józef Piłsudski marzyciel i strateg*, t. 2, Warszawa 1997, s. 199–200; S. Kamiński, *Lata walk...*, s. 113; K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935...*, s. 104.

Pod koniec października 1921 r. z Besarabii w Rumunii wyruszyła kolejna grupa dowodzona przez gen. Andrieja Hułę-Huńkę (Gułaja-Gulenka). Po kilku dniach została ona zlikwidowana przez oddziały Armii Czerwonej²⁰.

Już 2 listopada 1921 r. Ołeksandr Szumski, jako oficjalny przedstawiciel Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Sowieckiej w Warszawie, złożył do polskiego MSZ dyplomatyczną notę protestacyjną. Przy tym rządowi II RP zarzucono wspieranie zbrojnych oddziałów przeciwko państwu, z którym podpisano niedawno pokój w Rydze. Polskie władze podejrzewały, że informacji do noty dostarczył ukraiński gen. Siekiera-Jakinowski, który był łącznikiem pomiędzy Jurko Tiutiunnykiem i Symonem Petlurą. Wspomniany spotkał się również z Ołeksandrem Szumskim. Władze polskie aresztowały gen. Siekierę-Jakinowskiego.

Sprawa „powstania ukraińskiego” odbiła się szerokim echem. W Warszawie obawiano się sowieckiej reakcji po złamaniu postanowień traktatu ryskiego. Na posiedzeniu rządu premiera Antoniego Ponikowskiego 2 listopada 1921 r. w trakcie burzliwej dyskusji zgłoszono propozycję rozwiązania Oddziału II SG WP. Ostatecznie do tego nie doszło, lecz p.o. szefa SG WP, gen. Władysław Sikorski, wydał rozkaz przeciwdziałania próbom przechodzenia granicy przez zbrojne grupy ukraińskie. Jednak nie zapobiegł on kolejnemu przekroczeniu granicy tym razem na Wołyniu. Prawdopodobnie rozkaz nie doszedł na czas lub został on mylnie skierowany tylko do Dowództwa Okręgu Korpusu we Lwowie. W tych okolicznościach 6 listopada 1921 r. gen. Władysław Sikorski wydał kolejny rozkaz nakazujący aresztowanie oficerów lwowskiej komendy Oddziału II SG WP, który wysłano depeszą. W odpowiedzi gen. Jan Romer zameldował wykonanie polecenia. Zamierzano aresztować por. Jerzego Kowalewskiego lecz ten z żołnierzami ukraińskimi przekroczył granicę²¹.

Pomimo przeciwdziałania WP główne siły pod wodzą gen. Jurko Tiutiunnyka przekroczyły granicę na Wołyniu. Grupa 3 listopada 1921 r. około godziny 18 przybyła do miejscowości Borowoje, gdzie stacjonowało dowództwo 1 kompanii 24 batalionu celnego. Grupa Tiutiunnyka liczyła od

20 B. Urbankowski, *Józef Piłsudski...*, t. 2, s. 199-200; K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935...*, s. 104.

21 K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935...*, s. 104; T. Snyder, *Tajna wojna...*, s. 39.

800 do 1,5 tys. piechurów i konnych. Towarzyszyli jej żołnierze Ekspozytury nr 5 we Lwowie por. Jerzy Kowalewski -szef Wydziału III, por. Aleksander Majewski -kierownik posterunku ofensywnego nr 2 w Równym i por. Stanisław Szolin -kierownik posterunku ofensywnego numer 5 Kopyczyńcach. Pojawiła się również informacja, że w pochodzie brał udział Jerzy Niezbrzycki vel Ryszard Wraga. Wspomniany w późniejszym okresie był oficerem polskiego wywiadu wojskowego i kierownikiem Referatu „Wschód” Oddziału II SG WP. Nie potwierdzają jego uczestnictwa prace poświęcone bezpośrednio II zimowemu pochodowi. Dokładnie nie wiadomo co zaszło na posterunku w Borowoje. Według jednej z wersji por. Jerzy Kowalewski okazał przepustkę Oddziału II SG i ukraińska grupa została bez problemów przepuszczona. Należy domniemywać, że posterunek graniczny próbował jednak zatrzymać pochód, ponieważ Ukraińcy rozbroili polskich żołnierzy. Wersja lansowana przez bolszewików podaje, że polski posterunek graniczny na rozkaz „dwójki” został opuszczony jeszcze przed nadejściem grupy Tiutiunnyka. Po północy 4 listopada 1921 r. ukraińscy powstańcy przekroczyli granicę. Grupa Tiutiunnyka uprowadziła z sobą żołnierzy posterunku granicznego. Przy tym zabrano 11 koni i 11 karabinów należących do WP. Jednak na terytorium sowieckim Ukrainy powstańcy zwolnili żołnierzy 24 batalionu celnego, przy tym została im zwrócona broń. Niekiedy błędnie podawana była data przekroczenia granicy jako 4 października 1921 r.²²

W początkowym okresie wojska sowieckie nie podjęły większych prób przeciwdziałania wkraczającemu na Ukrainę oddziałowi. Do pierwszej potyczki doszło pod Korosteniem w nocy 6 listopada. Następnie Ukraińcy zajęli miasto przy tym do niewoli zabrali 100 ludzi. Rzekomo byli to czekiści, których rozstrzelano. W Korosteniu przyjęto składki: mąki, zboża i 4 armaty. Jednak dział, z nieznanych powodów, nie zdołano zabrać z sobą w dalszy pochód. Następnie grupa ruszyła w dalszy marsz. Podobno powstańcy spotkali się z entuzjazmem miejscowej ludności. Jednak większej ilości broni nie zdobyto, na co liczyła strona ukraińska. Do walki z powstańcami ru-

22 B. Urbankowski, *Józef Piłsudski...*, t. 2, s. 199-200; T. Snyder, *Tajna wojna...*, s. 38-39; Ł. Dryblak, *Jerzy Niezbrzycki (Ryszard Wraga) jako znawca Rosji i kontynuator myśli Józefa Piłsudskiego* [w:] *Józef Piłsudski – idee, tradycje, nawiązania*, red. S. Piłarski, Łódź – Warszawa 2019, s. 325; K. Danielewicz, *Udział Ekspozytury...*, s. 158; *Piłsudskij kupił Petluru/ P.K.P.*, <https://www.youtube.com/watch?v=nfCz8woy1il>, dostęp 22 VII 2022 r.

szyła bolszewicka konna dywizja dowodzona przez Grigorija Kotowskiego. 17 listopada grupa wołyńska gen. Jurko Tiutiunnyka została otoczona przez sowiecką konnicę w pobliżu Małych Młynków koło Bazaru. Wynik potyczki był zwycięski dla bolszewików. Wzięto 359 jeńców, których rozstrzelano na pobojuwisku. W czasie potyczki podobno zginął por. Jerzy Kowalewski. Tylko 100 żołnierzom ukraińskim udało się uciec do Polski. Rzekomo w śród nich był gen. Jurko Tiutiunnyk. Ataki na administrację sowiecką na Ukrainie nadal trwały. W grudniu około 150 powstańców, pod dowództwem atamana Berezickiego, napadło na Starą Uszycę na Podolu i zamordowało złapanych tam komunistów. Pod Odessą atamani: Zabłotny, Piweń i Zbłudny zgromadzili ok. 1000 ludzi. Następnie napadli na oddział bolszewicki stacjonujący w Terespolu i wymordowali tamtejszy garnizon²³.

Kierownictwo dwójki winą za powstanie na Ukrainie obarczyło Ekspozytura numer 5 we Lwowie. W związku z II pochodem zimowym jej działalność została czasowo zawieszona. Kierownictwo przejściowo aresztowano. Mjr. Kazimierza Florka zdjęto ze stanowiska szefa lwowskiej Ekspozytury i oddelegowano do Warszawy. Do Lwowa wysłano kpt. Antoniego Maruszewskiego a następnie mjr Czechowskiego ażeby dokonali reorganizacji Ekspozytury. Anulowano ważność wszelkich dokumentów wystawionych przez „dwójkę” we Lwowie. Zawieszono współpracę z administracją państwową i kontakty z agenturą. Ze służby wydano por. Stanisława Szolina, któremu udowodniono udział w powstaniu na Ukrainie. Istnieje wersja, że wspomniany oficer został ponownie przyjęty do służby pod zmienionym nazwiskiem, jako por. Dobrowolski. W ramach reorganizacji zmniejszono liczbę posterunków ofensywnych²⁴.

Dowództwo Oddziału II SG WP całą winą obarczyło lwowską Ekspozyturę. Winnych na wyższych stanowiskach, którzy roztoczyli „parasol ochronny” nad przygotowaniami do powstania nie szukano. Co gorsza afery Tiutiunnyka nie przebadano pod kątem ewentualnych zagrożeń infiltracją bolszewicką. Nie wysunięto wniosków na przyszłość dotyczących modelu pracy polskiego wywiadu. Niewątpliwie skutkowało to popełnieniem podobnych błędów w aferze „Trustu”.

23 K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935...*, s. 104; T. Snyder, *Tajna wojna...*, s. 38-39; K. Danielewicz, *Udział Ekspozytury...*, s. 158.

24 K. Danielewicz, *Udział Ekspozytury...*, s. 158-159.

Henryk Józewski 8 stycznia 1922 r. wystąpił o nadanie pośmiertnie Orderu Wojennego Virtuti Militari dla por. Jerzego Kowalewskiego. Zasadą oficera był udział w pochodzie zimowym. Należy domniemywać, że odznaczenie z oczywistych względów nie zostało przyznane²⁵.

Około 1923 r. ustało wsparcie władz II RP dla emigrantów ukraińskich. W tych warunkach wielu z nich opuściło Polskę. Wokół konspiracyjnego rządu URL narastał krąg sowieckiej agentury. Symon Petlura utracił poparcie ukraińskich ośrodków emigracyjnych. W tych warunkach pod koniec 1923 r. musiał opuścić Polskę. Następnie na stałe osiadł w Paryżu²⁶.

Nie odnaleziono pewnych informacji co się działo z gen. Jurko Tiutiun-nykiem w latach 1922-1923. Rzekomo po klęsce II pochodu zimowego powrócił na teren Polski. Należy jednak domniemywać, że przed polskimi władzami musiał się ukrywać. On sam twierdził, że od końca 1921 r. przebywał w Polsce. Jednak władze naciskały na Symona Petlurę aby Jurko Tiutiun-nyk wyjechał z terenu II RP. W tym miejscu należy postawić pytanie o początek jego agenturalnej współpracy z wywiadem sowieckim? Być może nastąpił on bezpośrednio po klęsce II pochodu zimowego. Według wersji apologetów Jurko Tiutiun-nyk w 1923 r. został podstępem zwabiony na obszar sowieckiej Ukrainy. Pretekstem było żądanie podziemnej organizacji antykomunistycznej, która mu podlegała, aby kierował nią z terenu USRS. Oczywiście była to kolejna prowokacja sowieckich służb. Jurko Tiutiun-nyk został aresztowany groziła mu kara śmierci, m.in. za udział w napadach dywersyjnych na sowiecką Ukrainę i szpiegostwo. Aby ratować, życie poszedł na pełną współpracę z władzami komunistycznymi. Dostarczył im szeregu cennych informacji w tym o działalności polskiego wywiadu. Według wersji propagandy bolszewickiej Jurko Tiutiun-nyk po powrocie na sowiecką Ukrainę uznał, że aspiracje narodowe Ukraińców zostały zaspokojone przez komunistów. W związku z powyższym w 1923 r. dobrowolnie poddał się władzom sowieckim. Następnie został on objęty przez bolszewicką amnestię²⁷.

Należy dodać, że Rosja bolszewicka wspierała działania przeciwko II RP prowadzone na wielu płaszczyznach, m.in. przez III Międzynarodówkę Ko-

25 T. Snyder, *Tajna wojna...*, s. 42.

26 B. Doroszenko-Towmačkyj, *Symon Petlura. Żyttia i dijałanist*, Kyjiw 2005, s. 545–547.

27 *Tiutiun-nyk Jurij Josypowycz*, <https://uk.wikipedia.org/wiki>, dostęp 4 VII 2022 r.; J. Tiutiun-nyk, *Z Polakamy proty Wkrajiny*, Charkiw 1924, s. 4-5, 96 i in.

munistyczną (Komintern), w której składzie pośrednio była Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy. Celem było wywołanie rewolucji na obszarze II RP oraz przyłączenie jej terytorium do ZSRS. KPZU była nielegalna i posiadała niewielkie poparcie wśród biedoty wiejskiej²⁸.

Od 1923 r. Jurko Tiutiunnyk był agentem Zjednoczonego Państwowego Zarządu Politycznego (ros. Obiedinionnoje gosudarstwiennoe političeskoe upravlenie). W polskiej literaturze historycznej służba ta występuje pod skrótem OGPU. Sowieckie służby bardzo dobrze wykorzystały jego umiejętności. W 1924 r. brał on udział w szkoleniu i tworzeniu oddziałów dywersyjnych wysyłanych na terytorium Polski. Jurko Tiutiunnyk z ramienia OGPU z Charkowa kierował napadami komunistycznych grup dywersyjnych na Wołyniu. Zapewne przy tym wykorzystywał członków powstańczej siatki konspiracyjnej, którą budował w 1921 r. na Wołyniu, poza kontrolą polskiej „dwójki”. Działalność terrorystyczną podległych mu grup w Polsce ułatwiła znajomość funkcjonowania polskich służb granicznych i zapewne posiadanie oryginalnych dokumentów oraz przepustek naszego wywiadu. Władze polskie w 1924 r. zauważyły wzrost aktów terroru przy granicy z USRS. Dla zapewnienia bezpieczeństwa na wschodnich rubieżach II RP w tymże roku, powołano specjalną formację wojskową Korpus Ochrony Pogranicza. Należy zauważyć, że powstanie formacji poprawiło bezpieczeństwo jednak jej utrzymanie było bardzo kosztowne dla odrodzonego Polskiego Państwa²⁹. Jurko Tiutiunnyk był również wykładowcą taktyki walki partyzanckiej w szkole dowódców Armii Czerwonej w Charkowie³⁰.

Jurko Tiutiunnyk brał udział w atakach sowieckiej propagandy przeciwko Polsce. W 1924 r. wydał książkę pod znamienym tytułem „Z Polakami przeciw Ukrainie”. Występował również publicznie na sowieckich wiecach w mundurze generała armii URL. Z kolei w 1926 r. zagrał samego siebie w niemym filmie „PKP – Piłsudski kupił Petlurę”, który przedstawiał historię współpracy wojskowej polsko-ukraińskiej i II zimowy pochód z 1921 r. Sowieckie służby ujawniły swoją szeroką wiedzę na temat polskie-

28 W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2, *Działalność ukraińskich struktur nacjonalistycznych w latach 1920–1999*, Toronto 2000, s. 82.

29 L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna...*, s. 318-319.

30 *Tiutiunnyk Jurij Josypowycz*, <https://uk.wikipedia.org/wiki>, dostęp 4 VII 2022 r.

go wywiadu, m.in. znalazła się sugestia o powiązaniach z „dwójką” Marii Dąbrowskiej –występującej pod nazwiskiem Halina Dombrowska. Pod koniec lat dwudziestych XX w. Jurko Tiutiunnyk pisał scenariusze do filmów kręconych w wytwórni w Kijowie³¹.

Innym elementem działań sowieckich było utrzymywanie w latach 1923–1932 przez poselstwo USRS poufnych kontaktów i finansowanie aktywności przybywającego w Berlinie byłego prezydenta Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej (ZURL), Jewhena Petruszewycza. Polityka Petruszewycza spotkała się z krytyką jego dotychczasowych współpracowników, którzy pozostali na terenie II RP. Po rezygnacji bolszewików z polityki ukrainizacji i rozpoczęciu kolektywizacji, która doprowadziła do wielkiego głodu na Ukrainie sowieckiej, Petruszewycz wycofał się z poparcia dla ZSRS, pozostając następnie w politycznej izolacji³².

W Polsce zwolennicy uznania USRS za państwo ukraińskie znajdowali się w szeregach Ukraińskiego Zjednoczenia Narodowo-Demokratycznego (UNDO)³³. Ponadto wywiad sowiecki wchodził w taktyczne sojusze z działającymi na terytorium Polski grupami terrorystycznymi ukraińskich nacjonalistów, otrzymując informacje wywiadowcze w zamian za dostarczanie środków pieniężnych³⁴.

Pod koniec drugiej dekady XX w. władze sowieckie odeszły od polityki ukrainizacji, m.in. doszło do prześladowań działaczy. Na terenie USRS w znacznym stopniu dotknęły one twórców kultury, w tym osoby powiązane ze studiem filmowym w Kijowie. W 1929 r. Jurko Tiutiunnyk został aresztowany przez OGPU następnie wytoczono mu proces, w którym został skazany na karę śmierci. Nie wiadomo co było powodem oskarżenia, dawne sprawy z okresu działalności przeciw sowieckiej władzy czy nowsze zagadnienia ukraińskiej kultury? Jurko Tiutiunnyk został rozstrzelany

31 J. Tiutiunnyk, *Z Polakamy...*, passim; W. Serczyk, *Historia Ukrainy...*, s. 457; *Tiutiunnyk Jurij Josypowycz*, https://uk.wikipedia.org/wiki/Tiutiunnyk_Jurij_Josypowycz, dostęp 4 VII 2022 r.; *Piśsudskij kupił Petluru/P.K.P.*, <https://www.youtube.com/watch?v=nfCz8woy1il>, dostęp 22 VII 2022 r.

32 K. Grünberg, B. Sprenger, *Trudne sąsiedztwo*, Warszawa 2005, s. 264–265; J.J. Bruski, *Między prometeizmem a Realpolitik. II Rzeczpospolita wobec Ukrainy Sowieckiej 1921–1926*, Kraków 2010, s. 242–243.

33 M. Szumiło, *Ukraińska Reprezentacja...*, s. 29.

34 W. Poliszczuk, *Dowody zbrodni...*, t. 2, s. 34–35; L. Kulińska, *Działalność terrorystyczna...*, s. 124.

20 października 1930 r. W niektórych publikacjach była podawana data śmierci 1929 r.³⁵

Służby wywiadowcze bolszewickiej Rosji po II zimowym pochodzie uzyskały punkt zaczepienia dzięki, któremu możliwa była realizacja kolejnych ofensywnych akcji przeciwko wywiadowi II RP. Należy domniemywać że wiedza o działalności Oddziału II SG WP została użyta m.in. w tzw. operacji „Trustu”, która była sumą kilku akcji o charakterze dezinformacyjnym. Na początku lat dwudziestych XX w. wywiad estoński nawiązał kontakt z podziemną organizacją monarchistyczną działającą w Rosji o nazwie Monarchistyczna Organizacja Centralnej Rosji (MOCR). Jej działalność była symulowana przez agentów i prowokatorów bolszewickich służb specjalnych. Estończycy dysponowali bardzo małym budżetem i nie mogli sfinansować ich działalności. W związku z tym ofertę wywiadowczą przekazano do Warszawy. Polski wywiad po analizie próbek materiałów wywiadowczych uznał, że informacje pozyskiwane przez rzekomych monarchistów są prawdziwe i mają wysoką wartość jako dokumenty szpiegowskie. Polacy w latach 1921-1926 kupowali od MOCR materiały wywiadowcze, które były tworzone przez sowieckie służby specjalne. Informacje celowo wprowadzały naszych analityków błąd. Np. za 10 tys. dolarów USA zakupiono spreparowany plan mobilizacyjny Armii Czerwonej, którego fałszywość zdemaskował, rzekomo dopiero osobiście Józef Piłsudski. Polskie służby w dobrej wierze dzieliły się informacjami pochodzącymi od monarchistów ze swoimi sojusznikami, wywiadami francuskim i brytyjskim. Przy tym nieświadomie wprowadzały ich błąd. Udział polskiego wywiadu uwiarygadniał uzyskane informacje. Polski wywiad jako ofiara akcji dezinformacyjnej bolszewickiej służb wykazał się sporą beztroską w organizacji pracy operacyjnej. Pomimo doświadczeń spektakularnej porażki jaką był udział w II pochodzie zimowym nie wysunięto wniosków. Wywiad sowiecki otoczył oficerów „dwójki” podwójnymi agentami. W ten sposób pozyskiwane informacje wzajemnie się uwiarygodniały. Dzięki czemu strona bolszewicka wywoływała przekonanie, że muszą one być prawdziwe. Polski wywiad stworzony od podstaw po 1918 r. nie wykształcił mechanizmów kontroli. Sowietci znając jego strukturę kadrową mogli podsuwać efektowne

35 W. Serczyk, *Historia Ukrainy...*, s. 457 i in.; K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935...*, s. 820; *Tiutunnyk Jurij Josypowycz*, <https://uk.wikipedia.org/wiki>, dostęp 4 VII 2022 r.

materiały oficerom miernym, których stosunkowo łatwo było wodzić za przysłowiowy nos. Należy dodać, że za takie spektakularne sukcesy byli oni nagradzani. Natomiast funkcjonariusze, którzy rzetelnie podchodzili do wykonywanej pracy byli krytykowani za brak wyników. Kierownictwo oceniało pozytywnie pozyskane materiały i również wpisywało je na konto sukcesów Oddziału II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Kolejnymi problemami były zbyt ambitne cele stawiane przed polskimi służbami i brak odpowiednich środków finansowych. Jednak niekiedy w gospodarowaniu pieniędzmi dochodziło do rozrzutności. Ponadto bolszewickie służby na teren Rosji zwały podstępnie Borysa Sawinkowa i Sidneya Reillyego - asa agentury brytyjskiego wywiadu. Obydwaj zostali skazani na karę śmierci, wyroki wykonano. Pod koniec lat dwudziestych XX w. sowieckie służby liczyły się z możliwością zdemaskowania mistyfikacji „Trustu” w związku z tym postanowiono operację przerwać. Przy tym propaganda sowiecka przedstawiła sprawę „Trustu” jako sukces własnego kontrwywiadu. Służyła ona później do ataków przeciwko Polsce i innym państwom, które oskarżano o ekspansywne plany w stosunku do ZSRS. Po ujawnieniu afery „Trustu” w 1927 r. w polskich służbach powołano komisję śledczą, której przewodniczył ppłk Ludwik Bociański. Należy dodać że wspomniany oficer był zamieszany w sprawę, gdyż od 1924 r. kierował Wydziałem Wywiadowczym Oddziału II SG. Komisja grę operacyjną z wywiadem bolszewickim uznała za sukces. Nikogo również nie ukarano³⁶.

Stosunek władz II RP do Symona Petlury i jego emigracyjnych władz Ukrainy uległ zmianie po maju 1926 r. Można domniemywać, że istniał pewien związek między zamachem na Petlurę a przejęciem władzy przez obóz polityczny skupiony wokół Józefa Piłsudskiego, gdyż Sowietci mogli obawiać się powrotu do sojuszu polsko-ukraińskiego. Symon Petlura został bowiem zastrzelony w Paryżu przez agenta sowieckiego Szlome Szwartzbarda, zaledwie trzynaście dni po przewrocie majowym. Po 12 maja środowiska ukraińskich emigrantów wyrażały swój pozytywny stosunek do zmian w Warszawie oraz nadzieje na kontynuowanie walki wspólnie z polską przeciwko ZSRS³⁷.

36 Szerzej zob. M. Świerczek, *Największa klęska polskiego wywiadu. Sowiecka operacja dezinformacyjna »Trust« 1921-1927*, Warszawa 2020, passim; W. Michniewicz, *Wielki błąd sowiecki*, Warszawa 2021, passim.

37 B. Doroszenko-Towmaćkyj, *Symon Petlura...*, s. 550–563; R. Wysocki, *Ukraińcy wobec*

Kolejnym przewodniczącym Dyrektoriatu, czyli prezydentem URL na emigracji, został wybrany Andrij Liwicki, który do 1939 r. mieszkał w Warszawie, gdzie był chroniony przez Policję Państwową. Dodatkowo rząd URL był wspierany finansowo przez polski wywiad. W zamian Ukraińcy dostarczali informacji wywiadowczych o ZSRS. Jednak te działania w latach trzydziestych skutecznie uniemożliwiał kontrwywiad bolszewików. W przypadku wojny polsko-sowieckiej dowództwo WP planowało zmobilizować emigrantów ukraińskich zamieszkających w Polsce³⁸.

Powyższe działania prowadzono zgodnie z założeniami myśli prometejskiej. Celem prometeizmu było doprowadzenie do przemian niepodległościowych wewnątrz Związku Sowieckiego, których na drodze rewolucji miały dokonać narody ujarzmione przez bolszewików. Końcowym efektem miało być doprowadzenie do rozpadu ZSRS na niepodległe i w pełni suwerenne państwa narodowe. Ruch prometejski koordynował i wspierał materialnie działania niektórych rządów emigracyjnych i organizacji niepodległościowych narodów wchodzących w skład ZSRS.

Ważną rolę w ruchu prometejskim odgrywał rząd URL na uchodźstwie. Należy podkreślić, że pod względem potencjału i znaczenia Ukraińcy, po Rosjanach, byli drugim narodem imperium sowieckiego. Głównymi ośrodkami prometeizmu był Paryż i Warszawa³⁹. W Polsce poparcie dla ruchu prometejskiego w latach dwudziestych i trzydziestych XX w. deklarowali piłsudzcy, m.in. Tadeusz Hołówko. Za zwolennika prometeizmu uważa się również Józefa Piłsudskiego, któremu przypisywana jest wypowiedź, by „rozpruć wzdłuż szwów narodowych” imperium sowieckie, a tym samym doprowadzić do jego ostatecznego pokonania⁴⁰. Idee prometejskie w Polsce były realizowane m.in. za pośrednictwem Instytutu Wschodniego w Warszawie i „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”. Finansowego wsparcia dla tych działań udzielał Oddział II SG WP, który równie hojnie wspierał tego rodzaju aktywność w Paryżu. W pierwszej połowie lat trzydziestych XX w.

przewrotu majowego [w:] *Zamach stanu Józefa Piłsudskiego*, red. M. Sioma, Lublin 2007, s. 219–221.

38 T. Snyder, *Tajna wojna...*, s. 70–93.

39 Działalność ruchu we Francji była skupiona głównie wokół pisma „Le Promeethée”, stowarzyszenia „France–Orient” i Klubu „Promeethée”.

40 R. Witak, *Tajne wojny służb specjalnych II RP. Działalność Ekspozytury nr 2 Oddziału II Sztabu Głównego WP w latach 30. XX w.*, Łódź 2014, s. 130.

znaczenie ruchu dla obozu piłsudczykowskiemu zaczęło wyraźnie maleć. Złożyło się na to kilka przyczyn, m.in.: zmiana kontekstu ogólnej sytuacji międzynarodowej w Europie; podpisanie w 1932 r. z ZSRS paktu o nieagresji; śmierć kilku głównych aktywistów ruchu, w tym Hołówki zamordowanego przez ukraińskich nacjonalistów. Pomimo tych ograniczeń koła wojskowe podtrzymywały działalność prometejską w Polsce do 1939 r.⁴¹

Interpretacja działań kierownictwa obozu piłsudczykowskiemu w stosunku do ruchu prometejskiego budzi pewne wątpliwości. Należy bowiem odpowiedzieć na pytanie, na ile były one elementem planu destabilizacji ZSRS, a w jakim stopniu jedynie doraźną grą polskiego wywiadu przeciw Moskwie. Lech Wyszczelski uznał, że Józef Piłsudski i jego obóz nie byli w stanie zrealizować polityki prometejskiej, m.in. z powodu słabości gospodarczej Polski⁴². Należy dodać, że idea nie była również atrakcyjna dla Ukraińców, którzy II RP postrzegali jako bardzo słabego sojusznika. Borys Doroszenko-Towmacki, uznając Symona Petlurę za jednego z założycieli ruchu, podkreśla wkład francuskich elit rządowych w jego działalność, pomijając zupełnie zaangażowanie Polaków w tę aktywność⁴³. Co więcej, inni czołowi ukraińscy historycy całkowicie pomijają prometeizm w narracji dotyczącej stosunków polsko-ukraińskich w okresie międzywojennym⁴⁴.

Pośrednio z ruchem prometejskim związany był tzw. eksperyment wołyński, który realizował miejscowy wojewoda, wspomniany wcześniej Henryk Józewski. Zasadniczo polegał on na ukrajinizacji tamtejszej ruskiej ludności o niewykształconym charakterze narodowym. Dokonywano tego

41 Więcej na ten temat zob.: *Ruch prometejski i walka o przebudowę Europy Wschodniej*, red. M. Kornat, Warszawa 2012; R. Witak, *Tajne wojny służb...*, s. 130–184; L. Wyszczelski, *Rozpruwanie Rosji*, Warszawa 2016; M. Kornat, *Promejizm-polska wizja przebudowy Schidnoji Ewropy (1921–1939)*, „Ukrajina Moderna” 2010, nr 6 (17), s. 131–148; P. Libera, *Polsza i »promietiejskoje dwiżenije«*. Reziemie k sborniku dokumentow, <https://avdet.org/ru/2018/06/09/polsha-i-promietiejskoje-dvizhenie>, dostęp 12 VI 2019 r.

42 L. Wyszczelski, *Rozpruwanie Rosji...*, s. 291.

43 B. Doroszenko-Towmaćkyj, *Symon Petlura...*, s. 547.

44 B. Hud, *Ukraińcy i Polacy na Naddnieprzu, Wołyniu i w Galicji Wschodniej w XIX i pierwszej połowie XX wieku*, Warszawa 2012, s. 279–326; W. Wiatrowycz, *Za łasztunkamy »Wołyni '43«*. Newidoma polsko-ukrajinśka wijna, Charkiw 2017, s. 25–49; I. Patrylak, *»Peremoha abo smert'«*. Ukrajinśkyj wyzwolnyj ruch u 1939–1960 rr., Lwiv 2012, s. 11–24; R. Wysocki, *Ukraińcy wobec przewrotu majowego...*, s. 199–225.

m.in. przez szkołę oraz działalność ukraińskich towarzystw kulturalnych. W zamian od mniejszości ukraińskiej żądano lojalności obywatelskiej w stosunku do II RP. Ta polityka w swoim założeniu miała również oddziaływać na Ukraińców obywateli USRS. Na Wołyniu osiedliło się również wielu emigrantów petlurowców. Eksperyment budził duże kontrowersje ówczesnej Polsce. W 1938 r. Henryk Józewski został odwołany a eksperyment przerwano⁴⁵. W tym miejscu należy dodać, że pośrednim skutkiem tzw. eksperymentu wołyńskiego było ludobójstwo Polaków na Wołyniu, którego dokonali ukraińscy nacjonaści w okresie II wojny światowej.

Afera Jurko Tiutiunnyka była pierwszą wielką porażką wywiadu II Rzeczypospolitej w rozgrywce z sowieckimi służbami specjalnymi. W celu zminimalizowania jej skutków zawieszono działalność Ekspozytury we Lwowie, ukarano jej kierownictwo, unieważniono dokumenty przez nią wystawione. Jednak wnioski z niej wyciągnięte okazały się płytkie. Nie odnaleziono i nie ukarano winnych w ścisłym kierownictwie Oddziału II SG WP, które wykazało się skrajną nie kompetencją. W tych okolicznościach w następnych latach „dwójka” powtarzała znaczną część swoich błędów, m.in. ambitne cele, brak rzetelnej weryfikacji pozyskanego materiału i niezdrowa rywalizacja oficerów wywiadu.

Wiedza pozyskana od Jurko Tiutiunnyka i jego zwolenników pozwoliła na prowadzenie kolejnych gier operacyjnych. Zakończyły się one spektakularnymi porażkami polskiego wywiadu. Działania sowieckie doprowadziły do tego, że w 1939 r. nasze służby nie były w stanie przewidzieć ich agresji. Niestety ostatecznie z pojedynku wywiadów zwycięsko wyszła strona bolszewicka.

Literatura:

- Brożyniak A., *Napady UPA na Birczę w latach 1944–1946* [w:] *Kresy. Należna prawda i pamięć –nie zemsta. Materiały z konferencji zorganizowanej 7 lipca 2018 roku*, red. K. Bąkała, W. Listowski, T. Skoczek, Warszawa 2019, s. 11-58.

45 O. Sawczuk, *Polityka ukraińska Józefa Piłsudskiego na Wołyniu* [w:] *Józef Piłsudski – idee, tradycje, nawiązania*, red. S. Pilarski, Łódź – Warszawa 2019, s. 85- 96; A. Brożyniak, *Kwestia ukraińska ...*, s. 72.

- Brożyniak A., *Uwagi o pracy Służby Bezpieczeństwa Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w świetle sprawozdania referenta I Okręgu OUN za maj–czerwiec 1945 roku*, „Pamięć i Sprawiedliwość”, nr 9/2006, s. 387-400.
- Brożyniak A., *Zarys dziejów wsi Dylągowa w latach 1939-1947*, Rzeszów 2015.
- Brożyniak A., *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na mieszkańcach Birczy 1939–1947*, „Glaukopis”, nr 36/2018, s. 73-122.
- *Litopys Ukrajinskoji Powstanskoji Armiji*, t. 33, *Taktycznyj widtynok UPA 26-uj „Łemko”: Łemkiwszczyna i Peremyszczyna. Dokumenty i materijaly*, red. P. J. Poticznyj, I. Łyko, Toronto-Lwów 2001.
- Piętowski W. ks., *Stosunki polsko-ukraińskie po wybuchu II wojny światowej. Zarys*, maszynopis powielony, Czarna 1988.
- Poliszczuk W., *Dowody zbrodni OUN i UPA. Integralny nacjonalizm ukraiński jako odmiana faszyzmu*, t. 2, Toronto 2000.
- Zapałowski A., *Zarys działań oddziału partyzanckiego Ryszarda Kraszka „Pirata” w 1945 rok*, „Rocznik Przemyski” 2013, t. 49, z. 3, s. 189-215.

Wśród nowożytnych teorii prawnych pojawiały się również takie, które głosiły konieczność formułowania prawa oraz jego stosowania w „interesie panującej klasy społecznej”. Były to oczywiście teorie związane z nurtami komunistycznymi bądź socjalistycznymi, które przez 2-3 pokolenia błędziły w przekonaniu własnej słuszności i nieomylności.

Dla realizacji „strategicznych” oraz „ponadczasowych” celów, wyznaczanych przy różnych okazjach przez polityków oraz ich doradców, również w Polsce powstawały normy prawne oraz procedury, umożliwiające stosunkowo łatwe manewrowanie zachowaniami społecznymi i indywidualnymi. Obok urzędowego stanowienia i stosowania prawa (zwłaszcza administracyjnego i karnego), wydatna pomoc w tym zakresie płynęła szerokim strumieniem ze środowisk medialnych. W konsekwencji, na usługach idei, które obecnie wywołują uśmiechy politowania pojawił się swoisty tercet strategiczny złożony z osób określanych jako politycy, urzędników państwowych oraz mediów.

Patriotyczny zryw Polaków, wywołujący zmiany jakie dokonały się po 1989r., wydawał się torować drogę do normalności i przejrzystości, których z takim wytęsknieniem oczekiwali wszyscy uczciwi obywatele. Oczekiwania te nie spełniły się jednak. Z biegiem lat okazało się, że teoria kopernikańska według której „gorszy pieniądz wypiera lepszy pieniądz” nadal funkcjonuje – również w odniesieniu do ludzi oraz ich zachowań. Dotyka to jednak równolegle stanowienia i egzekwowania prawa, wywołując swoistą konsternację i poczucie bezradności.

Coraz więcej tego typu zjawisk wskazuje bowiem na to, że jako społeczeństwo stajemy się ponownie, zupełnie jak realiach mienionego „państwa totalitarnego”, bezwolnym przedmiotem eksperymentu socjo-politycznego, realizowanego na potrzeby celów politycznych, które właśnie teraz uznawane są za jedyne – słuszne i ponadczasowe.

Jakkolwiek wiele dziedzin życia mogłoby posłużyć jako przykład tego procesu, to w niniejszym wystąpieniu, chciałbym poświęcić uwagę problematyce stosunków polsko – ukraińskich.

Tematyka ta, nigdy nie była wolna od cenzury (formalnej lub zakulisowej), przy czym sytuacja tego rodzaju miała miejsce zarówno po II wojnie światowej jak i po przełomowym roku 1989. Ze względów quasi – politycznych fenomen milczenia na tematy sukcesywnie realizowanych rzezi Polaków na b. Kresach Wschodnich lub zakłamywania tych zdarzeń urósł z czasem do rangi absurdałnej.

I tak oto, wobec trwającego od wielu lat ukraińskiego zakazu ekshumacji ofiar ludobójstwa dokonanego przez banderowców z OUN i UPA oraz ukraińskich chłopów a także systemowego gloryfikowania sprawców tych zbrodni polscy „politycy” a także „elity”, udają, że problemu nie ma ponieważ jest to domena przeznaczona dla historyków.

Przesłanie to, lansowane w mediach głównego nurtu, zasilane jest ostatnio również argumentami wojennymi, związanymi z zajęciem przez Rosję kilku obwodów ukraińskich. W tym świetle, domaganie się prawdy o banderowskim ludobójstwie oraz żądanie umożliwienia chrześcijańskich pochówków ofiarom niespotykanego nigdzie indziej bestialstwa – kwalifikowane jest jako „praca na rzecz Putina” lub „wbijanie noża w plecy Ukrainie”. Jakkolwiek oceny te są nieprawdziwe, nieprzyzwoite i nielogiczne to oddziałują jednak na pewne grupy społeczne, które wiedzę historyczną czerpią wyłącznie z mediów. Do grup tych należą również, niestety w przeważającej części prokuratorzy i sędziowie.

Konsekwencją tego stanu rzeczy jest powstanie paradoksalnej sytuacji polegającej na tym, że polskie organa ścigania i wymiaru sprawiedliwości prowadzą zmasowane kampanie przeciwko osobom podejmującym polemikę z propagandą i ideologią banderowską, ukierunkowaną na zakłamywanie prawdy historycznej i gloryfikowanie ludobójców.

W tym celu tworzone są fundacje statutowo zobowiązane do „walki z ksenofobią” lub „wykluczeniem społecznym” oraz „ochroną mniejszości narodowych” lecz ich aktywność sprowadza się najczęściej do wyszukiwania w Internecie krytycznych uwag na temat Ukrainy i Ukraińców. Z drugiej strony w Prokuraturze funkcjonują urzędnicy, którzy pozbawieni są jakichkolwiek skrupułów w zakresie tępienia wystąpień anty banderowskich oraz nie wykazują rozróżnienia pomiędzy krytyką ukraińskiego nacjonalizmu banderowskiego a kodeksowym „nawoływaniem do nienawiści na tle

różnic narodowych". To właśnie dzięki nim, do sądów trafiają akty oskarżenia przeciwko osobom, którzy zdecydowali się zareagować w mediach na fałszywe i krzywdzące Polaków informacje. Jednym z wielu takich oskarżeń są postępowania karne zawierające zarzuty z zakresu tzw. „mowy nienawiści” wobec Ukraińców, skierowane przez prok. Macieja Młynarczyka wobec p. Katarzyny Sokołowskiej oraz p. Rajmunda Księżyka. Osoby te, na forach internetowych starały się ukazać zakłamanie „elit” pilskich oraz fałsz ukraińskich propagatorów banderyzmu, kierując się szczytnymi pobudkami – prawdy i ochrony dobrego imienia własnego Kraju. Niestety, ich zachowania potraktowane zostały z punktu widzenia zupełnie innego, a mianowicie ochrony interesów ...ukraińskich.

W tym miejscu godzi się zaznaczyć, że w polskim prawie nie ma przepisu karnego o takim określeniu jak „mowa nienawiści”. Jest to zatem swoista nowo-mowa, wygenerowana przez publicystów i działaczy mniejszościowych w celu uwypuklenia własnych kierunków ochronnych oraz zdeprecjonowania potencjalnych przeciwników jeszcze przed ich ustaleniem. Podobnym, niewinnym zabiegiem nowo-mowy było wykreowanie sformułowania „w Ukrainie” zamiast funkcjonującego od wieków „na Ukrainie” – co od razu zostało podchwyczone przez części polityków i publicystów itp.

W następstwie tak rygorystycznej interpretacji prawa oraz desperacji Prokuratury w ściganiu wszelkich przejawów krytyki postaw ukraińskich, postępowania karne toczące się przed sądami nie roszą pozytywnie w zakresie obrony. Zmęczeni wielomiesięcznymi dochodzeniami „sprawcy”, godzą się często na dobrowolne poddanie karze (art. 335 kpk), zwłaszcza, że media głównego nurtu dbają o nagłośnienie tych „sukcesów” Temidy. Z drugiej strony, sędziowie orzekający w tych sprawach, nie posiadają wiarygodnej wiedzy w zakresie badanej tematyki, ponieważ czerpią ją z właśnie z tych zupełnie tendencyjnych publikacji, kreowanych na potrzeby bezkrytycznego bratania Polaków z kultuwującymi aktualnie banderyzm Ukraińcami – za wszelką cenę. W konsekwencji, orzekający traktują obrońców pamięci pomordowanych Kresowian w kategoriach osób nie rozumiejących „tragicznego losu Ukraińców”.

Wskazując, na opisane wyżej zjawiska, należy zauważyć, że opisane tendencje przyjęły aktualnie formę systemowej, zorganizowanej metody

wykorzeniania z polskiej świadomości wielkich, nierozliczonych krzywd i zbrodni doznanych z rąk ukraińskich sąsiadów. Równolegle następuje milczące lub *lightowe* tolerowanie przez stronę polską rażących przejawów zachowań antypolskich – jak np. ostatnie wypowiedzi A. Melnyka - ambasadora Ukrainy w Niemczech. Dzieje się tak pod mniej lub bardziej oficjalnym „aksjomatem” ponadczasowego sojuszu z tym krajem oraz polskiej „racji stanu”, która tyle razy okazywała się fiaskiem...

Pomimo sygnalizowanego na wstępie dokonującego się na naszych oczach powrotu do manipulowania ludźmi i prawem dla realizacji imaginowanych lub realnych celów politycznych, zauważyć wypada, że trwanie ludzi walczących o herbertowską „sprawę smaku” – napiętnowanie bandytów i zbrodniarzy ukraińskich jest bezcenne i ponadczasowe. Opierając się milczeniu i zakłamaniu, które jak widać legły u podstaw pojednania polsko-ukraińskiego, stają się oni w tej walce nie tylko strażnikami pamięci ale przede wszystkim obrońcami przyzwoitości.

Dr Michał Siekierka
OBH IPN Wrocław

**Pomoc niesiona ludności żydowskiej na kresach Południowo-
-Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1941-1944.
Zarys problematyki.**

Słowo wstępne

W 2022 r. w dniu 24 marca obchodziliśmy Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką, ustanowiony przez polski parlament w 2018 r. Tego dnia, rankiem 1944 r., w wyniku donosu granatowego policjanta, niemieccy żandarmi pojawili się w gospodarstwie Wiktorii i Józefa Ulmów, którzy wychowywali sześcioro dzieci i spodziewali się lada dzień narodzin kolejnego. W swoim domu Ulmowie ukrywali ośmioro Żydów z dwóch rodzin. Za ten czyn wszyscy zostali na miejscu zamordowani. W 1995 r. Józef i Wiktoria Ulmowie zostali przez izraelski Instytut Yad Vashem uhonorowani pośmiertnie tytułem „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata”. 15 lat później prezydent Lech Kaczyński odznaczył ich Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, a ich imieniem nazwano pierwsze w Polsce Muzeum Polaków Ratujących Żydów w Markowej, które zostało otwarte 17 marca 2016 r.¹ Według danych Yad Vashem Polacy tworzą największą grupę Sprawiedliwych spośród obywateli 51 krajów świata. Jest ich ponad 7100 i stanowią niemal 26 proc. wszystkich uhonorowanych. Przyczynkiem do refleksji nad tytułowym zagadnieniem jest 2022 r., w którym mija 80 lat od konferencji w Wannsee (20 stycznia 1942 r.), i podjęciu decyzji o fizycznej eliminacji Żydów w Europie. W tym samym roku Niemcy rozpoczęły operację „Reinhardt”, czyli akcję mającą na celu wymordowanie ludności żydowskiej Generalnego Gubernatorstwa i Okręgu Białostockiego². Nie ulega wątpliwości, że Polaków zamordowanych za ukrywanie Żydów w latach II wojny światowej znajdziemy nie tylko na listach ofiar niemieckiego aparatu represji, ale również w wykazach zbrodni dokonanych przez ukraińskich nacjonalistów. Celem niniejszego tekstu jest analiza dodatkowego niebezpieczeństwa, wpływającego z an-

1 Więcej na temat rodziny Ulmów zob. w: M. Szpytma, *The Risk of Survival*, Warszawa 2009.

2 Zob. *Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie*, pod red. D. Libionki, Warszawa 2004, (seria „Konferencje”, t. 17).

tysemickich fundamentów ukraińskiego nacjonalizmu na jakie byli narażeni Polacy na Kresach, którzy udzielali pomocy Żydom³. Stanowi rozwinięcie wydanej przez OBBH IPN we Wrocławiu broszury edukacyjnej o tym samym tytule⁴.

II wojna światowa na Kresach Południowo-Wschodnich i Zagłada Żydów

W okresie międzywojennym Kresy Południowo-Wschodnie II Rzeczypospolitej zamieszkiwali przedstawiciele różnych narodowości i grup etnicznych, m.in. Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Białorusini, Litwini, Niemcy, Rosjanie, Łotysze, Czesi, Słowacy, Węgrzy, Tatarzy i Ormianie. Pod względem wyznania mieszkańcy tych ziem byli katolikami (obrazu rzymskiego, greckiego i ormiańskiego), prawosławnymi, wyznawcami judaizmu oraz innych religii. Szacuje się, że w 1939 r. na Kresach Wschodnich RP żyło blisko 13 mln osób, z czego największą grupę, około 43 proc., stanowili Polacy, 33 proc. Ukraińcy, a 8 proc. Żydzi. Ludność żydowska na Kresach zamieszkiwała głównie duże ośrodki miejskie i niewielkie miasteczka⁵. Sporadycznie osiedlali się na terenach wiejskich, gdyż w zasadzie nie zajmowali się rolnictwem. Na ogół trudnili się handlem, prowadzili niewielkie warsztaty rzemieślnicze, małe sklepy oraz pracowali w wolnych zawodach. W większości nie byli ludźmi zbyt zamożnymi. Tylko niewielka część żydowskiej społeczności była zasymilowana, zatem w przeważającej mierze odróżniali się od Polaków własną kulturą, językiem, ubiorem, zwyczajami, tradycjami oraz ortodoksyjnymi przekonaniami religijnymi. Tworzyli gminy wyznaniowe, które zaspokajały zarówno ich potrzeby religijne, jak i socjalne. Skrajnie ortodoksyjni Żydzi nie utrzymywali żadnych kontaktów ze środowiskami nieżydowskimi⁶.

W wyniku napaści hitlerowskich Niemiec i Związku Sowieckiego Polska

3 Zob. M. Carynnyk, *Wrogowie naszego odrodzenia. Dyskusja ukraińskich nacjonalistów o Żydach 1929-1947*, [w:] *OUN, UPA i Zagłada Żydów*, pod red. A. A. Zięby, Kraków 2016, s. 13 – 57.

4 Zob. M. Siekierka, *Pomoc niesiona ludności żydowskiej na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1941–1944*, Wrocław 2022 (broszura edukacyjna).

5 G. Hryciuk, *Przemiany naczyniowości i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931 – 1948*, Toruń 2005, s. 78 – 90, 85, 96 – 98.

6 P. Eberhardt, *Liczebność i rozmieszczenie ludności żydowskiej na Kresach Wschodnich I i II Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XX w.*, [w:] *Świat nie pożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII – XX w.*, pod red. K. Jasiewiczza, Warszawa 2004, s. 64 – 76.

została podzielona między dwóch okupantów. Na Kresach Południowo-Wschodnich sowieccy najeźdźcy zainstalowali komunistyczny aparat terroru, częstokroć wykorzystując do pomocy mniejszości narodowe, które były wrogo nastawiane przeciwko przedwojennym władzom Rzeczypospolitej. Na przełomie lat 1939/1940 Sowietci rozpoczęli masowe aresztowania i pierwsze wywózki na wschód. Zdelegalizowane zostały partie polityczne, związki wyznaniowe oraz organizacje społeczne. Dokonano wymiany waluty, przejęto prywatne oraz państwowe majątki, a także wprowadzono komunistyczną indoktrynację na wszystkich szczeblach nauczania. Działania podjęte przez okupantów uderzały również w ludność żydowską. Należy przy tym zaznaczyć, że prześladowania miały charakter klasowy, a nie rasowy, dlatego też wielu Żydów decydowało się na ucieczkę z terenów zaanektowanych przez III Rzeszę, do tej części okupowanej Polski, która przypadła ZSRS⁷. Sytuacja ludności żydowskiej uległa znaczącemu pogorszeniu, gdy 22 czerwca 1941 r. oddziały niemieckiej armii zaatakowały Związek Sowiecki. W błyskawicznym tempie całkowicie wypchnęły komunistów z zajętych w 1939 r. terytoriów przedwojennej Polski. Wycofujący się Sowietci przeprowadzili wiele masowych egzekucji więźniów m.in. we Lwowie, w Złoczowie czy Tarnopolu. Zbrodnie te zostały wykorzystane jako pretekst do antyżydowskich pogromów urządzanych przez Niemców oraz lokalną ludność, w szczególności sympatyków lub członków Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. 16 lipca 1941 r. w Berlinie podjęto decyzję o przyłączeniu do Generalnego Gubernatorstwa terenów woj. stanisławowskiego, tarnopolskiego i części lwowskiego, które utworzyły dystrykt piąty – Galicja. Natomiast z byłego woj. wołyńskiego i części podlaskiego, obejmującego m.in. Brześć nad Bugiem oraz tereny należące przed wojną do ZSRS, Niemcy utworzyli Komisarjat Rzeszy Ukraina⁸. Od początku niemieckiej okupacji ukraińscy nacjonaści formowali własne struktury milicyjne. OUN, która zachęcała do wstępowania w ich szeregi była głównym organizatorem przemocy antyżydowskiej mającej miejsce już w pierwszych godzinach po wycofaniu się Armii Czerwonej⁹. Jej charakter był za-

7 Zob. np.: R. Wnuk, *„Za pierwszego Sowietą”. Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941)*, Warszawa 2007.

8 M. Winstone, *Generalne Gubernatorstwo. Mroczne serce Europy Hitlera*, Poznań 2015, s. 145 – 154.

9 G. Hryciuk, *Represje niemieckie na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941 -*

równy indywidualny, spontaniczny jak i zbiorowy. Niszczono żydowskie mienie, palono synagogi, ludzi maltretowano, poniżano oraz mordowano. Ogółem, przyczyn tych pogromów należy dopatrywać się w co najmniej dwóch głównych czynnikach. Pierwszy wiązał się z propagandą niemiecką, silnie wspieraną przez OUN, obwiniającą wszystkich Żydów o kolaborację z sowieckim okupantem i udział w zbrodniach NKWD¹⁰. Drugi, miał źródło w samej Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów postulującej, iż tylko w wyniku „rewolucji narodowej” poprzez „oczyszczenie ziemi z wrogów Ukrainy” (Polaków, Żydów i innych) może dojść do powstania niepodległego państwa. W swoich zamierzeniach, członkowie organizacji mieli witać wkraczające oddziały niemieckie informując o przejęciu terytorium przysłej Ukrainy i pozbyciu się z niej przedstawicieli innych narodowości.

Wraz z ustanowieniem i ugruntowaniem się niemieckiej administracji w okupowanej Polsce, przystąpiono do realizacji ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Na przełomie lat 1941/1942 na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej wszystkich Żydów przetrzymywano w gettach stworzonych m.in. we Lwowie, w Tarnopolu, Stanisławowie, Żłoczowie, Czortkowie i wielu innych mniejszych miejscowościach. Ludność gett egzystowała w skrajnie złych warunkach bytowych. Na ogół były one miejscami zamkniętymi i ściśle strzeżonymi; szczegółowo kontrolowano również przepływ towarów. W połowie 1942 r. przystąpiono do operacji zniszczenia żydowskiej społeczności. Ludność wyprowadzano poza teren gett i rozstrzeliwano lub wywożono do obozów zagłady. Transporty jechały w kierunku Treblinki, Sobiboru i Bełżca. Do końca grudnia 1942 r. na terytorium Polski, tylko w obozach, zamordowano 1 274 166 osób. Proces masowego ludobójstwa był kontynuowany w 1943 r.¹¹.

W obliczu zagłady Żydzi w rozmaity sposób próbowali ratować swoje życie. Na Kresach Południowo-Wschodnich chronili się w lasach, opuszczonych domach, budowali ziemianki, szukali pomocy w różnych organizacjach i u zwykłych mieszkańców. Niektórzy Polacy udzielali pomocy

1944, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 1/(12)/2008, s. 96.

10 K. Stuve, *Wstrząsy w strefie starcia imperiów. Galicja Wschodnia latem 1941 roku*, [w:] OUN, UPA i Zagłada Żydów..., s. 157 – 163.

11 *Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej*, t. 1, pod red. M. Grądzkiej-Rejak, A. Namysło, Warszawa 2019, s., 26 – 31.

swoim żydowskim sąsiadom, przedwojennym znajomym i zupełnie obcym ludziom. Dostarczano im żywność, dokumenty, środki higieny osobistej, lekarstwa, ubrania. Pomagano w znalezieniu schronienia, ukrywano ich również w swoich gospodarstwach, na stałe lub na pewien czas. Warunki, jakie panowały w tych kryjówkach – na strychach, w piwnicach, szopach czy ziemiankach – w zdecydowanej większości były bardzo złe i uniemożliwiały normalne funkcjonowanie, nawet pod względem fizjologicznym. Brakowało toalet, sposobności zadbania o higienę osobistą czy spokojny sen. Dłuższe przebywanie w takich warunkach odbijało się na zdrowiu fizycznym i psychicznym ukrywających się ludzi. Do tego wszystkiego dochodził nieustanny stres związany z możliwością wykrycia miejsca schronienia. Aby funkcjonować w takich warunkach, niezbędna była pomoc z zewnątrz. Motywacje osób pomagających Żydom były bardzo różne: altruistyczne, solidarnościowe, ale wynikały także z pobudek materialnych. Trudna do ustalenia jest skala pomocy oraz represji, jakim w latach 1941–1944 została poddana lokalna społeczność za udzielanie pomocy członkom żydowskiego narodu. Polska była jednym z nielicznych państw w okupowanej Europie, w którym Niemcy wprowadzili karę śmierci za ratowanie ludności żydowskiej. Często stosowano przy tym odpowiedzialność zbiorową, zatem ofiarami były nie tylko pojedyncze osoby, ale także całe rodziny oraz mieszkańcy danej miejscowości. Karano grzywnami, konfiskatą mienia, pobiciem, więzieniem oraz wysłaniem do obozów koncentracyjnych. Na Kresach Południowo-Wschodnich dodatkową trudność stanowiły współpracujące z okupantem ukraińskie formacje policyjne, do zadań których należały m.in. likwidacja gett i tropienie ukrywających się Żydów. Szczególnie niebezpieczne było udzielanie pomocy na wsiach oraz w małych miejscowościach, gdzie okoliczna ludność dobrze się znała i pojawienie się „nowych domowników” nie mogło przejść niezauważone¹². Wówczas ratunek był możliwy tylko przy wzajemnej solidarności i współpracy osób pomagających. Szacuje się, że w Małopolsce Wschodniej przeżyło od 20 do 26 tys. Żydów, a na Wołyniu około 5 tys. Stanowiło to jedynie niewielki procent żyjących tam przed wojną przedstawicieli tej mniejszości

12 Zob.: B. Engelking, J. Grabowski, *Wstęp* [w:] *Dalej jest noc. Los Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, pod red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018, s. 31–40; *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, pod red. A. Żbikowskiego, Warszawa 2006.

narodowej. Część z nich zawdzięcza przetrwanie swoim polskim sąsiadom, którzy pomagali im, z narażeniem swojego życia. Inni doczekali się końca okupacji niemieckiej w obozach lub oddziałach partyzanckich. Kwestia partycypacji ukraińskich nacjonalistów w Holokauście, pomimo istniejących opracowań, w dalszym ciągu pozostaje zagadnieniem wymagającym pogłębionych badań, zwłaszcza w kontekście denuncjacji osób, które niosły Żydom pomoc.

Przykłady represji Polaków za pomoc udzielaną Żydom na Kresach Południowo - Wschodnich II RP

Fragment zeznania Emila Rosenzwerga:

„Po kilka razy dziennie musiałem schodzić do bunkra w piwnicy, w którym mogłem tylko stać.

Zaduch był niemożliwy, a po wejściu i zetknięciu się ze świeżym powietrzem często wpadałem w omdlenie. Alarmy te były najczęściej fałszywe, aż razu pewnego zauważyliśmy grupę Niemców z psami i kilku milicjantów ukraińskich z siekierami w ręku, zbliżających się do domu moich gospodarzy. Ci orientując się w sytuacji, tylnymi drzwiami uciekli. Pozostawiając

dobytek na łaskę losu z myślą, że o ile mnie znajdą, to przynajmniej oni zostaną przy życiu. Milicjanci rozbili drzwi, buszowali po całym obejściu i szczęśliwie nie odnaleźli mojej kryjówki, po kilkunastu minutach odeszli¹³”.

Fragment historii Józefa Żurawskiego:

W okresie okupacji niemieckiej Józef wykopał dla pięcioosobowej rodziny żydowskiej schron za swoją stodołą. Informacje o relacjach przedwojennych z ukrywanymi nie są znane. Józef Żurawski nocami stał na straży kryjówki, obserwował teren i wypuszczał Żydów, żeby mogli się umyć i odpocząć od warunków ciasnego schronienia. W dniu 3 marca 1944 r. zamaskowani mężczyźni mówiący po ukraińsku napadli na dom Żurawskich, po czym zaczęli brutalnie przesłuchiwać Marię Żurawską, wypytując o ukrywanych przez męża Żydów. Józef odciągnął od żony napastników poprzez oddanie w powietrze wystrzału. Maria, wykorzystując dezorienta-

13 *Zeznanie Emila Rosenzwerga* (woj. Tarnopolskie), archiwum ŻIH, sygn. 301/3206.

cję napastników wraz z dziećmi uciekła z domu. Nazajutrz odnalazła ciało Józefa Żurawskiego z odciętą głową i śladami tortur. Pięcioosobowa rodzina żydowska również została tej nocy zamordowana¹⁴.

Fragment historii Piotra Skokuna:

Od sierpnia 1942 r. do wkroczenia na przedwojenne terytorium tarnopolskie wojsk radzieckich w 1944 r. rodzina Skokunów ukrywała Majera Leiba Aszkenazego i jego córkę Nusię (prawdopodobnie chodzi o imię Anna), którzy zbiegli z getta w Trembowli. Przed wojną utrzymywali ze sobą kontakty. W 1944 r. po wycofaniu się z tych terytoriów Niemców ukraińscy nacjonaliści dowiedziawszy się o pomocy udzielonej Żydom napadli na dom i zamordowali Piotra Skokuna. (w notatce zamieszczonej w wykazie w Yad Vashem to zachowanie jest wskazane jako motyw sprawców)¹⁵.

Fragment historii Bronisławy Federowskiej:

W maju 1943 r., po likwidacji getta w Busku, wdowa Federowska Bronisława, mieszkająca we wsi Angelówka w powiecie tarnopolskim, zorganizowała schronienie dla grupy zbiegłych Żydów. Kryjówkę odkryli ukraińscy nacjonaliści, którzy zorganizowali obławę na uciekinierów. W wyniku ich donosu Polka została przesłuchana przed sądem i aresztowana¹⁶.

Fragment historii Mariana Huzarskiego:

Jesienią 1942 r., przed zamknięciem getta w Brodach, działający w AK Fryderyk Paweł i Zbigniew Antoni Huzarscy pomogli zorganizować kryjówkę, w stajni, we wsi Sydonówka dla Juliana Cygielmana i Menachema Riwkina. Na skutek nasilania się napadów na okoliczne wioski ze strony band ukraińskich nacjonalistów, bracia Huzarscy, z pomocą swoich rodziców Mariana i Alfredy, przygotowali dla ukrywających się Żydów podziemne schronienie na skraju lasu (pozostali w nim do wkroczenia Armii Czerwonej). W przeciwieństwie do wielu rolników z Sydonówki, którzy ze strachu przed Ukraińcami przenieśli się do większych skupisk, Huzarscy postano-

14 Ks. Jacek M. Pędziwiatr, *Prababcia-na-medal*, <https://info.wiara.pl/doc/2093272>, dostęp 26.20.2020.

15 *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu. Polska*. Tom I, pod red. I. Gutman, Kraków 2009, s. 658.

16 *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu. Polska*. Tom II, pod red. I. Gutman, Kraków 2009, s. 676 – 677.

wili nie porzucać swoich podopiecznych, pozostać w wiosce oraz walczyć z napastnikami za pomocą broni, którą mieli przygotowaną na wypadek ataku. Zaminowali ścieżki i pola otaczające ich gospodarstwo. W czerwcu 1944 r. wycofujący się Niemcy zatrzymali się na terenie ich posiadłości z zamiarem wykorzystania go jako schronienia. Wywiązała się strzelanina. Huserskim udało się zbiec i ukryć w lesie. Następnego dnia ujrzeli swoje gospodarstwo w zgłiszczach¹⁷.

Fragment historii Alojzego, Antoniego i Kazimierza Wójtowicza:

Bracia Wojtowiczowie: Kazimierz, Alojzy i Antoni - mieszkali we wsi Hanaczów, około 28 kilometrów od Lwowa. W czasie okupacji wchodzili w skład miejscowego dowództwa AK. W 1942 r. Niemcy rozpoczęli eksterminację miejscowych Żydów. Wielu szukało schronienia w Hanaczowie i okolicznych lasach. W tym czasie grupa żydowskich mężczyzn, w porozumieniu z komendantem okręgowym AK Kazimierzem Wójtowiczem, powołała jednostkę samoobrony pod dowództwem Bunio Tenenbauma. Zorganizowała także oddział rozpoznawczy pod dowództwem Szlomy Zwila. Na przełomie lat 1943/1944 wśród Żydów wybuchła epidemia duru brzuszego. Alojzy Wójtowicz został dyrektorem utworzonego szpitala polowego, w którym leczono chorych. W lutym 1944 r. bandy ukraińskich nacjonalistów najechały na Hanaczów, zabijając 85 Polaków i 20 Żydów. Żydzi wraz z Polakami wspólnie bronili wsi podczas kolejnych napadów: w kwietniu 1944 przed UPA oraz w maju 1944 r. przed Niemcami. W wyniku walk większość wsi spłonęła¹⁸.

Bibliografia:

Archiwa

- Zeznanie Emila Rosenzwergera (woj. Tarnopolskie), archiwum ŻIH, sygn. 301/3206

Monografie

- Hryciuk G., *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931 – 1948*, Toruń 2005

17 *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu. Polska*. Tom I, pod red. I. Gutman, Kraków 2009, s. 228 – 229.

18 *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu. Polska*. Tom II, pod red. I. Gutman, Kraków 2009, s. 838 – 839.

- Siekierka M., Pomoc niesiona ludności żydowskiej na Kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1941–1944, Wrocław 2022 (brochure edukacyjna)
- Szpytma M., *The Risk of Survival*, Warszawa 2009
- Winstone M., *Generalne Gubernatorstwo. Mroczne serce Europy Hitlera*, Poznań 2015
- Wnuk R., „Za pierwszego Sowietą”. Polska konspiracja na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej (wrzesień 1939 – czerwiec 1941), Warszawa 2007

Prace zbiorowe i czasopisma

- Akcja Reinhardt. Zagłada Żydów w Generalnym Gubernatorstwie, pod red. D. Libionki, Warszawa 2004, (seria „Konferencje”, t. 17).
- Carynnyk M., Wrogowie naszego odrodzenia. Dyskusja ukraińskich nacjonalistów o Żydach 1929-1947, [w:] OUN, UPA i Zagłada Żydów, pod red. A. A. Zięby, Kraków 2016
- Eberhardt P., Liczebność i rozmieszczenie ludności żydowskiej na Kresach Wschodnich I i II Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XX w., [w:] Świat nie pożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII – XX w., pod red. K. Jasiewicza, Warszawa 2004
- Engelking B., Grabowski J., Wstęp [w:] *Dalej jest noc. Los Żydów w wybranych powiatach okupowanej Polski*, t. 1, pod red. B. Engelking, J. Grabowski, Warszawa 2018
- Hryciuk G., Represje niemieckie na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej 1941 - 1944, „Pamięć i Sprawiedliwość”, 1/(12)/2008
- *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu. Polska. Tom I*, pod red. I. Gutman, Kraków 2009
- *Księga Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Ratujący Żydów podczas Holokaustu. Polska. Tom II*, pod red. I. Gutman, Kraków 2009
- *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, pod red. A. Żbikowskiego, Warszawa 2006
- Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej, t. 1, pod red. M. Grądzkiej-Rejak, A. Namysł, Warszawa 2019
- Stuve K., *Wstrząsy w strefie starcia imperiów. Galicja Wschodnia latem 1941 roku*, [w:] OUN, UPA i Zagłada Żydów, pod red. A. A. Zięby, Kraków 2016

Strony internetowe

- Ks. Jacek M. Pędziwiatr, Prababcia-na-medal, <https://info.wiara.pl/doc/2093272>, dostęp 26.20.2020

Prof. dr hab. Ryszard Tomczyk
Instytut Historyczny
Uniwersytet Szczeciński

Recenzja publikacji pod redakcją Witolda Listowskiego „*Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*”, t. 16, Kędzierzyn-Koźle 2022.

Obecnie mieszkańcy Ukrainy są ofiarami nacjonalizmu i imperializmu rosyjskiego. Zniszczenia wojenne i śmierć towarzyszą mieszkańcom Ukrainy, na terenach, atakowanych przez wojska rosyjskie. W czasie wojny rosyjsko-ukraińskiej większość cywilizowanego świata zachodniego wspiera wysiłki obronne Ukrainy, udziela pomocy humanitarnej tamtejszym mieszkańcom i przyjmuje uchodźców. Na obecnym etapie walk nie wiemy, jak ta wojna się zakończy. Wiemy, że jest krwawa. Współczesne, tragiczne losy mieszkańców Ukrainy budzą współczucie. Niemniej czy dzisiejsze przeżycia zmieniły lub zmieniają stosunek Ukraińców do historii, na przykład do mordów dokonanych na Polakach we Lwowie i okolicy w latach 1918-1919, a szczególnie przeprowadzonej przez nich planowej akcji ludobójstwa Polaków w okresie drugiej wojny światowej i w pierwszych latach po jej zakończeniu. Nie ma pewności, że po stronie ukraińskiej dojdzie do obiektywnego spojrzenia na tragiczną przeszłość polsko-ukraińską. Niemniej należy mieć nadzieję, że w przyszłości część naszych przodków zamordowanych w różnych miejscach na dawnych ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej spocznie godnie w „poświęconej ziemi”.

W czasie „wojny totalnej” na Ukrainie, w Kędzierzynie-Koźlu 9 lipca 2022 r. odbyła się konferencja poświęcona ludobójstwu Polaków na Kresach Południowo-Wschodnich. Efektem konferencji jest 16 tom cyklicznej publikacji „*Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*”. Piszący te słowa uważa, że w obecnej dobie poprawności politycznej, charakteryzującej się proukraińskim nastawieniem władz, mediów (trudny do zaakceptowania jest lansowany w mediach ukrainizm językowy „w Ukrainie” zamiast wielowiekowego polskiego zwrotu „na Ukrainie”) oraz znacznej części społeczeństwa polskiego należy kontynuować naukowy dyskurs na temat dziejów Polski i Polaków, w tym poświęcony tragicznym zdarzeniom na utraconych Ziemiach Wschodnich, jakim były masowe mordy dokonane przez Ukraińców na Polakach w czasie drugiej wojny światowej

i w pierwszych latach po jej zakończeniu. Rolą polskiej nauki historycznej jest obiektywne prezentowanie mordów, do jakich doszło na Wołyniu, na części Lubelszczyzny, w województwie lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim. Badacze w dzisiejszych trudnych czasach nadal powinni podkreślać, że pamięć o tragicznych wydarzeniach na Kresach Południowo-Wschodnich jest ważnym elementem polskiej świadomości narodowej. Tym bardziej, że obecne tragiczne doświadczana w czasie wojny z Rosją nie zmieniły ukraińskiej narracji. Strona ukraińska nadal nie akceptuje prawdy historycznej. Dokonywane w poprzednich latach manipulacje faktami, świadome kłamstwa, mają na Ukrainie licznych zwolenników i poparcie znacznej części establishmentu politycznego. Z całą mocą należy podkreślić, że zbrodni ukraińskich dokonanych na Polakach nic nie usprawiedliwia, zaś czas nie zabił jeszcze ran. W polskiej świadomości społecznej, zbrodnie nacjonalistów ukraińskich nadal są nie rozliczone. W 16 tomie *„Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich”* pod redakcją Witolda Listowskiego zostały zamieszczone materiały, które wyszły spod pióra uznanych badaczy problematyki stosunków polsko-ukraińskich, nacjonalizmu ukraińskiego i polskiego dziedzictwa narodowego na utraconych ziemiach. W wymiarze edukacyjnym ugruntowują pamięć historyczną, pogłębiają wiedzę o dawnych Kresach Wschodnich. Badacze dokładają staranności, aby publikowane teksty cechował solidny warsztat i obiektywizm w prezentowaniu trudnych i bolesnych problemów. Obecny poziom wiedzy w nauce polskiej dowodzi niepodważalną prawdę historyczną. Zgromadzony materiał dowodowy w sprawie ukraińskiego ludobójstwa jest wystarczający do forowania wyroku dziejowego.

Oddawany do rąk czytelników 16 tom *„Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich”* pod redakcją Witolda Listowskiego jest zbiorem tekstów o różnicowanej tematyce. Naturalnie w recenzowanym tomie są teksty poświęcone dramatycznym wydarzeniom związanym z mordami dokonanymi przez Ukraińców na Polakach w okresie drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu. W pierwszej kolejności należy wskazać na niezmiernie interesujący materiał opracowany przez Stanisława S. Nicieję (*Zbrodnia w Parośli*). Napad na wieś Parośla miał miejsce 9 lutego 1943 r. Ukraińska sotnia dowodzona przez Hryhorija Perehijniaka (1912-1943) z ogromnym okrucieństwem wymordowała miejscowych Polaków. Autor w treści artykułu zamieścił relacje poświęcone zarówno tragedii w Parośli, jak i przedstawił

losy niektórych ocalałych z masakry. Kolejny interesujący tekst poświęcony bezpośrednio mordom ukraińskim został skreślony przez Artura Brożyniaka (*Obrona Huty Brzuskiej w latach 1942-1948 przed napadami ukraińskich nacjonalistów*). Obecnie Huta Brzuska to mała miejscowość na Pogórzu Przemyskim w gminie Bircza. Autor szerzej omówił akcję UPA przeciw polskiej ludności cywilnej na Pogórzu Przemyskim oraz obronę tej ludności przez oddziały polskiego podziemia i jednostki Polskiej Ludowej. Ciekawy materiał przygotował Tadeusz Samborski (*Prolog do banderowskiego ludobójstwa, czyli Polacy i Ukraińcy na kresowych drogach we wrześniu 1939 r. w zapisie wspomnieniowym, pamiątkarskim i literackim*). Przedstawił antypolską aktywność zorganizowanych grup nacjonalistów ukraińskich na wschód od Bugu podczas kampanii wrześniowej. Między innymi interesujący jest wątek ataków na wycofujących się Polaków na drogach do Rumunii i na Węgry oraz mordy dokonywane na pojedynczych żołnierzach powracających do domu. Przytacza znamienne wspomnienia o tym jak ukraińska „gawiedź wiejska” w 1939 r. cieszyła się z dokonywanych mordów na Polakach. Wymienieni Autorzy w rzetelny, zobiektywizowany sposób prezentują bardzo trudną i budzącą emocje problematykę. Szerszy kontekst, ale powiązany z ludobójstwem ukraińskim na Polakach mają materiały opracowane przez Włodzimierza Osadczego (*Polska na Wołyniu uśmiercona. Społeczno-polityczne konsekwencje amnezji dotyczącej ukraińskiego ludobójstwa popełnionego na narodzie polskim*), Lucyny Kulińskiej (*Prześladowanie przedstawicieli ruchu kresowego i osób broniących prawdy o ukraińskim ludobójstwie na Polakach, jako przejaw antypolonizmu*) oraz Leszka S. Jankiewicza (*Wiktor Poliszczuk – ukraiński piewca przyjaźni polsko-ukraińskiej opartej na prawdzie*). W minionych wojennych miesiącach na Ukrainie, miała miejsce w Polsce próba upowszechnienia przez Ukraińców i pozbawionych głębszej refleksji polskich ukrajinofilów pieśni „Czerwona Kalina”. Tej pieśni poświęcił interesujące rozważania Artur Brożyniak (*Symbolika nacjonalistów ukraińskich w pieśni „Czerwona Kalina”*). Jako przyczynek do rozważań nad kwestią ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich należy potraktować krótki tekst mecenasa Dariusza Raczkiewicza. Kolejne opracowania w szerszym zakresie dotyczą kwestii stosunków narodowościowych na byłych ziemiach południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Są to materiały przygotowane przez Michała Siekierkę (*Pomoc niesiona ludności żydowskiej na kresach Południowo - Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1941-1944. Zarys problematyki*) oraz Czesława

Partacza (*OUN-UPA a Żydzi na Kresach II RP*). Poza nakreślone wyżej obszary badawcze wychodzi materiał przygotowany przez Artura Brożyniaka (*Jurko Tiutiunnyk a pojedynek wywiadów sowieckiego i polskiego*). Jak pisze Autor – Jurko Tiutiunnyk to „osoba o dwóch twarzach”. Większość prezentowanych materiałów jest oparta o gruntowne kwerendy źródłowe. Autorzy dołożyli starań, aby obiektywnie prowadzić narrację, przy omawianiu trudnych i bolesnych problemów.

Oddawany do rąk czytelników tom jest kolejnym elementem dyskusji w świecie polskiej nauki. Jest ważny dla społecznej pamięci zbiorowej i współczesnej percepcji utraconych Kresów. Zawarte w nim opracowania stanowią źródło poznania, szczególnie dla młodego pokolenia Polaków, tak trudnej i bolesnej historii. Dzisiaj jest czas szczególnie do głębokiej refleksji nad historycznymi stosunkami polsko-ukraińskimi. Obecnie władze państwa polskiego mocno wspierają politycznie i materialnie Ukrainę w wojnie z Rosją. Mieszkańcy Polski solidaryzują się z Ukraińcami, otwierali domy dla uchodźców. Za tym powinny iść oczekiwane przez Polaków kroki po stronie ukraińskiej, uznania obiektywnej prawdy historycznej oraz ochrona istniejącego na Ukrainie materialnego polskiego dziedzictwa narodowego.

Prof. dr hab. Michał Polak, prof. PK
Wydział Humanistyczny Politechniki Koszalińskiej

Recenzja wydawnicza publikacji: *Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich*, Tom 16 pod redakcją Witolda Listowskiego, Kędzierzyn-Koźle 2022

Do recenzji został mi przedłożony materiał do kolejnego tomu studiów poświęconych problematyce ludobójstwa OUN-UPA na Kresach południowo-Wschodnich, będący zarazem pokłosiem czternastej już konferencji organizowanej przez Stowarzyszenie Kresowian w Kędzierzynie-Koźlu. Lipcowa konferencja przypadła na niezwykle czas inwazji rosyjskiej na Ukrainę. Inwazji, która w dramatyczny sposób pokazuje narodowi ukraińskiemu, kto jest dla niego śmiertelnym wrogiem, a kto w chwili tragedii potrafi podać pomocną dłoń. Chrześcijańskie miłosierdzie okazało się w tym przypadku wyznacznikiem odruchu bezinteresownej pomocy dla ciemniejszego sąsiada. A jak wiele jest zaległych powodów do poczucia krzywdy wobec narodu ukraińskiego w narodzie polskim wiedzą najlepiej rodziny pomordowanych ofiar z lat 40-tych XX wieku. Nasza wiedza o tragicznych relacjach polsko-ukraińskich z tamtego okresu jest poszerzana i pogłębianą także dzięki wielkiemu zaangażowaniu Organizatorów cyklu konferencji popularno-naukowych w Kędzierzynie-Koźlu. Cieszy fakt, że każdego roku konferencje te gromadzą czołowych badaczy problematyki polsko-ukraińskiej, których wyniki badań i ustalenia wzbogacają naszą wiedzę. Z analizy poprzednich tomów studiów można wyciągnąć ważny wniosek, że prezentowane badania i dociekania spełniają wymogi pracy naukowej. Nie są nstawione na manipulowanie odbiorcą, lecz na dostarczenie mu rzetelnej wiedzy, popartej wynikami wieloletnich nieraz badań archiwalno-bibliotecznych, z zastosowaniem uznanych metod badawczych. Badacze mają też do dyspozycji ogromny zbiór wspomnień i wybory dokumentów. Nie inaczej jest w przypadku artykułów zebranych do publikacji tomu 16.

Na recenzowany tom składa się 12 artykułów przygotowanych przez 10 autorów, które zostały poświęcone analizie i prezentacji kilku głównych obszarów badawczych.

Dr Tadeusz Samborski (*Prolog do banderowskiego ludobójstwa, czyli Polacy i Ukraińcy na kresowych drogach we wrześniu 1939 r. w zapisie wspo-*

mnieniowym, pamiętnikarskim i literackim), prof. Stanisław S. Nicieja (*Zbrodnia w Parośli*) i dr Artur Brożyniak (*Obrona Huty Brzuskiej w latach 1942-1948 przed napadami ukraińskich nacjonalistów*) przedstawili różne aspekty analizy zbrodni ukraińskich na Polakach, zarówno ich pierwsze przejawy w 1939 r., jak i główne zbrodnie w latach 40-tych.

Problematykę zbrodni na narodzie żydowskim dokonywanych przez OUN-UPA, jak również wsparcia jakie Żydzi otrzymali od Polaków, podjęli natomiast prof. Czesław Partacz (*OUN-UPA a Żydzi na Kresach II RP*) i dr Michał Siekierka (*Pomoc niesiona ludności żydowskiej na kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1941-1944. Zarys problematyki*). Autorzy przedstawili specyfikę sytuacji narodu żydowskiego na Kresach Południowo-Wschodnich. Dr Siekierka przytoczył szereg przykładów represji wobec Polaków za pomoc udzielaną Żydom w tym czasie.

Innym, niezwykle aktualnym obszarem prezentowanych badań jest problematyka niełatwych kolei walki o właściwe upamiętnienie ofiar ludobójczych działań OUN-UPA, jak również ukazanie trudności naukowców i przedstawicieli ruchu kresowego w realizacji swoich inicjatyw. Gorzko i bardzo mocno wypowiadają się: dr Lucyna Kulińska (*Prześladowanie przedstawicieli ruchu kresowego i osób broniących prawdy o ukraińskim ludobójstwie na Polakach, jako przejaw antypolonizmu*), prof. Włodzimierz Osadczy (*Polska na Wołyniu uśmiercona. Społeczno-polityczne konsekwencje amnezji dotyczącej ukraińskiego ludobójstwa popełnionego na narodzie polskim*) oraz płk rez. mec. Dariusz Raczkiewicz. Zebrali oni w wymienionych artykułach przypadki „uciszania” osób głośno domagających się rozliczenia krzywd na Polakach – działających na rzecz właściwego upamiętnienia i wyegzekwowania od Ukrainy oficjalnych przeprosin i zadośćuczynienia. Delikatną nutę optymizmu wprowadza natomiast artykuł prof. Leszka S. Jankiewicza (*Wiktor Poliszczuk – ukraiński piewca przyjaźni polsko-ukraińskiej opartej na prawdzie*), który po raz kolejny pochyła się nad dorobkiem i życiorysem Wiktora Poliszczuka, podkreślając głoszoną przez niego tezę że: „Nie ma zbrodniczych narodów, bo w każdym narodzie są ludzie dobrzy i źli, ale są zbrodnicze poglądy, ideologie i organizacje”.

Pozostałe artykuły dotyczą szeregu różnych kwestii związanych z prezentowaną na Konferencji problematyką. I tak prof. Andrzej Zapałowski w swym

mającym przyczynkarski charakter artykule (*Koegzystencja polskiego podziemia z tzw. „ludowym” Wojskiem Polskim i milicją na terenie Pogórza Przemyskiego*) podjął się ukazania swych ustaleń odnośnie przykładów współpracy polskiego podziemia z ludowym WP i milicją po lipcu 1944 r. na rzecz ochrony Polaków przed zagrożeniem ze strony OUN-UPA. Natomiast dr Artur Brożniak przedstawił swe dwa kolejne artykuły. W pierwszym pochylił się nad życiorysem Jurko Tiutiunnyka – jednego z generałów Ukraińskiej Republiki Ludowej, uczestnika wojny z bolszewikami w 1920 r., a z drugiej strony szkoleniowca komunistycznych grup dywersyjnych. Jego działania osadził w centrum polsko-bolszewickiej wojny wywiadów. W drugim artykule podjął się analizy symboliki pieśni ludowej „Czerwona Kalina”, stanowiącej jedną z ważniejszych pieśni OUN-UPA.

W recenzowanym maszynopisie pojawiają błędy edycyjne, które powinny zostać poprawione przez redaktora technicznego.

Konstatując należy zauważyć, że zasadnicza większość przedstawionych do recenzji artykułów ma solidną podstawę źródłową, posiadając niezwykle istotną wartość dla badaczy historii. Część artykułów ma natomiast bardziej popularny wydźwięk, stanowiąc raczej rozbudowany komunikat konferencyjny. Wszystkie przedstawione materiały pokonferencyjne mają jednak ogromną wartość poznawczą, z którą jak największa grupa odbiorców powinna się zapoznać, aby pogłębić swoją znajomość niezwykle tragicznych wydarzeń na Kresach Południowo-Wschodnich Rzeczypospolitej, jakie stały się udziałem Polaków, i jakie do dzisiaj są żywe i bolesne wśród nielicznych żyjących świadków i ich rodzin.

Autorzy Tomu



dr Lucyna Kulińska, ukończyła studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jest adiunktem na Wydziale Humanistycznym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Zajmuje się zagadnieniami nacjonalizmu, terroryzmu i przyszłości globalizującego się świata. Od wielu lat bada stosunki polsko-ukraińskie w XX i XXI wieku i stara

się nie dopuszczać do fałszowania naszej najnowszej historii, przywracając pamięci Polaków liczne niewygodne lub pomijane dokumenty archiwalne. Wraz z organizacjami kresowymi popularyzuje wiedzę na temat zbrodniczości szowinizmu ukraińskiego i zagrożeń dla Polski i Polaków wynikających z jego odrodzenia i promowania na dzisiejszej Ukrainie. Jest autorką i współautorką licznych książek i artykułów historycznych poświęconych losom Polaków zamieszkujących południowo-wschodnie dzielnice Rzeczypospolitej. Oto tytuły niektórych z nich: *Dzieje Komitetu Ziemi Wschodnich na tle losów ludności polskich Kresów w latach 1943-1947*, *Dzieci Kresów I, II, III i IV* (pisane w latach 2003-2013), *Antypolska akcja nacjonalistów ukraińskich w Małopolsce wschodniej w świetle dokumentów Rady Głównej Opiekuńczej 1943-1944 t. I i II*, *Kwestia ukraińska i eksterminacja ludności polskiej w Małopolsce wschodniej w świetle dokumentów Polskiego Państwa Podziemnego 1942-1944*. Plonem wieloletnich poszukiwań archiwalnych była wydana w roku 2009 obszerna praca pt. *Działalność terrorystyczna i sabotażowa nacjonalistycznych organizacji ukraińskich w Polsce w latach 1922-1939*. W roku 2015 napisała wraz z prof. Czesławem Partaczem książkę *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945. Ludobójstwo niepotępione*.

Autorzy Tomu



dr Tadeusz Samborski – polski polityk, dziennikarz i dyplomata, poseł na Sejm II i IV kadencji. Jest absolwentem I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Legnicy. W 1969 ukończył studia na Wydziale Humanistycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku. W 1977 uzyskał stopień doktora nauk historycznych na Uniwersytecie Mo-

skiewskim. W latach 1978 – 1983 pracował w dyplomacji, był m.in. I sekretarzem ambasady PRL w Wientianie w Laosie. Następnie do 1993 pełnił funkcję korespondenta prasy ludowej w Moskwie. Od 1962 działał w Związku Młodzieży Wiejskiej. Od 1964 należał do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, następnie przystąpił do PSL. Wybierany do władz krajowych tego ugrupowania. Sprawował mandat posła na Sejm II i IV kadencji z ramienia Polskiego Stronnictwa Ludowego, wybranego w okręgach legnickich: nr 23 i nr 1. W latach 1994 – 1998 był prezesem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”. Objął funkcję przewodniczącego rady krajowej Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RP. W 2004 i 2014 kandydował do Parlamentu Europejskiego, a w 1997, 2005, 2007, 2015 i 2019 do Sejmu. W 2014 uzyskał z listy PSL mandat radnego sejmiku dolnośląskiego. 15 grudnia 2014 został wybrany na członka zarządu województwa na okres V kadencji (2014–2018). W 2018 nie odnowił mandatu radnego. Odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski (1999). Wyróżniony odznaką „Zasłużony dla Legnicy” (2001) oraz Srebrnym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2005).

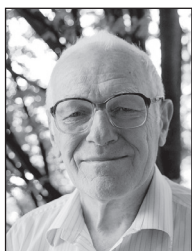
Autorzy Tomu



prof. zw. dr hab. Czesław Partacz – od wielu lat pracujący na Wydziale Humanistycznym Politechniki Koszalińskiej. Historyk i politolog, autor dwunastu monografii i ponad stu artykułów poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim XIX i XX wieku, m. in.: *Wojna polsko-ukraińska 1918-1919*, Warszawa 1994 (współautor. Z B. Po-

lakiem i G. Łukomskim); *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji 1888-1908*, Toruń 1996; *Kwestia ukraińska w polityce polskiego rządu na uchodźstwie i jego ekspozytur w kraju 1939-1945*, Koszalin 2001; *Polska wobec ukraińskich dążeń niepodległościowych w czasie II wojny światowej*, Toruń 2004 (z K. Ładą) *Razem czy przeciw sobie. Studia z przeszłości Polaków i Ukraińców (Rusinów i Haliczan)*, Wydawnictwo Politechniki Koszalińskiej, Koszalin 2013. Razem z Lucyną Kulińską wydał monografię w Bellonie pt. *Zbrodnie nacjonalistów ukraińskich na Polakach w latach 1939-1945. Ludobójstwo niepotępione*. Warszawa 2015, s. 311. Tamże *Ludobójstwo niepotępione. Zbrodnie OUN-UPA na Polakach 1939-1945*. Od czterdziestu pięciu lat zajmuje się również ukraińskim integralnym nacjonalizmem [nazizmem galicyjsko-ukraińskim] nazywanym przez współczesnych Ukraińców nacjonalizmem etnicznym. Główny obszar badawczy to austriacka Galicja, II RP i nacjonalizm ukraiński w czasie i po II wojny światowej. Obecnie publikuje artykuły dotyczące współczesnych stosunków polsko-ukraińskich oraz przemian gospodarczo społecznych w zoligarchizowanej Ukrainie.

Autorzy Tomu



prof. zw. dr hab. Leszek S. Jankiewicz, urodził się w Piotrkowie Trybunalskim w r. 1925. Rodzice jego byli Kresowianami (Lesko nad Sanem i Gródek Jagielloński). W Piotrkowie, na tajnych kompletach zdał maturę w r. 1943 i sam potem brał udział w tajnym nauczaniu. Należał od r. 1944 do Armii Krajowej. Studia rolnicze zaczął w r. 1945 na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Skierniewicach, gdzie pod kierunkiem prof. Pieniążka uzyskał stopień kandydata nauk (w 1957 r.). W latach 1957/1958 odbył roczne studia podoktorskie na Uniwersytecie Cornella w St. Zjednoczonych). Prof. Jankiewicz pracował dwukrotnie jako wykładowca w Uniwersytecie Autonomicznym Chapingo w Meksyku (1981-1984 i 1999-2002 w sumie 7 lat). W Polsce był promotorem 5 prac doktorskich wykonanych pod jego kierunkiem. Jest autorem 140 prac naukowych. Od roku 2005 współpracował z płk Janem Niewińskim jako sekretarz formującego się Stowarzyszenia Instytut Kresów Rzeczypospolitej i potem jako sekretarz i wreszcie przewodniczący tej organizacji. Z funkcji przewodniczącego zrezygnował w grudniu 2015 r. ze względu na wiek, ale pozostaje nadal czynnym członkiem. Jest autorem lub współautorem 9 publikacji z zakresu historii Kresów, publikowanych w rocznikach „Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich” wydawanych w Kędzierzynie-Koźlu. .



płk rez. Dariusz Raczkiewicz (ur. 1967r.). Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Były prokurator powszechnych i wojskowych jednostek organizacyjnych Prokuratury. Uczestnik misji wojskowych w Iraku, Libanie, Syrii i Afganistanie. Aktualnie prowadzi indywidualną Kancelarię Adwokacką w Warszawie.

Autorzy Tomu



prof. dr hab. Włodzimierz Osadczy – Doktorat (Płaszczyna współistnienia obrządków greckiego i łacińskiego Kościoła katolickiego w Galicji Wschodniej po Concordii 1863-1914) obronił 18 marca 1998 na KUL. Był zatrudniony na stanowisku adiunkta w Instytucie Historii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Obecnie pracuje na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Katedrze Historii Kościoła w Czasach Nowożytnych i Dziejów Teologii w Instytucie Historii Kościoła i Patrologii na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Chełmie. Jest także dyrektorem Ośrodka Badań Wschodnioeuropejskich - Centrum Ucrainicum KUL.

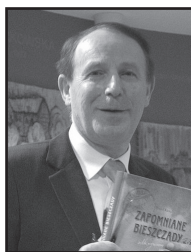


dr Artur Brożyniak – historyk. W latach 2001-2007 pracownik Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów w Rzeszowie. Od 2007 pracownik Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej następnie Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Rzeszowie. Autor kilkunastu artykułów naukowych oraz popularnonaukowych poświęconych średniowiecznej i najnowszej historii Polski. Zajmuje się m.in. stosunkami polsko-ukraińskimi w XX wieku, Kościołem prawosławnym na terenie dawnego woj. rzeszowskiego, opozycją antykomunistyczną lat osiemdziesiątych w Przemyślu. Autor książki: *Zarys dziejów wsi Dylągowa w latach 1939–1947* (2015).

Autorzy Tomu



dr Michał Siekierka – pracownik Instytutu Pamięci Narodowej, Komisji Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu (Oddziałowe Biuro Badań Historycznych we Wrocławiu), wiceprzewodniczący Stowarzyszenia Upamiętnienia Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów (Stowarzyszenie w 2017 r. zostało wyróżnione Nagrodą Kustosza Pamięci IPN) i wiceprezes Stowarzyszenie Projekt Akademia. Ukończył Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Doktor Nauk o Polityce i Administracji oraz absolwent filozofii. Autor kilkunastu artykułów o charakterze zarówno naukowym, popularnonaukowym jak i publicystycznym. Główne obszary zainteresowań badawczych: historia Europy Wschodniej, ludobójstwo na Kresach Wschodnich II RP, historia Polski międzywojennej, pamięć historyczna w XX i XXI wieku, Polacy podczas II wojny światowej, niemiecka polityka wschodnia, relacje polsko - żydowskie. Redaktor naczelny czasopisma historyczno – publicystycznego „Na Rubieży”. Działacz kresowy. Organizator uroczystości, konferencji i spotkań o charakterze kresowo – patriotycznym. Szczególnie zainteresowany historią, kulturą i społeczeństwem Kresów Wschodnich II RP. Z zamiłowania podróżnik.



prof. dr hab. Stanisław Nicieja – polski historyk i historyk sztuki XIX i XX wieku, profesor nauk humanistycznych, rektor Uniwersytetu Opolskiego, senator V kadencji. Ukończył studia na Wydziale Filologiczno-Historycznym Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu, uzyskując tytuł zawodowy magistra historii. W 1977 obronił doktorat w zakresie nauk humanistycznych (na podstawie pracy poświęconej Julianowi Leszczyńskiemu[1]), w 1982 uzyskał stopień doktora habilitowanego. W 1989 otrzymał tytuł profesora nauk humanistycznych. Odbił staże na Uni-

Autorzy Tomu

wersytecie im. Iwana Franki we Lwowie (1978–1979), w Instytucie Historii PAN (1981–1982), uzyskał stypendium Bolesława Krokowskiego w Nancy i Paryżu (1986), stypendium Fundacji Lanckorońskich w Londynie (1990–1991), stypendium Fundacji Tadeusza Zabłockiego w Londynie (1992), stypendium Polskiej Fundacji Kulturalnej w Londynie (1993). Po przekształceniu WSP w Uniwersytet Opolski (w 1994) pełnił funkcję rektora tej uczelni w latach 1996–2002. Ponownie został wybrany na trzyletnią kadencję w 2005. 16 marca 2012 został ponownie wybrany na to stanowisko (na kadencję 2012–2016). Współautor sześciu filmów dokumentalnych o Lwowie i autor między innymi wielotomowej książki „Kresowa Atlantyda. Historia i mitologia miast kresowych”.



prof. dr hab. Andrzej Tomasz Zapałowski -

ur. 6 XI 1966 w Wałbrzychu. Absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie, kierunek historia (1990), filii Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Rzeszowie, kierunek prawo (1998), doktorat (2003) Akademia Obrony Narodowej Działacz harcerski, były drużynowy 13. Drużyny Harcerskiej im.

Orląt Lwowskich w Przeworsku w latach 80-tych. Przewodniczący Komisji Uczelnianej Niezależnego Zrzeszenia Studentów w Krakowie, w latach 1986-1989, członek Prezydium Tajnej Krakowskiej Komisji Koordynacyjnej NZS. Drukarz i redaktor podziemnej gazety NZS „Legion”. Od 1986 współpracownik, następnie członek Organizacji Młodzieżowej KPN. W 1988 dwukrotnie zatrzymywany przez SB. Za działalność opozycyjną odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Od 1991 roku nauczyciel, a następnie dyrektor Szkoły Podstawowej im. Orląt Lwowskich. nr 16 w Przemyślu. W latach 1997-2001 poseł na Sejm RP z listy AWS. Zajmował się odtwarzaniem struktury organizacyjnej mniejszości polskiej na Ukrainie, Białorusi, Litwie, Ło-

Autorzy Tomu

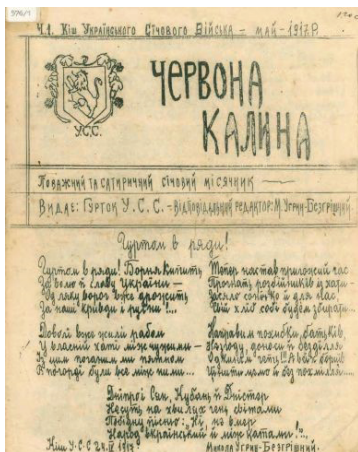
twie i Estonii. Wielokrotnie uczestniczył w negocjacjach związanych z kwestią pozyskania lokali z władzami Lwowa, Kijowa, Charkowa, Zaporozża, Symferopola, Mińska i wielu innych miast na wschodzie. Jako członek Parlamentu Europejskiego był autorem wniosku o uznanie zbrodni OUN-UPA na Polakach, mieszkańcach Kresów Południowo-Wschodnich za ludobójstwo. Od lat 90-tych w Przemyśle organizuje struktury organizacji społecznych działających na rzecz zwalczania heroizacji OUN i UPA. Współorganizator blokady „rajdu Bandery” w Przemyśle. Wspomagał organizacyjnie inscenizację ludobójstwa na Wołyniu w Radymnie w 2013 roku, współredaktor prasy kresowej. Autor kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularnonaukowych poświęconych zbrodniom UPA na terytorium Polski. Współpracuje z wieloma redakcjami w kwestiach dokumentowania zbrodni nacjonalistów ukraińskich w Polsce m.in. Nasz Dziennik, Myśl Polska, kwartalnik Myśl.pl, Polityka Polska, radio Chicago oraz wielu innymi kresowymi portalami i gazetami. Organizator i pełnomocnik Ruchu Społecznego Patriotyczny Polski Przemyśl oraz działań środowiska przemyskiego przeciw gloryfikacji symbolów UPA w Przemyśle. Aktywnie działa na rzecz bezpieczeństwa Podkarpacia. W roku 2008 uhonorowany za działalność na rzecz obronności państwa przez dowódcę 21 Brygady Strzelców Podhalańskich tytułem „Honorowy Podhalańczyk”. Członek wielu towarzystw i czasopism naukowych. W 2013 roku – członek Społecznego Ogólnopolskiego Komitetu Organizacyjnego Obchodów 70. Rocznicy ludobójstwa dokonanego przez OUN-UPA na Kresach Wschodnich II RP. Pracuje jako adiunkt na Uniwersytecie Rzeszowskim i Wyższej Szkole Prawa i Administracji w Rzeszowie.

Autorzy Recenzji

Prof. dr hab. Ryszard Tomczyk, Instytut Historyczny Uniwersytetu Szczecińskiego. Od dziesięcioleci prowadzi badania terenowe i archiwalne na Ukrainie. Autor publikacji na temat problematyki ukraińskiej, stosunków polsko-ukraińskich, historii prawa w Austrii i Galicji w XIX i XX w., polskiego dziedzictwa narodowego na utraconych ziemiach południowo-wschodnich. Opublikował między innymi: *Ukraińskie Zjednoczenie Narodowo-Demokratyczne 1925-1939*, Szczecin 2006. *Galicyjska Rusko-Ukraińska Partia Radykalna w latach 1890-1914*, Szczecin 2007. *Radykałowie i socjaldemokraci. Miejsce i rola lewicy w ukraińskim obozie narodowym w Galicji 1890-1914*, Szczecin 2007. *Ukraińska Partia Radykalna w II Rzeczypospolitej 1918-1926*, Szczecin 2007. *Między Wiedniem a Lwowem. Szkice z historii administracji w Austrii*, Szczecin 2010. *Urzędnicy cywilni w Austrii 1740-1918. Studia z historii prawa i administracji*, Szczecin 2012. *Cmentarz Janowski we Lwowie. Polskie dziedzictwo narodowe*, Szczecin 2017 (współautor Barbara Patlewicz).

Prof. dr hab. Michał Polak, profesor nadzwyczajny i Dziekan Wydziału Humanistycznego Politechniki Koszalińskiej. Urodził się 2 listopada 1978 r. w Poznaniu. W 1997 r. w Koszalinie ukończył Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 im. W. Broniewskiego, a w styczniu 2002 r. studia ekonomiczne na Politechnice Koszalińskiej. W lutym tegoż roku rozpoczął pracę na macierzystym wydziale. W grudniu 2004 r. w Instytucie Historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza uzyskał stopień naukowy doktora nauk humanistycznych na podstawie rozprawy: *Logistyka 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie 1941-1945*. 4 marca 2013 r. uzyskał stopień naukowy doktora habilitowanego nauk humanistycznych w dyscyplinie historia nadany na Wydziale Nauk Historycznych i Społecznych Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Od 1 września 2016 r. pełni funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego o Politechniki Koszalińskiej.

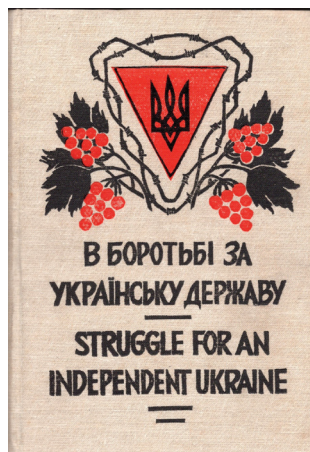
Zdjęcia do referatu dr Artura Brożyniaka „Symbolika nacjonalistów ukraińskich w pieśni „Czerwona Kalina”



Strona tytułowa gazetki „Czerwona Kałyna”, IV 1917, nr 1. Winieta zawiera również graficzny symbol czerwonej kaliny.



Symbol graficzny czerwonej kaliny na tablicy w Nowych Sadach (dawniej Hujsko ukr. Wijsko), gm. Fredropol, pow. przemyski, woj. podkarpackie. Na cmentarzu przy cerkwi pw. św. Jerzego Męczennika w narożniku bastionu stoi kamienny obelisk z krzyżem tacińskim. U góry tablicy tryzub z krzyżem. Poniżej napis: „Bojownikom za wolną Ukrainę w latach 1918-1920. Komitet Ochrony Wojskowych Mogił. Przemyśl, 1926 r.” Obok po lewej rysunek czerwonej kaliny. Poniżej napis: „Tym co zginęli w latach 1945–1947. Stowarzyszenie Ukraińców Więźniów Politycznych i Represjonowanych w Polsce. Przemyśl, 2008 r.”



Symbol graficzny czerwonej kaliny na okładce książki *W borotbi za ukrajinśku derżawu*, red. M. Marynczak, Lwiw 1992. Tłumaczenie tytułu książki „W walce za ukraińskie państwo”. U góry tryzub w barwach czerwonej i czarnej, symbolika Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów -frakcja banderowska.



Symbol graficzny czerwonej kaliny na okładce książki J. Antoniuk, *Dijalnist SB OUN na Wołyni*, Łuśk 2007. Tłumaczenie tytułu książki *Działalność SB OUN na Wołyniu*. U góry tzw. krzyżomiecz emblemat Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów -frakcja banderowska. W poprzek barwy czerwono-czarne symbolika OUN -frakcja banderowska. U dołu propagandowy plakat banderowcy uwalniają narody ujarzmione przez Związek Sowiecki.



Obelisk upamiętniający żołnierzy Armii Krajowej, Narodowego Zjednoczenia Wojskowego i samoobrony, którzy w latach 1942-1948 bronili Hutę Brzuskę, fot. Artur Brożyniak



Pomnik Ludobójstwa



Pomnik Rzezi Wołyńskiej

UKRAIŃSKIE LUDOBÓJSTWO NA NARODZIE POLSKIM W LATACH 1939-1947



CZESŁAWA CHRZANOWSKA LAT 2
ZAMORDOWANA W ŁÓŻECZKU PRZEZ
UKRAIŃSKICH BANDYTÓW



WOŁYŃ
MAŁOPOLSKA
WSCHODNIA

FUNDACJA
WOŁYŃ
PAMIĘTAMY

www.fundacjawolynpamietamy.pl
nr kont. 38 1750 0012 0000 0000 4087 6383

UKRAIŃSKIE LUDOBÓJSTWO NA LUDNOŚCI POLSKIEJ



PAMIĘTAMY !!!!



Pomnik Stepana Bandery w Tarnopolu



Popiersie zbrodniarza Romana Szuchewycza na polskiej szkole.

UKRAIŃSKIE LUDOBÓJSTWO DOKONANE NA NARODZIE POLSKIM W LATACH 1939 - 1947



„JEŻELI ZAPOMNĘ O NICH, TY BOŻE NA NIEBIE ZAPOMNIJ O MNIE”

„NIE O ZEMSTĘ LECZ O PAMIĘĆ I PRAWDĘ WOŁAJĄ OFIARY”



**Fotoreportaż z uroczystości
Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ukraińskiego Ludobójstwa
w Kędzierzynie Koźlu**



*Homilia ks. bp. Mariana Buczka
obok ks. Adam Gromada - kapelan Stowarzyszenia Kresowian*



*Uczestnicy uroczystości podczas Marszu Pamięci ulicami miasta.
od lewej: wice wojewoda opolski Tomasz Witkowski,
ks. bp. Marian Buczek, poseł Arkadiusz Mularczyk z małżonką*



Okolicznościowe przemówienie Prezesa Witolda Listowskiego



*Uczestnicy uroczystości Szkole Podstawowej nr 12 w Koźlu
od lewej: Kawalerowie Maltańscy, prezes Witold Listowski, dr Tadeusz Samborski, gen. Leonard Kołoczek, dr Michał Siekierka, bp Marian Buczek, wice wojewoda opolski Tomasz Witkowski, poseł Arkadiusz Mularczyk z małżonką*



Uczestnicy marszu pamięci przy tablicy ofiar ukraińskiego ludobójstwa.



Przemówienie Prezesa przy tablicy pamięci, warta honorowa, poczty sztandarowe i uczestnicy uroczystości.



*Przemówienie zastępcy dyrektora Muzeum Niepodległości w Warszawie
Tomasza Jagodzińskiego*



*Warta honorowa przy tablicy ofiar ukraińskiego ludobójstwa
przy Szkole Podstawowej nr 12 w Koźlu*



*Złożenie wieńców pod tablicą przy Szkole Podstawowej nr 12 w Koźlu
Prezes Witold Listowski, bp Marian Buczek, wice prezes Tadeusz Nowacki*



Kompania Honorowa Wojska Polskiego



Uczestnicy konferencji na sali obrad.



Uczestnicy konferencji podczas zwiedzania wystawy obrazującej sposoby mordowania przez oddziały UPA.

Spis treści

Podziękowanie.....	5
Dr Artur Brożyniak	
<i>Symbolika nacjonalistów ukraińskich w pieśni „Czerwona Kalina”</i>	<i>7</i>
Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz	
<i>Wiktor Poliszczuk sylwetka i dochodzenie do prawdy</i>	<i>21</i>
Prof. Czesław Partacz	
<i>OUN-UPA a Żydzi na Kresach II RP</i>	<i>38</i>
Prof. Włodzimierz Osadczy	
<i>Polska na Wołyniu uśmiercona. Społeczno-polityczne konsekwencje amnezji dotyczącej ukraińskiego ludobójstwa popełnionego na narodzie polskim</i>	<i>50</i>
Prof. Stanisław Sławomir Nicieja	
<i>Zbrodnia w Paraśli</i>	<i>60</i>
Prof. Andrzej Zapałowski	
<i>Koegzystencja polskiego podziemia z tzw. „ludowym” Wojskiem Polskim i milicją na terenie Pogórza Przemyskiego</i>	<i>71</i>
Dr Lucyna Kulińska	
<i>Prześladowanie przedstawicieli ruchu kresowego i osób broniących prawdy o ukraińskim ludobójstwie na Polakach, jako przejaw antypolonizmu.....</i>	<i>91</i>
Dr Tadeusz Samborski	
<i>Prolog do banderowskiego ludobójstwa, czyli Polacy i Ukraińcy na kresowych drogach we wrześniu 1939 r. w zapisie.....</i>	<i>101</i>
Dr Artur Brożyniak	
<i>Obrona Huty Brzuskiej w latach 1942-1948 przed napadami ukraińskich nacjonalistów</i>	<i>131</i>
<i>Jurko Tiutiunnyk a pojedynek wywiadów sowieckiego i polskiego</i>	<i>137</i>
Płk rez. mec. Dariusz Raczkiewicz	
<i>Formułowanie prawa oraz jego stosowanie</i>	<i>159</i>
Dr Michał Siekierka	
<i>Pomoc niesiona ludności żydowskiej na kresach Południowo-Wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1941-1944. Zarys problematyki.</i>	<i>163</i>
Recenzja - Prof. dr hab. Ryszard Tomczyk	173
Recenzja - Dr hab. Michał Polak	177
Autorzy Tomu i recenzji	180
Zdjęcia oraz fotoreportaż z uroczystości Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Ukraińskiego Ludobójstwa w Kędzierzynie Koźlu.....	189





ISBN 978-83-934587-0-7